



Krzysztof Woźniakowski

**Polskojęzyczna prasa
gadzinowa
w tzw. Starej Rzeszy
(1939-1945)**

Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej · Kraków

**Polskojęzyczna prasa
gadzinowa
w tzw. Starej Rzeszy
(1939-1945)**

**Akademia Pedagogiczna
im. Komisji Edukacji Narodowej
w Krakowie
Prace Monograficzne nr 312**

Krzysztof Woźniakowski

**Polskojęzyczna prasa
gadzinowa**

**w tzw. Starej Rzeszy
(1939-1945)**

Recenzenci

Prof. dr hab. Stanisława Lewandowska

Prof. dr hab. Mieczysław Adamczyk

© Copyright by Krzysztof Woźniakowski, Kraków 2001

Redaktor Jolanta Bartosz

Projekt okładki Jadwiga Burek

ISSN 0239-6025

ISBN 83-7271-115-1

Wydawnictwo Naukowe AP

Redakcja/Dział Promocji

31-116 Kraków, ul. Studencka 5

tel./fax (012) 430-09-83

e-mail: wydawnictwo@ap.krakow.pl

łamanic Helena Jasek

druk i oprawa

Wydawnictwo Naukowe AP, zam. 50/01

Uwagi wstępne

Wyraziście nacechowane wartościująco potoczne pojęcie „prasa gadzinowa” ma niezbyt jasną etymologię i zmienny historycznie oraz geograficznie zakres znaczeniowy. Najczęściej termin ten (późniejszy zresztą niż samo zjawisko) wywodzony jest od sformułowania użytego przez Ottona von Bismarcka w r. 1869 i oznacza:

1. prasę inspirowaną i subwencjonowaną przez rząd (zwykle w sposób niejawnym), całkowicie mu podporządkowaną w walce z polityczną opozycją,

2. prasę inspirowaną i subwencjonowaną przez rząd, ściśle mu podporządkowaną w walce z mniejszościami narodowymi, ukazującą się często w języku tychże mniejszości, lecz faktycznie służącą ich asymilacji i wynarodowieniu,

3. prasę wychodzącą w lokalnym języku na terytorium przejściowo okupowanym, wydawaną przez władze okupacyjne i w pełni służącą ich interesom¹.

Termin odnoszony był przede wszystkim do zjawisk i wydawnictw z terenu państwa pruskiego, a później niemieckiego, gdzie podobne inicjatywy nabrały największego rozmachu (np. germanizatorskie periodyki polskojęzyczne pojawiły się na Mazurach w r. 1848, w Wielkopolsce w r. 1850, a na Górnym Śląsku w r. 1872), przy czym wśród Polaków upowszechnił się szerzej w związku z doświadczeniami I wojny światowej (głośny łódzko-warszawski dziennik „Godzina Polski” wydawany za niemieckie pieniądze w l. 1916–1918)², trzeba wszakże pamiętać, że „asymilatorskie” pisma polskojęzyczne wychodziły także w Austro-Węgrzech (Śląsk Cieszyński), a w okresie międzywojennym w Czechosłowacji (Zaolzie) i na Litwie³.

II wojna światowa spowodowała ponowną erupcję periodyków dających się zaliczyć do pism gadzinowych, przy czym znów na plan pierwszy wysunęły się przedsięwzięcia niemieckie, spod nazistowskiego znaku Trzeciej Rzeszy, uruchamiającej prasę na obszarach anektowanych i okupowanych⁴. Hitlerowskie periodyki polskojęzyczne okresu 1939–1945 (niektórzy historycy prasy wołają unikać niezbyt precyzyjnego określenia „gadzinówki” i wprowadzają pozbawiony apriorycznego elementu wartościującego pojemny termin „niemiecka prasa w języku polskim”⁵) można podzielić na cztery grupy w zależności od kryteriów polityczno-geograficznych wynikających z przeobrażeń wojennej mapy Europy.

Grupę pierwszą, najliczniejszą ilościowo i najbardziej wewnętrznie zróżnicowaną a zarazem dziś już zdecydowanie najdokładniej spenetrowaną pod różnymi kątami przez historyków, politologów, prasoznawców oraz literaturoznawców stanowią pisma wydawane na terytorium Generalnego Gubernatorstwa. Współtworzy ją około 62 tytułów (brak pewności co do ostatecznej liczby wynika z faktu, iż niektóre pisma nie zachowały się do dziś, ich istnienie

potwierdzają jedynie źródła pośrednie o zróżnicowanej wiarygodności), wśród których wyróżnić należy przede wszystkim:

- dzienniki informacyjne (najważniejsze to odgrywający rolę dziennika centralnego i dysponujący licznymi mutacjami dystryktowymi i terenowymi „Goniec Krakowski” 1939–1945, „Nowy Kurier Warszawski” 1939–1945 oraz „Gazeta Lwowska” 1941–1944),

- periodyki dla wsi łączące cechy pisma informacyjnego, poradnika zawodowego i gospodarczego oraz magazynu kulturalnego (np. „Siew” 1940–1945, „Rolnik” 1941–1944),

- periodyki quasi-kulturalne dla odbiorcy miejskiego („Ilustrowany Kurier Polski” 1939–1945, „7 Dni” 1940–1944, „Fala” 1940–1943, „Co miesiąc powieść” 1940–1943),

- czasopisma fachowe dla poszczególnych grup zawodowych (np. „Gospodarka Wyżywienia” 1941–1944, „Kolejowiec” 1943–1944, „Las i Drewno” 1940–1944, „Mały Inwentarz” 1943–1944, „Ogrodnictwo” 1942–1944, „Pszczelarz” 1941–1944, „Rzemiosło” 1942–1944, „Zdrowie i Życie” 1940–1944),

- czasopisma dla szkół powszechnych i zawodowych zastępujące podręczniki („Ster” 1940–1942, „Mały Ster” 1942–1944, „Zawód i Życie” 1940–1944),

- efemerydy publicystyczno-polityczne ostatnich miesięcy okupacji (np. „Przełom” 1944–1945, „Informator” 1944, „Do Czynu” 1944, „Na Szańcach” 1944, „Strażnica” 1944)⁶.

Grupa druga, nader jeszcze słabo rozpoznana badawczo, składa się z około 18 pism ukazujących się na ziemiach bezpośrednio włączonych do Rzeszy w r. 1939 (tzw. wschodnie ziemie wcielone) lub w r. 1941 (Okręg Białystok). Miały one zwykle charakter efemeryd oraz kształt dzienników urzędowych okupacyjnych władz lokalnych i dzienników ogłoszeń, do dziś zachowanych w stanie bardzo niekompletnym lub zupełnie nie znanych z autopsji. Ukazywały się (w większości przez czas pierwszych tygodni, ewentualnie miesięcy niemieckiego panowania) w Zagłębiu Dąbrowskim, w Łodzi, na Kujawach i północnym Mazowszu oraz od r. 1941 na Białostocczyźnie. Tylko nieliczne egzystowały dłużej. W Zagłębiu Dąbrowskim wspomnieć należy „Dziennik Poranny” (1940–1941, redagowana w Katowicach, a kolportowana wyłącznie w tzw. pasie wschodnim rejencji katowickiej mutacja „Gońca Krakowskiego” z GG) oraz „Dziennik ogłoszeń dla ludności polskiej powiatów Bendsburg, Bielitz, Blachstädt, Ilkenau, Krenau, Saybusch, Sosnowitz i Warhenau” (1942–1945), w rejencji ciechanowskiej „Nowy Czas” (1940–1945), a na Białostocczyźnie „Kurier Białostocki” (1944)⁷.

Trzecią grupę tworzą 2 pisma wydawane w tzw. Ostlandzie: wileński „Goniec Codzienny” (1941–1944) i trójjęzyczna niemiecko-białorusko-polska „Gazeta Baranowicka”, zamieszczająca strony w języku polskim tylko w r. 1941⁸.

Najmniej znaną grupę stanowi wreszcie 5 pism wychodzących w tzw. Starej Rzeszy, a więc w granicach Niemiec sprzed 1 IX 1939 r. Nie kolporto-

wane na pozostałych obszarach podległych Trzeciej Rzeszy w okresie 1939–1945, a zamieszkałych przez ludność polską, nie dopuszczane do rąk Polaków – obywateli niemieckich, nie mające (z niewielkimi wyjątkami) debitu w Generalnym Gubernatorstwie, w efekcie więc – niedostępne w zbiorach i bibliotekach Polski, stanowiły bardzo długi czas prawdziwą „białą plamę”. Wiedzano wprawdzie coś o ich istnieniu, nikt wszakże przed Władysławem Chojnackim nie podjął żmudnych poszukiwań egzemplarzy⁹.

Książka niniejsza, poświęcona w całości tejże specyficznej kategorii gadzinówek, podąża tropem wskazanym przez znakomitego bibliografa, znacznie uszczegółowiając, a niekiedy także korygując i uzupełniając jego pionierski rekonesans z r. 1985. W rozdziale pierwszym przedstawiono „punkt wyjścia”, jakim stała się dramatyczna agonია i likwidacja czasopiśmiennictwa Polonii niemieckiej, zmiecionej ostatecznie z rynku prasowego Rzeszy w momencie rozpoczęcia działań wojennych we wrześniu 1939 r. W rozdziałach następnych starano się możliwie wszechstronnie ukazać poszczególne polskojęzyczne periodyki gadzinowe Starej Rzeszy, zwracając przy tym szczególną uwagę na wprowadzane na ich łamy treści kulturalno-artystyczne i literackie.

Powstanie książki, pisanej głównie w latach 1997–2000, byłoby niemożliwe bez przedsiębiorczości Biblioteki Narodowej w Warszawie, która w ostatnich latach zamówiła i sprowadziła do kraju mikrofilmy interesujących nas tu czasopism, wcześniej niemal zupełnie niedostępnych w Polsce, a w (nie zawsze kompletnych) oryginałach zachowanych bodaj jedynie w zbiorach Deutsche Bücherei w Lipsku. Kilka fragmentów książki było uprzednio przedmiotem dyskusji na posiedzeniach naukowych Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Akademii Pedagogicznej w Krakowie oraz Komisji Prasoznawczej Oddziału PAN w Krakowie. Zgłoszone uwagi PT Kolegów z pewnością przyczyniły się do udoskonalenia tekstu, przy czym wyrazy szczególnej wdzięczności zechce przyjąć znakomity znawca dziejów prasy okresu 1939–1945 prof. zw. dr hab. Jerzy Jarowiecki.

Kraków, kwiecień 2000

Przypisy

¹ Por. rozważania W. Chojnackiego, *Jawna prasa polskojęzyczna na terenach włączonych do Rzeszy i w Niemczech w latach 1939–1945*, „Dzieje Najnowsze” 1985, nr 1, s. 101–103.

² Według jednej z wersji, jego zniekształcony pogardliwie tytuł („Gadzina Polski”) miał stać u źródła określenia „prasa gadzinowa”.

³ Jak podaje W. Chojnacki (jw.), na przełomie XIX i XX w. termin „prasa gadzinowa” miał też znaczenia daleko odbiegające od zdefiniowanego wyżej, odnoszącego się do pism w szczególny sposób podporządkowanych czynnikom władzy państwowej – np. wśród wychodźstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych „gadzinowymi” nazywano periodyki wydawane przez księży zmartwychwstańców.

⁴ Dodajmy na marginesie, że w ostatnich kilkunastu latach niektórzy badacze rozciągnęli pojęcie „prasy gadzinowej” także na pisma wydawane oficjalnie w języku polskim pod okupacją radziecką w l. 1939–1941.

⁵ Czyni tak np. J. Jarowiecki w swojej syntezie dziejów prasy na okupowanych ziemiach polskich *Prasa w Polsce w latach 1939–1945*, [w:] *Prasa polska w latach 1939–1945*, Warszawa 1980 (tu zwł. s. 21–33).

⁶ Spośród syntetycznych opracowań książkowych na ten temat wymienić należy przede wszystkim prace J. Jarowieckiego, *Konspiracyjna prasa w Krakowie w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Kraków 1980 (tu rozdz. *Polityka prasowa w Generalnym Gubernatorstwie*, s. 18–40); E. Cytowskiej, *Szkice z dziejów prasy pod okupacją niemiecką (1939–1945)*, Warszawa–Łódź 1986; W. Wójcik, *Prasa gadzinowa Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1988; S. Lewandowskiej, *Prasa okupowanej Warszawy 1939–1945*, Warszawa 1992 (tu rozdz. *Niemiecka prasa polskojęzyczna*, s. 40–57); L. Dobroszyckiego, *Reptile Journalism. The Official Polish-Language Press under the Nazis, 1939–1945*, transl. by B. Harshav, New Haven and London 1994; K. Woźniakowski, *W kręgu jawnego piśmiennictwa literackiego Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1997 (tu rozdz. *Polskojęzyczne czasopisma quasi-kulturalne*, s. 75–164); A. Cieślíkowej, *Prasa okupowanego Lwowa*, Warszawa 1997 (tu rozdz. *Miasto w strefie cudzej wojny*, s. 179–253).

Ważniejsze opracowania poszczególnych gadzinówek: M. Adamczyk, *„Gadzinowa” prasa na Kielecczyźnie w latach okupacji hitlerowskiej*, [w:] *Polska prasa konspiracyjna lat 1939–1945 i początki prasy w Polsce Ludowej*, pod red. M. Adamczyka i J. Jarowieckiego, Kraków–Kielce 1979; tenże, *Propaganda hitlerowska w dystrykcie radomskim*, „Rocznik Świętokrzyski”, Prace Humanistyczne, t. 6 (1977); tenże, *Cztery epoki prasy Kielecczyzny 1811–1956*, Kraków–Kielce 1990 (tu: *Prasa „gadzinowa” i koncesjonowana*, s. 73–77); E. Borak, *„Nowy Głos Lubelski” (1940–1944)*, Lublin 1979. Materiały z sesji naukowej „Prasa lubelska. Tradycja i współczesność”; T. Cieślak, *Hitlerowskie czasopismo „Nowy Kurier Warszawski”*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” t. VII (1968), z. 1; tenże, *Z historii niemieckiej prasy w języku polskim*, Cz. I: *„Goniec Krakowski” (27 X 1939 – 18 I 1945)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” t. VIII (1969), z. 4; G. Hryciuk, *„Gazeta Lwowska” 1941–1944*, Wrocław 1992; J. Krasuski, *Rola „Steru” w jawnym i tajnym szkolnictwie powszechnym na terenie Guberni Generalnej*, „Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych” t. 28 (1982); E.C. Król, *Niemieckie czasopisma w języku polskim dla szkolnictwa w Generalnej Guberni („Ster”, „Mały Ster”, „Zawód i Życie”)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1978, nr 1; W. Mielczarek, *Polityczna propaganda goebelsowska i prasa niemiecka w Częstochowie w latach 1939–1945*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Częstochowskiej” nr 101: „Nauki społeczno-ekonomiczne” z. 12, Częstochowa 1978; T. Mielczarek, *Od „Monitora” do „Gońca Reklamowego. Dzieje prasy częstochowskiej (1769–1994)*, Kielce 1996 (tu: *Prasa niemiecka w języku polskim*, s. 126–135); A. Piwowarczyk, *Chełmska gadzinówka. Przyczynek do lat okupacji*, „Kamena” 1967, nr 10; W. Wójcik, *Gadzinówka „Goniec Krakowski” 1939–1945*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1981, nr 3; tenże, *„Goniec Krakowski” a „Nowy Głos Lubelski” (1941–1944): metody i kierunki oddziaływania propagandowego na przykładzie wybranych zagadnień*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1986, nr 2.

⁷ Zwiększył pionierski przegląd tych periodyków przynosi studium W. Chojnackiego, *Jawna prasa polskojęzyczna...* s. 107–123.

⁸ Por. R. Pęczalski, *Hitlerowska prasa gadzinowa w Ciechanowskim*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1968, nr 4; W. Chojnacki, jw., s. 123–128; K. Woźniakowski, *Problematyka kulturalna na lamach wileńskiej polskojęzycznej gadzinówki „Goniec Codzienny” (1941–1944)*, [w:] tegoż, *Prasa – kultura – wojna. Studia z dziejów czasopiśmiennictwa, kultury literackiej i artystycznej lat 1939–1945*, Kraków 1999.

⁹ W. Chojnacki, jw., s. 128–137.

Rozdział I

Likwidacja prasy polonijnej w Trzeciej Rzeszy w r. 1939 oraz jej następstwa

W burzliwych i skomplikowanych dziejach prasy polskiej ukazującej się w zmiennych historycznie granicach państwa niemieckiego okres rządów hitlerowskich 1933–1939 należał niewątpliwie do najcięższych. Wśród przyczyn na czołowym miejscu należy oczywiście wskazać skrajnie szowinistyczną i antypolską politykę wewnętrzną Trzeciej Rzeszy, dążącą do zdławienia przejawów życia narodowego mniejszości polskiej w Niemczech i eliminacji samej mniejszości. Nie zajmujemy się w tym miejscu powikłanymi losami czasopiśmiennictwa polonijnego ukazującego się w granicach Niemiec od zakończenia I wojny światowej do rozpoczęcia hitlerowskiej inwazji na Polskę 1 IX 1939¹ ani nawet szczegółowymi losami prasy polskiej lat 1933–1939. Interesują nas jedynie te periodyki, którym udało się dotrzeć do samego końca, tj. do przełomu sierpnia i września 1939 r., kiedy to w związku z wybuchem wojny wszystkie egzystujące na terenie Rzeszy mniejszościowe instytucje polskie zostały zlikwidowane.

Podsumowując ustalenia badaczy prasy polonijnej w Niemczech można wskazać na następujące czynniki szczególnie wpływające na funkcjonowanie, kształt i zawartość czasopism mniejszości polskiej w latach trzydziestych, zwłaszcza zaś u ich schyłku:

– rozmieszczenie geograficzne oraz zróżnicowana mobilność i świadomość narodowa około 1,5 mln polskiej grupy etnicznej zamieszkującej obszary przygraniczne i autochtoniczne (Śląsk Opolski, Warmia i Mazury, Pogranicze i Kaszuby) bądź tereny od XIX w. emigracyjno-wychodźcze (Berlin i Ziemie Połabskie, Westfalia i Nadrenia)²,

– ideologiczno-polityczne podporządkowanie polskiego ruchu narodowego (reprezentowanego przez założony w r. 1922 Związek Polaków w Niemczech) obozowi sanacyjnemu i zanik działalności opozycyjnych wobec ZPwN organizacji i ośrodków Polonii niechętnych sanacji lub reprezentujących ambicje lokalne (jak np. Związek Wzajemnej Pomocy, Związek Polaków na Śląsku)³,

- likwidacja opozycyjnej wobec ZPwN prasy polonijnej (a także polskojęzycznej prasy uprzednio zawsze zwalczanej przez ZPwN Komunistycznej Partii Niemiec), przynosząca u schyłku lat trzydziestych faktyczne podporządkowanie wszystkich, poza organami instytucji i wspólnot wyznaniowych, periodyków tzw. Centrali Prasowej ZPwN (formalnie powołanej jeszcze w r. 1923, szczególnie aktywnej od 1934, a od r. 1935 kierowanej przez Edmunda Osmańczyka), drobiazgowo sterującej wszystkimi redakcjami⁴,
- hitlerowska ustawa prasowa z 4 X 1933:

Regulowała prawa i obowiązki dziennikarzy w III Rzeszy bez względu na ich narodowość. Przede wszystkim wprowadziła zakaz wydawania gazety przez stowarzyszenia, zastrzegając to prawo dla pojedynczych osób. Wypełnianie obowiązków dziennikarzy było zastrzeżone dla osób, które zostały wpisane na listę członków Związku Prasy Niemieckiej. Przywilej ten można było utracić. Każdy dziennikarz zgodnie z postanowieniami ustawy miał bronić interesów narodu i państwa niemieckiego. Nowa ustawa prasowa decydowała o dalszych zamierzeniach prasy polskiej, zmuszała do bardzo ostrożnej krytyki władz hitlerowskich, [...] hamowała wszelkie próby zwiększenia liczby tytułów gazet polskich wychodzących w Niemczech. W warunkach braku cenzury prewencyjnej dawała duże możliwości skreślenia z listy osób uprawnionych do wykonywania zawodu dziennikarskiego, była instrumentem wykorzystywanym z dużym znanstwem przez władze niemieckie do walki z czasopiśmiennictwem polskim⁵.

- wygaśnięcie konwencji genewskiej (15 VII 1937) oraz deklaracje rządu polskiego i niemieckiego w sprawach mniejszościowych ogłoszone 5 XI 1937 w Wiśle przez Ignacego Mościckiego wobec delegacji ludności niemieckiej w Polsce, a w Berlinie przez Adolfa Hitlera w obecności delegacji ZPwN (a przewidujące m.in. „zapewnienie swobody w stosowaniu języka polskiego w słowie i piśmie”):

Deklaracje mniejszościowe były oświadczeniem jednostronnym. Nie miały charakteru aktu prawnego, którego wykonanie dawałoby jakiegokolwiek gwarancje. Opierały się na dobrej woli obu stron. Zrealizowanie postanowień deklaracji było uzależnione od koniunkturalnych zmian politycznych [...] pogłębiło zależność Polaków w Niemczech od stosunków między państwowych polsko-niemieckich⁶.

W sumie sposób egzystencji prasy polonijnej w Trzeciej Rzeszy w latach 1933–1939 zdaje się najtrafniej oddawać swoiście paradoksalna formuła, iż ukazywała się ona „legalnie, aczkolwiek poza prawem”⁷, ulegając przy tym różnego rodzaju rządowym oraz pozarządowym naciskom strony niemieckiej.

U schyłku lat trzydziestych prasę polonijną w Niemczech można było podzielić na kilka grup różniących się zawartością, częstotliwością ukazywania się oraz

adresatem (w zestawieniu poniżej uwzględniamy jedynie dane aktualne w ostatniej fazie istnienia tych pism). Pierwszą stanowiły periodyki centralne będące oficjalnymi wydawnictwami Związku Polaków w Niemczech, kolportowanymi wśród całej Polonii Rzeszy (bądź jej specyficznych kategorii wiekowych):

– „Polak w Niemczech” (Berlin od 1924, miesięcznik organizacyjny ZPwN drukowany od 1932 w Herne, redaktor naczelny Władysław Wesołowski 1933–1938, Edmund Osmańczyk 1938–1939)⁸;

– „Młody Polak w Niemczech” (Berlin od 1930, miesięcznik dla młodzieży – samodzielny dodatek „Polaka w Niemczech”, drukowany od 1933 w Opolu, redaktor odpowiedzialny Władysław Wesołowski 1930–1937, Edmund Osmańczyk 1937–1939)⁹;

– „Mały Polak w Niemczech” (Berlin od 1925, miesięcznik dla dzieci od 7 do 14 lat ukazujący się jako samodzielne pismo od 1929, drukowany od 1937 w Olsztynie, redaktor Franciszek Jankowski)¹⁰.

Osobne miejsce wśród periodyków centralnych zajmował niemieckojęzyczny miesięcznik „Kulturwehr” (Berlin od 1925, pierwszy rocznik pt. „Kulturwille”, drukowany od 1933 w Olsztynie, redaktor Jan Skala 1925–1936, Seweryn Piętny 1937–1938), organ Związku Mniejszości Narodowych Niemiec w bar-dzo znacznej mierze poświęcający swe łamy sprawom polskim¹¹.

Drugą grupę stanowiły periodyki regionalne, których rozrzut i zasięg geograficznie mniej więcej pokrywał się z wewnętrzną strukturą ZPwN, składającego się z pięciu tzw. dzielnic. Były to w większości dzienniki lub pisma ukazujące się 3 razy tygodniowo, o charakterze informacyjno-publicystycznym. Niektóre posiadały liczne dodatki specjalistyczne współwydawane z edycją podstawową. Od strony formalno-organizacyjnej były – w przeciwieństwie do czasopism centralnych – teoretycznie niezależne od Związku Polaków w Niemczech. Faktycznie jednak okazywały się całkowicie uzależnione od wspomnianej już Centrali Prasowej ZPwN, dostarczającej redakcjom gros materiałów w postaci gotowych makiet (częściowo sprowadzanych zresztą z Polski) oraz innych „ujednoliconych” tekstów i fotografii. W efekcie większość pism z tej grupy, mimo pozornej różnorodności, była do siebie podobna, przynosząc pod różnorodnymi winieta-mi niemal identyczną zawartość.

Najsilniejszym ośrodkiem regionalnej prasy polonijnej był Śląsk Opolski (wchodzący w skład dzielnicy I ZPwN), gdzie – po szczególnie burzliwych i skomplikowanych przeobrażeniach nie będących tu przedmiotem naszego zainteresowania – u schyłku lat trzydziestych ukazywało się aż 6 tytułów:

– „Nowiny Codzienne” (Opole od 1911, do 1920 pt. „Nowiny”, dziennik, od 1932 redaktor naczelny Jan Łangowski)¹²;

– „Dziennik Raciborski” (Opole od 1924, dziennik – lokalna mutacja „Nowin Codziennych”, redaktor naczelny Jan Łangowski);

– „Nowiny” (Opole od 1924, 3 x tygodniowo, tańsza mutacja „Nowin Codziennych”, redaktor naczelny Jan Łangowski);

– „Katolik Trzyrzazowy” (Opole od 1932, 3 x tygodniowo, redaktor odpowiedzialny od 1936 Augustyn Kowalski, od 1938 periodyk „dzierżawiony” przez Jana Łangowskiego i treściowo identyczny z „Nowinami”)¹³;

– „Przyjaciół Pieśni” (Zabrze od 1936, miesięcznik Związku Polskich Kół Śpiewających na Śląsku Opolskim, redaktor odpowiedzialny Jan Łangowski);

– „Zjednoczenie” (Bochum od 1904, następnie Zabrze, miesięcznik Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Niemczech poświęcony „obronie interesów robotników polskich na Śląsku Opolskim”, u schyłku lat trzydziestych redaktor odpowiedzialny Jan Łangowski).

Ośrodek warmiński-mazurski (w składzie dzielnicy IV ZPwN) reprezentowały przed wybuchem II wojny światowej 2 periodyki regionalne:

– „Gazeta Olsztyńska” (Olsztyn od 1886, dziennik, od 1935 redaktor odpowiedzialny Seweryn Pieniężny)¹⁴;

– „Mazur” (Szczytno – siedziba administracji od 1928, drukowany gotykiem i redagowany w Olsztynie przez Antoniego Szajka, a od wiosny 1939 przez Franciszka Funka, redaktor odpowiedzialny od 1935 Seweryn Pieniężny)¹⁵.

Trzecim ośrodkiem Polonii autochtonicznej było tzw. Pogranicze i Kaszuby (w składzie dzielnicy V ZPwN). Dla tego terenu adresowano tylko 1 periodyk:

– „Głos Pogranicza i Kaszub” (Złotów od 1933 – siedziba filii redakcji, dziennik formalnie samodzielny, faktycznie będący swoistą mutacją opolskich „Nowin Codziennych”, drukowany i redagowany w Opolu, redaktor odpowiedzialny Jan Łangowski, w złotowskiej filii pismo współtworzył „przedstawiciel na teren Pogranicza i Kaszub” Henryk Jaroszyk)¹⁶.

Polonia westfalsko-nadreńska (w składzie dzielnicy III ZPwN) w interesującym nas okresie posiadała także 1 periodyk:

– „Naród” (Herne od 1924, dziennik będący swoistą mutacją wychodzącego we francuskim Lens „Narodowca”, wydawca i redaktor Marian Kwiatkowski)¹⁷.

Mieszkańcy Niemiec środkowych, tj. Berlina, Brandenburgii i Saksonii (w składzie dzielnicy II ZPwN) mieli również do swej dyspozycji 1 periodyk:

– „Dziennik Berliński” (Berlin od 1897, dziennik, od 1934 drukowany w westfalskim Herne i w znacznej mierze bazujący na materiałach „Narodu”, od 1936 redaktor Czesław Tabernacki)¹⁸.

Trzecią grupę stanowiły czasopisma religijne o różnym statusie. Jako samodzielne periodyki, wydawnictwa instytucji i wspólnot wyznaniowych (z natury rzeczy więc niezależne od wszelkich struktur Związku Polaków), funkcjonowały dwa pisma katolickie:

– „Głos św. Franciszka” (Wrocław od 1903, miesięcznik zakonu franciszkanów);

– „Posłaniec Niedzielny” (Wrocław od 1895, tygodnik archidiecezji wrocławskiej, od 1920 redaktor ks. Roch Scheitza)

oraz przeznaczony dla ewangelickich Mazurów, tzw. gromadkarzy, odprawiających domowe nabożeństwa po polsku:

– „Głos Ewangelijny” (Szczytno od 1925, miesięcznik drukowany gotykiem w Olsztynie, redaktor Reinhold Barcz)¹⁹.

Pozostałe miały charakter niesamodzielnych wkładek do wyliczonych już wyżej periodyków regionalnych: „Niedziela Katolicka” (od 1932, dodatek do opolskich „Nowin Codziennych”), „Gość Niedzielny” (od 1897, dodatek do „Gazety Olsztyńskiej”), „Przegląd Katolicki” (od 1932, dodatek do herneńskiego „Narodu”), „Twierdza Ewangelicka” (od 1929, dodatek do „Mazura”).

Ostatnia, czwarta grupa to pisemka „powielaczowe” do użytku wewnątrz organizacyjnego, adresowane do młodzieżowego odbiorcy. Nie pretendując w tym miejscu do kompletności wymienimy poniższe:

– „Idziemy” (Bytom od 1933, nieregularne czasopismo polskiego gimnazjum w Bytomiu)²⁰;

– „Harcerz” (Berlin od 1935, nieregularne czasopismo Hufca Harcerskiego w Berlinie);

– „Głos II MDH” (Bytom od 1936, miesięcznik II Męskiej Drużyny Harcerskiej);

– „Informator Naczelnictwa ZHP w Niemczech” (Opole od 1937, miesięcznik).

Jak łatwo zauważyć z powyższego zestawienia, szczególnie znamiennej cechą schyłkowego okresu istnienia prasy polonijnej w Niemczech hitlerowskich była częsta nietożsamość siedziby redakcji, miejsca druku, a niekiedy także i obszaru, na jakim dane pismo było kolportowane. W przygotowywanym właściwie w warunkach konspiracyjnych tuż przed wybuchem wojny w 1939 r. *Leksykonie Połactwa w Niemczech* przy okazji charakterystyki ruchu wydawniczego syntetyzowano tę kwestię następująco:

W Rzeszy istnieją obecnie cztery ośrodki wydawniczo-drukarskie: na Śląsku Opolskim w Opolu Spółka wydawnicza „Nowiny” pod zarządkiem Jana Łangowskiego, wydająca „Nowiny Codzienne”, „Nowiny”, „Dziennik Raciborski”, „Głos Pogranicza i Kaszub” oraz „Katolika Trzyrządowego”. Drukarnia „Nowin” wykonuje również „Młodego Polaka w Niemczech”, „Przyjaciela Pieśni”, „Zjednoczenie” [...], poza tym „Nowiny” wykonują szereg druków akcydensowych, a jako księgarnia wydawnicza wydają broszury i książki. W Prusach Wschodnich w Olsztynie istnieje wydawnictwo Seweryna Pięniężnego [...] wydające jedyne polskie pismo w Prusach Wschodnich „Gazetę Olsztyńską”. [...] Drukarnia „GO” wykonuje również „Małego Polaka w Niemczech” oraz „Mazura”, pismo

ludności polskiej na Mazurach. [...] Wydawnictwo olsztyńskie jest również księgarnią wydawniczą i wydaje prócz druków akcydensowych również broszury i książki. Na Westfalii w Herne istnieje wydawnictwo „Sztandar Polski” kierowane przez Mariana Kwiatkowskiego, a wydające dziennik „Naród” oraz drukujące „Polaka w Niemczech” i „Dziennik Berliński”, a jako księgarnia wydawnicza broszury, książki i akcydensy [...]. W Berlinie istnieją natomiast z a k ł a d y graficzne sukcesorów śp. P. Karbowskiego²¹.

Podstawową wszakże przyczyną tego stanu rzeczy, zmuszającego w licznych przypadkach do redagowania „na odległość” ze wszystkimi tego negatywnymi konsekwencjami był drastyczny niedostatek kadr dziennikarskich w rozumieniu hitlerowskiej ustawy prasowej z 4 X 1933 roku. Jeden z filarów ówczesnego czasopiśmiennictwa polonijnego Jan Łangowski wspominał po latach:

Ustawa prasowa wprowadziła przymusową przynależność również redaktorów pism polskich w Niemczech do zawodowej organizacji dziennikarzy „Reichsverband der deutschen Presse”. Gazeta mogła wychodzić tylko wtedy, jeżeli jej redaktor był członkiem związku. Skreślenie go z listy zawodowej groziło w naszych warunkach skasowaniem polskiego pisma, gdyż z jednej strony odczuwaliśmy brak polskich dziennikarzy z obywatelstwem niemieckim, z drugiej – w liście zawodowej rejestrowano tylko po jednym pracowniku z każdej redakcji polskiej. Tak było w Olsztynie, Herne i Opolu [...]. Cel tej polityki był jeden – stała groźbą skreślenia redaktora z listy zawodowej i tym samym przzerwiania żywota gazety polskiej zmuszać redakcje do umiarkowania i powściągliwości²².

Skreśleń takich – korzystając z byle pretekstu – dokonywano. Tenże Jan Łangowski pisał w r. 1938:

Od r. 1934 pozbawieni zostali legitymacji dziennikarskiej, uprawniającej do wykonywania zawodu następujący redaktorzy polskich pism w Niemczech: Antoni Pawleta z Opoli, Artur Aulich z Gliwic, Franciszek [właśc.: Waclaw] Jankowski z Olsztyna, Jan Skala i Stefan Dziamski z Berlina. Praca dziennikarzy naszych jest ciężka. Na karbie ich widnieją już liczne ostrzeżenia i nagany oraz parę procesów przed trybunałem zawodowym. Jeżeli dołączyć do tego walkę wydawcy-redaktora o utrzymanie czytelników, na których przecież nacierają różne obce wpływy, jeżeli dodać ten trud, aby podolać urzędowym przepisom wydawniczo-administracyjnym oraz wskazać na fakt, że na razie polski narybek dziennikarski jest pozbawiony wszelkich możliwości na skutek przepisu, że tylko redakcje z trzema zatrudnionymi redaktorami [...] mogą przyjmować kandydatów [...] – to widać, że o wiele rzeczy na tym polu będziemy musieli walczyć. W tej chwili sytuacja jest taka, że w każdej naszej redakcji pracuje tylko jeden redaktor²³.

W efekcie, aby utrzymać za wszelką cenę istniejące tytuły, nieliczni dziennikarze-Polacy nie pozbawieni jeszcze prawa uprawiania zawodu (a w r. 1939 było

ich – według *Leksykonu Polactwa w Niemczech* – zaledwie 10 na całą około 1,5 mln społeczność mniejszościową²⁴) zmuszeni byli ustawicznie brać na siebie coraz to nowe obowiązki. Stąd np. tuż przed wybuchem wojny Seweryn Pieniężny redagował trzy periodyki („Gazeta Olsztyńska”, „Mazur”, „Kulturwehr”), zaś Jan Łangowski aż sześć („Nowiny Codzienne”, „Dziennik Raciborski”, „Nowiny”, „Przyjaciel Pieśni”, „Zjednoczenie”, „Głos Pogranicza i Kaszub”). Nie chodziło tu tylko o „firmowanie” pisma nazwiskiem, gdyż pozostali (nie posiadający formalnych uprawnień zawodowych) personel był minimalny lub nie było go wcale. „Potęgą” jaką była opolska spółka wydawnicza „Nowiny”, edytor 8 czasopism (w tym 3 dzienników), druków akcydensowych, a także książek i broszur zatrudniała ogółem około... 20 pracowników, licząc łącznie personel redakcyjny, administracyjny, zecerów i drukarzy, introligatorów oraz ekspedycję²⁵. Od lipca 1939 roku Seweryn Pieniężny wydawał swoją „Gazetę Olsztyńską” najdosłowniej jednoosobowo, wykonując „prawie jednocześnie obowiązki redaktora, drukarza oraz liczne czynności związane z prowadzeniem administracji”²⁶.

Do innych szykan zaliczyć należy przede wszystkim niedociągnięcia w przydziale papieru gazetowego i ołowiu, „nawalanki” urzędów pocztowych w rozprowadzaniu nakładów w teren, nieregularne dostarczanie redakcji serwisu prasowego i przesyłek gazetowych z Polski [...].

Los każdego wydania zależał od swawoli cenzury policyjnej. Zakaz rozpowszechniania gazety nadchodził [...] zwykle w momencie, gdy nakład był gotowy do wysyłki, albo nawet już na poczcie, nigdy przed rozpoczęciem druku, a rzadko w czasie druku. Chodziło przecież o spowodowanie straty materialnej i uniemożliwienie druku drugiego nakładu. W tymże celu cenzura zazwyczaj nie wymieniała zakwestionowanej notatki, korespondencji, artykułu. Dodatkowy numer docierał wtedy do rąk czytelników w objętości ulotki, zawiadamiającej o konfiskacie²⁷.

Dodać do tego należy ogromne kłopoty z rozpowszechnianiem, które musiało się odbywać głównie kanałami Związku Polaków w Niemczech i poprzez społecznych kolporterów, niemal całkowicie poza oficjalnymi drogami kolportażu prasy w Rzeszy. Swego czasu głośna była sprawa Małgorzaty Pawlety, opolskiej kioskarki, która w r. 1937 utraciła pracę za samo przyjęcie do rozpowszechniania i wystawienie w witrynie kiosku – ukazujących się przecież całkowicie legalnie – „Nowin Codziennych”²⁸. Zwłaszcza od czasu wygaśnięcia konwencji genewskiej władze hitlerowskie prowadziły niezwykle energiczną i skrajnie brutalną walkę z kolportażem i czytelnictwem gazet w języku polskim. Na pobicie, poważne kłopoty zawodowe, a nawet aresztowanie można było się narazić już za samo czytanie pisma polskiego w miejscu publicznym²⁹. W tej sytuacji zastraszona część abonentów rezygnowała z odbierania gazet mimo opłaconej prenumeraty, po wsiach zdarzały się przypadki szczucia psami kolporterów przez dawnych czytelników chcących uniknąć kłopotów i represji.

Trudno więc się dziwić, że w latach 1937–1939 nakłady prasy polonijnej zastraszająco spadły, choć i wcześniej nie były imponujące. Nie zawsze dysponujemy ścisłymi danymi, wiadomo jednak, że w sierpniu 1939 „Nowiny Codzienne” ukazywały się w 780 egz., „Dziennik Raciborski” – 80, zaś „Nowiny” – 1120³⁰. Ostatni znany nakład „Katolika Trzyrządowego” to (według danych z czerwca 1939) 600 egz.³¹ W ostatnim roku swego istnienia „Gazeta Olsztyńska” drukowała 600 egz., zaś „Mazur” 250³². Jedyne z r. 1937 pochodzą ostatnie dane o nakładzie „Głosu Pogranicza i Kaszub” (500 egz.) oraz herneńskiego „Narodu” (1000 egz.)³³. W maju 1939 „Dziennik Berliński” wydawał 992 egz.³⁴ Na tym tle 1000-egzemplarzowy gromadkarski „Głos Ewangelijny”, adresowany przecież do dość zamkniętej społeczności wyznaniowej, zaliczyć trzeba wręcz do potentatów³⁵. Powtórzmy, że cała ówczesna polska mniejszość narodowa w Rzeszy liczyła wówczas około 1,5 mln.

Ponizej, na podstawie istniejących opracowań szczegółowych, rekonstruujemy krótkie kalendarium ważniejszych represji i restrykcji niemieckich, które dosięgnęły prasę polonijną w Trzeciej Rzeszy w r. 1939, w ostatnich ośmiu miesiącach jej istnienia:

styczeń

– Od 1 I przestał wychodzić wrocławski polskojęzyczny miesięcznik religijny „Głos św. Franciszka”³⁶.

– Z początkiem miesiąca, w ramach akcji wysiedlania Polaków z Prus Wschodnich otrzymali nakaz opuszczenia rejencji opolskiej m.in.: współredaktor „Gazety Olsztyńskiej” Wacław Jankowski (uprzednio w lutym 1936 karnie skreślony z listy dziennikarzy Rzeszy)³⁷ oraz redaktor „Głosu Ewangelijnego” Reinhold Barcz³⁸.

– 23 I został aresztowany przez gestapo kierownik Centrali Prasowej ZPwN, redaktor naczelny „Polaka w Niemczech” i „Młodego Polaka w Niemczech” Edmund Osmańczyk. Zwolniony pod naciskiem władz polskich, grożących odwetowym aresztowaniem redaktora naczelnego „Kattowitzer Zeitung”, został pozbawiony paszportu i dowodu osobistego. Odtąd posługiwał się fałszywymi dokumentami na nazwisko Eduard Asmanský³⁹.

– W początkach 1939 r. ukazał się ostatni (datowany jeszcze na r. 1938) numer „Kulturwehr”⁴⁰.

luty

– 15 II przestał wychodzić wrocławski polskojęzyczny miesięcznik religijny „Posłaniec Niedzielny” w efekcie odebrania prawa wykonywania zawodu redaktora ks. Rochowi Scheitzy. Chcąc ratować pismo, ZPwN zaproponował archidiecezji wrocławskiej jako wydawcy fikcyjne objęcie stanowiska redaktora naczelnego „Posłańca” przez Jana Łangowskiego, przy faktycznym dalszym redagowaniu

miesięcznika przez ks. Scheitzę. Kardynał Adolf Bertram odrzucił propozycję uznając, że pismem archidiecezjalnym może kierować tylko duchowny, a następnie zlekceważył wysuniętą w odpowiedzi przez Związek kandydaturę ks. Józefa Styp-Rekowskiego. W miejsce „Poślańca Niedzielnego” czytelnicy otrzymali „Bistumblatt Erzdiöse Breslau”⁴¹.

marzec

– 6 III gestapo przesłuchiwało kierownika wydawnictwa „Nowin” Jana Łangowskiego w związku z konfiskatą wydrukowanego w nim *Śpiewnika polskiego*. Sprawa ta będzie jednym z pretekstów represjonowania Łangowskiego już po 1 IX 1939⁴².

– Redaktor „Mazura” Antoni Szajek jako nie posiadający obywatelstwa niemieckiego został ostatecznie wydalony z granic Rzeszy z dn. 31 III 1939⁴³.

maj

– 4 V miał miejsce napad na agenta wydawnictwa „Nowin” w Szombierkach: częściowo udana próba zniszczenia paczki z egzemplarzami „Nowin” i „Katolika Trzyrzazowego”⁴⁴.

– 9 V w godzinach wieczornych „nieznani sprawcy” rozbili kamieniami szyby w drukarni „Gazety Olsztyńskiej”⁴⁵.

– W dniach poprzedzających spis ludności Rzeszy (17 V 1939) gestapo skonfiskowało kilka numerów różnych gazet polskich, nie dopuszczając do ich rozkolportowania. Były to z reguły numery zawierające wyjaśnienia oraz rady dotyczące wypełniania rubryki „narodowość”. Konfiskacie uległy też przedpisowe ulotki „Gazety Olsztyńskiej” oraz analogiczne dodatki „Dziennika Berlińskiego”⁴⁶.

– Od 21 V redakcje gazet polskich w Niemczech zostały zobowiązane do podawania tytułu, miejsca wydania, informacji o redaktorach oraz daty nie tylko po polsku, ale i po niemiecku⁴⁷.

– Gestapo wydało redakcji „Katolika Trzyrzazowego” bezwzględny zakaz wywieszania czasopisma na widok publiczny w oknie lokalu redakcyjnego⁴⁸.

– Ze względu na braki papieru i coraz gorzej działającą służbę informacyjną ostatni majowy numer miesięcznika „Polak w Niemczech” wyszedł w objętości zaledwie 8 stron⁴⁹.

czerwiec

– Od czerwca 1939 stosowana wcześniej okazjonalnie od r. 1937 i w związku z kampanią spisową 17 V 1939 praktyka działania władz wobec prasy polonijnej stała się obowiązującą powszechnie regułą, odnoszoną ze szczególną zaciętością do „Gazety Olsztyńskiej”:

Gdy numer był już wydrukowany, do drukarni przychodziła policja i po zapoznaniu się z jego treścią czasami zarządzała konfiskatę całego nakładu, bez podawania przyczyny. Pilnowano, czy przypadkiem nie wyekspediowano wcześniej części nakładu, dbając szczególnie gorliwie, aby zakwestionowany numer nie został wysłany do Polski. Redakcję stawiano w ten sposób w stan niepewności, zmuszając do jeszcze bardziej ostrożnego redagowania „Gazety”. Do wybuchu wojny skonfiskowano w ten sposób 11 numerów⁵⁰.

Te same reguły finansowego wyniszczania stosowano także wobec „Nowin Codziennych”⁵¹, „Katolika Trzyrazowego”⁵², „Dziennika Berlińskiego”⁵³ i „Narodu”⁵⁴.

– Ukazał się ostatni numer „Przyjaciela Pieśni” (podwójny nr 5–6)⁵⁵.

– Ukazały się ostatnie numery „powielaczowych” pisemek „Idziemy”⁵⁶ oraz „Informator naczelnictwa ZHP w Niemczech”⁵⁷.

lipiec

– W dalszym ciągu trwała (i nie zakończyła się aż do 1 IX) fala konfiskat i nieumotywowanych zakazów rozprowadzania wydrukowanych już numerów dzienników, uderzając zwłaszcza w „Nowiny Codzienne”, „Gazetę Olsztyńską” i „Naród”⁵⁸.

– Nową metodą nękania stało się przetrzymywanie przez odpowiednie służby niemieckie materiałów agencyjnych z Polski lub celowe uszkodzanie serwisu matrycowego PAT z Warszawy, co np. zmuszało redakcje gazet śląskich do niemal codziennego kosztownego ekspediowania specjalnego gońca do Katowic celem przywiezienia depeesz⁵⁹.

– Związek producentów papieru powiadomił redakcje „Nowin Codziennych” i „Głosu Pogranicza i Kaszub”, że nie będzie realizował dostaw dla prasy polonijnej⁶⁰.

– Urzędy pocztowe definitywnie odmówiły przyjmowania pieniędzy na abonament prasy polskiej⁶¹.

– Ukazał się ostatni numer „Głosu Ewangelijnego”⁶².

– Niemieckie władze wojskowe zarządziły wcielenie do Wehrmachtu dwóch najbardziej doświadczonych pracowników wydawnictwa „Gazety Olsztyńskiej”: Eugeniusza Liedtkego (rzeczywiście został zmobilizowany) i Konrada Borkowskiego (uzyskał zwolnienie lekarskie pod warunkiem, że opuści pracę i wyjedzie z Olsztyna do Tylży). Seweryn Pieniężny pozostał w „Gazecie” sam⁶³.

sierpień

– 1 VIII ukazał się ostatni numer „Małego Polaka w Niemczech”⁶⁴.

– Od połowy sierpnia gestapo wprowadziło stałe dyżury funkcjonariuszy w redakcji „Dziennika Berlińskiego”⁶⁵.

– 17 VIII gestapo wtargnęło do pomieszczeń berlińskiej Centrali ZPwN, m.in. przerywając trwające właśnie prace nad kolejnym (nieukończonym już) numerem „Polaka w Niemczech”. Opieczętowano lokal Związku, aresztowany został fotoreporter prasy polonijnej Aleksander Kraśkiewicz⁶⁶.

– 26 VIII ukazał się ostatni numer „Mazura”⁶⁷.

– Edmund Osmańczyk, poszukiwany dodatkowo jako dezerterski z Wehrmachtu, został zobligowany przez kierownictwo ZPwN do ucieczki z Niemiec, co – po nieudanej próbie przedostania się do Danii – zostało zrealizowane poprzez skok z ekspresu Berlin–Królewiec, przejeżdżającego tranzytem przez Tczew⁶⁸.

– Gestapo skonfiskowało Janowi Łangowskiemu kupiony dwa miesiące wcześniej samochód, przy czym został spoliczkowany za samo żądanie poświadczenia konfiskaty na piśmie⁶⁹.

– Do ostatnich dni sierpnia wychodziły polskie dzienniki „Gazeta Olsztyńska”, „Nowiny Codzienne”, „Dziennik Berliński”, „Naród”, będąc już jedynym zewnętrznym przejawem istnienia mniejszości polskiej w hitlerowskich Niemczech⁷⁰.

W dn. 31 VIII–1 IX oraz – w drugim rzucie – 11–14 IX 1939 obszary Niemiec zamieszkałe przez mniejszość polską zostały z rozkazu Naczelnego Dowódcy SS i Szefa Niemieckiej Policji objęte akcją aresztowań „kierowniczych osób polskiej grupy narodowościowej”. Przygotowana na podstawie zdumiewająco dokładnych spisów sporządzonych przez szpiegów i konfidentów uderzyła, według różnych szacunków, w około 1200–2000 działaczy Związku Polaków w Niemczech⁷¹. Objęła także ludzi związanych do 1 IX 1939 z prasą polonijną, która oczywiście przestała istnieć po natychmiastowym obsadzeniu przez policję i SS lokali redakcyjnych i drukarni już pierwszego dnia działań wojennych przeciwko Polsce. „Gazeta Olsztyńska” ukazała się po raz ostatni z datą 31 VIII, numer datowany 1 IX znajdował się na maszynach drukarskich w momencie wkroczenia gestapo. „Nowiny Codzienne” z 1 IX zostały wydrukowane, nie zdołano ich wszakże rozprowadzić⁷². Także ostatni numer „Dziennika Berlińskiego” nosił datę 1 IX⁷³.

Niepelna zapewne lista ludzi prasy (pracowników redakcji, administracji, zecerów i drukarzy) aresztowanych we wrześniu 1939 (niekiedy także i później) liczy około 30 nazwisk odnotowanych w pracach Stanisława Drozdowskiego, Ryszarda Hajduka, Zdzisława Rusinka⁷⁴, Tadeusza Orackiego⁷⁵, Mirosława Cygańskiego⁷⁶, Anny Poniatowskiej⁷⁷. Hitlerowcy nie pominęli właściwie żadnej z będących wówczas w ich zasięgu czołowych postaci. Późniejsze losy aresztowanych były w zasadzie dość podobne: zamordowanie bez sądowego wyroku (np. Seweryn Pięniężny, skatowany, a następnie zastrzelony 24 II 1940), proces o zdradę główną zakończony wyrokiem śmierci (np. Reinhold Barcz ściany w berlińskim Moabicie w 1942 r.), zesłanie do obozu koncentracyjnego, najczęściej Buchenwaldu (tu można umieścić właściwie wszystkie nazwiska aresztowa-

nych). Niekiedy zdarzały się przypadki zwolnień z obozu w celu... natychmiastowego wcielenia do Wehrmachtu (represjonowani ludzie prasy byli wszakże obywatelami Rzeszy) i wysyłki na front (w mundurze niemieckim zginęli np. Augustyn Kowalski – 24 IV 1944 i Maksymilian Lyrek – data śmierci nieznana). Szczególnie ponurym zbiegiem okoliczności były przypadki śmierci w hitlerowskiej katowni poniesionych od alianckich bomb (tak zginęli w Buchenwaldzie 24 VIII 1944 Wiktor Gorzołka i Wawrzyniec Świerzy). Z tych, którym udało się przeżyć, stosunkowo nieliczni spisali później swe wojenne przejścia⁷⁸.

7 IX 1939 w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w Berlinie zakomunikowano wezwanym (a jeszcze nie aresztowanym) przedstawicielom kierownictwa Związku Polaków w Niemczech decyzję o całkowitej likwidacji wszystkich mniejszościowych organizacji i instytucji w Rzeszy. Punkt 7 odczytanej wezwanym decyzji stanowił o zamknięciu całej polonijnej prasy i polskich drukarni. Urzędowe zarządzenie ministra spraw wewnętrznych w tej sprawie nosiło datę 11 IX 1939. Rozpoczęła się formalna akcja likwidacyjna, która objęła 4 drukarnie i 14 czasopism (a także 60 szkół powszechnych, 2 gimnazja, 14 przedszkoli, 35 placówek finansowo-kredytowych, wszystkie biblioteki, kluby oraz domy polskie w Niemczech). Ogólny nadzór nad wykonaniem wszystkich postanowień akcji likwidacyjnej objął powiernik Rzeszy i komisarz dla zarządu majątkiem organizacji polskich, tajny radca August Schmidt⁷⁹. Poszczególne placówki, w tym najbardziej znaczące dla dziejów prasy wydawnictwa: „Gazeta Olsztyńska”, „Nowiny” i „Sztandar Polski”, otrzymały także własnych likwidatorów niższego szczebla. Ich działalność miała po części charakter najdosłowniej niszczycielski. Szczególnie jaskrawym przykładem swoistej erupcji nienawiści może być wysadzenie w powietrze budynku firmy Seweryna Pieniężnego w Olsztynie i postawienie na jego miejscu szaletu publicznego z napisem „Schandfleck” (miejsce hańby) oraz oddanie wszystkich zasobów księgarni i archiwum Wydawnictwa „Gazety Olsztyńskiej” na przemiał⁸⁰. Pomysłem herneńskiego likwidatora firmy Mariana Kwiatkowskiego było z kolei manifestacyjne zatopienie polskich cziłonek gazety „Naród” w miejscowym kanale⁸¹.

W kontekście tej wandalskiej furii aparat hitlerowski musiały szczególnie bulwersować nadchodzące po 1 IX 1939 na adresy nie istniejących już redakcji listy od najwierniejszych, ale zarazem skrajnie naiwnych i nieostrożnych czytelników, zaniepokojonych nie otrzymywaniem ulubionych gazet w języku ojczystym. Likwidator wydawnictwa „Nowiny” w Opolu, redaktor naczelny „Oberschlesische Tageszeitung” Stein przejął np. korespondencję z Nowego Buczka datowaną 7 IX 1939 (!), a pochodzącą od abonenta „Głosu Pogranicza i Kaszub”:

Niniejszym donoszę Szanownej Redakcji, iż już przeszło dwa tygodnie nie otrzymaliśmy tutaj w Buczku, w powiecie złotowskim, żadnego egzemplarza naszej

gazety, „Głosu Pogranicza i Kaszub”. Zwracam się więc zapytaniem, czy są jakie widoki, aby gazeta ta została nam znów dostarczona, lub czy też nie mamy jej wcale na przyszły miesiąc zamawiać. Jesteśmy bowiem obecnie pozbawieni wszelkich wiadomości, gdyż przeważna część ludności nie abonowała wcale gazety niemieckiej. Proszę więc Szanowną Redakcję o rychłą odpowiedź.

Z poważaniem
Jan Bełka⁸²

Jak dowiodły kwerendy archiwalne Jerzego Ratajewskiego, przypadków takich (zachowanych w dokumentacji likwidacyjnej przez skrupulatnych Niemców) było więcej⁸³, przy czym ostatni z nich – najbardziej zdumiewający – to korespondencja prawdopodobnie już sędziwego czytelnika „Katolika Trzyrazowego”, usiłującego nawiązać kontakt z redakcją jeszcze w styczniu 1940 r. (!!!):

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dowiaduję się, że nasz kochany „Katolik” wychodzi w Opolu i proszę o przysłanie mi okazowego numeru tego pisma, najchętniej nr. świątecznego lub niedzielnego. Chciałbym również nabyć i *Kalendarz „Katolika”*, o ile wyszedł. Prosząc o spieszne wysłanie mojej tak niegdyś ulubionej gazety, kreślę się z szacunkiem i życzeniem gorącym „Szczęść Boże” w Nowym Roku!

Jan Moś⁸⁴

Należy podejrzewać, że listy tego rodzaju rokowały jak najgorzej ich autorom...

Działalność likwidatorów mienia polskiego (mająca wraz z trwającymi permanentnie represjami osobowymi i konfiskatą także prywatnego mienia – raz na zawsze rozwiązać problem mniejszości narodowej poprzez unicestwienie polskiej świadomości narodowej i języka oraz fizyczną zagładę polonijnej „warstwy kierowniczej”) natrafiła wszakże na, nie uświadamiane sobie być może pierwotnie przez hitlerowców, przeszkody stworzone przez realia i propagandowe potrzeby toczącej się wojny. Okazało się, że – przynajmniej w sferze wydawniczo-prasowej – nie można było załatwić wszystkiego korzystnie z nazistowskiego punktu widzenia przez proste wysadzenie w powietrze (jak w Olsztynie) czy zatopienie w kanale (jak w Herne). Polska mniejszość narodowa w Rzeszy po 1 IX 1939 utraciła jakiegokolwiek możliwości choćby najbardziej nieśmiałej artykulacji narodowej tożsamości i odrębności. W sumie jednak nie oznaczało to – jak pierwotnie zakładano – całkowitego oficjalnego wyeliminowania z Niemiec znienawidzonego języka polskiego. Mniejszość polska zamieszkująca Rzeszę w granicach przedwrześniowych w wyniku przedstawionych wyżej działań likwidatorskich formalnie „znikła”, ale na terytorium państwa niemieckiego już w nowych granicach pojawili się „nowi” Polacy: mieszkańcy tzw. wschodnich ziem wcielonych,

jeńcy wojenni, wreszcie – już od schyłku r. 1939 – robotnicy przymusowi, przeważnie, choć nie wyłącznie, z Generalnego Gubernatorstwa. Były to zasoby ludzkie przynajmniej po części wytypowane do „propagandowego” zagospodarowania w politycznym i gospodarczym interesie państwa Adolfa Hitlera.

Niszczycielski zapal hitlerowskich powierników i likwidatorów zaczął przyjmować z czasem nieco bardziej „racjonalny” wymiar. Zorientowano się, że wyposażeń po zlikwidowanych instytucjach polonijnych może się jeszcze przydać. I tak w Olsztynie, mimo demonstracyjnego wysadzenia w powietrze budynku wydawnictwa „Gazety Olsztyńskiej” i zbudowania na tym miejscu szaletu, nie zdewastowano maszyn drukarskich ani polskich czcionek. Przejęła je mianowicie miejscowa niemiecka firma drukarska Haricha. Z czasem, ze względu na hitlerowskie wojenne potrzeby propagandowe, wyodrębniła we własnej strukturze dział „nieniemiecki” (rzecz nie do pomyślenia w pokojowych realiach lat 1933–1939!), a nawet – z konieczności – zmuszona była sięgnąć po polski personel fachowy:

Podstawowy warsztat poligraficzny oficyny Pieniężnych posłużył Niemcom do uruchomienia polskiego działu w drukarni Haricha. Jak stwierdził Piotr Maledyn z Olsztyna, w r. 1941 rozpoczęto wydawanie dwa razy w tygodniu pisma „gadzino-owego” „Nowy Czas”, a w rok później „Kurieria Białostockiego” dla terenów tzw. rejencji białostockiej. Nadto drukowano w Olsztynie czasopismo w języku białoruskim „Najnowsze wydarzenia dnia” oraz „Nouvelle Europe” dla jeńców internowanych na terenie Prus Wschodnich. Piotr Meledyn był jednym z trzech zece-rów-Polaków, których w 1941 roku zatrudniono w drukarni Haricha⁸⁵.

„Nieniemiecki” dział olsztyńskiej drukarni Haricha wykonywał poniekąd prace usługowe na użytek „zewnętrzny”, gdyż cała jego produkcja w postaci polskojęzycznych (a także białorusko- i francuskojęzycznych) gadzinówek ekspediowana była poza rejencję olsztyńską, a firma nie aspirowała do stania się jakimś „nieniemieckim” centrum wydawniczym czy choćby tylko poligraficznym.

Ale i takie ośrodki pojawiły się na wojennej mapie ruchu wydawniczo-prasowego Trzeciej Rzeszy, a ściślej tzw. Starej Rzeszy (Altreichu), którym to nieformalnym terminem w latach 1939–1945 zwyczajowo określano obszar Niemiec sprzed 1 IX 1939, a więc sprzed zmian terytorialnych wywołanych aneksjami już z czasów toczącej się wojny światowej.

W przypadku hitlerowskich periodyków polskojęzycznych drukowanych i kolportowanych na terytorium Starej Rzeszy w okresie 1939–1945 nie można oczywiście mówić o jakimkolwiek powiązaniu ideowo-politycznym czy personalnym z tradycją zlikwidowanej w r. 1939 mniejszościowej prasy polonijnej. Wojenne gadzinówki były pismami niemieckimi w języku polskim, służącymi nazistom i państwu Adolfa Hitlera, adresowanymi zresztą do zupełnie innego

odbiorcy niż prasa polonijna: do środowisk jeńców wojennych przebywających na terenie Niemiec w oflagach i stalagach oraz do robotników przymusowych. Kolportowano je niemieckimi kanałami służbowymi, dbając, by nie wpadły w ręce „starej” Polonii niemieckiej, całkowicie odizolowanej od słowa polskiego nawet w wydaniu narodowo-socjalistycznym⁸⁶.

Niemniej nie sposób nie zauważyć, że władze hitlerowskie tworzące dla własnych potrzeb polityczno-propagandowych oraz gospodarczych składający się ogółem z pięciu tytułów system gadzinówek Starej Rzeszy w języku polskim po części przynajmniej mimowolnie wchodziły w geograficzne koleiny znamienne dla wcześniejszych dziejów czasopiśmiennictwa polonijnego w Niemczech XIX–XX w. Gadzinówki czasów II wojny światowej pojawiły się mianowicie w Berlinie (gdzie tradycje prasy polskiej sięgały r. 1890⁸⁷) oraz na terenie Westfalii mogącej się pochwalić edycją pism dla miejscowej Polonii od r. 1909⁸⁸. Poniekąd wymienić tu także można *Saksone*, mającą swój maleńki epizod w dziejach prasy polskiej w Niemczech w latach 1880–1888, a następnie trwale znikającą z kart historii czasopiśmiennictwa polonijnego⁸⁹. Tak więc starannie zacierający ślady po polskich instytucjach w Niemczech hitlerowcy, jakby nie zdając sobie z tego sprawy, równolegle „odtworzyli” tradycyjne geograficzne centra prasowo-wydawnicze polskiej emigracji zarobkowej XIX–XX w.; przekształcając je – ma się rozumieć – w ośrodki nazistowskiej propagandy zgodnej z mniej czy bardziej dalekosiężnymi planami i celami wojennymi Trzeciej Rzeszy, poza językiem nie mające nic wspólnego z polskością.

Interesujące nas tu gadzinówki polskojęzyczne, będące – jedynie w aspekcie lingwistycznym i geograficznym – szczególną chronologiczną kontynuacją dawnej prasy polonijnej tworzyły trzy grupy, zachowujące własną specyfikę i starannie od siebie separowane przez władze niemieckie kręgi potencjalnych czytelników. Pierwszą stanowiła prasa jeniecka adresowana dla więźniów oflagów i stalagów, zorganizowana już na przełomie lat 1939/1940. Kategoria druga, uruchomiona dopiero w drugiej połowie r. 1943 to prasa dla cywilnych robotników przymusowych. U schyłku istnienia Trzeciej Rzeszy pojawiły się wreszcie polskojęzyczne mutacje hitlerowskich periodyków dla zagranicy, w odróżnieniu od pism jenieckich i pism dla robotników przymusowych przeznaczone przede wszystkim do kolportażu poza etnicznymi ziemiami niemieckimi, zwłaszcza w Generalnym Gubernatorstwie. W kolejnych rozdziałach czasopisma te zostaną podane szczegółowej prezentacji i analizie.

Przypisy

¹ Fundamentalna monografia W. Wrześcińskiego *Polski ruch narodowy w Niemczech w latach 1922–1939*, wyd. 2 zmienione, Wrocław 1993, jakkolwiek nie dotyczy wprost problematyki historycznoprasowej, rysuje niezwykle szczegółowy kontekst zagadnienia. Z prac syntetycznych ogarniających całość dziejów międzywojennego czasopiśmiennictwa polonijnego w Niemczech na uwagę zasługują zwłaszcza W. Wrześcińskiego, *Ze studiów nad historią czasopiśmiennictwa polskiego w Niemczech 1922–1939*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1967, nr 1–2; A. Paczkowskiego, *Prasa polonijna w latach 1870–1939. Zarys problematyki*, Warszawa 1980 (tu s. 120–127); tegoż, *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980 (tu s. 367–373), zaś z prac poświęconych poszczególnym regionom – T. Cieślaka, *Prasa polska na Mazurach i Warmii 1718–1939*, Olsztyn 1964 (tu rozdz. VIII: *Prasa okresu międzywojennego*, s. 135–163); A. Czechowicza, *Prasa polska na Pograniczu i Kaszubach w latach 1919–1939*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1972, z. 3; T. Cieślaka, *Westfalia jako ośrodek polskiego czasopiśmiennictwa*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1973, z. 2; L. Smolki, *Prasa polska na Śląsku Opolskim 1922–1939*, Wrocław 1976.

² Por.: W. Wrześciński, *Polski ruch narodowy...*, s. 22–29.

³ Tamże, s. 316–328.

⁴ Por.: L. Smolka, *Centrala Prasowa Związku Polaków w Niemczech (1923–1939)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1978, z. 2.

⁵ W. Wrześciński, *Ze studiów nad historią czasopiśmiennictwa...*, s. 162–163. Por. także bardzo szczegółową analizę poszczególnych paragrafów ustawy w studium L. Smolki, *Sytuacja prawna prasy mniejszościowej w Niemczech w latach międzywojennych*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1982, nr 4 (zwl. s. 343–345).

⁶ W. Wrześciński, *Polski ruch narodowy...*, s. 342.

⁷ L. Smolka, *Sytuacja prawna...*, s. 346

⁸ Por.: J. Ratajewski, *Miesięcznik „Polak w Niemczech” w latach 1924–1939*, „Kwartalnik Opolski” 1972, nr 2.

⁹ Por.: K. Bobowski, *Z dziejów „Młodego Polaka w Niemczech” 1930–1939*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1972, z. 3; K. Heska-Kwaśniewicz, *„I nie ustaniem w walce...”. O „Młodym Polaku w Niemczech”*, „Zaranie Śląskie” 1973, z. 2.

¹⁰ Por.: K. Heska-Kwaśniewicz, *O „Małym Polaku w Niemczech”*, „Studia Śląskie”. Seria nowa, t. XXIII (1973).

¹¹ Por.: T. Cieślak, *Czasopismo Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech międzywojennych*, „Kulturwille”, „Kulturwehr” (1925–1938), „Najnowsze Dzieje Polski 1914–1939” t. X (1966).

¹² Por.: J. Ratajewski, *Opolskie „Nowiny” w latach 1911–1939 (Krótki zarys historii)*, Opole 1967; B. Wołowik, *Walka o język polski w „Nowinach Codziennych” (lata 1929–1939)*, „Kwartalnik Opolski” 1971, nr 4.

¹³ Por.: J. Ratajewski, *Wydawnictwo i czasopismo „Katolik Trzyrzazowy” na Śląsku Opolskim w latach 1932–1939. Szkic monograficzny*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1971, z. 3.

¹⁴ Por.: W. Wrześciński, *Oblicze ideowo-polityczne „Gazety Olsztyńskiej” w latach 1920–1939*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1960, nr 2; J. Chłosta, *Wydawnictwo „Gazety Olsztyńskiej” w latach 1918–1939*, Olsztyn 1977; A. Wakar, W. Wrześciński, *„Gazeta Olsztyńska” 1886–1939*, Olsztyn 1986.

¹⁵ Por.: T. Cieślak, *Ostatni rocznik „Mazura”*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1958, nr 4; tenże, *Walka redakcji „Mazura” z hitleryzmem*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1959, nr 4; tenże, *Dzieje czasopism pod nazwą „Mazur”*, „Rocznik Olsztyński” t. II (1959); Z. Lietz, *Z dziejów gazety „Mazur” (1928–1939)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1962,

nr 3; J. Chłosta, *Czasopismo „Mazur” z lat 1928–1939. Podstawy finansowania, dodatki i prześladowania pisma*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” 1976, nr 4.

¹⁶ Por.: A. Czechowicz, „*Głos Pogranicza*” i „*Głos Pogranicza i Kaszub*” (zarys historii), Koszalin 1970.

¹⁷ Opracowań brak, rozproszone informacje o „Narodzie” są niekiedy rozbieżne – por.: W. Wawrzynek, *Polacy westfalsko-nadreńscy w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Kwartalnik Opolski” 1963, nr 4, s. 83–84; W. Wrześniński, *Ze studiów nad historią czasopiśmiennictwa...*, s. 147; T. Cieślak, *Westfalia jako ośrodek...*, s. 183; A. Paczkowski, *Prasa polonijna...*, s. 126–127; tenże, *Prasa polska...*, s. 370–371.

¹⁸ Por.: A. Poniatowska, *Zarys dziejów „Dziennika Berlińskiego”*, „Przegląd Zachodni” 1977, nr 5–6.

¹⁹ Por.: R. Otello, „*Głos Ewangelijny*” (1925–1939), „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1977, nr 1.

²⁰ Por.: K. Heska-Kwaśniewicz, „*Idziemy*”. *Czasopismo młodzieży polskiego gimnazjum w Bytomiu (1933–1939)*, „Kwartalnik Opolski” 1975, nr 2.

²¹ *Leksykon Polactwa w Niemczech*. Wydanie fototypiczne, Warszawa–Wrocław 1973, szp. 620 (hasło: *Prasa polska w Niemczech*).

²² J. Łangowski, *Moja droga do Opola*, [w:] *Pamiętniki opolan*, Kraków 1954, s. 170–171.

²³ Cyt. za: *Leksykon Polactwa...*, szp. 622.

²⁴ *Leksykon Polactwa...*, szp. 621.

²⁵ J. Łangowski, jw., s. 162.

²⁶ J. Chłosta, *Seweryn Pieniężny 1890–1940. Redaktor i wydawca spod znaku Rodła*, Olsztyn 1980, s. 107.

²⁷ J. Łangowski, jw., s. 171–172.

²⁸ L. Smółka, *Prasa polska na Śląsku Opolskim 1922–1939...*, s. 103.

²⁹ Tamże, s. 104–108.

³⁰ Tamże, s. 184.

³¹ J. Ratajewski, *Wydawnictwo i czasopismo „Katolik Trzyrzazowy”...*, s. 381.

³² J. Chłosta, *Wydawnictwo „Gazety Olsztyńskiej”...*, s. 144, 155.

³³ A. Poniatowska, *Zarys dziejów „Dziennika Berlińskiego”...*, s. 170.

³⁴ E. Kmiecik, *Przystanek Berlin*, Warszawa 1971, s. 217.

³⁵ J. Chłosta, jw., s. 154.

³⁶ W. Wrześniński, *Ze studiów nad historią czasopiśmiennictwa...*, s. 167.

³⁷ A. Wakar, W. Wrześniński, „*Gazeta Olsztyńska*” w latach 1886–1939..., s. 442

³⁸ R. Otello, „*Głos Ewangelijny*”..., s. 86.

³⁹ R. Hajduk, *Od „Nowin” do „Trybuny”*, Katowice 1970, s. 89; E. Osmańczyk, *Był rok 1945...*, Warszawa 1980, s. 11–12.

⁴⁰ T. Cieślak, *Czasopismo Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech...*, s. 169.

⁴¹ *Pozbawienie praw redaktora spowodowało skasowanie „Posłańca Niedzielnego”*, „Nowiny Codzienne” 1939, nr 43; R. Hajduk, jw., s. 79–80.

⁴² L. Smółka, jw., s. 102.

⁴³ Z. Lietz, *Z dziejów gazety „Mazur”...*, s. 603–604.

⁴⁴ J. Glensk, „*Nowiny*” opolskie w świetle niemieckich represji (w 75-lecie założenia zasłużonej gazety i 40-lecie jej reaktywowania), „Kwartalnik Opolski” 1986, nr 3, s. 26.

⁴⁵ A. Wakar, A. Wrześniński, „*Gazeta Olsztyńska*” w latach 1886–1939..., s. 443.

⁴⁶ W. Wrześniński, *Polski ruch narodowy w Niemczech w latach 1922–1939...*, s. 388; A. Wakar, W. Wrześniński, „*Gazeta Olsztyńska*”..., s. 444; A. Poniatowska, *Zarys dziejów „Dziennika Berlińskiego”...*, s. 171.

⁴⁷ W. Wrześniński, *Polski ruch narodowy w Niemczech w latach 1922–1939...*, s. 394.

⁴⁸ J. Ratajewski, *Wydawnictwo i czasopismo „Katolik Trzyrzazowy”...*, s. 377–378.

- ⁴⁹ J. Ratajewski, *Miesięcznik „Polak w Niemczech”...*, s. 26–27.
- ⁵⁰ A. Wakar, W. Wrześniński, „*Gazeta Olsztyńska*”..., s. 444.
- ⁵¹ J. Glensk, „*Nowiny*” opolskie w świetle niemieckich represji..., s. 27.
- ⁵² J. Ratajewski, *Wydawnictwo i czasopismo „Katolik Trzyrzawowy”...*, s. 378.
- ⁵³ A. Poniatowska, *Zarys dziejów „Dziennika Berlińskiego”...*, s. 172.
- ⁵⁴ Tamże, s. 171 (przypis 34).
- ⁵⁵ M. Przywecka-Samecka, J. Reiter, *Bibliografia polskich czasopism śląskich (do 1939 roku)*, Wrocław 1960, s. 118, poz. 657.
- ⁵⁶ K. Heska-Kwaśniewicz, „*Idziemy*”..., s. 104.
- ⁵⁷ H. Kapiszewski, *Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech. Zarys historyczny ze szczególnym uwzględnieniem lat 1933–1939*, Warszawa 1969, s. 228.
- ⁵⁸ W. Wrześniński, *Polski ruch narodowy w Niemczech w latach 1922–1939...*, s. 398 (przypis 329); tenże, *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920–1939*, Olsztyn 1973, s. 307
- ⁵⁹ J. Glensk, jw., s. 26–27.
- ⁶⁰ J. Glensk, jw., s. 27; A. Poniatowska, jw., s. 171 (przypis 34).
- ⁶¹ J. Glensk, jw., s. 27.
- ⁶² R. Otello, „*Głos Ewangelijny*”..., s. 86.
- ⁶³ J. Chłosta, *Wydawnictwo „Gazety Olsztyńskiej”...*, s. 58; tenże, *Seweryn Pieniężny...*, s. 107.
- ⁶⁴ K. Heska-Kwaśniewicz, *O „Małym Polaku w Niemczech”...*, s. 27.
- ⁶⁵ A. Poniatowska, jw., s. 171–172.
- ⁶⁶ J. Ratajewski, *Miesięcznik „Polak w Niemczech”...*, s. 27.
- ⁶⁷ T. Cieślak, *Ostatni rocznik „Mazura”...*, s. 405.
- ⁶⁸ Szczegółowy opis ucieczki: E. Osmańczyk, *Był rok 1945...*, s. 24–30. W tym samym czasie, w sierpniu, znalazł się w Polsce także ostatni redaktor „Dziennika Berlińskiego” Czesław Tabernacki – zob. W. Wrześniński, *Polski ruch narodowy w Niemczech w latach 1922–1939...*, s. 395.
- ⁶⁹ J. Glensk, jw., s. 27.
- ⁷⁰ W. Wrześniński, *Polski ruch narodowy...*, s. 402.
- ⁷¹ S. Drozdowski, R. Hajduk, Z. Rusinek, *Kartoteka śmierci. Lista aresztowanych działaczy Dzielnic I Związku Polaków w Niemczech w latach 1939–1945*, Opole 1973, s. 6–12. Por. także: M. Cygański, *Hitlerowskie prześladowania przywódców i aktywu Związku Polaków w Niemczech w latach 1939–1945*, „Przegląd Zachodni” 1984, nr 4.
- ⁷² W. Wrześniński, *Polski ruch narodowy...*, s. 402.
- ⁷³ A. Poniatowska, jw., s. 172.
- ⁷⁴ S. Drozdowski, R. Hajduk, Z. Rusinek, *Kartoteka śmierci...*, s. 29 (Artur Aulich), 57–58 (Wiktor Gorzółka), 58 (Feliiks Gozdek), 75–76 (Władysław Karkosz), 86 (Augustyn Kowalski), 92–93 (Helena Lehr), 96 (Franciszek Loch), 97 (Maksymilian Lyrek), 97–98 (Jan Łangowski), 112–113 (Antoni Pawleta), 127 (Stefan Szczepaniak), 128 (Wojciech Szczudło), 131 (Wawrzyniec Świerzy), 135 (Augustyn Wagner), 135 (Franciszek Wardzyński), 138 (Jan Wawrzynek), 146 (Władysław Zarembowicz).
- ⁷⁵ T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Warszawa 1983, s. 48–49 (Reinhold Barcz), 63–64 (Jan Boenigk), 139 (Wacław Jankowski), 140 (Henryk Jaroszyk), 252–253 (Seweryn Pieniężny), 302–303 (Antoni Szajek), 323 (Wojciech Wawrzynek).
- ⁷⁶ M. Cygański, *Hitlerowskie prześladowania Polonii w Nadrenii-Westfalii w latach 1933–1945*, „Przegląd Zachodni” 1974, nr 2, s. 231 (Marian Kwiatkowski).
- ⁷⁷ A. Poniatowska, *Polacy w Berlinie 1918–1945*, Poznań 1986, s. 318 (Władysław Wesolowski, Franciszek Jankowski, Stefan Dziamski).

⁷⁸ Por.: W. Wawrzynek, *Pamiętnik opolanina*, Katowice 1965 (tu: s. 175–199); H. Jaroszyk, *Etapy trudnej drogi. Ze wspomnień działacza polonijnego*, Koszalin 1979 (tu: s. 235–299).

⁷⁹ W. Wrzesiński, jw., s. 402–403. Por. także: H. Szurgacz, *Likwidacja organizacji polskich i ich placówek na Opolszczyźnie w latach 1939–1941*, „Studia Śląskie”. Seria nowa, t. IX (1965); A. Konieczny, *Likwidacja polskiego stanu posiadania w Niemczech w latach 1939–1944*, „Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi” t. 1, Wrocław 1974.

⁸⁰ J. Chłosta, *Wydawnictwo „Gazety Olsztyńskiej”...*, s. 58; tenże, *Seweryn Pieniężny...*, s. 115; A. Wakar, W. Wrzesiński, „*Gazeta Olsztyńska w latach 1886–1939...*”, s. 444 (tutaj nieco inna wersja obelżywego napisu: „plac hańby”).

⁸¹ E. Kmieciak, *Przystanek Berlin...*, s. 216.

⁸² Cyt. za: R. Hajduk, *Od „Nowin” do „Trybuny”...*, s. 101.

⁸³ Por.: J. Ratajewski, *Opolskie „Nowiny” w latach 1911–1939...*, s. 48.

⁸⁴ Cyt. za: J. Ratajewski, *Wydawnictwo i czasopismo „Katolik Trzyrzazowy”...*, s. 379.

⁸⁵ J. Chłosta, *Wydawnictwo „Gazety Olsztyńskiej”...*, s. 58 (przypis 58).

⁸⁶ W myśl zarządzeń H. Göringa z 8 III 1940 uznano – ze względów politycznych – za wysoce niepożądane zatrudnienie polskich robotników przymusowych w regionach Altreichu zamieszkałych przez przeznaczoną do natychmiastowego siłowego zniemczenia autochtoniczną ludność polską, serbo-łużycką i czeską. W praktyce ze względów ekonomiczno-gospodarczych okazało się to nie do zrealizowania i, jak pisze znawca problematyki, „w ostatnim roku wojny nie było ani jednego okręgu administracyjnego starej Rzeszy [...], w którym by nie pracowało kilkadziesiąt tysięcy polskich robotników przymusowych” (Cz. Łuczak, *Polscy robotnicy przymusowi w Trzeciej Rzeszy podczas II wojny światowej*, Poznań 1974, s. 86–88).

⁸⁷ A. Paczkowski, *Prasa polska na obczyźnie (1870–1892)*, [w:] *Prasa polska w latach 1864–1918*, Warszawa 1976, s. 262.

⁸⁸ Tamże, s. 263.

⁸⁹ Tamże, s. 261.

Rozdział II

„Gazeta Ilustrowana” (1940–1945) – polskojęzyczny tygodnik Oberkommando der Wehrmacht dla jeńców polskich w Rzeszy

Jeńcy polscy w stalagach i oflagach Rzeszy

W wyniku przegranej kampanii wrześniowej 1939 r. do niewoli niemieckiej dostało się według powojennych szacunków polskich 420 000 żołnierzy. Oficjalne, prawdopodobnie zawyżone, dane hitlerowskie operują w tym miejscu liczbą 694 000 jeńców, z których miano ostatecznie zatrzymać 544 000. Po zakończeniu działań militarnych w Polsce, z wielu powodów, nie będących przedmiotem naszego zainteresowania, liczba ta stale i systematycznie zmniejszała się, osiągając we wrześniu 1944 stan 53 689 osób, a następnie – przede wszystkim po uwięzieniu powstańców warszawskich – wzrosła do ok. 73 000 i nie ulegała większym zmianom do stycznia roku następnego, by z kolei między styczniem a kwietniem 1945 gwałtownie spaść w wyniku wyzwoleńczych działań aliantów. Całkowity brak nawet orientacyjnych danych nie pozwala na ustalenie liczby żołnierzy polskich przebywających jeszcze w hitlerowskiej niewoli w ostatnim dniu wojny¹.

Wzięci do niewoli żołnierze polscy byli selekcyonowani na oficerów oraz podoficerów i szeregowców. Poprzez punkty zborne i tak zwane obozy przejściowe (dulagi) kierowano ich na teren Starej Rzeszy (Altreich). Podoficerów i szeregowców skupiano tam w stalagach (Mannschaftsstaumlager), których w latach 1939–1944 było od 37 do 66, oficerów zaś w oflagach (Offizierslager). Początkowo było ich także 37, po licznych reorganizacjach w okresie 1944–1945 pozostały tylko cztery tak zwane „wielkie” i zarazem najsłynniejsze: II C Woldenberg, II D Gross-Born, VI B Doessel i VII A Murnau². Wszystkie obozy jenieckie podlegały Urzędowi do Spraw Jenieckich (Abteilung des Kriegsgefangenenwesen) Wehrmachtu. W oflagach władze hitlerowskie w zasadzie przestrzegały konwencji genewskiej z 27 lipca 1929 o traktowaniu jeńców wojennych, w stała-

gach była ona wielokrotnie naruszana, ale i tak życie obozowe jeńców było nieporównywalnie lepsze od losu więzionych w obozach koncentracyjnych czy katowniach gestapo.

W obozach jenieckich obu typów wolno było – pod kontrolą czynników hitlerowskich – prowadzić wewnątrzlagrową działalność kulturalno-artystyczną, oświatową, sportową, a także religijną, co niekiedy przybierało bardzo dynamiczną formę³. Istniały też (oczywiście w głębokiej konspiracji) przejawy zorganizowanego ruchu oporu i podziemnej działalności politycznej bardzo różnych odcieni, od skrajnego konserwatyizmu po radykalną lewicę komunistyczną⁴.

Hitlerowcy próbowali również energicznie oddziaływać na masę żołnierską propagandowo w pożądanym przez siebie duchu. Celowi temu służyły obozowe głośniki, nie różniące się swym charakterem od podobnych „szczekaczek” instalowanych na ulicach i placach Generalnego Gubernatorstwa, oficjalna zachęta do prenumerowania prasy hitlerowskiej z Rzeszy (na czele z takimi reprezentacyjnymi periodykami jak „Völkischer Beobachter” i „Das Reich”) i polskojęzycznych gadzinówek z GG⁵, wreszcie – będącej przedmiotem tego rozdziału – specjalnej gazety w języku polskim przeznaczonej wyłącznie dla stalagów i oflagów: „Gazety Ilustrowanej”. Nie mająca debitu na terenie Generalnego Gubernatorstwa i w efekcie do niedawna niedostępna w bibliotekach polskich (niemał kompletny zbiór zachował się jedynie w Niemczech w Deutsche Bücherei w Lipsku, od pewnego czasu jego mikrofilmem dysponuje Biblioteka Narodowa w Warszawie, sygn. A 1765–1768)⁶, nie była dotąd niemal wcale przedmiotem zainteresowania badaczy penetrujących różne aspekty problematyki obozów jenieckich w Rzeszy. Poza drobnymi, pogardliwymi i często nieścisłymi wzmiankami nie zaistniała też na kartach powojennych jenieckich wspomnień. Tymczasem zasługuje na uwagę choćby dlatego, że będąc bez wątpienia kolejną tubą propagandową Trzeciej Rzeszy, w niejednym różniła się przecież (pod pewnymi względami nawet... korzystniej) od polskojęzycznych gadzinówek pozostających w Generalnym Gubernatorstwie pod zwierzchnością aparatu Hansa Franka, a ponadto przetrwała od nich dłużej.

„Tygodnik nasz ma charakter pisma specjalnego”

Pierwszy oficjalny numer tygodnika „Gazeta Ilustrowana” ukazał się z datą 7 stycznia 1940. Jak jednak przypuszczał Władysław Chojnacki – jedyny badacz poświęcający dotąd temu periodykowi nieco uwagi – prawdopodobnie już na

święta Bożego Narodzenia 1939 r. wydano nie znany dziś i nie zachowany specjalny numer okazowy, nie objęty normalną numeracją, a zawierający zapewne omówienie programu, celów i założeń nowej gazety, która – nawiasem mówiąc – miała się w przyszłości chlubić, iż jest najstarszą „w grupie pism jenieckich wydawanych dzięki zrozumieniu i przychylności niemieckich władz wojskowych”⁷. Charakterystyczna dla gazety była całkowita anonimowość tego periodyku. Nie ujawniano wydawcy, składu redakcji (w pierwszych tygodniach nawet adresu), drukarni, wysokości nakładu. Niemal wszystkie teksty „Gazety Ilustrowanej” były publikowane bez podpisu, nawet bieżące informacje pozbawiano konsekwentnie skrótów nazw agencji prasowych. Siedziba redakcji (podana do wiadomości czytelnikom dopiero w numerze 4 z 28 stycznia 1940) mieściła się w Berlinie, początkowo przy Prinz-Friedrich-Karl-Strasse 1, od 21 grudnia 1941 – Am Karlsbad 28, od 24 stycznia 1943 – Victoriastrasse 10 i od 12 grudnia 1943 – Margaretenstrasse 16. Pojedynczy numer liczył 4 strony (od 4 lipca 1940 do 25 grudnia 1941 – przejściowo 6 stron, powtórny powrót do pierwotnej objętości tłumaczono oficjalnie koniecznością uruchomienia przez władze niemieckie kolejnych pism jenieckich w innych językach narodowych)⁸, w okresie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy wydawano numery podwójne. Pismo nie posiadało informacji o cenie, gdyż było przeznaczone wyłącznie do bezpłatnego kolportażu według rozdzielnika przysługującego poszczególnym stalagom i oflagom.

W odredakcyjnym artykule okolicznościowym opublikowanym w związku z pierwszą rocznicą „Gazety” redakcja ze swoistym samouwielbieniem podsumowywała własny dorobek, uznając, iż wprost znakomicie wywiązuje się z podstawowego zadania „służenia wielkiej gromadzie jeńców polskich w Niemczech” poprzez stworzenie z tygodnika „trybuny myśli jenieckiej” oraz „łącznika między obozami i krajem”. Zarazem akcentowała, że obok aktualnych informacji polityczno-wojennych oraz pożytecznej rozrywki „Gazeta Ilustrowana” ma ambicje, z jednej strony, zapoznać czytelnika „z prawdziwym obliczem kraju, który tak często [...] był ośmieszany w niemądrych karykaturach i dowcipach”, czyli Trzeciej Rzeszy, z drugiej, pokazać „prawdziwe oblicze dzisiejszego życia w stronach ojczystych”, czyli Generalnym Gubernatorstwie⁹. Od schyłku 1944 roku pismo aspirowało – we własnych oczach – do bycia „jednym z nielicznych pism polskich, które w obliczu burzy i pożogi idącej przez ziemie polskie od wschodu potrafiło się utrzymać”¹⁰. Zarazem cały czas redakcja podkreślała, że „Gazeta Ilustrowana” jest poniekąd periodykiem elitarnym, dostępnym jedynie w obozach, nie można jej prenumerować w Rzeszy ani Generalnym Gubernatorstwie, nie jest także przeznaczona dla cywilnych robotników polskich w Niemczech i nie zamierza zajmować się ich sprawami:

...tygodnik nasz ma charakter pisma specjalnego. Nie posiadamy osobnej administracji, która by obsługiwała czytelników cywilnych. Nie załatwiamy żadnych spraw nie wchodzących do zakresu pracy redakcyjnej, nie sprzedajemy książek, nie zajmujemy się pośrednictwem pracy, handlem ani ogłoszeniami matrymonialnymi. Nie możemy też wysyłać naszego tygodnika na pojedyncze adresy b. czytelników, którzy zostali już przeniesieni na stopę cywilną, a chcieliby nadal czytać „Gazetę”. Listownych odpowiedzi nie udzielamy¹¹.

„Gazeta Ilustrowana” była przede wszystkim tygodnikiem informacyjno-propagandowym, w mniejszym stopniu także kulturalnym, wykazując zresztą w tym ostatnim zakresie pewną oryginalność jak na gadzinówkę. Zarówno rytm prac redakcji, jak i dość grubymi niemi szyta polityka starannej selekcji bieżących informacji ze świata oficjalnie dopuszczanych dla jeńców powodowały, że poddawane ustawicznej „obróbce” nader wybiórcze informacje polityczno-wojenne trafiały na łamy „Gazety” przynajmniej z kilkunastodniowym opóźnieniem i wręcz z zasady były już mocno nieaktualne, nawet w porównaniu z dostępną także w obozach hitlerowską prasą niemieckojęzyczną.

Anonimowy zespół redakcyjny nie zamierzał ukrywać, że gazeta reprezentuje zdecydowanie filoniemiecki i pronazistowski punkt widzenia oraz chce oddziaływać na jeńców w duchu co najmniej krzewienia lojalności wobec Rzeszy. Zarazem jednak poprzez stylistykę niektórych komentarzy sugerował, że „Gazeta Ilustrowana” jest przynajmniej po części redagowana przez Polaków. Dlatego zespół tygodnika kreował się na ośrodek pełen zrozumienia i współczucia dla sytuacji jeńców na obczyźnie, ich nostalgii za krajem i rodzinami, nawet pewnego szacunku dla przegranych żołnierzy, wyprowadzonych – jak twierdzono – w pole przez polityków sanacyjnych i nieuczciwych aliantów anglo-francuskich. Okazjonalnie zdarzało się, że słowo „ojczyzna” na oznaczenie Polski drukowano dużą literą (choć, wbrew twierdzeniom Chojnackiego, nie było to bynajmniej regułą)¹². Redakcja kilkakrotnie deklarowała, że najlepszym wyjściem byłoby rozwiązanie stalagów i oflagów, rozpuszczenie jeńców do domu i samoliquidacja „Gazety Ilustrowanej”, ale – jak pisano z obłudnym ubolewaniem – mogłoby to nastąpić dopiero po zwycięskim zakończeniu przez Rzeszę działań na wszystkich frontach II wojny światowej.

Zdecydowanie przesadne są natomiast spotykane w niektórych wspomnieniach jenieckich informacje, jakoby „Gazeta Ilustrowana” posługiwała się kosztowną i kompromitującą polszczyzną zachwaszczoną jaskrawymi germanizmami¹³. Być może drobiazgowa analiza językoznawcza wyłowiłaby w rocznikach pisma i takie sporadyczne usterki, generalnie jednak polszczyznę tygodnika Oberkommando der Wehrmacht należy uznać za stosunkowo płynną i wcale poprawną, choć – z drugiej strony – „Gazeta” miała rzeczywiście kiepską korektę.

Niewykluczone, że nie najgorsza polszczyzna była „wkładem” skaptowanych przez Niemców do współpracy autentycznych polskich dziennikarzy-kolaborantów.

Wewnętrzna struktura „Gazety” była w zasadzie stabilna. Strony pierwszą i drugą poświęcano najczęściej problematyce polityczno-wojennej i sprawom zagranicznym, zaś trzecią i czwartą wiadomościom z Generalnego Gubernatorstwa, kulturze, humorowi i rozrywce, a także stałej rubryce jenieckiej „Skrzynka korespondencji” (w numerach sześciostronicowych oraz podwójnych edycjach świątecznych rozkład materiału ulegał stosownemu zwiększeniu, z pewną przewagą partii „krajowo-kulturalnej”). Artykuły były ilustrowane serwisem fotograficznym, rysunkami i mapkami.

W połowie stycznia 1945 podano oficjalnie do wiadomości, że przy utrzymaniu specjalnego statusu bezpłatnego tygodnika dla zamkniętego kręgu odbiorców, niedostępnego w sprzedaży ani prenumeracie, „Gazeta Ilustrowana” zwiększa zasięg oddziaływania, gdyż poza jeńcami wojennymi odbiorcami jej stają się także „ochotnicy Polacy w Niemieckich Siłach Zbrojnych” oraz „ludność cywilna na terenach przyfrontowych”¹⁴. Zmiana ta nie miała żadnego praktycznego znaczenia, gdyż w kilkanaście dni później, 4 lutego 1945, pismo ukazało się po raz ostatni, znikając z rynku prasowego Trzeciej Rzeszy na trzy miesiące przed jego definitywnym krachem.

Główne wątki propagandowo-polityczne

W sprawach polityczno-wojskowych „Gazeta Ilustrowana” – jak wszystkie periodyki Rzeszy, pozbawiona jakiegokolwiek samodzielności redakcyjnej i najpewniej bazująca na przedrukach czy też adaptacjach obowiązkowych biuletynów Deutsche Nachrichtenbüro¹⁵ – od pierwszego numeru omawiającego działania na froncie zachodnim do ostatniego sławiącego obrońców Poznania przed Armią Czerwoną, bez względu na okoliczności głosiła chwałę i potęgę niezwykłego niemieckiego oręża. Dopóki Trzecia Rzesza odnosiła autentyczne miazdzące sukcesy w kolejnych kampaniach (a więc do początku roku 1943) było to stosunkowo proste i – przy całym propagandowym zadęciu triumfalistycznych komunikatów i komentarzy – poniekąd odpowiadało rzeczywistości. W okresie późniejszym tygodnik nie tylko postępował tak jak wszystkie oficjalne środki komunikowania masowego Wielkich Niemiec (a więc zachwycał się „planowym skracaniem frontu” czy „wycofywaniem się na z góry upatrzone pozycje”), ale i – jak się wydaje – stosował dodatkową taktykę własną, polegającą na

absolutnym przemilczaniu nawet tych faktów niekorzystnych dla Niemiec, o których przecież niemieckojęzyczna prasa hitlerowska tak czy inaczej jednak donosiła. „Nie zauważono” np. klęski armii Paulusa pod Stalingradem, chociaż wcześniej „Gazeta” wielokrotnie pisała o różnych szczegółach toczących się jeszcze walk.

Uprawiano swoisty kult nie tylko samego Adolfa Hitlera, ale także takich prominentnych postaci, jak Hermann Göring, Alfred Rosenberg czy wojskowi Erwin Rommel, Karl Dönitz i Heinz Guderian¹⁶. W artykułach i reportażach na temat Trzeciej Rzeszy eksponowano z jednej strony rozliczne dobrodziejstwa przedstawianej w entuzjastycznej tonacji narodowosocjalistycznej organizacji państwa i społeczeństwa, ze szczególnym uwzględnieniem problemów ekonomicznych i socjalnych, rozwiązanych, jak twierdzono, na zawsze z objęciem władzy przez hitlerowców¹⁷, z drugiej – zwracano stale uwagę, że prowadzona przez Niemcy wojna jest jednomyślnie akceptowana przez naród, służy jego interesom i właściwie w niczym poważniejszym nie narusza zwykłej egzystencji ludzi, przynosząc im zresztą liczne korzyści¹⁸. Taka tematyka i tonacja była charakterystyczna dla lat 1940–1941. W okresie 1943–1944 pojawiły się natomiast publikacje przedstawiające wpływ proklamowanego przez Goebbelsa 18 lutego 1943 kursu „wojny totalnej” na poważne zmiany w dotychczasowym funkcjonowaniu organizmu państwowego i życiu poszczególnych obywateli¹⁹.

„Gazeta Ilustrowana” nie pomijała milczeniem sojuszników i satelitów Rzeszy (ze szczególną estymą pisano przy tym o Japonii, zwłaszcza w okresie jej błyskotliwych zwycięstw z lat 1941–1942), a także różnej maści prohitlerowskich kolaborantów z terytoriów okupowanych i uzależnionych (na czele z Pierre’em Lavalem i Vidkunem Quislingiem). Prawdopodobnie ze względu na polskiego odbiorcę tygodnika poświęcano też nieco uwagi „dalekowzrocznej polityce” marionetkowego prezydenta Protektoratu Czech i Moraw Emila Hachy, upatrując w niej wyraźny wzór do naśladowania w zakresie ułożenia stosunków polsko-niemieckich. „W oczach polaków [!] prez. Hacha powinien być obecnie zrehabilitowany” – stwierdzono w lutym 1940, przypominając przeciwstawione doświadczeniom Polski bezkrwawe włączenie ziem czeskich do Rzeszy i myśl tę w różny sposób powtarzano do końca istnienia „Gazety”²⁰.

Zgodnie z pryncypiami ideologii i polityki hitlerowskiej czołowymi przeciwnikami zaciekle zwalczanymi na łamach polskojęzycznej gadzinówki jenieckiej byli Żydzi, plutokracja angielska (z czasem anglo-amerykańska) oraz – po 22 czerwca 1941 – Związek Radziecki i doktryna komunistyczna, przy czym jedynie w pierwszym²¹ i trzecim²² wypadku dorabiano w „Gazecie” „teoretyczne” uzasadnienia prowadzonych kampanii nienawiści.

Stosunkowo szeroko traktowano w tygodniku najbardziej nas tu interesujące sprawy polskie. Pojawiały się w czterech głównych blokach tematycznych. Pierw-

szy, obecny wyłącznie w dwu początkowych latach ukazywania się pisma, to zjadliwe „demaskatorskie” rozrachunki z Polską przedwrześniową, jej systemem politycznym, polityką zagraniczną, społeczną, narodowościową, to wreszcie wyciąganie różnego rodzaju dygnitarskich brudów i afer, posiłkujące się w bardzo znacznym stopniu materiałami paszkwilowej kampanii prowadzonej w Generalnym Gubernatorstwie przez „Nowy Kurier Warszawski” piórem Henryka Zręba (czyli hitlerowskiego agenta Stanisława Brochwicza). Publikacje te prowadziły do konkluzji, że skorumpowany i policyjny reżim Mościckiego, Sławoja Składkowskiego, Becka i Rydza-Śmigłego całkowicie sprzeniewierzył się testamentowi marszałka Piłsudskiego (interpretowanemu przez „Gazetę” jako nakaz ścisłego współdziałania z Niemcami), wbrew woli narodu oddał się w służbę Żydów, Anglii i Francji, sprowokował wojnę z Trzecią Rzeszą i w konsekwencji musiał runąć, grzebiąc na zawsze niepodległe państwo polskie:

Sprawiedliwość dziejowa krwawo i srodze zemściła się na winowajcach tego wszystkiego. Na gruzach policyjnego naszego systemu – stanęła obca, niemiecka władza. Masy ludowe i robotnicze są na ogół zadowolone. Prawo niemieckie daje każdemu pracę, opiekę społeczną i obywatelskie ludzkie traktowanie²³.

Atakom na rządy sanacyjne późnych lat trzydziestych towarzyszyło manifestacyjne nawiązywanie „Gazety” do osoby, działalności i myśli Józefa Piłsudskiego. Wybierano z jego pism i eksponowano wyizolowane z kontekstu wypowiedzi, dowodzące krytycyzmu marszałka wobec nastrojów militarystycznych, niechęci do skorumpowanego świata polityki, pogardy wobec „ogromnej ilości zrad w [...] narodzie”, zycżliwości wobec Niemiec, pogardy, podejrzliwości i wrogości wobec Rosji i Rosjan²⁴.

Drugim większym „polskim” blokiem tematycznym były kwestie polityczno-militarne związane z wybuchem wojny 1939 r. i sam przebieg kampanii wrześniowej, co z jednym wyjątkiem zajmowało obficie szpalty jenieckiej gadzinówki w roku 1940, by później całkowicie zniknąć z pola zainteresowania pisma. W celu zwiększenia zaufania czytelnika „Gazeta Ilustrowana”, powołując się „obiektywnie” przede wszystkim na komentarze prasy brytyjskiej oraz pism krajów neutralnych, podsumowywała wydarzenia polskiego września m.in. następująco:

Polska zupełnie nie była przygotowana do akcji obronnej [...]. Już w pierwszym dniu wybuchu wojny [...] poszczególne oddziały wojsk polskich straciły łączność między sobą. Również dowództwo naczelne z marszałkiem Śmigłym-Rydzem nie było w stanie utrzymać łączności z walczącym na froncie wojskiem [...]. Drugim powodem klęski armii polskiej był zły stan zaopatrzenia armii w amunicję i żywność [...]. Całkowity rozstrój transportu kolejowego stał się trzecią przyczyną

beprzykładnej w historii klęski kilkumilionowej armii polskiej. Również pod względem obrony przeciwlotniczej Polska nie była przygotowana do jakiegokolwiek akcji [...]. Wreszcie naczelne dowództwo polskie [...] wykazało całkowitą niezdolność w obliczu niebezpieczeństwa [...]. Jeżeli dodamy do tego, że prezydent Mościcki i poszczególni ministrowie [...] zawczasu uciekli na pogranicze rumuńskie, opiekując się w pierwszym rzędzie swoimi rodzinami, to otrzymamy ponury obraz całkowitego [...] upadku [...]. Interesującym szczegółem [...] była również ta okoliczność, że rządowe sfery polskie ciągle okłamywały opinię publiczną, ukrywając skrętnie prawdziwe położenie kraju [...] rząd polski wielokrotnie zwracał się do Anglii i Francji z prośbą o przyspieszenie obiecanej pomocy [...]. Pułkownik Beck otrzymał bardzo wymijającą odpowiedź [...]. Tak więc zamknęło się tragiczne koło dziejów Polski, która stała się ofiarą niesumiennej spekulacji politycznej Anglii i łatwości rządu [...]. Jest to wszystko bolesna prawda, którą każdy polak [!] powinien zapamiętać²⁵.

Analogiczne konkluzje wynikały z obszernego cyklu inspirowanych przez redakcję autentycznych lub fingowanych wspomnień żołnierskich z września 1939, którym jako przynależnym nie do publicystyki, a prozy – w założeniu – dokumentalnej poświęcimy uwagę w dalszej części rozważań.

W przeciwieństwie do gadzinówek Generalnego Gubernatorstwa berlińska „Gazeta Ilustrowana”, dla uwiarygodnienia obficie posiłkująca się swoiście wyselekcjonowaną, cytowaną tu i omawianą prasą wychodźczą, chętnie informowała potencjalnego czytelnika o problemach i perypetiach wojennej emigracji polskiej w różnych krajach Europy Zachodniej. Nie pretendując do absolutnej ścisłości, wymieniamy w tym miejscu liczbę około 80 większych objętościowo doniesień i komentarzy na tematy polskiego wychodźstwa „zachodniego”, opublikowanych między styczniem 1940 a lutym 1945. Obraz, jaki się z nich wyłaniał, skonstruowany był w sposób odpowiadający niemieckiej propagandzie, niemniej już przez stosunkową obfitość choćby wybiórczych i tendencyjnie dobranych informacji odbiegał wyraźnie od całkowicie milczącej na ten temat (przynajmniej do roku 1943) prasy polskojęzycznej podległej Hansowi Frankowi, a przy tym ewoluował.

Początkowo, uderzając w kliwio-sentymentalną nutę, użalano się nad smętnym losem uchodźców i emigrantów w Rumunii, na Węgrzech i w Szwajcarii²⁶, a jednocześnie zjadliwie atakowano emigracyjny rząd Władysława Sikorskiego, zarzucając mu uzurpatorstwo, całkowity rozbrat z narodem, ślepy filosemityzm, służalczość wobec Anglii oraz wręcz agenturalny stosunek do Związku Radzieckiego, równający się zdradzie narodowej²⁷. Skwapliwie nagłaśniano wszelkie manifestacje oburzenia i opozycji wobec „prorosyjskiej” jakoby ekipy Sikorskiego²⁸. Równoległe zaś rozdymano incydenty ośmieszające polityczne środowiska wychodźcze, próbując sprowadzić je do rzędu skupiska kuriozalnych błaznów. W tym celu np. obszernie relacjonowano za prasą angielską i szwedzką perype-

tie działającego w wojennym Londynie groteskowego pretendenta do... tronu polskiego, Władysława V Potockiego²⁹.

Po śmierci Sikorskiego tonacja publikacji „Gazety Ilustrowanej” wyraźnie zmieniła się. Pisząc o rządzie londyńskim przestano używać obligatoryjnego wcześniej cudzysłowu, znikły obelgi i szyderstwa. Zarówno rząd, jak i całą społeczność polską na Zachodzie zaczęto przedstawiać jako tragiczną i bezbronną ofiarę perfidnych intryg oraz prześladowań angielskich dokonywanych z kolei na życzenie Moskwy. Eksponowano wszelkie napięcia i zatargi polsko-brytyjskie oraz powstałe głównie na tle stosunku do Związku Radzieckiego restrykcje cenzury brytyjskiej wobec polskiej prasy emigracyjnej z terenu Wielkiej Brytanii. Śmierć Władysława Sikorskiego przypisywano Anglikom wykonującym polecenia Stalina, przy czym „Gazecie” jak widać nie przeszkadzał fakt, iż sama wcześniej systematycznie oskarżała premiera, że jest agentem ZSRR. Podobny Sikorskiemu tragiczny los wieszczono kolejnym szefom władz uchodźczych³⁰. Gadzinowy periodyk jeniecki właściwie niemal całkowicie przemilczał przy tym fakt istnienia na Zachodzie walczących z Niemcami polskich sił zbrojnych. Jeżeli na zasadzie wyjątku zdarzało się o nich napomknąć, wszelkimi sposobami minimalizowano ich znaczenie oraz zdolność bojową, a także – powołując się na prawdziwe czy też rzekome zeznania jeńców – uzalano się nad dolą „mięsa armatniego” bezwzględnie wykorzystywanego przez Anglików³¹.

Obszernie pisano natomiast o siłach zbrojnych tworzonych w ZSRR pod egidą Związku Patriotów Polskich, zwłaszcza zaś o szczególnie zniechęconej Dywizji im. T. Kościuszki. Od pierwszej bodaj zgoła fantastycznej wzmianki z marca 1943 o przymusowej rekrutacji zesłańców syberyjskich do „oddziałów mongolskich czerwonej armii”³² „Gazeta Ilustrowana” starała się ze wszystkich sił jednostkę tę zożydzić i zdyskredytować, mając się zresztą niespójnych metod i pomysłów propagandowych. Raz twierdzono, że Dywizja została natychmiast rozbita w proch przez Wehrmacht, kiedy indziej – że składając się niemal wyłącznie z Żydów, prze do podbicia chrześcijańskiej Polski i poddania jej „sowiecowskiemu” w Moskwie i „czerezwyczacze Wasilewskiej”. Kompromitacji Dywizji miały służyć zwłaszcza publikacje dotyczące grupki autentycznych uciekinierów od „kościuszkowców” oraz jeńców spod Lenino, skoszarowanych przez Niemców w specjalnym obozie i w celach propagandowych obwożonych po Generalnym Gubernatorstwie³³. Wszystkie inne wiadomości o wojennych losach Polaków w ZSRR ograniczały się wyłącznie do kwestii martyrologicznych, eksponowanych tym silniej i natrętniej, im bardziej Armia Czerwona postępowala naprzód.

Czwartym „polskim” obszarem tematycznym „Gazety Ilustrowanej” były wiadomości, komentarze, a niekiedy nawet obszernie reportaż poświecone codziennej egzystencji Generalnego Gubernatorstwa, nieodmien-

nie prezentowanego jako szczęśliwa kraina rozkwitająca pod niemieckim panowaniem, oaza stabilizacji i spokoju, pod energiczną zwierzchnością Hansa Franka sprawnie i z nadlatkiem nadrabiająca nie tylko zniszczenia czasu kampanii wrześniowej, ale i zaniedbania będące efektem byłych sanacyjnych rządów. Tego typu tekstów opublikowano około 150, przy czym częściowo były to przedruki czy też adaptacje artykułów z gadzinowej prasy Generalnego Gubernatorstwa (do czego zresztą redakcja nie zawsze się przyznawała), częściowo zaś oryginalna twórczość współpracowników „Gazety”. Wyróżniały się wśród nich obszernie reportaże i artykuły sygnowane (pseudonimem?) Olgierd Herbert Jasiennicki (lub pochodnymi kryptonimami: Olg. H. Jas., Olgierd H. J., Olg. H. Jasiennicki, O. H. J., Olg.), co w tygodniku, w którym niemal wszystko drukowano anonimowo, od razu rzucało się w oczy, jako wyraźne odstępstwo od przyjętych zasad redakcyjnych. Ów Jasiennicki występował najczęściej jako specjalny wysłannik „Gazety Ilustrowanej”, przybywający z Berlina i penetrujący różne atrakcyjne zakątki GG, a nawet okazjonalnie wypuszczający się poza granice „państwa” Hansa Franka. Jak wynika ze wspomnień jenieckich, niektórzy czytelnicy „Gazety” uważali go – chyba niesłusznie – za redaktora naczelnego, prawdopodobnie Niemca doskonale znającego polski język i kraj³⁴. Równie dobrze mógłby to jednak być nie oglądający nigdy na oczy berlińskiego lokalu redakcji polski dziennikarz „szmatawca” z Gubernatorstwa, dosyłający prace dla „Gazety” korespondencyjnie, a stylizujący się na „przybysza z obcego kraju”.

Pierwsza seria reportaży Jasiennickiego drukowana od marca 1940 do czerwca 1941 roztaczała przed czytelnikiem cukierkową wizję panującego wszędzie w Generalnym Gubernatorstwie ładu i porządku wprowadzonego przez władze okupacyjne, dobrobytu wynikającego z odbudowy i unormowania przez nie handlu i aprowizacji (które za pełną aprobatą ludności zostały całkowicie „odżydzone”), spokojnej egzystencji zadowolonych ze swego położenia i upadku rządów sanacyjnych mieszkańców narodowości polskiej i ukraińskiej, żywiących powszechną sympatię i podziw dla niemieckiej sprężystości i organizacji oraz szacunek i uznanie dla, jak dosłownie pisano, trwale już „zrośniętej z tutejszym krajobrazem” armii niemieckiej³⁵.

Seria druga (kwiecień–listopad 1944) w związku z aktualiami toczących się na wschodzie działań wojennych uzupełniała ten gruntownie zakłamany i zgoła fantastyczny obraz życia w Generalnym Gubernatorstwie o element entuzjastycznego wsparcia udzielanego jakoby niemieckiej administracji oraz wojsku przez ludność polską, obawiającą się nadciągającej Armii Czerwonej, i dziarskie opisy w pełni dobrowolnego, jak twierdził autor, walnego udziału mieszkańców GG w kopaniu rowów obronnych³⁶.

Sielankowa i nie mająca nic wspólnego z rzeczywistością wizja egzystencji Generalnego Gubernatorstwa została zakłócona przez wybuch powstania

warszawskiego. „Gazeta” nie przemilczała walk warszawskich, niemniej w cyklu publikacji z sierpnia–listopada 1944 przekonywała czytelników, że powstanie to kolejna antypolska prowokacja Stalina, formalnie wszczęta przez Armię Ludową, zbrodnia popełniona na zaskoczonej, przeciwnej walce z Niemcami i czynnie im pomagającej (!) ludności cywilnej, to wreszcie kolejny pokaz szarmanckości i wielkoduszności czynników hitlerowskich wobec przeciwnika pokonanego z łatwością i nie mającego żadnych szans na sukces³⁷. Na przełomie października i listopada tegoż roku w „Gazecie” ukazały się ostatnie obszernie reportaże zawsze gotowego na usługi Olgierda Herburta Jasiennickiego, tym razem z obozu pruszkowskiego. Dziennikarz berlińskiej gadzinówki roztkliwiał się w nich nad opiekuńczością niemieckiej komendantury obozu, niosącej pomoc i pociechę umęczonej przez powstańców ludności cywilnej, rejestrując ustawicznie „wzruszające” scenki w rodzaju niżej cytowanej:

...podchodzą do mnie przedstawiciele bawiących [...] w obozie uchodźców, by zakomunikować „małą prośbę”. Zdziwiony zapytuję, o co im chodzi. Chodzi o rzecz bardzo prostą i bardzo wzniosłą. Jako dobrzy Polacy i tacy jak wszyscy tutaj bezdomni i wydziedziczeni, chcieliby prosić, żeby przez dziennikarzy i przez prasę opinia polska dowiedziała się o tym, że ze strony dowództwa niemieckiego uchodźcy obozu pruszkowskiego znaleźli tyle współczucia, opieki i rycerskiego zrozumienia osobliwości sytuacji, ile nie zawsze znaleźć można nawet w sercach przyjaciół i najbliższych³⁸.

W odróżnieniu od polskojęzycznych gadzinówek z Generalnego Gubernatorstwa „Gazeta Ilustrowana”, przy całym swoim zakłamaniu, nie udawała – jak pisma podległe Hansowi Frankowi – że Generalne Gubernatorstwo jest jedynym wycinkiem przedwrześniowego państwa, na którym skupiła się „tubylcza” ludność polska. Poświęcając Gubernatorstwu (zwanemu niekiedy z obłudną serdecznością „Krajem” lub „Ojczyzną”) zdecydowanie najwięcej uwagi i miejsca, berlińska gadzinówka nie traciła też z oczu (zwłaszcza w pierwszych latach ukazywania się) innych ziem rozparcelowanego państwa. Opublikowano nieco informacji o terytoriach włączonych bezpośrednio do Wielkich Niemiec. W gronie notatek (najczęściej o wyrokach śmierci na „niesubordynowanych” tamtejszych Polakach) wyróżniały się rozmiarami reportaż niezastąpionego Jasiennickiego z tak zwanego Reichsgau Wartheland, wyrażający m.in. radość z powrotu do macierzy starego niemieckiego miasta Posen³⁹ oraz materiał propagandowy o Bezirk Białystok, będący rodzajem hołdu złożonego Erichowi Kochowi⁴⁰. W kwietniu 1940 ukazał się także reportaż Jasiennickiego z przyłączonego do smetonowskiej Litwy Wilna⁴¹, redakcja nie pokusiła się wszakże o „uaktualnienie” zagadnienia z chwilą, gdy Wilno zostało zajęte przez Niemców. Do czerwca 1941 nie pisano natomiast w „Gazecie Ilustrowanej” o ziemiach

kresowych okupowanych przez ZSRR. Temat pojawił się dopiero po agresji hitlerowskiej na Związek Radziecki, wyłącznie w aspekcie martyrologicznym. Ma się rozumieć, nie podawano żadnych wiadomości o tych elementach tamtejszego polskiego życia kulturalno-oświatowego, które choć częściowo mogłyby korzystniej odróżniać panowanie radzieckie od stosunków pod okupacją hitlerowską⁴².

Nie rehabilitując w żadnym wypadku gadzinówki Oberkommando der Wehrmacht, trzeba jednakowoż przyznać, iż przy wszystkich zniekształceniach i fałszerstwach służących propagandzie i interesom Rzeszy jako jedyna spośród wszystkich „szmatławców” wydawanych po polsku przez Niemców w latach 1939–1945 starała się w pewnym stopniu objąć oglądem wszystkie ważniejsze regiony byłego państwa polskiego, nie ukrywając przy tym, że są to ziemie od wieków zamieszkałe przez Polaków. Zapewne należy to tłumaczyć faktem, że „Gazeta Ilustrowana” przeznaczona była dla jeńców wywodzących się przecież nie tylko z obszaru, z którego utworzono Generalne Gubernatorstwo. Chciała więc w ten sposób przyciągnąć dodatkowego czytelnika.

W kręgu spraw jenieckich

Jak już stwierdziliśmy wcześniej, anonimowa redakcja „Gazety Ilustrowanej” miała ambicje stworzenia z tego periodyku również swoistego organu jenieckiego, poświęconego wewnętrznej problematyce stalagowo-oflagowej i będącego poniekąd trybuną tego specyficznego środowiska. Tak się jednak nie stało, na skutek jednoznacznego oporu uwięzionych żołnierzy i oficerów polskich. W swej zasadniczej masie nigdy nie uznali oni berlińskiego tygodnika za „swój” i nie chcieli mieć nic wspólnego z pismem okupanta i wroga. Stąd właściwie jedynie w pierwszym roku ukazywania się „Gazety” można na jej łamach odnaleźć bardziej znaczące próby wkraczania w wewnętrzne zagadnienia lagrowe. Później redakcja całkowicie zrezygnowała z zainteresowania kwestiami jenieckimi, poprzestając na formule pisma „ogólnego”, politycznego i kulturalnego, odróżniającego się od innych periodyków niemieckich w języku polskim jedynie adresem, nie związanego natomiast z nim profilem i tematyką.

Już w drugim numerze tygodnika uruchomiono stałą rubrykę „Skrzynka korespondencji”. Zamieszczana odtąd niemal w każdej edycji „Gazety” utrzymała się aż do końca egzystencji pisma, po roku 1940 pozostając właściwie jedynym wyrazistym śladem jego „jenieckości”. W „Skrzynce korespondencji” zamiesz-

czano ogłoszenia o wzajemnych poszukiwaniach spokrewnionych ze sobą lub zaprzyjaźnionych jeńców wojennych rozproszonych w różnych obozach oraz odpowiedzi na nadsyłane pytania dotyczące lagrowej egzystencji i perspektyw wyjścia na wolność. O ile, jak się zdaje, nie ma powodu powątpiewać w autentyczność wzajemnego poszukiwania się, o tyle przynajmniej niektóre z problemów i zapytań kierowanych pod adresem „Gazety” robią wrażenie redakcyjnej mistyfikacji (jak np. nagle objawiona chęć studiowania *Mein Kampf* w nie istniejącym zresztą polskim przekładzie⁴³).

Już bardzo jaskrawym i krzyżącym nieudolnie spreparowanym fałszerstwem „Gazety Ilustrowanej” były ogłaszane kilkakrotnie w 1940 r. rzekome „korespondencje” jenieckich czytelników, pełne radości i zadowolenia ze stosunków panujących w obozach i hymnów pochwalnych ku czci komendantur niemieckich, otaczających – jak twierdzono – żołnierzy polskich najserdeczniejszą opieką⁴⁴. W skrajnych przypadkach niektórzy z owych „korespondentów” deklarowali wprost „przejrzanie na oczy” i prowadzili na łamach tygodnika otwarcie pro-niemiecką i prohitlerowską propagandę. Uciekano się w niej najczęściej do argumentów „społecznych”:

Mówiono, że w Rzeszy roboty nie ma, wszystkich produktów brak, lecz to było odwrotnie. Dziś każdy się przekonał, że w Rzeszy każdy jeden człowiek ma zajęcie, każdy jest jednakowo traktowany [...]. Wszyscy się szanują, każdy ma pracę, chleb i do chleba – ludzie żyją sobie jak lepiej nie potrzeba. Nam w Polsce potrzeba było takiego zarządu jak w Wielkiej Rzeszy, byśmy żyli w szczęściu i zgodzie. Teraz nie będziemy się troszczyć o pracę i chleb, bo rząd Wielkiej Rzeszy da ją każdemu i każdy będzie miał utrzymanie. Nie będzie potrzebował swym ubraniem wycierać murów na rogach ulicy i wystawać po całych dniach głodnym, wyglądając zarobku⁴⁵.

Sięgano też po uzasadnienia „polityczne”:

Większy odłam ludności, nie tylko w Polsce, lecz na całym świecie zdawał sobie sprawę z tego, że słuszne i uzasadnione były żądania Kanclerza Hitlera, wysuwane pod adresem Anglii, o zwrot dawnych rdzennych niemieckich kolonii, a później pomniejszych żądań pod adresem Polski, lecz kręctwo i geszefciarstwo Anglii uczyniły to, że sfery rządowe w Polsce zostały otumanione jej sugestią. Dzisiaj po smutnym doświadczeniu – jak wielkim był błąd narodu polskiego, który uległ namowom angielskim – tysiące matek oplakuje śmierć swych synów, mężów i najbliższych, przeklinając sprawców ich śmierci.

Ty pełna okazałości geszefciarskiej Anglio! Czy słyszysz płacz i jęki pomordowanych przez siebie rodzin? [...] My tutaj wiemy doskonale, co o Anglii myśleć po ostatnim doświadczeniu, i wierzmy, że nastąpi otrzeźwienie [...] tak jak nastąpiło to u żołnierza polskiego...⁴⁶

Wbrew tym i podobnym materiałom⁴⁷ „Gazeta Ilustrowana” nie ośmieliła się jednakże twierdzić, że zmiana orientacji na proniemiecką stała się w stalagach i oflagach powszechna. Stąd na łamach tygodnika od czasu do czasu pojawiały się ostrzegawczo drukowane specjalną tłustą czcionką komunikaty, np.:

Pewien polski jeńiec wojenny był przydzielony do robót na roli, gdzie usiłował uszkodzić niezbędny inwentarz gospodarstwa i przez to podważał wykonywanie prac jednego z ważnych zakładów dla zaopatrzenia ludności. Osobnik ów został na podstawie sądu wojennego Rzeszy ukarany karą śmierci za usiłowanie sabotażu.

Naród niemiecki musi się chronić przed każdym wrogim działaniem jeńców wojennych. Kto z jeńców wojennych domaga się, ażeby do niego nie podchodzono z całą bezwzględnością i niedowierzaniem, jest zobowiązany zaniechać wszelkie wrogie i szkodliwe działania przeciw Rzeszy niemieckiej i jego [!] interesom⁴⁸.

Tego typu komunikaty dowodziły wyraziście, jak naciągane były owe proniemieckie i lojalistyczne deklaracje rzekomych „korespondentów” obozowych. O nieefektywności zbyt prymitywnej indoktrynacji musieli się zapewne przekonać i redaktorzy „Gazety”, gdyż rychło zarzucono publikowanie natrętnych wystąpień „nawróconych” jeńców. Redakcja sięgnęła po nieco bardziej subtelne metody uwiarygodniania się. Polegały one na ustawianiu „Gazety Ilustrowanej” jakby w jednym szeregu z obozowymi piśmiskami wydawanymi przez samych jeńców. Na stronach berlińskiego tygodnika od kwietnia 1941 zaczęły się pojawiać informacje o tego rodzaju periodykach utrzymane w życzliwym dla nich tonie, a nawet przedruki niektórych artykułów. Szczególną sympatią gadzinówki cieszyły się takie tytuły, jak „Za drutami” (periodyk oflagu II B Arnswalde i później II D Gross-Born) oraz „Jeniec” (czasopismo stalagu VI J Krefeld-Fichtenheim). Nie omieszkało podkreślać, że wymienione wyżej pisma mogą docierać do odbiorcy obozowego dzięki wspaniałomyślności i życzliwości niemieckich komendantur⁴⁹. Przyjęta taktyka miała prowadzić naiwnych do konkluzji, że reklamująca „powielaczową” prasę jeniecką „Gazeta Ilustrowana” różni się od takich piśmisk co najwyżej lepszą techniką drukarską i większą częstotliwością ukazywania się, a w każdym wypadku czytelnik otrzymuje „swoją” periodyk. Nie wydaje się jednak, aby ten chwyt redakcyjny mógł przynieść Niemcom efekty większe niż „łopatologiczne” deklaracje pseudokorespondentów z roku 1940.

Stosunkowo niewiele uwagi poświęcał berliński tygodnik „cywilnym” robotnikom polskim z Rzeszy (którzy zresztą po części rekrutowali się także ze zwalnianych z obozów jeńców, nadal nie mogących wrócić w rodzinne strony, a tracących przywileje związane ze statusem jenieckim). „Gazeta” prowadziła wobec robotników przymusowych dwuznaczną politykę. Z jednej strony, jak wszystkie periodyki gadzinowe, reklamowała dobrodziejstwa wyjazdu z General-

nego Gubernatorstwa do Niemiec i namawiała jeńców stalagów do uzyskania statusu „cywilnego”, z drugiej – między wierszami dawała do zrozumienia, że jeńcy są jednak czymś lepszym od „cywilów”, otoczeni są przez Rzeszę staranniejszą opieką, mają wyraźniejsze perspektywy powrotu do kraju, a także prawo otrzymywania niedostępnej robotnikom cywilnym... „Gazety Ilustrowanej”. Być może należy w takim postępowaniu widzieć perspektywiczny zamiar skłócania ze sobą różnych grup Polaków rzuconych przez los na ziemię Starej Rzeszy⁵⁰.

W sumie, z wyjątkiem roku 1940, zarówno tematyka jeniecka, jak i dotycząca robotników polskich w Rzeszy stanowiły w „Gazecie Ilustrowanej” zdecydowanie dalszoplanowy obszar zainteresowania, ilościowo zupełnie nieporównywalny z czterema „polskimi” blokami, o których pisaliśmy w podrozdziale poprzednim.

Wokół problematyki kulturalnej

Zainteresowania kulturalne „Gazety Ilustrowanej” przejawiały się na dwóch zasadniczych płaszczyznach. Po pierwsze, redakcja kreowała się na inspiratora oraz protektora i opiekuna nieprofesjonalnej twórczości artystycznej środowiska jenieckiego (przede wszystkim literackiej, w mniejszym stopniu także plastycznej). Po drugie, tygodnik zamieszczał także (nie wyodrębnione zresztą w jakimś osobnym dziale) teksty literackie pisarzy profesjonalnych, doniesienia i komentarze odnoszące się do różnych przejawów oficjalnego życia kulturalno-artystycznego, przede wszystkim w Generalnym Gubernatorstwie (teatr, estrada, film, muzyka, sztuki plastyczne).

W roku 1940 (sporadycznie także i później, w 1941 i 1943) „Gazeta Ilustrowana” ogłaszała duży cykl sptywających – jak twierdzono – spontanicznie do redakcji wspomnień i spisywanych na gorąco żołnierskich relacji pamiętnikarskich z kampanii wrześniowej. Drukowane z reguły anonimowo powstawały w większości pod piórami szeregowych żołnierzy z poboru, podoficerów i oficerów rezerwy, nie pełniących żadnych eksponowanych funkcji w toku walk. Przynosiły ogład i opis działań wojennych z perspektywy „szarego człowieka”, wcześniej niewiele wiedzącego o armii i wielkiej polityce. Z lektury cyklu wyłaniał się obraz przygnębiający i ponury: bałagan, chaos, niekompetencja i kompromitacja wyższych szarż wojskowych, permanentny niedowład organizacyjny, niedobór sprzętu, mundurów, broni, zmarnotrawiony wysiłek ludzi w najlepszej wierze stających do obrony ojczyzny, bezradnie obserwujących drugą klęskę struktur i ideałów, w które dotąd bezkrytycznie wierzyli⁵¹.

Dzisiaj już chyba nie sposób odpowiedzieć na pytanie, czy w „Gazecie” ogłasza-
no autentyczne pamiętniki wrześniowe w dobitny sposób dające wyraz załama-
niu klęską, czy była to redakcyjna mistyfikacja. Jeżeli to drugie, trzeba przyznać,
że została dokonana wcale zręcznie, jedynie w nielicznych przypadkach rodząc
podejrzenia o „podbarwienie” tekstu (np. w postaci akcentowania cierpień nie-
winnej niemieckiej mniejszości narodowej doznawanych od Polaków). Zdaniem
Władysława Chojnackiego nie można wykluczać autentyczności przynajmniej
niektórych z pamiętników – rola redakcji polegałaby więc głównie na tendencyj-
nym doborze wyłącznie tekstów lub ich fragmentów bardzo krytycznie świadczą-
cych o Polsce i jej armii⁵². Jakkolwiek było, nie sposób nie zauważyć wyrazistego
współgrania wspomnień z innymi publikacjami tygodnika o rzeczywistości sana-
cyjnej i przebiegu wojny 1939 r. Pamiętniki przekładały wyłożone tam tezy na
indywidualne losy ludzkie, poniekąd potwierdzając w ten sposób zasadność
oskarżeń formułowanych pod adresem byłego obozu rządzącego.

Zachęcona propagandowym powołaniem przedsięwzięcia redakcja posta-
nowiła pójść za ciosem i 6 kwietnia 1941 rozpisała jedyny w dziejach pisma
k o n k u r s l i t e r a c k i „na nowelę, opowiadanie, szkic, fragment powieści lub
inną formę utworu dziennikarsko-literackiego”, przy czym zastrzegła się, iż:

Treść utworu konkursowego musi być poświęcona jednemu z dwóch następują-
cych tematów:

1. Obrazek z życia obozowego.
2. Przeżycia z wojny.

Uczestnicy konkursu mogą nadsyłać dowolną liczbę prac na obydwie tematy⁵³.

Dla dziesięciu najlepszych prac redakcja przewidywała „wartościowe nagro-
dy książkowe”. Termin nadsyłania materiałów (podpisanych własnym nazwi-
skiem) upływał 1 maja 1941, następnie został przedłużony do 1 lipca 1941⁵⁴.
Obrady jury (zwanego też „komisją redakcyjną”) przewidywano z początkiem
tegoż miesiąca, wtedy też zapowiadano ogłoszenie wyników, co jednak nie nastą-
piło. Może żadna z „licznie nadesłanych” prac nie zadowoliła komisji, prawdo-
podobny też jest bojkot tej inicjatywy – w każdym razie do sprawy konkursu
redakcja nigdy już nie wróciła, nie udzielając żadnych wyjaśnień. Niemniej
jednak – trudno stwierdzić, czy w związku z konkursem – nowy cykl żołnier-
skich wspomnień wojennych ujrzał światło dzienne. Inaczej niż w roku 1940
(a w powiązaniu z aktualnymi potrzebami propagandowymi Rzeszy), część
z nich dotyczyła żołnierzy Września, którzy przejściowo dostali się do niewoli
radzieckiej, a następnie różnymi drogami wrócili pod okupację niemiecką⁵⁵.

Poza prozą dokumentalno-wspomnieniową, reportażami, a także licznymi
anegdotami „Gazeta Ilustrowana” opublikowała 75 utworów literackich
(29 nowelek, opowiadań i fragmentów powieści oraz 46 wierszy). Jak na ponad

pięć lat ukazywania się tygodnika nie była to może liczba szczególnie imponująca. Rzecz jednak w tym, że w przeciwieństwie do periodyków gadzinowych GG poważną część publikacji stanowiły tu nie grafomańskie płody „literatów” koncesjonowanych przez Niemców, lecz (publikowane oczywiście bez oglądania się na czyjekolwiek prawa autorskie i przyzwolenia osób żyjących) przedruki utworów obiegu wysokoartystycznego, powstałe pod piórami jeśli nie klasyków literatury narodowej, to przynajmniej pisarzy dawniej lub współcześnie znanych i popularnych. Redakcja starannie dobierała do druku teksty doskonale obojętne ze względów cenzuralnych (liryka krajobrazowa i religijna, proza obyczajowa, opisy przyrody), lecz, bodaj mimowolnie, przywoływała przecież wyraziście zarysowany (choć nie zawsze reprezentowany przez najgłośniejsze dzieła) krąg tradycji historycznoliterackich i kultury narodowej. Na tym małym wycinku „Gazeta Ilustrowana” sytuowała się w swoistej opozycji wobec obowiązujących w „państwie” Hansa Franka koncepcji o szczątkowej, wyłącznie rozrywkowej pseudokulturze dla „tubylców”.

Przedruki obejmowały niemal wyłącznie literaturę XIX i XX w. Z wcześniejszej przypomniano jedynie pieśń z piętnastowiecznego tak zwanego kancjonału Przeworszczyka oraz jeden z wierszy Jana Kochanowskiego⁵⁶. Piśmiennictwo pierwszej połowy XIX w. reprezentowały fragmenty prozy lub wiersze Ignacego Chodźki, Elżbiety Jaraczewskiej, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Wacława Antoniego Maciejowskiego, Żegoty Paulego, Wincentego Pola, Juliusza Słowackiego i Kazimierza Władysława Wójcickiego⁵⁷. Z kręgu twórców pozytywistycznych i naturalistycznych wydrukowano w całości lub fragmentach utwory Adolfa Dygasińskiego, Marii Konopnickiej, Elizy Orzeszkowej, Adama Szymańskiego i Aleksandra Świętochowskiego⁵⁸, z kręgu młodopolskiego prozę Władysława Stanisława Reymonta, Stanisława Witkiewicza, Stefana Żeromskiego oraz wiersze Józefa Mączki, Lucjana Rydla, Leopolda Staffa i Kazimiery Zawistowskiej⁵⁹. Piśmiennictwo międzywojenne reprezentowali z kolei na szpaltach „Gazety Ilustrowanej” m.in. prozaicy Piotr Choynowski, Ferdynand Goetel (wyłącznie – co charakterystyczne – jako autor studium publicystycznego *Pod znakiem faszyzmu*) i Stanisław Vincenz oraz poeci Władysław Broniewski, Jarosław Iwaszkiewicz, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Stanisław Rogowski i Kazimierz Wierzyński⁶⁰. Staffowi i Wierzyńskiemu wydrukowano, jak nikomu innemu, po cztery wiersze, nie wydaje się jednak, by świadczyło to o jakichś wyraźnych preferencjach estetycznych redakcji, raczej zadziałał tu przypadek i łatwość dotarcia do podstawy przedruku.

Podana lista nie wyczerpuje wszystkich drukowanych w gadzinówce jenieckiej autorów. Na łamach „Gazety Ilustrowanej” znajdziemy także wiersze i prozę autorów czynnych twórczo przed rokiem 1939, ale wówczas bardzo mało znaczących (np. Mieczysław Lisiewicz), „pisarzy” produkujących się w prasie General-

nego Gubernatorstwa (np. Jerzy May czy J. Kopera), wreszcie – utwory autorstwa samych jeńców wojennych ze stalagów i oflagów.

Wśród tych ostatnich odnotujmy zarówno przedruki z pisemka obozowego „Jeniec”, a więc przykłady autentycznej samorodnej twórczości lagrowej⁶¹, jak i pisane wyraźnie „pod redakcją” okolicznościowe rymowanki powielające obie-gowe antyangielskie, antysemityczne czy antykomunistyczne wątki propagandy hitlerowskiej. Jeden z takich uslužnych rymopisów czcił trzecią rocznicę wybu-chu wojny następującym lamentem:

Lat trzy dziś mija, jak grom wstrząsnął światem.
Zbudzony wrzawą huku armatniego,
Zapomniał człowiek, że drugi jest bratem,
Zjudzon podszeptem żyda brytyjskiego⁶².

Inny, już u schyłku wojny, deklarował solidarność z reprezentowanymi przez Trzecią Rzeszę wartościami „europejskimi”:

Polsko, wszak byłaś murcem chrześcijaństwa,
Dziś na zagładę krzyża patrzysz w odrętwieniu,
Spójrz, dokoła Europy państwa
Stoją w obronie w pełnym poświęceniu.
Wszak my nie chcemy żadnych gwiazd dla kraju,
Próć tej jedynej, świętej chrystusowej,
Nie chcemy nigdy moskiewskiego raję
Ni czerni Mojżeszowej⁶³.

Utwory tego typu skutecznie neutralizowały, czy też niweczyły względnie pozytywnie wrażenie wywołane przez skrajnie nietypowy, jak na niemieckie pismo polskojęzyczne, dobór XIX- i XX-wiecznych tekstów literackich i brutalnie przypomniały, komu i czemu służy berlińska „Gazeta Ilustrowana”, wykorzystująca dla swoich celów także i autentyczne niepokoje środowiska jenieckiego.

Publikacje tygodnika na tematy literackie, prasowe i wydawnicze były w znakomitej większości przedrukami bądź adaptacjami tekstów prasy polskojęzycznej Generalnego Gubernatorstwa (czego z reguły nie zaznaczano), zamieszczanymi dość bezładnie i przypadkowo, najprawdopodobniej na zasadzie mechanicznego zapychania „dziur” na składanej kolumnie. Ogłoszono więc cykl not nekrologowych różnej objętości, inspirowanych zgonami niektórych znanych i popularnych pisarzy: Wacława Berenta, Bohdana Dyakowskiego, Jerzego Hulewicza, Henryka Zbierzchowskiego, Adolfa Nowaczyńskiego, Karola Irzykowskiego i Juliusza Kadena-Bandrowskiego. Każda nota mniej czy bardziej szczegółowo przypominała podstawowe informacje o życiu i twórczości zmarłych⁶⁴. Publikacje o Irzykowskim i Kadencie-Bandrowskim (rozbudowane

do rozmiarów artykułu), ogłoszone już w styczniu i lutym 1945, były własnym materiałem berlińskiego tygodnika, gdyż w tym czasie właściwie nie istniała już polskojęzyczna prasa Generalnego Gubernatorstwa, jak i samo Gubernatorstwo.

Jedną z niewielu innych samodzielnych publikacji „Gazety” na tematy literackie był utrzymany w niezwykle napastliwej (nawet jak na obyczaje pisma hitlerowskiego) tonacji szkic o Brunonie Jasińskim. Anonimowy autor, obrzucający pisarza stekiem wyzwisk jako Żyda udającego Polaka, komunistę oraz syfilytika i pornografa, posiadał pewną elementarną wiedzę o życiu i twórczości zniechędzonego literata. Wkraczając na, nieweryfikowalny wówczas, teren radzieckiego okresu działalności Jasińskiego, puszczał jednak zdecydowanie wodze fantazji. Twierdził mianowicie, że Bruno Jasiński zdołał oczyścić się z zarzutów stawianych mu przez NKWD, „piastował aż do wybuchu wojny [...] stanowisko w komisariacie kultury w Kijowie”, a w roku 1944 „zajmuje jedno z najważniejszych miejsc” w otoczeniu Wandy Wasilewskiej. W intencji autora szkicu miało to być ostatecznym dowodem „niewybredności agitacji sowieckiej w doborze osób potrzebnych dla jej celów”⁶⁵.

„Gazeta Ilustrowana” zjadliwie atakowała imiennie pisarzy polskich czynnie uczestniczących w oficjalnym życiu kulturalnym radzieckiego Lwowa 1939–1941⁶⁶, z agresywną werwą zaczepiając Wandę Wasilewską, już to jako autorkę propagandowego *Bartosza Głowackiego*⁶⁷, już to – w okresie późniejszym – demoniczną realizatorkę stalinowskiej polityki judaizacji Polski (!) i jej „katynizacji”⁶⁸. Jedyną natomiast publikacją dotyczącą emigracyjnego polskiego życia kulturalnego na Zachodzie była – szczególnie zresztą nagłaśniana w całej prasie gadzinowej – informacja o zawieszeniu przez cenzurę brytyjską londyńskich „Wiadomości Polskich”⁶⁹.

Zamieszczając mające sugerować pełną normalizację pod niemieckim panowaniem różnego rodzaju wiadomości i notatki o polskojęzycznych nowościach wydawniczych Generalnego Gubernatorstwa, berliński tygodnik preferował pronazistowskie broszury propagandowe, różnego typu poradniki oraz podręczniki szkolne, ale nie zapominał o „literaturze” Generalnego Gubernatorstwa. Spośród 18 not, informacji i recenzji dwie zostały poświęcone oficjalnie wydawnym w GG książkom literackim. Czytelnik był zachęcany do lektury reportażu Kazimierza Gabińskiego *Rozmowy bawarskie* (1942), który – według noty reklamowej – „maluje stosunki wsi bawarskiej, zajmuje się problemem ustosunkowania się do wojny francuskich jeńców wojennych i robotników włoskich, opisując w barwnej, prostej formie interesujące wszystkich przeżycia”. Zarazem „Gazeta Ilustrowana” uchylała się od kolportażu tej pozycji, odsyłając zainteresowanych do korespondencji z księgarniami Gubernatorstwa⁷⁰.

Obszerniejsza recenzja osadzonej fabularnie na kresach wschodnich w latach 1939–1941 powieści Olgierda Dembińskiego *Burza nad lasem* (1942)

ukazała się w berlińskim tygodniku dopiero z początkiem czerwca 1943, a więc niemalże rok po wyjściu książki w druk. Był to prawdopodobnie celowy zabieg redakcji (w przypadku innych nowości wydawniczych starającej się nadążyć na czas). Chciano problemowo powiązać jadowicie antysemicki i antykomunistyczny utwór z cyklem publikacji na tematy katyńskie, zajmujące bardzo znaczną część powierzchni pisma od 10 kwietnia 1943. Nie podpisany sprawozdawca książkowy „Gazety” (recenzja nie była przedrukiem) zwracał uwagę na „ponury plon krótkotrwałego panowania sowieckiego na wschodnich kresach b. państwa polskiego” i konkludował, że Dembiński „uchwycił jedną z najbardziej zasadniczych cech żydowskiej duszy: bolszewizm jako dziejową zemstę Izraela nad aryjskimi ludami”. Uznawszy żydożerczą powieść za „książkę pożyteczną i godną polecenia”, redakcja, podobnie jak w przypadku poprzednim, namawiała zainteresowanych do korespondencyjnego zamawiania *Burzy nad lasem* w księgarniach Gubernatorstwa⁷¹.

Zainteresowania „Gazety Ilustrowanej” literaturą obcą dotyczyły przede wszystkim kolejnych proniemieckich i prohitlerowskich wypowiedzi Knuta Hamsuna⁷² oraz szwedzkiego podróżnika i pisarza Svena Hedina⁷³. Ponadto opublikowano okolicznościowy artykuł biograficzny w związku z obchodzonym w całej Rzeszy jubileuszem Gerharta Hauptmanna⁷⁴ oraz refleksję nad pisarstwem dziewiętnastowiecznego klasyka prozy węgierskiej, Móra Jokaiego, inspirowaną czterdziestolecie zgonu pisarza⁷⁵.

Pozaliterackie sfery życia kulturalnego i artystycznego zajmowały na łamach berlińskiego tygodnika dla jeńców nieporównanie mniej miejsca. Sprawy teatru i estrady układały się w dwa ciągi. Pierwszy stanowiły publikacje odnoszące się do jawnych imprez tego typu tolerowanych przez Niemców w GG. Ukazywały się nieco bardziej systematycznie w latach 1941–1942, potem zupełnie chaotycznie i przypadkowo. W lutym i marcu 1941 specjalne korespondencje teatralne z Warszawy pisywał dla berlińskiego tygodnika wspomniany już wyżej Olgierd Herbert Jasiennicki. Przekonywał czytelnika obozowego, że „z objęciem urzędów przez władze niemieckie życie artystyczne [...] wykwitło w niesłychanie bujnych nowych formach”, o czym nie można było nawet marzyć przed wrześniem 1939⁷⁶.

Później redakcja ograniczyła się do bezładnych przedruków doniesień z prasy Gubernatorstwa⁷⁷. „Gazeta Ilustrowana” własnymi kanałami redakcyjnymi zdobywała także i reprodukowała fotografie popularnych aktorek i tancerek jawnych teatrzyków warszawskich z odręcznymi dedykacjami dla polskich jeńców w Rzeszy. Zaopatrzone w słowa serdeczności pod adresem „rodaków na obczyźnie” zdjęcia nadesłały tygodnikowi takie gwiazdki, jak Olga Glinkówna (1942, nr 52), Hanka Brzezińska (1943, nr 1 i nr 16–17), Hanna Chodakowska (1943, nr 15), Stanisława Selmówna (1943, nr 22) czy Zofia Jamry (1944, nr 17).

W marcu 1941 z wielotygodniowym opóźnieniem tygodnik reprodukował także (nr 11) odręczne życzenia dla „drogich czytelników «Gazety Ilustrowanej»” zebrane i podpisane w wieczór sylwestrowy przez dyrekcję i zespół aktorski warszawskiego teatryku „Nowości”.

Ciąg drugi to nieliczne i bardzo wybiórcze relacje o imprezach teatralno-estradowych przygotowywanych w stalagach i oflagach przez jeńców⁷⁸, starannie – co bardzo znamienne – pomijające te ambitne przedsięwzięcia obozowe, którym dane było zająć trwale miejsce w historii kultury polskiej czasów II wojny światowej (jak np. działalność słynnego „Teatru Symbolów” z oflagu II B Arnswalde i później II D Gross-Born). Skromny zestaw teatraliów tygodnika uzupełniał wreszcie szkic popularnonaukowy poświęcony polskim tradycjom przedstawień jasełkowych⁷⁹.

Problematyka filmowa i kinematograficzna reprezentowana była jeszcze oszczędniej. Niemal wszystkie z 13 publikacji na ten temat to drobne notatki o otwieraniu w Generalnym Gubernatorstwie kolejnych kin dla Polaków lub o seansach filmów propagandowych pod gołym niebem. „Gazeta” dopuściła się też wyraźnego fałszerstwa, reklamując grupę filmów polskich wprowadzonych na ekrany już po wrześniu 1939 lub też ostatecznie ukończonych za niemiecką zgodą w roku 1940 (*Żołnierz Królowej Madagaskaru* Jerzego Zarzyckiego, *Przez lzy do szczęścia* Jana Fethkego, *Żona i nie-żona* Emila Chaberskiego) jako rzekomych pierwszych produktów „odżydzonej” kinematografii narodowej, mającej się swobodnie rozwijać w Gubernatorstwie. Dla zwiększenia efektu ilościowego do tej grupy zaliczono też powstały w 1938 i wyświetlany jeszcze przed wojną obraz Mieczysława Krwawicza *Paweł i Gawel*, nie bacząc na to, że jeńcy-kinomani mogli przecież ten fakt pamiętać i nader łatwo zdemaskować „rewelacje” tygodnika o „dynamizmie” nowej kinematografii powrześnieiowej⁸⁰. Z kinematografii Trzeciej Rzeszy bardzo życzliwą publikację poświęcono głośnemu pełnometrażowemu filmowi Swenda Noldana i Wernera Kortwicha *Zwycięstwo na Zachodzie*⁸¹.

Spośród 28 muzykaliów (będących w większości przedrukami informacji o jawnych koncertach w Generalnym Gubernatorstwie) wyróżniał się cykl pięciu pieśni i piosenek, których nuty i słowa ukazywały się od marca 1940 do sierpnia 1941, stanowiąc, w intencji redakcji, materiał pomocniczy i ćwiczebny dla orkiestr powstających w obozach jenieckich⁸². Jednak wbrew pozorom zainteresowanie „Gazety” życiem muzycznym jeńców było niewielkie. Ograniczało się do impresyjnego omówienia jednego z koncertów w nieokreślonym stalagu i recenzji z festiwalu muzyki polskiej zorganizowanego 15 lipca 1942 w stalagu X C Nienburg⁸³. Wśród muzykaliów „Gazety” wyróżniał się też gwałtowny atak na Jana Kiepurę, przypuszczony w maju 1944 w związku z ujawnioną publicznie na emigracji sympatią artysty dla „berlingowców”. W związku z tym „Gazeta” oskar-

żyła śpiewaka o żydowskie pochodzenie, zdumiewającą głupotę i stwierdziła, że „swoją antypolską akcją Kiepura prowadzi z drugim «znakomitym» żydem, łódzkim poetą Julianem Tuwimem”⁸⁴.

Problematyka sztuk plastycznych sytuowała się w berlińskim tygodniku zdecydowanie na szarym końcu, choć początkowo zanosilo się, że „Gazeta” właśnie na tym polu wykaże się szczególną inwencją, między innymi inicjując akcję zamieszczania na swoich łamach próbek amatorskiej twórczości rysunkowej jeńców (portrety w numerach 6, 12, 16 z roku 1940), czy też publikując sprawozdania zarówno z najnowszych wystaw niemieckich w GG⁸⁵, jak otwarcia salonu sztuki dla Polaków⁸⁶. Rychło poprzestano jednak na ogłaszaniu drobnych wiadomości agencyjnych dotyczących zniszczeń dzieł sztuki powstałych w wyniku nalotów alianckich. W lipcu 1944 wydrukowano sprawozdanie z otwarcia szumnie w GG reklamowanej pierwszej wystawy malarzy polskich w Zakopanem, jednej ze sztandarowych imprez tak zwanego „elastycznego kursu” zainicjowanego przez Franka wobec zbliżania się Armii Czerwonej⁸⁷. Aż groteskowy w swej topornej propagandowości był natomiast zbeletryzowany i obficie ilustrowany fotografiami ołtarza mariackiego szkic o życiu i twórczości Wita Stwosza. Wynikało z niego, że norymberski artysta, pełen pogardy i odrazy dla dzikich polskich tubylców, świadomie realizował posłannictwo kulturalnego podboju Polski dla interesów niemieckiej ojczyzny⁸⁸.

Działalność wydawnicza „Gazety Ilustrowanej”

Poza przygotowywaniem kolejnych numerów „Gazety Ilustrowanej”, redakcja berlińskiego periodyku trudniła się w niewielkim zakresie także prowadzoną pod firmą tygodnika działalnością wydawniczą. Nakładem „Gazety Ilustrowanej” ukazały się – nie znane autorowi tej książki z autopsji – trzy edycje kieszonkowych kalendarzyków jenieckich (*Kalendarzyk na rok 1940/41*, *Kalendarzyk na rok 1942*, *Kalendarzyk na rok 1943*) oraz co najmniej jedna edycja (na rok 1942) ściennego *Kalendarza „Gazety Ilustrowanej”*⁸⁹. Głównym i reprezentatywnym „dziełem” była jednakże 70-stronicowa broszura pt. *W ogniu. Pamiętniki żołnierzy polskich*, wydrukowana z widoczną starannością prawdopodobnie w połowie roku 1941. Zawierała wybrane, lekko zaadaptowane teksty ogłaszane wcześniej w „Gazecie” (przedrukowane tu pod częściowo zmienionymi tytułami) lub jeszcze nie znane czytelnikowi: *Od granicy do Bzury*, *Gdyby Marszałek to widział*, *W chaosie odwrotu*, *Bez celu i bez kierunku*, *Przysięgali na*

wierność i zdradzali, W obronie Warszawy, W mroku fioletowych światła. Broszura została zaopatrzona w efektowne fotografie przedstawiające sceny wojennego zniszczenia i triumfu oręża niemieckiego. Redakcja twierdziła, że książka (rozpowszechniana przez „Gazetę” po uiszczeniu opłaty 60 fenigów) spotkała się z ogromnym zainteresowaniem czytelników obozowych, została wznowiona w drugim nakładzie we wrześniu, a już w grudniu 1941 była całkowicie wyczerpana i nieosiągalna⁹⁰. Być może część nakładu wydanego i wydrukowanego w Berlinie tomiku *W ogniu* została przeznaczona także do kolportażu w Generalnym Gubernatorstwie, gdyż w maju 1941 pozycję anonsował „Goniec Krakowski”⁹¹. Sama „Gazeta Ilustrowana” nie zamieściła żadnej recenzji.

W grudniu 1941 berliński tygodnik poinformował, że „niebawem ukaże się ciekawa książka o przebiegu kampanii wojennej na wschodzie” i zapowiadał, że napisze więcej na ten temat⁹². Z nieznanых powodów inicjatywa nie została zrealizowana. W numerze świąteczno-noworocznym z grudnia 1943 czytamy z kolei:

Redakcja „Gazety Ilustrowanej” wydała 16-stronicową broszurę pt. *Polityka sowiecko-brytyjska wobec Polski w świetle faktów*, przeznaczając cały jej nakład do bezpłatnego rozdziału między uciekinierów z dywizji im. Kościuszki. Broszura zaopatrzona odpowiednim wstępem zawiera cykl artykułów i informacji „Gazety Ilustrowanej” z dwóch ostatnich roczników⁹³.

W rzeczywistości książeczka ta (w odróżnieniu od *W ogniu* wydana niechlujnie na gazetowym papierze) wydana została w roku 1944 w objętości 23 stron pod nieco innym tytułem: *Polityka Moskwy wobec Polski w świetle faktów i dokumentów*. Widocznie już po grudniowej zapowiedzi koncepcja edycji uległa zmianie, usunięto pierwotnie zamierzony wątek antybrytyjski, a wzmocniono antyradziecki i antykomunistyczny. W odredakcyjnym słowie wstępnym, odwołując się do koncepcji „przedmurza” i haseł obrony „cywilizacji europejskiej” oraz – co ciekawe – retoryki romantycznej, wzywano do sojuszu z Niemcami jako... jedynymi gwarantami dalszego istnienia narodu polskiego:

Trzeba się zdobyć na wielki odruch narodowy. Polacy muszą pracą i mieczem przyczynić się do rozgromu bolszewizmu. To jest jedyny nakaz chwili, wszystko inne już nie jest ważne. Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy⁹⁴.

Polityka Moskwy... okazała się ostatnim przedsięwzięciem edytorskim „Gazety Ilustrowanej”.

* * *

Nie dysponujemy żadnymi konkretnymi i sprawdzalnymi danymi o faktycznej poczytności „Gazety Ilustrowanej” wśród polskich jeńców wojennych w Rzeszy. Sama redakcja – ma się rozumieć – w artykułach jubileuszowych gromko głosiła, że tygodnik cieszy się ogromnym powodzeniem i rzetelnie służy pożądanej

reedukacji mas żołnierskich (w duchu „realnego” spojrzenia na rzeczywistość i lojalności wobec Rzeszy) oraz dysponuje licznymi stałymi korespondentami i „mężami zaufania” (?!) wśród jeńców⁹⁵. Z drugiej strony spotykamy opinie o gremialnym bojkocie, odmowie przyjmowania tygodnika przez całe bloki obozowe, a w każdym razie powszechnym nieczytaniu⁹⁶. Takie fakty z pewnością miały miejsce i przyznawała się do tego sama redakcja, starając się je jednak minimalizować i bagatelizować⁹⁷. Prawda zapewne leżała pośrodku, wspomnienia stwierdzają np. ogromny głód polskiego słowa drukowanego oraz szybkie wyrobienie umiejętności czytania „między wierszami”⁹⁸. Jak się zdaje, bardziej „odporne” na tygodnik były oflagi, częściej sięgał po polskojęzyczny tygodnik mniej wyrobiony prosty żołnierz ze stalagów. Ale i tak lektura nie musiała oznaczać poddawania się tezmowi pisma.

Na tle gazet Generalnego Gubernatorstwa berliński tygodnik jeniecki wyróżniał się – przy całej swej tendencyjności i zafalszowaniach – zainteresowaniem całością okupowanych ziem polskich (a nie tylko Gubernatorstwem), podejmowaniem, i to od początku, wybranych problemów wojennej diaspory polskiej na Zachodzie, wreszcie – nieporównywalnie wyższym poziomem drukowanych tekstów literackich. Te swoiste „zalety” niweczył zarazem toporną i nie liczącą się z reakcjami odbiorcy propagandą antypolską i „łopatologicznym” szerzeniem ideowo-politycznych obsesji hitleryzmu, na czele z najwulgarniejszym antysemityzmem. Czytelnikowi nie miał właściwie nic do zaoferowania poza hasłami biernego podporządkowania się woli niemieckich panów. Wbrew planom i zapowiedziom nie stał się żadnym specjalistycznym pismem jenieckim, po roku 1940 tematyka ta niemal całkowicie znikła z jego szpalt.

Mimo nieco większej elastyczności niż „szmatawce” z Generalnego Gubernatorstwa, berlińska „Gazeta Ilustrowana” stała się kolejnym przykładem jałowości i nieskuteczności oddziaływania systemu prasy i propagandy Trzeciej Rzeszy przeznaczonej dla ludów i ziem podbitych.

Przypisy

¹ J. Pollack, *Jeńcy polscy w hitlerowskiej niewoli*, Warszawa 1986, s. 13–16.

² Tamże, s. 16–20.

³ Tamże, s. 108–166.

⁴ Tamże, s. 54–106.

⁵ Tamże, s. 108–109

⁶ Brak tu jedynie nru 6 z 9 II 1941, nie istniejący nr 38 z 1942 nie jest brakiem, gdyż popelniono pomyłkę w numeracji, stosowną edycję z 20 IX oznaczając błędnie jako 39 (w konsekwencji wszystkie kolejne w tymże roku mają numerację zawyżoną o 1).

⁷ W. Chojnacki, *Jawna prasa polskojęzyczna na terenach włączonych do Rzeszy i w Niemczech w latach 1939–1945*, „Dzieje Najnowsze” 1985, nr 1, s. 130. Przypuszczenia badacza zdaje się potwierdzać sformułowanie z okolicznościowego artykułu *Drugi rok pracy* („Gazeta Ilustrowana” 1941, nr 1), w którym wspomina się, że tygodnik ukazał się „na święta ubiegłego roku”, co może dotyczyć jedynie roku 1939.

Temat wydawanych przez Niemców pism jenieckich jest zupełnie nietknięty przez badaczy, z nielicznych rozproszonych wzmianek można się zorientować, że obok „Gazety Ilustrowanej” z czasem pojawiły się periodyki francuskojęzyczne, anglojęzyczne, wydawane po ukraińsku i białorusku. Wydawnictwa te, mające charakter „gazdinowy”, należy ściśle odgraniczyć od nie mających tego piętna powielanych lub nawet przepisanych ręcznie periodyków przygotowywanych przez samych jeńców (pod niemiecką kuratelą lub nielegalnie) – por. m.in.: T. Gasztold, *Polska prasa jeniecka*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1975, nr 1; T. Gasztold, *Życie kulturalne w obozach polskich jeńców wojennych na Pomorzu Zachodnim w latach 1939–1945*. Koszalin 1977, s. 202–225; J. Pollack, *Jeńcy polscy w hitlerowskiej niewoli...*, s. 118–129.

⁸ W. Chojnacki (*Jawna prasa polskojęzyczna na terenach włączonych...*, s. 132) nieściśle twierdzi, jakoby w 1945 objętość „Gazety Ilustrowanej” spadła zaledwie do 2 stron. W takiej objętości wyszedł jedynie numer ostatni z 4 II 1945.

⁹ Sformułowania z artykułu *Drugi rok pracy*, „Gazeta Ilustrowana” 1941, nr 1.

¹⁰ Sformułowanie z artykułu *250*, „Gazeta Ilustrowana” 1942, nr 42.

¹¹ Cyt. z nie zatytułowanej noty w ramce wydrukowanej w „Gazecie Ilustrowanej” 1944, nr 3 (por. także podobną notę w nrze 14/15 z tegoż roku).

¹² W. Chojnacki, *Jawna prasa polskojęzyczna na terenach włączonych...*, s. 132.

¹³ Por.: M. Piotrowski, *Adventures of Polish Prisoner*, Glasgow 1943, s. 179 („The paper was written in such faulty Polish full of literal translations of German idioms that there could not have been the slightest doubt that it was fabricated in Berlin by Germans”).

¹⁴ *Skrzynka korespondencji*, „Gazeta Ilustrowana” 1945, nr 3.

¹⁵ Por.: A. Czarnik, *Prasa w Trzeciej Rzeszy. Organizacja i zakres działania*, Gdańsk 1976, s. 164–166.

¹⁶ Por. m.in.: *Adolf Hitler jako założyciel potęgi niemieckiej*, „Gazeta Ilustrowana” 1941, nr 16–17; *Franklin Roosevelt i Adolf Hitler. Dwie różne kariery życiowe*, tamże, 1942, nr 1; *General Erwin Rommel*, tamże, 1942, nr 5; *Admirał Dönitz*, tamże, 1942, nr 33; *50-lecie H. Göringa i A. Rosenberga*, tamże, 1943, nr 4; *Generalny inspektor wojsk pancernych. General Guderian, pionier nowoczesnej armii*, tamże, 1944, nr 14.

¹⁷ Por. m.in.: *Polityka społeczna w Niemczech*, „Gazeta Ilustrowana” 1940, nr 2; *Służba pracy w Niemczech*, tamże, 1940, nr 5; *Stopa życiowa na tle polityki gospodarczej Niemiec*, tamże, 1940, nr 5; *Wielkie dzieło pokoju. Niemiecka akcja przesiedleńcza*, tamże, 1940, nr 7; *Narodowo-Socjalistyczna Opieka Społeczna. Zadania i osiągnięcia*, tamże, 1940, nr 16; *Hitlerjugend – organizacja młodzieży*, tamże, 1940, nr 41; *„Kraft durch Freude” – organizacja robotników*, tamże, 1940, nr 42; *Zabezpieczenie na starość w Niemczech*, tamże, 1940, nr 43; K.A. Müller, *Oblicze i duch nowej epoki*, tamże, 1941, nr 12; *Planowe wychowanie zawodowe*, tamże, 1941, nr 14; *Zatrudnienie obokrajowców w Niemczech*, tamże, 1941, nr 20.

¹⁸ Por. m.in.: *Berlin w okresie wojny*, „Gazeta Ilustrowana” 1940, nr 37; *Wyszkołenie zawodowe w czasie wojny*, tamże, 1941, nr 4; G. Attorps, *Żołnierska postawa narodu niemieckiego*, tamże, 1941, nr 41; *Berlin jesienią 1941. Jak żyje stolica Niemiec w trzecim roku wojny*, tamże, 1941, nr 46.

¹⁹ Por. m.in.: *Niemcy pod znakiem wojny totalnej. W pracy i krwi ratunek cywilizacji*, „Gazeta Ilustrowana” 1943, nr 8; *Realizacja wojny totalnej w Rzeszy*, tamże, 1944, nr 37; *Ograniczenie życia kulturalnego w Niemczech*, tamże, 1944, nr 39.

²⁰ Por. *Mądra polityka prez. Hachy*, „Gazeta Ilustrowana” 1940, nr 7 (stąd cytaty); *Rok Protektoratu Czech i Moraw*, tamże, 1940, nr 12; *Czesi w dziejach Europy. Wywiad z prezydentem Protektoratu Czech i Moraw*, tamże, 1941, nr 13; *Życie w Protektoracie*, tamże, 1941, nr 16–17; *Czesi myślą realnie. Nowy rząd w Protektoracie. Zacieśnienie związku z Niemcami*, tamże, 1942, nr 5; *Pięć lat rozwoju Protektoratu. Wymiana depesz między Führerem a prezydentem Hachą*, tamże, 1944, nr 14.

²¹ Por. m.in.: *Dyktatorowie w jarmułkach*, „Gazeta Ilustrowana” 1940, nr 20; *Żydzi a kultura Polski*, tamże, 1940, nr 22; *Udział Żydów w życiu Francji*, tamże, 1942, nr 25; *Żydostwo a sprawa polska*, tamże, 1943, nr 34; *Żydostwo i zbrojenia Sowieców*, tamże, 1943, nr 35; *Rozwój ruchu antyżydowskiego w Polsce*, tamże, 1943, nr 46–47; G. Bertram, *O istocie żydostwa*, tamże, 1944, nr 1–2; N.J. Markow, *Żydzi panują w Związku Sowieckim*, tamże, 1944 nr 10–11; *Gdy powracają oni...*, tamże, 1944, nr 32.

²² Por. m.in.: *Komunizm to wróg Boga, prawdziwej miłości bliźniego i rodziny*, „Gazeta Ilustrowana” 1941, nr 30; *„Konstytucja Stalina” a rzeczywistość*, tamże, 1941, nr 33; A. Rosenberg, *Bolszewizm – wymyśl i dzieło żydów*, tamże, 1941, nr 49; *Doktryna upadku i zniszczenia*, tamże, 1941, nr 52; H.J. Korybut-Woroniecki, *Zasady komunizmu a rzeczywistość*, tamże, 1944, nr 4–6; *Komunizm doprowadził do obecnej wojny*, tamże, 1944, nr 41.

²³ E. Klimczak, *„Cham” chce mieć prawo do życia*, „Gazeta Ilustrowana” 1940, nr 23. Por. także m.in.: K., *Nic własnego, wszystko obce*, tamże, 1940, nr 24; K. Pop, *Proszę o głos w sprawie „chama”*, tamże, 1940, nr 29; *Dlaczego prokurator nie zawsze miał odwagę...*, tamże, 1940, nr 32; *Jak zginął generał Zagórski*, tamże, 1940, nr 33; *Sprawa ministra Becka*, tamże, 1940, nr 40; *Historia jednego listu*, tamże, 1940, nr 43; *Osoba i rządy b. prezydenta*, tamże, 1941, nr 3; *Oskarżenie i współodpowiedzialność*, tamże, 1941, nr 9; *Minister Ulrych mówił, mówił i mówił...*, tamże, 1941, nr 9; *Powrotna fala dyskusji (!) publicznej w kraju tym razem o b. wojewodzie Jaroszewiczu*, tamże, 1941, nr 21; Z. M., *Na straży przywilejów „wybranego narodu”*, tamże, 1941, nr 44; Z. M., *Droga do władzy*, tamże, 1941, nr 46.

²⁴ Por.: *W rocznicę zgonu Józefa Piłsudskiego 12 maja 1935. Józef Piłsudski mówi...*, „Gazeta Ilustrowana” 1940, nr 19; E. Klimczak, *Roman Dmowski czy Józef Piłsudski. Między Niemcami i Rosją*, tamże, 1940, nr 27; *Józef Piłsudski mówił: Rosja jest zawsze imperialistyczna*, tamże, 1941, nr 35; *Gdyby Marszałek nie umarł... Droga Józefa Piłsudskiego*, tamże, 1942, nr 10.

²⁵ *Dlaczego Polska przegrała wojnę?*, „Gazeta Ilustrowana” 1940, nr 2. Por. także: *Biała Księga niemiecka. Przyczynki i dokumenty do historii stosunków i konfliktu polsko-niemieckiego*, tamże, 1940, nr 1; *Wymowa dokumentów*, tamże, 1940, nr 2; *Fantazje i brednie. Jaką rolę odegrała prasa polska w konflikcie polsko-niemieckim*, tamże, 1940, nr 3; *O mocarstwowości*, tamże, 1940, nr 4; *Ostrzeżenia bez skutku. Zgubne następstwa gwarancji angielskich*, tamże, 1940, nr 9; *Za kogo skrwawiła się Polska? Jak Anglia zdradziła naród polski*, tamże, 1940, nr 12; *Wina za klęskę spada na Anglię. Ambicje Rydza-Śmigłego i angielskie: w żadnym wypadku*, tamże, 1940, nr 13; *Odnalezienie tajnych dokumentów w Warszawie*, tamże, 1940, nr 14; *W rocznicę mowy*, tamże, 1940, nr 18; *Godziny, w których rozstrzygały się losy Polski i całej Europy*, tamże, 1940, nr 35; *Berlin czeka, Warszawa milczy...*, tamże, 1940, nr 36; *Zaczęło się w piątek, 1 września 1939*, tamże, 1940, nr 37; *Los Polski rozstrzygnął się po 18 dniach*, tamże, 1940, nr 38; *Walka o stolicę Polski. W rocznicę kapitulacji Warszawy*, tamże, 1940, nr 39; *Fort Mokotów wywiesił białą flagę. W piątą rocznicę kapitulacji Warszawy*, tamże, 1944, nr 41.

²⁶ Por.: *Wracają do porzuconej ojczyzny*, „Gazeta Ilustrowana” 1940, nr 22; *W sidłach agentów werbunkowych (korespondencja z Budapesztu). Wśród obcych, za obcą sprawę*, tamże, 1940, nr 26; *O żołnierzu tułacza*, tamże, 1940, nr 27; *Na emigracji*, tamże, 1940, nr 50; *„Bór” – Towarzystwo. Przejścia uchodźcy polskiego na Węgrzech*, tamże, 1941, nr 5; *Francja wyrzeka się swych obrońców. Tragedii polskiego żołnierza–tułacza ciąg dalszy*, tamże, 1941, nr 9; *Los Polaków internowanych w Szwajcarii*, tamże, 1941, nr 47.

²⁷ Por. m.in.: W. Rayski, *O rządzie bez jutra. Najemnicy obcej sprawy*, „Gazeta Ilustrowana” 1940, nr 25; *Osobiste porachunki...*, tamże, 1940, nr 38; *Sikorski, Anders, Haller i Kot marionetkami Kremla*, tamże, 1941, nr 52; *Emigracyjny „rząd” Sikorskiego protestuje z powodu... dwóch żydów*, tamże, 1942, nr 20; *„Uj, waj, coś my żydki musimi mieć”*, tamże, 1942, nr 33; *Sikorski był od dawna sługą Rotszyldów*, tamże, 1943, nr 1; *O metodach pewnego*

generała..., tamże, 1943, nr 5; „Rząd Sikorskiego” rzekł się ziem Wschodnich na rzecz Moskwy, tamże, 1943, nr 10; A. Sikorski nadal się poniza..., tamże, 1943, nr 15.

²⁸ Por. m.in.: *Niestety doczekaliśmy się takiej hańby!!! Najnowszy sojusznik komandarma Budiennego... polski generał Anders!*, „Gazeta Ilustrowana” 1941, nr 34; *Rozłam w lonie emigracji polskiej na tle „paktu” gen. Sikorskiego z Moskwą*, tamże, 1941, nr 37; *Przymierze z nożownikami*, tamże, 1941, nr 43; *Cat-Mackiewicz na czele opozycji przeciw Sikorskiemu. Emigracja nie chce współpracować z bolszewizmem*, tamże, 1942, nr 8; *Rozłam wśród emigracji w Stanach Zjednoczonych*, tamże, 1942, nr 19; *Jesteśmy Europejczykami (!) czy mięsem armatnim Londynu i Moskwy?*, tamże, 1943, nr 20.

²⁹ *Fantastyczny kandydat do tronu polskiego*, „Gazeta Ilustrowana” 1943, nr 30; *„Król Polaków Władysław V” skazany przez sąd brytyjski...*, tamże, 1943, nr 47.

³⁰ Por. m.in.: *Zdania są zgodne: Londyn zgładził gen. Sikorskiego na żądanie Moskwy*, „Gazeta Ilustrowana” 1943, nr 28; *Czy premier Mikołajczyk podzieli los generała Sikorskiego?*, tamże, 1944, nr 3; *Całkowita kapitulacja przed żądaniami Kremla*, tamże, 1944, nr 6; *Cenzura angielska zawiesiła „Wiadomości Polskie”*, tamże, 1944, nr 9; *Zaostrzenie się kryzysu polsko-brytyjskiego*, tamże, 1944, nr 11; *Protestacyjne zebranie emigrantów polskich w Londynie*, tamże, 1944, nr 19; *Tragiczny błąd Sikorskiego*, tamże, 1944, nr 30; *Życzeniu Londynu i Moskwy stało się zadość. General Sosnkowski pozbawiony stanowiska*, tamże, 1944, nr 41; *Od Sikorskiego do Arciszewskiego*, tamże, 1944, nr 52/53; *Los rannych Polaków w szpitalach angielskich*, tamże, 1945, nr 1; *Kulisy ustąpienia Mikołajczyka*, tamże, 1945, nr 5.

³¹ *Traktują Polaków jak najemników. Co mówią strąceni nad Niemcami polscy lotnicy*, „Gazeta Ilustrowana” 1943, nr 11.

³² *100 tysięcy Polaków w oddziałach mongolskich czerwonej armii*, „Gazeta Ilustrowana” 1943, nr 9.

³³ Por. m.in.: *„Niech Wanda Wasilewska wojuje sama” powiadają żołnierze zbiegłszy pod Smoleńskiem na stronę wojsk niemieckich. Sromotny koniec stalinowskiej awantury z polską dywizją im. T. Kościuszki*, „Gazeta Ilustrowana” 1943, nr 46; *Świat mówi o żołnierzach polskich z rozbitej dywizji sowieckiej im. Kościuszki*, tamże, 1943, nr 47; *Wystarczy zajrzeć tym ludziom w oczy, ażeby ujrzeć otchłań sowieckiego piekła. Wstrząsające opowiadania Polaków i Ukraińców, którym udało się zbiec z „polskiej dywizji im. Kościuszki”*, tamże, 1943, nr 48; *„Marsz na Warszawę” skończył się kompromitacją „Związku Patriotów Polskich”. Dziennikarze polscy odwiedzili obóz jeniecki uciekinierów z sowieckiej dywizji im. Kościuszki*, tamże, 1943, nr 49; *Delegacja dziennikarzy polskich wśród żołnierzy dywizji im. T. Kościuszki*, tamże, 1943, nr 49; *Polacy nie chcą przelewać krwi za czerwony imperializm*, tamże, 1943, nr 49; *Żołnierze polscy nie chcieli walczyć za bolszewizm. Wszyscy marzyli o powrocie z Sowietów do domu i rodziny*, tamże, 1943, nr 50–52; *Olg.*, „Tylko walka potrafi uratować nasze rodziny i całą ludzkość od bestialstwa Rosji”. *Wzruszająca uroczystość Wigilijna w obozie żołnierzy zbiegłych z dywizji im. Kościuszki – Przemówienie komendanta obozu*, tamże, 1944, nr 4; *„Uważali nas za zdrajców”... Co piszą swym rodzinom o bolszewikach byli żołnierze dywizji imienia (!) Kościuszki*, tamże, 1944, nr 9.

³⁴ M. Piotrowski, *Adventures of Polish Prisoner...*, s. 179–180; M. Sadzewicz, *Oflag*, Warszawa 1958, s. 70; T. Gasztold, *Polska prasa jeniecka...*, s. 217; J. Pollack, *Jeńcy polscy w hitlerowskiej niewoli...*, s. 108.

³⁵ O. Herburt Jasiennicki, *Nad Bugiem, Wieprzem i Wisłą. Reportaż wielkanocny specjalnego korespondenta*, „Gazeta Ilustrowana” 1940, nr 12; O. Herburt Jasiennicki, *Ku lepszemu jutru. Organizacja nowego gospodarstwa na zasiedlonych ziemiach*, tamże, 1940, nr 14; O. Herb. Jasiennicki, *Słońce na Plantach Krakowa. Jesienny reportaż z Ojczyzny. Od naszego specjalnego wysłannika*, tamże, 1940, nr 44; O. Herb. Jasiennicki, *Przez Radom ku granicy interesów. Jesienny reportaż z Ojczyzny. Od naszego specjalnego wysłannika*, tamże, 1940, nr 45; *Olg. H. Jas.*, *Za Bugiem leży wielka cisza. Na tropach ojczystej jesieni. Od naszego*

specjalnego wysłannika, tamże, 1940, nr 46; Olgierd H. J., *Lubelski listopad. Więc jadę do Warszawy. Od naszego specjalnego wysłannika*, tamże, 1940, nr 47; O. H. Jasiennicki, *Dwa dni w Warszawie. Miasto riks, ambicji i getta. Od naszego specjalnego wysłannika*, tamże, 1940, nr 48; O. H. Jasien., *Ciche święta. Przy dźwiękach polskiej kolendy (Reportaż naszego specjalnego wysłannika)*, tamże, 1941, nr 1; O. H. Jasien., *W Częstochowie i Piotrkowie. Podróż świąteczna przez kraj (Od naszego wysłannika)*, tamże, 1941, nr 2; Olg. H. J. *W gmachu dawnego BKG. Jak mieszkają nasze rodziny. Od naszego wysłannika*, tamże, 1941, nr 7; O. H. J., *Maj nad Wisłą. Rozkwitały pęki białych róż (Od naszego specjalnego wysłannika)*, tamże, 1941, nr 24; O. H. J., *Ludzie i reformy. Niedziela w Warszawie (Od naszego wysłannika)*, tamże, 1941, nr 25.

³⁶ Olg., *Przez Warszawę do Chełma. Na Wielkanoc do Kraju (Od naszego wysłannika)*, „Gazeta Ilustrowana” 1944, nr 18; Olg., *Wiatr zza Buga. Ludzie z Kraju z wiarą spoglądają na żołnierza niemieckiego (Od naszego specjalnego wysłannika)*, tamże, 1944, nr 22; Olg., *Kraków kupuje owoce i kopie rowy. Po słońcu i serca nad Wisłę (Od naszego specjalnego wysłannika)*, tamże, 1944, nr 37; Olg., *Dokąd? Do Zakopanego? – Jedziemy! Wśród pięknych krajobrazów Podhala (Od naszego specjalnego wysłannika)*, tamże, 1944, nr 38; Olg., *Zakopane – najcichsze miasto. Czy dojedziemy na Kasprowy? (Od naszego specjalnego wysłannika)*, tamże, 1944, nr 39.

³⁷ Por. m.in.: *Krwawy dramat Warszawy. Upiorna prowokacja Moskwy miała na celu zniszczenie polskiego aktywu narodowego*, „Gazeta Ilustrowana” 1944, nr 35; *Tragedia sprowokowanego miasta nad Wisłą. Bajkę o sześciu dywizjach angielskich wymyślił zawiadaczający rotmistrz Bór-Komorowski wydając wyrok śmierci na Warszawę*, tamże, 1944, nr 36; *Ludność cywilna Warszawy nie wiedziała nic o przygotowywanym powstaniu*, tamże, 1944, nr 38; *Warszawa jako symbol. Prasa europejska o sprawie polskiej*, tamże, 1944, nr 39; *Generał Bór-Komorowski poddał się wraz ze sztabem Niemcom*, tamże, 1944, nr 42; *Generał von dem Bach i podpułkownik Bogusławski podpisali układ kapitulacyjny*, tamże, 1944, nr 43; *Zgłiszcza Warszawy oskarżają*, tamże, 1944, nr 46.

³⁸ [Olg.] *Ponad 350 000 uchodźców przeszło przez obóz w Pruszkowie*, „Gazeta Ilustrowana” 1944, nr 44; Olg., *Milion ludzi zaczyna od początku*, tamże, 1944, nr 46 (stąd cytat).

³⁹ O. Herbut Jasiennicki, *Nad Wartą kipi praca (Od naszego wysłannika)*, „Gazeta Ilustrowana” 1940, nr 13.

⁴⁰ *Białystok – Samodzielny Okręg Administracyjny. W 15 miesięcy po wyzwoleniu*, „Gazeta Ilustrowana” 1942, nr 46.

⁴¹ O. Herbut Jasiennicki, *Ulicami litewskiego Wilna... (Od naszego specjalnego korespondenta)*, „Gazeta Ilustrowana” 1940, nr 15; Por. także: Olg. H. Jas., *Ludzie wczorajsi. Wywiad z b. politykiem polskim w prasie litewskiej*, tamże, 1940, nr 17; *Problem polski na Litwie*, tamże, 1940, nr 26.

⁴² Por. m.in.: *Pod zaborem sowieckim. Teraz można już mówić*, „Gazeta Ilustrowana” 1941, nr 27; *Pod jarzmem sowieckim*, tamże, 1941, nr 28; *Terror bolszewicki we Lwowie. (Od naszego specjalnego wysłannika)*, tamże, 1941, nr 29; *Prześladowanie Kościoła*, tamże, 1941, nr 31; *Krwawe dni w Galicji i na Wołyniu*, tamże, 1941, nr 33; *„Lepiej u Hitlera czyścić buty”... Martyrologia Polaków na terenach b. Związku Radzieckiego*, tamże, 1941, nr 35; (W. Z.), *Mięso bezpowrotnie... Reportaż ze Lwowa*, tamże, 1941, nr 41; *Wdzięczność dla oswobodzicieli (Barbarzyństwa bolszewickie nad ludnością polską w świetle listów)*, tamże, 1941, nr 43; *Pod groźą wyrafinowanych mąk bolszewickich (Dalszy ciąg listów rodzin polskich, oswobodzonych przez Niemców spod tyranii bolszewickiej)*, tamże, 1941, nr 47.

⁴³ *Skrzynka korespondencji*, „Gazeta Ilustrowana” 1940, nr 16 (odpowiedź dla Jerzego Szymczaka).

⁴⁴ Por.: *Życie w obozie (wedle opisów naszych czytelników)*, „Gazeta Ilustrowana” 1940, nr 6; *Życie w obozie (Według opisów naszych czytelników)*, tamże, 1940, nr 9; Jeniec, *Kartka*

z kalendarza (korespondencja z obozu), tamże, 1940, nr 13; „Sprawiedliwość rządzi lagrem” (Korespondencja nadesłana z obozu), tamże, 1940, nr 17; Jeniec, *W Barendorfie jest też dobrze*, tamże, 1940, nr 23; *Mecz z Belgami. Stalag pod znakiem piłki*, tamże, 1940, nr 31; *Polacy-Francuzi 4:1. Sezon piłkarski w pełni*, tamże, 1940, nr 35; *Obozowa rocznica*, tamże, 1940, nr 40.

⁴⁵ Władysław K., *Koledzy!*, „Gazeta Ilustrowana” 1940, nr 9.

⁴⁶ *Anglio twoje dzieło!* (Artykuł nadesłany z obozu), „Gazeta Ilustrowana” 1940, nr 12.

⁴⁷ Por. np.: Z. Naliński, *Z chwili obecnej* (artykuł nadesłany z obozu), „Gazeta Ilustrowana” 1940, nr 10; *Wrócimy do stron ojczyźnych. Czytelnicy piszą*, tamże, 1940, nr 26.

⁴⁸ *Kara śmierci za sabotaże*, „Gazeta Ilustrowana” 1940, nr 28.

⁴⁹ Por.: „*Za drutami*”. *Własny dwutygodnik obozowy*, „Gazeta Ilustrowana” 1941, nr 15; Sz. Zimmer, *Rewia składana. Z życia obozowego*, tamże, 1941, nr 46 (przedr. z „*Za drutami*”); *Człowiek a książka. O czym dyskutują obozy*, tamże, 1941, nr 49 (przedr. z „*Za drutami*”); *W salonach Klubu Literackiego. Życie w obozie*, tamże, 1942, nr 19 (przedr. z „*Za drutami*”); Cz. Mondrzyk, *Odrodzić się nam trzeba. Z prasy obozów jenieckich*, tamże, 1945, nr 2 (przedr. z „*Jeńca*”).

⁵⁰ *Praca i chleb. Jak żyją i pracują robotnicy polscy w Niemczech*, „Gazeta Ilustrowana” 1940, nr 20; R. S., *Robotnik polski w Niemczech*, tamże, 1940, nr 29; Homo novus, *Chłopska dola*, tamże, 1940, nr 40; Halski, *Do Niemiec – po chleb i pracę. Korespondencja z kraju*, tamże, 1940, nr 49; *Jak pracuje się w Niemczech*, tamże, 1941, nr 2; *Po wiedzę i doświadczenia do Rzeszy*, tamże, 1942, nr 39; *Urlipy dla robotników przebywających na robotach w Rzeszy*, tamże, 1942, nr 51.

⁵¹ Por.: *Z pamiętnika żołnierza polskiego*, „Gazeta Ilustrowana” 1940, nr 10; *Myśli i oceny*, tamże, 1940, nr 12–14; *Ze wspomnień jeńca*, tamże, 1940, nr 18–21; *Pamiętniki poruczników*, tamże, 1940, nr 23–26; K. P., *Nad Isenem. Z pamiętnika jeńca polskiego*, tamże, 1940, nr 29; *Jak walczyłem i co widziałem*, tamże, 1940, nr 30; Jeniec, *Na drodze Łowicz – Kutno*, tamże, 1940, nr 34; *Pamiętnik majora*, tamże, 1940, nr 36–40, 48–51/52; Kle, *W obronie Warszawy*, tamże, 1940, nr 38–45.

⁵² W. Chojnacki, *Jawna prasa polskojęzyczna na terenach włączonych...*, s. 131–132.

⁵³ *Konkurs literacki „Gazety Ilustrowanej”*, „Gazeta Ilustrowana” 1941, nr 14 (toż powtórzone w nrze 15).

⁵⁴ *Przedłużenie terminu Konkursu literackiego*, „Gazeta Ilustrowana” 1941, nr 23.

⁵⁵ Por.: R-ski, *Pamiętnik porucznika kawalerii*, „Gazeta Ilustrowana” 1941, nr 15–26; *Pod Narolem i Janowem. Ołówkiem w książeczce oficcerskiej*, tamże, 1941, nr 15; Bol. Wicz., *W niewoli sowieckiej*, tamże, 1941, nr 28–32; *Niezapomniany wrzesień*, tamże, 1943, nr 36–44.

⁵⁶ [Wiersz z kancelału Przeworszczyka], „Gazeta Ilustrowana” 1943, nr 16–17; J. Kochanowski, *Wszechmocny Panie*, tamże, 1943, nr 39.

⁵⁷ W kolejności druku: J. Słowacki, *Kolenda (kolenda z poematu [!]) „Złota Czaszka”*, „Gazeta Ilustrowana” 1942, nr 52; E. Jaraczewska, *Wigilia w polskim dworze*, tamże, 1943, nr 50–51 (fragm. *Zofii i Emilii*); K. W. Wójcicki, *Polowanie na wilki*, tamże, 1944, nr 7 (fragm. *Starych gawęd i obrazów*); W. Pol, *Napad dzików w górach*, tamże, 1944, nr 8 (fragm. *Obrazów z życia i natury*); W. A. Maciejowski, *Posty w dawnej Polsce*, tamże, 1944, nr 11 (fragm. *Polski i Rusi do pierwszej połowy XVII w.*); Ż. Pauli, *Gregorianka*, tamże, 1944, nr 12 (z *Pieśni ludu polskiego*); I. Chodźko, *Święcone w polskim dworze*, tamże, 1944, nr 15–16 (fragm. *Obrazów litewskich*); J. Słowacki, *Święcone u Radziwiłła*, tamże, 1944, nr 15–16 (fragm. *Preliminariów peregrynacji do Ziemi Świętej...*); J. I. Kraszewski, *Na uroczysku*, tamże, 1944, nr 26 (fragm. *Starej baśni*); E. Jaraczewska, *Obżynki w polskim dworze*, tamże, 1944, nr 34 (fragm. *Zofii i Emilii*).

⁵⁸ W kolejności druku: A. Świętochowski, *Chłopska dola. Opowiadanie*, „Gazeta Ilustrowana” 1941, nr 36; A. Szymański, *Wigilia w Jakutów*, tamże, 1943, nr 50–52 (fragm. *Szkiców*);

M. Konopnicka, *Lipy kwitną*, tamże, 1944, nr 28; E. Orzeszkowa, *Żniwa*, tamże, 1944, nr 33 (fragm. *Nad Niemnem*); A. Dygasiński, *Na wybrzeżu brazylijskim*, tamże, 1944, nr 52–53 (fragm. *Na odlocie*).

⁵⁹ W kolejności druku: L. Staff, *Sad o przedwiośniu*, „Gazeta Ilustrowana” 1941, nr 15; K. Zawistowska, *Jesień*, tamże, 1943, nr 38; L. Staff, *Zachód jesienny*, tamże, 1943, nr 43; L. Staff, *Jesień*, tamże, 1944, nr 44; W. S. Reymont, *Przy kądzieli*, tamże, 1944, nr 2 (fragm. *Chłopów*); L. Staff, *Marzec*, tamże, 1944, nr 14; S. Żeromski, *Poranek majowy*, tamże, 1944, nr 20; L. Rydel, *Przekleństwo Izom*, tamże, 1944, nr 49; S. Witkiewicz, *Jesień w Tatrach*, tamże, 1944, nr 50; J. Mączka, *Matuli mojej...*, tamże, 1945, nr 3.

⁶⁰ W kolejności druku: S. Vincenz, *Jak prawnuk Wielitów Hołowacz zabił Biesa*, „Gazeta Ilustrowana” 1940, nr 4–6; K. Wierzyński, *Modlitwa*, tamże, 1940, nr 12; P. Chojnowski [!], *Gra w bridża*, tamże, 1941, nr 22–23; W. Broniewski, *Młodość*, tamże, 1942, nr 45; S. Rogowski, *Do Wisły oda*, tamże, 1943, nr 16–17; J. Iwaszkiewicz, *Do kraju krzyżów i chmur*, tamże, 1943, nr 20; F. Goetel, *Słowo o przymusie*, tamże, 1943, nr 50–52 (fragm. *Pod znakiem faszyzmu*); K. Wierzyński, *Kolęda dziecienna*, tamże, 1944, nr 1; K. Wierzyński, *Tęsknota*, tamże, 1944, nr 2; F. Goetel, *Rzeczy znane*, tamże, 1944, nr 2 (fragm. *Pod znakiem faszyzmu*); K. Wierzyński, *Msza*, tamże, 1944, nr 15–16; K. Wierzyński, *Sen o morzu*, tamże, 1944, nr 21; M. Pawlikowska-Jasnorzevska, *Miłość dobrze ukryta*, tamże, 1944, nr 26.

⁶¹ Z. Zdzenicki, *Dziad*, „Gazeta Ilustrowana” 1944, nr 3 (przedr. z nr 17 „Jeńca”).

⁶² Tad. Jask., *Stalag V C, Na dzień 1-go września*, „Gazeta Ilustrowana” 1942, nr 36.

⁶³ F. J., *Stammlager V C, Do Matki Polski*, „Gazeta Ilustrowana” 1944, nr 36.

⁶⁴ Por.: *Wacław Berent nie żyje*, „Gazeta Ilustrowana” 1940, nr 50; *Bohdan Dyakowski*, tamże, 1940, nr 51–52; *Śp. Jerzy Hulewicz*, tamże, 1941, nr 32; *Henryk Zbierzchowski*, tamże, 1942, nr 48; *Adolf Nowaczyński zmarł w Warszawie*, tamże, 1944, nr 33; J. E. Skiński, *Śp. Karol Irzykowski*, tamże, 1945, nr 4; *Juliusz Kaden-Bandrowski. Z nekrologów literackich*, tamże, 1945, nr 5.

⁶⁵ *Jeden z nich. Kilka słów o żydzie Beniaminie Zyzmanie czyli Brunonie Jasińskim*, „Gazeta Ilustrowana” 1944, nr 3.

⁶⁶ J. B., *Czerwony klub pisarzy we Lwowie. Wczorajsi pupile „Wiadomości Literackich”*, „Gazeta Ilustrowana” 1941, nr 38.

⁶⁷ *Bartosz Głowacki – czerwony powstaniec. Jak pracowała propaganda sowiecka na ziemiach polskich*, „Gazeta Ilustrowana” 1941, nr 45.

⁶⁸ Por. m.in.: *Wystąpienie Wandy Wasilewskiej*, „Gazeta Ilustrowana” 1943, nr 19; *Wanda Wasilewska... pułkownikiem*, tamże, 1943, nr 22; *„Apel” Wasilewskiej do Polaków... ginących na Syberii*, tamże, 1944, nr 7; *Powołanie p. Wasilewskiej. Felieton polityczny*, tamże, 1944, nr 17.

⁶⁹ *Cenzura angielska zawiesiła „Wiadomości Polskie”. Na nic się nie zdał protest Zygmunta Nowakowskiego*, „Gazeta Ilustrowana”, 1944, nr 9.

⁷⁰ *Nowości wydawnicze. „Przygody Polaka w Bawarii”*, „Gazeta Ilustrowana” 1942, nr 33.

⁷¹ *Nowości wydawnicze, „Burza nad lasem”*, „Gazeta Ilustrowana” 1943, nr 21.

⁷² *Knut Hamsun potępił*, „Gazeta Ilustrowana” 1940, nr 19; *Knut Hamsun piętnuje politykę Anglii*, tamże, 1943, nr 29.

⁷³ *Sven Hedin o położeniu jeńców w Rzeszy*, „Gazeta Ilustrowana” 1940, nr 22; *Bolszewizm musi być wytopiony. Odezwa Svena Hedina*, tamże, 1941, nr 39; *Sven Hedin o walce z bolszewizmem. Niezłomna wiara w zwycięstwo Niemiec*, tamże, 1942, nr 37; *Sven Hedin ostrzega przed światoburczymi planami Moskwy*, tamże, 1943, nr 9.

⁷⁴ *Gerhart Hauptmann. W 80-tą rocznicę urodzin*, „Gazeta Ilustrowana” 1942, nr 52.

⁷⁵ *40-ta rocznica śmierci M. Jokay’a*, „Gazeta Ilustrowana” 1944, nr 7.

⁷⁶ *Olgierd H., Jeden warszawski koncert. Od naszego specjalnego wysłannika*, „Gazeta Ilustrowana” 1941, nr 5; *Olg. H. J., Na scenach Warszawy. Od naszego korespondenta*, tamże, 1941, nr 11 (stąd cytat).

⁷⁷ Por.: *Sezon taneczny w rewiach warszawskich*, „Gazeta Ilustrowana” 1941, nr 40; *Wywiad z Foggim*, tamże, 1941, nr 47; *Nowa farsa Kiedrzyńskiego w Warszawie. „Cyrułek Sewilski” na scenie krakowskiej*, tamże, 1942, nr 9; *Życie teatralne Warszawy. Operetka ma największe powodzenie*, tamże, 1942, nr 14–15; *Na scenach i estradach Warszawy*, tamże, 1942, nr 34; *Godziny przedstawień w Teatrze Miasta Warszawy*, tamże, 1942, nr 48; *Jubileusz teatru „Komedia”*, tamże, 1943, nr 22; *Nowy teatr będzie otwarty w Warszawie*, tamże, 1943, nr 24; *K. Junosza-Stępowski nie żyje*, tamże, 1943, nr 28; *Jaselka w Warszawie*, tamże, 1944, nr 2; *Inauguracja Krakowskiego Teatru Powszechnego. Największa placówka polskiej kultury teatralnej w Gen. Gub.*, tamże, 1944, nr 14; *Występy rewii warszawskiej na deskach scenicznych w Krakowie*, tamże, 1945, nr 2; *Otwarcie nowego sezonu w teatrze Kukielek*, tamże, 1945, nr 3.

⁷⁸ S. Zimmer, *Rewia składana. Z życia obozowego*, „Gazeta Ilustrowana” 1941, nr 46; Jeniec, *Na naszej rewii. Czytelnicy piszą*, tamże, 1942, nr 8; Ra., *Rozrywki w Stalagu. Czytelnicy o życiu w obozie*, tamże, 1942, nr 11.

⁷⁹ *Ulubione widowisko „Jaselka”. Z dziejów widowisk o charakterze religijnym na Boże Narodzenie. „Jaselka” i „szopki” w Polsce*, „Gazeta Ilustrowana” 1941, nr 52.

⁸⁰ Por.: *Znowu polskie filmy*, „Gazeta Ilustrowana” 1940, nr 50; *Twórczość artystyczna w Warszawie*, tamże, 1941, nr 2; *Nowe polskie filmy (od naszego korespondenta)*, tamże, 1941, nr 14.

⁸¹ K., *Film o zwycięstwie na Zachodzie. Reportaż z berlińskiego pałacu UFY*, „Gazeta Ilustrowana” 1941, nr 11.

⁸² Por.: *Zachęcenie do pracy*, „Gazeta Ilustrowana” 1940, nr 10; *Po pracy śpiewamy. Zielona łączka, piękny kwiat*, tamże, 1941, nr 23; *Czas do pracy, czas*, tamże, 1941, nr 24; *Hej te nase góry*, tamże, 1941, nr 25; *Hej ty bacia, bacia nas...*, tamże, 1941, nr 31.

⁸³ Por.: *Znowu koncert. Jesienne życie w obozie*, „Gazeta Ilustrowana” 1940, nr 10; *Uczestnik, Festiwal muzyki polskiej w Stalagu X C*, tamże, 1942, nr 31.

⁸⁴ „Kariera” *Kiepur*, „Gazeta Ilustrowana” 1944, nr 20.

⁸⁵ *Pierwsza niemiecka wystawa sztuki w Krakowie*, „Gazeta Ilustrowana” 1940, nr 6.

⁸⁶ *Z salonu-wystawy obrazów w Warszawie*, „Gazeta Ilustrowana” 1942, nr 30.

⁸⁷ *Otwarcie wystawy malarzy polskich w Zakopanem*, „Gazeta Ilustrowana” 1944, nr 29.

⁸⁸ *Kłos norymberski*, „Gazeta Ilustrowana” 1940, nr 6.

⁸⁹ Por.: *Kalendarzyk „Gazety Ilustrowanej”*, „Gazeta Ilustrowana” 1941, nr 52; [fot. okładki *Kalendarzyka na rok 1942* i ściennego *Kalendarza „Gazety Ilustrowanej” na rok 1942*], tamże, 1942, nr 2; *Nowy kalendarzyk na rok 1943*, tamże, 1942, nr 52; W. Chojnacki, *Jawna prasa polskojęzyczna na terenach włączonych...*, s. 134, 144.

⁹⁰ [Notatka o *W ogniu*], „Gazeta Ilustrowana” 1941, nr 23; *Nowy nakład książki „W ogniu”*, tamże, 1941, nr 36; [notatka o wyczerpaniu 2 wyd.], tamże, 1941, nr 49.

⁹¹ *W ogniu. Pamiętniki żołnierzy polskich*, „Goniec Krakowski” 1941, nr 115.

⁹² [Notatka o przygotowywanej edycji], „Gazeta Ilustrowana” 1941, nr 49.

⁹³ *Podarek „Gazety Ilustrowanej” dla żołnierzy*, „Gazeta Ilustrowana” 1943, nr 50–52.

⁹⁴ *Polityka Moskwy wobec Polski w świetle faktów i dokumentów*, [Berlin] 1944, s. 3.

⁹⁵ Por.: *Drugi rok pracy*, „Gazeta Ilustrowana” 1941, nr 1; *250*, tamże, 1944, nr 42.

⁹⁶ T. Gasztold, *Polska prasa jeniecka...*, s. 217–218; W. Chojnacki, *Jawna prasa polskojęzyczna na terenach włączonych...*, s. 132.

⁹⁷ W artykule jubileuszowym *Drugi rok pracy* („Gazeta Ilustrowana” 1941, nr 1) czytamy m.in.: „Tylko bardzo nieznaczny procent jeńców, odznaczających się szczególnym nastawieniem do realiów dnia obecnego, uważa za swój honor nie czytać «Gazety Ilustrowanej»”.

⁹⁸ M. Sadzewicz, *Oflag...*, 69–70.

Rozdział III

Czasopisma dla cywilnych robotników przymusowych

„Pod stropem” (1943–1944) – dwutygodnik dla górników polskich w Niemczech

Spośród przymusowych robotników polskich w Rzeszy (w interesujących nas tutaj szczególnie latach 1943–1944 ich liczba wynosi w przybliżeniu 1 mln 600 tys. osób) część liczącą 90,5–91,5 tys. skierowano do pracy w przemyśle i górnictwie westfalskiego Zagłębia Ruhry¹. Jak wiadomo, poza wszelkimi innymi drastycznymi szykanami, wykonujący niewolniczą pracę w Niemczech robotnicy polscy pozbawieni byli jakichkolwiek możliwości kultywowania własnego życia kulturalnego za wyjątkiem (w praktyce zresztą wielokrotnie łamanej) zgody na prenumeratę niektórych polskojęzycznych gadzinówek z Generalnego Gubernatorstwa, takich jak dzienniki „Goniec Krakowski”, „Nowy Kurier Warszawski” czy przeznaczony po części dla pracujących na obczyźnie krakowski tygodnik „Siew”, posiadający nawet odrębną mutację dla Rzeszy². Cywilni robotnicy polscy nie mieli także prawa otrzymywania i czytania tygodnika Oberkommando der Wehrmacht „Gazeta Ilustrowana” wydawanego w Berlinie dla stalagów i oflagów³. Jak więc trafnie podkreśla Czesław Łuczak, „polscy robotnicy przymusowi stanowili jedyną grupę narodowościową w Niemczech [spośród robotników cudzoziemskich], dla której nie wydawano specjalnej gazety w jej ojczystym języku”⁴, czym w odniesieniu do pozostałych nacji trudniło się przede wszystkim utworzone wiosną 1941 specjalne wydawnictwo Fremdsprachen Verlag GmbH z siedzibą w Berlinie-Charlottenburgu⁵.

Sytuacja ta uległa wszakże zmianie w drugiej połowie 1943 r., kiedy władze hitlerowskie zdecydowały się swoiście „dowartościować” część polskich niewolników skierowanych do kopalni Zagłębia Ruhry i uruchomić dla nich specjalny polskojęzyczny dwutygodnik „Pod stropem”, rozprowadzany na terenie Wesfa-

lii, a także Nadrenii (gdzie w latach 1943–1944 pracowało ok. 50–55 tys. Polaków z GG)⁶. Niedostępny w bibliotekach polskich periodyk ten był do niedawna zupełnie zapomniany i nie doczekał się żadnego omówienia poza – niewiele właściwie wykraczającymi poza samo stwierdzenie istnienia pisma – uwagami w pracach Andrzeja Czarnika, Władysława Chojnackiego i Jerzego Jarowieckiego⁷. Zachowany (z niewielkimi brakami) w zbiorach Deutsche Bücherei w Lipsku został ostatnio zmikrofilmowany dla potrzeb Biblioteki Narodowej w Warszawie i właśnie tenże mikrofilm (sygn. A 1769) stanowi podstawę źródłową niniejszego podrozdziału poświęconego zapoznanej karcie dziejów polskojęzycznej prasy hitlerowskiej czasów II wojny światowej⁸.

„Dwutygodnik dla górników polskich w Niemczech” (jak opiewał oficjalny podtytuł) „Pod stropem” ukazał się po raz pierwszy 1 VIII 1943. Agendy redakcyjne były dość rozproszone. Wydawcą dwutygodnika była górnicza – sądząc z nazwy – oficyna Verlag Glückauf (Essen-Ruhr), już od nru 2 we współpracy z Fremdsprachen Verlag (Berlin, gdzie zresztą także początkowo pismo drukowano w firmie Buchdruckwerkstätte – stąd do końca czerwca 1944 Berlin figurował także w winiecie). Redakcja mieściła się najpierw w Dortmundzie (Kuhstrasse 6), od czerwca 1944 została przeniesiona do Herne (podawano wówczas tylko adres do korespondencji: Herne i Westf. Postfach 98). Od 29 VI 1944 w winiecie „Pod stropem” zamiast Berlina pojawiło się Plauen, co zapewne łączyło się z nieujawnioną wówczas w stopce zmianą miejsca druku. Od nru 2 w winiecie podawano też swojsko brzmiące nazwisko redaktora: Wierzbicki – prawdopodobnie był to jednak raczej tłumacz niż faktyczny redaktor naczelny. W stopce widniało natomiast nazwisko „odpowiadającego za treść” dra inż. Friedricha Kökera, urzędującego zrazu w Dortmundzie, a później w Herne, 15 IX 1944 w związku z powołaniem do Wehrmachtu (co skrupulatnie zaznaczono) zastępowanego przez inż. Alicke z Herne. Nakład „Pod stropem” wynosił według ustaleń Władysława Chojnackiego 15 000 egz.⁹ Z faktu, iż nigdy nie podawano ceny, można by wnosić, że dwutygodnik rozpowszechniany był analogicznie jak „Gazeta Ilustrowana”, tj. kolportowany wśród górników–Polaków bezpłatnie przy pomocy niemieckich kanałów służbowych. Pojedynczy numer „Pod stropem” liczył 4 strony (okazjonalne numery świąteczne 6–8), z reguły bogato ilustrowane, zaopatrywane w liczne rysunki, reprodukcje i fotografie. Czasopismo charakteryzowało się gładką i poprawną polszczyzną tekstów (nawet z tendencją do hiperpoprawności – w celu wyrugowania ortograficznych germanizmów pisano konsekwentnie „Zagłębie Rury” i używano przymiotnika „rurski”) oraz staranną korektą. Ogółem wydano 35 numerów (1943: 11, 1944: 24), ostatni znany z datą 19 XII 1944¹⁰.

W odredakcyjnym słowie wstępnym otwierającym edycję „Pod stropem” pisano:

Wielka ilość robotników polskich zajęta jest obecnie w Niemczech. Dla tych spośród Was, którzy pracują w górnictwie, przystępujemy do wydawania dwutygodnika „Pod stropem”. Zadaniem nowego czasopisma będzie ułatwić Wam, oraz tym robotnikom, którzy jeszcze do Niemiec przybędą i którzy wraz z Wami żyć tutaj będą, wżycie się w nowe otoczenie i nową pracę: praca bowiem częstokroć będzie dla Was nieznaną, a warunki odmienne od dotychczasowych.

„Pod stropem” zamieszczać będzie w pierwszym rzędzie artykuły pouczające, jak należy prawidłowo wykonywać pracę górnika, ażeby nie narażać się przy tym na nieszczęśliwe wypadki. Prócz tego będziemy zaznajamiać Was z tym wszystkim, co musicie wiedzieć o Waszych obowiązkach i prawach. Pragniemy również za pomocą naszego pisma przyczynić się do pogłębienia koleżeństwa między Wami. Mamy nadzieję, że „Pod stropem” będzie Wam wiernym pomocnikiem i doradcą w waszej pracy w Niemczech¹¹.

Wszystkie publikacje tygodnika, w 95% związane ze sprawami zawodowymi, wychodziły spod piór niemieckich specjalistów, nierzadko noszących tytuły inżynierskie czy doktorskie. Należy jednak przypuszczać, że w większości były to raczej przedruki z fachowych pism Rzeszy niż teksty specjalnie pisane dla „Pod stropem”, choć i tej możliwości nie można wykluczać. Tak czy inaczej, o ile wolno sądzić niefachowcowi, periodyk był od strony merytorycznej przygotowywany na rzetelnym i wysokim poziomie. Umiejętnie łączył elementarne szkolenie zawodowe osób wykonujących podstawowe prace fizyczne z popularyzacją różnych dziedzin wiedzy o kopalni (od geologii po technikę), propagandą zawodu i etosu pracy górniczej, jej odrębności i tradycji aż po omawianie związków górnictwa ze sztuką, literaturą i folklorem miejskim.

Wśród publikacji periodyku „Pod stropem” można wyróżnić kilka wątków przewodnich, mających w znacznej mierze swoich własnych autorów, często sygnujących teksty wyłącznie nazwiskami bez imion, za to z dodaniem tytułów naukowych i funkcji zawodowych. Przede wszystkim wyodrębnił się cykl ogólnych artykułów wprowadzających, traktujących o pochodzeniu węgla i jego znaczeniu dla człowieka¹². Po nim w logicznej kolejności następowały najbardziej ogólne publikacje o świecie kopalni i zawodzie górniczym¹³. Najwięcej miejsca zajmowały pisane w szczególnie przystępny sposób i z reguły zaopatrywane w rysunki poglądowe instruktaże wykonywania poszczególnych czynności i posługiwania się odpowiednimi narzędziami¹⁴, z czego zresztą wynikało, że polscy robotnicy przymusowi, w większości nie mający wcześniej nic wspólnego z pracą w kopalni, przewidywani byli jedynie do wykonywania najprostszych prac fizycznych, których można było się nauczyć po krótkim przeszkoleniu niefachowca. Wyższy sto-

pień wtajemniczenia stanowił cykl publikacji (niemal wyłącznie autorstwa niejakiego Hohmanna) poświęcony przedstawieniu niektórych maszyn i urządzeń kopalnianych¹⁵. Dużo uwagi poświęcano też zagadnieniom bezpieczeństwa pracy i zapobieganiu wypadkom¹⁶, co może zresztą pośrednio dowodzić, iż nienawykłym do pracy w kopalni Polakom zdarzały się szczególnie często.

Wymienione ciągi artykułów czy instruktaży składały się na wiedzę typu praktycznego, naukę podstaw zawodu; redakcji zależało jednakże i na wyposażeniu czytelnika w bardzo solidną porcję informacji nie mających bezpośrednio związku z konkretnie wykonywaną pracą fizyczną. Stąd na łamach „Pod stropem” zaskakująco obszernie rozbudowany dział przedstawiający historię, a także (w mniejszym stopniu) współczesność górnictwa, przy czym było to niemal wyłącznie górnictwo niemieckie (a w jego obrębie – z Zagłębia Ruhry). Kopalnie westfalskie kreowano w polskojęzycznym dwutygodniku na największą i najwspanialszą potęgę węglową świata, a niemieckiego górnik – na najlepszego fachowca na kuli ziemskiej. Artykuły historyczne pisywali przeważnie – z zauważalną pasją i umiłowaniem tematu – W. Hoerster i dr Wilhelm Fischdick¹⁷. Ujmowały one problem w izolacji od szerszego kontekstu polityczno-ekonomicznego (nie mówiąc już o społecznym), wyłącznie w kategoriach ewolucji myśli inżynierjno-technicznej, przy czym szczególnym kultem otaczano tu postać działającego na początku XIX w. konstruktora maszyn górniczych Franza Dimmendahla, do którego działalności wielokrotnie nawiązywano. Jako zwieńczenie wspaniałej tradycji traktowano – jak łatwo się domyślić – etap dziejowy przypadający już na lata III Rzeszy, z upodobaniem zestawiany z równoległym (jak twierdzono) upadkiem górnictwa brytyjskiego. W odróżnieniu od czasów wcześniejszych problematyka przemysłu węglowego okresu hitlerowskiego ujmowana była całkowicie bezosobowo, jedynie od strony instytucji, a przede wszystkim Westfalskiej Kasy Związku Górniczego i Reńsko-Westfalskiego Syndykatu Węglowego. Uzupełnieniem bloku „historycznego” były publikowane okazjonalnie wspomnienia weteranów i seniorów górnictwa Zagłębia Ruhry. Z reguły utrzymane w liryczno-sentymentalnej tonacji cofały się w skrajnych wypadkach do osiemdziesiątych lat XIX w.¹⁸ Zarówno artykuły historyczne, jak i wspomnieniowe nawet półsłówkiem nie sygnalizowały faktu, że już w drugiej połowie XIX w. przemysł i górnictwo Westfalii były zasilane przez polską emigrację zarobkową. Robotników przymusowych okresu II wojny światowej – wbrew faktom – traktowano więc w „Pod stropem” jako pierwszych Polaków w Zagłębiu Ruhry.

Kolejny, również obszerny blok publikacji dwutygodnika stanowiły artykuły poświęcone omawianiu niemieckich tradycji i zwyczajów górniczych, krzewieniu poczucia dumy z wykonywanego zawodu, jego etosu, a także – akcentowanego wielokrotnie – swoistego stanowego separatyzmu, poczucia wyraźnej odrębności i wyższości pracownika kopalni nad uprawiającym „naziemne” profesje.

„Osobność” górnika miała się przejawiać w sposobie bycia, zawodowym folklorze, odmiennym sposobie spędzania wolnego czasu, hierarchii wartości, układach panujących wewnątrz rodziny etc.¹⁹

Czasopismo posiadało także skromny dział kulturalno-artystyczny. Wymieńmy tu szkic poświęcony specjalizującemu się w portretowaniu górników ruhrskich malarzowi i grafikowi Hermannowi Kätelhönowi²⁰, którego obraz *Stary górnik i jego syn* reprodukowano w „Pod stropem” dwukrotnie oraz kilka tekstów literackich także niemal wyłącznie poświęconych pracy w kopalni. Znalazły się wśród nich dwie ruhrskie legendy²¹ oraz siedem małych próz (opowiadań, gawęd, rozbudowanych anegdot) o charakterze rodzajowym lub „produkcyjnym”, w skrajnym przypadku utworu sygnowanego nazwiskiem Siegfanz będącym właściwie zbeletryzowaną instrukcją czynności obsługi kopalnianego wózka²². W podwójnym numerze z 19 XII 1944 ukazał się jako akcent świąteczny jedyny w „Pod stropem” wiersz – Leöpolda Staffa *Wigilia w lesie*²³.

W tym samym numerze znalazła się także jedyna publikacja dwutygodnika z historii techniki nie związana z kopalnią i górnictwem – artykuł biograficzny o wynalazcy motoru jednotaktowego i pionierze automobilizmu Carlu Friedrichu Benzu²⁴.

Periodyk górniczy poświęcony problematyce fachowej i stroniący od bezpośredniej nachalnej propagandy (choć pośrednio ją uprawiający poprzez nieumiarkowane zachwyty nad wspaniałością niemieckich kopalń) zachował – zapewne na skutek wymogów Fremdsprachen Verlag – niewielki margines na otwartą indoktrynację polityczną polskich robotników. Służyła jej wprowadzona w drugim numerze rubryka „Wiadomości ze świata”. Zrazu składała się ze zwięzłych 1–3-zdaniowych komunikatów rejestrujących (bardzo nieprecyzyjnie i z ogromnym opóźnieniem) wybrane dogodnie dla Niemców fakty ze świata polityki czy pól bitewnych. W r. 1944 została bardziej rozbudowana, a informacje uzupełniane o element komentarza, z reguły zawierającego akcenty antysemityczne i antykomunistyczne. Wydaje się jednak, że redakcja składająca się zapewne raczej z fachowców swego zawodu niż propagandystów traktowała rubrykę jako konieczny serwitut wobec władzy, a nie główne pole zainteresowania. Stąd zepchnięcie „Wiadomości ze świata” na ostatnią kolumnę pisma.

Istotnym elementem charakterystyki „Pod stropem” były także dziedziny przez redakcję ignorowane. Znamienne, że dwutygodnik o profilu ściśle zawodowym pomijał całkowicie wszelkie problemy socjalne, płacowe i dotyczące ruchu służbowego (awansów). Te ostatnie Polaków z definicji nie dotyczyły (awans nawet najlepiej pracującego niewolnika z GG był wykluczony). Sprawy socjalne i płacowe regulowano odgórnie na centralnym szczeblu Rzeszy, z góry zakładając krańcową dyskryminację elementu polskiego, pod każdym względem upośledzonego nie tylko w stosunku do Niemców, ale i w porównaniu ze wszystkimi innymi

robotnikami cudzoziemskimi (poza równie źle jak Polacy traktowanymi obywatelami ZSRR). Przykładowo, Polacy pracujący w kopalniach nie otrzymywali dodatków żywnościowych przysługujących wykonującym pracę ciężką i bardzo ciężką²⁵. Te wszystkie kwestie czasopisma nie interesowały.

Z drugiej strony, w istniejących realiach, na korzyść „Pod stropem” można chyba zaliczyć fakt nieprzypominania Polakom–górnikom o ich niewolniczym statusie. Dwutygodnik nie ujmował się oczywiście za interesem Polaków w ruhrskich kopalniach, ale nie publikował też żadnych, jakże licznych dyskryminacyjnych przepisów oraz zarządzeń drobiazgowo regulujących życie przybyszów w Niemczech. Nie poruszał też wcale sprawy, odczuwanego jako szczególnie poniżający, obowiązku oznakowania ubrań Polaków płóciennym rombem z literą „P”.

Redakcja konsekwentnie unikała określenia miejsca i statusu Polaków w ruhrskich kopalniach i ich powiązań z niemieckim światem górniczym. Ustawiczne przypominanie przez „Pod stropem” tradycji niemieckiego górnictwa i akcentowanie poczucia jedności i wspólnoty łączących ludzi tego ciężkiego zawodu pośrednio prowadziło do wniosku, że polscy przybysze mogliby – po ewentualnym zniemczeniu – stać się częścią świata kopalni Zagłębia Ruhry. Nigdzie na łamach pisma nie zostało to jednak powiedziane wprost, sugerowałoby bowiem równorzędność Polaków i Niemców – tym samym naruszając nazi-stowskie pryncypia rasowo-polityczne. Zarazem nigdzie nie wskazywano granic między dwoma narodami, nie stwierdzono, że przybysze z GG są ciałem obcym, pod takimi czy innymi względami gorszym od miejscowych Niemców. W interpretacji redakcji sprawy te okazywały się nieistotne, znaczący pozostawał pojmowany abstrakcyjnie, rzekomo „ponadnarodowy” wysiłek górniczy, służący przecież – o czym już nie pisano – interesom bynajmniej nie „ponadnarodowej” hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy.

Jedynym właściwie tekstem publicystycznym, który przynajmniej po części odnosił się do zagadnienia roli i miejsca robotników polskich był opublikowany 12 IX 1943 (a więc w początkach ukazywania się „Pod stropem”) artykuł redakcyjny *Nasza praca*. Wyręczając zainteresowanych deklarowano tu jakoby w ich imieniu:

Stając do pracy w kopalniach niemieckich będziemy się starali ze wszystkich sił dorównać górnikom niemieckim pilnością i ochotą do pracy²⁶.

Redakcja starała się przekonać czytelników, iż jak najlepiej wykonywane obowiązki przynoszą także korzyść robotnikom z Gubernatorstwa, z tym, że chodziło o korzyść wyłącznie... moralną – satysfakcję z umiejętności podolenia postawionym zadaniom. Podkreślano, że przestrzeganie przepisów i unikanie wypadków pozwoli zachować siły i sprawność w momencie nieokreślonego zresztą czasowo przyszłego powrotu do kraju. W mimowolnie komicznym, przypomina-

jącym najbardziej anachroniczne wzory XIX-wiecznej patronackiej literatury dla ludu dialogu dwóch robotników ogłoszonym w „Pod stropem” w maju 1944 czytamy m.in. poniższą wypowiedź starszego doświadczonego górnik–cudzoziemca, pouczającego młodszego kolegę, stęsknionego za stronami ojczystymi i przygnębionego perspektywą nieustannej monotonnej pracy z dala od kraju:

Nie trać otuchy przyjacielu, wojna kiedyś przecież się skończy i wtedy powrócimy do ojczyzny. Na razie musimy być cierpliwi i pracować. Nie wolno oddawać się ponurym myślom, dzisiaj o mały włos byłbyś uległ wypadkowi [...]. Ty wprawdzie dotychczas w kopalni nie pracowałeś, ale jakoś nauczysz się i tego. Ja pracowałem w kopalni od dzieciństwa, co prawda w mym kraju rodzinnym. Patrz na mnie. Zdrow i cały stoję przed tobą, a byłem jednym z najlepszych robotników. Chcę też [...] dalej być takim. Także i tutaj, ażeby mnie ceniono jak dobrego robotnika i ażebym mógł powrócić po wojnie do ojczyzny [...]. Jeżeli przestrzegam wszystkich środków ostrożności, to mogę być pewny, że nic mi się nie stanie. Wierzę, że życie przyniesie mi jeszcze dużo radości²⁷.

W sumie „Pod stropem” służyło interesom III Rzeszy jak każde inne polskojęzyczne pismo gadzinowe, mniej czy bardziej subtelnie propagujące lojalność i oddaną pracę dla Niemiec. Jednocześnie jednak dwutygodnik, przyjąwszy model niemal całkowicie apolitycznego czasopisma stricte zawodowego, uniknął jazgotliwej agitacji pronazistowskiej. Utrzymywał stosunkowo wysoki poziom publikacji fachowych odnoszących się zarówno do praktycznej nauki zawodu, jak i popularyzowania wiedzy o tradycjach i miejscowej historii wybranej gałęzi gospodarki, a nawet propagował – dość chyba abstrakcyjne ze względu na czas i okoliczności – wzorce zawodowej jedności oraz solidarności i koleżeństwa środowiska górniczego. Nie naruszał ani nie obrażał godności osobistej i narodowej polskich robotników przymusowych, traktował ich – jako górników właśnie – z pewną „zawodową” rewerencją. Tym samym wyróżniał się do pewnego stopnia korzystnie na tle innych hitlerowskich periodyków niemieckich w języku polskim, zwłaszcza zaś wydawanych w Generalnym Gubernatorstwie.

W systemie gadzinowych periodyków niemieckich (także tych wydawanych i kolportowanych wyłącznie w Rzeszy) odgrywał jednakowoż rolę marginesową, zarówno ze względu na wysoce specjalistyczną tematykę, jak niewysoki nakład i ograniczony krąg potencjalnych odbiorców. Przybysze z Generalnego Gubernatorstwa zatrudniani poza kopalniami Ruhry prawdopodobnie nawet nie wiedzieli o jego istnieniu. Również w „państwie” Hansa Franka czynniki niemieckie nie informowały wcale o ukazywaniu się górniczego dwutygodnika polskojęzycznego „Pod stropem”.

„Wiadomości Polskie” (1944–1945) – ostatnia polskojęzyczna gazetówka Trzeciej Rzeszy

RZEKOMY CENTRALNY ORGAN „EMIGRACJI POLSKIEJ” W RZESZY

12 lutego 1944 r. brytyjskie Ministerstwo Informacji podjęło decyzję o wstrzymaniu przydziału papieru oraz zezwolenia na druk londyńskiego tygodnika „Wiadomości Polskie Polityczne i Literackie”, współredagowanego przez Zygmunta Nowakowskiego i Mieczysława Grydzewskiego, a będącego formalnie swoistą emigracyjną i wojenną kontynuacją słynnych warszawskich „Wiadomości Literackich”. Bezpośrednim powodem decyzji władz brytyjskich była prowadzona przez pismo ostra krytyka amerykańskiej i angielskiej polityki wobec Związku Radzieckiego, określanej mianem *appeasementu*, a uważanej przez krąg „Wiadomości” za kapitulancą i skrajnie niekorzystną dla interesów Polski. Czynniki brytyjskie oskarżały z kolei tygodnik o „stwarzanie niezgody w łonie Narodów Zjednoczonych”. Zamknięcie „Wiadomości Polskich” odbiło się szerokim echem w kołach emigracyjnych²⁸.

Zaistniały incydent ze względów propagandowych był bardzo na rękę hitlerowskiemu Niemcom, zdawał się bowiem dobitnie potwierdzać lansowaną przez Trzecią Rzeszę tezę o postępującym uzależnieniu aliantów zachodnich od Józefa Stalina, owocującym m.in. pozostawieniem oszukanych polskich sprzymierzeńców własnemu losowi. O sprawie likwidacji londyńskich „Wiadomości Polskich” pisano więc obszernie w polskojęzycznej prasie gazetowej w Generalnym Gubernatorstwie²⁹ oraz w Rzeszy. 27 lutego 1944 berliński tygodnik polskojęzyczny Oberkommando der Wehrmacht dla oflagów i stalagów „Gazeta Ilustrowana” pisał m.in.:

...brytyjskie ministerstwo informacji zakazało wydawania ukazującego się co tydzień w Londynie dziennika [!] polskiego „Wiadomości Polskie” [...]. Związek dziennikarzy polskich w Anglii zaprotestował przeciw temu zarządzeniu, a naczelny redaktor Zygmunt Nowakowski ogłosił w „Daily Telegraph” apel-skarżę do opinii publicznej Anglii, informując, że brytyjskie ministerstwo informacji szykanowało wszelkimi środkami wydawanie pisma. Doszło więc do otwartego konfliktu emigrantów polskich z rządem angielskim, a ubieganie się ich o pomoc opinii publicznej zapewne nie polepszy i nie cofnie zarządzeń rządu londyńskiego, który dla pozyskania Stalina gotów jest uczynić wszystko³⁰.

Nieco odczekawszy i upewniwszy się, że decyzja władz brytyjskich jest ostateczna, po ośmiu miesiącach hitlerowskie czynniki propagandowe postanowiły

poniekąd demonstracyjnie... „reaktywować” na terenie Rzeszy zamknięty przez Anglików periodyk, czy też ściślej, powołać polskojęzyczne pismo gadzinowe uzurpatorsko uważające się za kontynuatora tygodnika Zygmunta Nowakowskiego, a zwłaszcza jego antyradzieckiego ostrza. Pismo zostało przeznaczone dla Polaków przebywających na przymusowych robotach w Rzeszy. Oficjalne czynniki niemieckie potraktowały ich w tym przypadku jako odpowiednik... wojennych uchodźców osiadłych w Wielkiej Brytanii. Okazana w ostatnich miesiącach wojny rzekoma „troska” Rzeszy o interesy stęsknionych – jak przyznawano – do polskiego słowa drukowanego niewolników z GG była tym bardziej obłudna, iż od pierwszych wyjazdów na roboty do Rzeszy, organizowanych w Gubernatorstwie już od schyłku 1939 r. aż do października 1944 r. Polacy jako jedyna nacja robotników cudzoziemskich nie posiadali w Niemczech adresowanego do nich periodyku w języku narodowym. Nie mieli też dostępu do przeznaczonej wyłącznie do kolportażu w obozach jenieckich berlińskiej „Gazety Ilustrowanej”³¹, a wydawany od sierpnia 1944 w niewielkim nakładzie dwutygodnik „Pod stropem”, całkowicie poświęcony zresztą fachowym zagadnieniom górniczym, docierał tylko do zamkniętego kręgu zatrudnionych w westfalskich kopalniach Zagłębia Ruhry³².

Owocem nagle objawionej troskliwości władz niemieckich okazał się wprowadzony na rynek czytelniczy z datą 5 listopada 1944 „tygodnik dla robotników polskich w Niemczech” pod manifestacyjnie skalkowanym z zamkniętego pisma londyńskiego tytułem „Wiadomości Polskie”. O tyle przypominał swego rzekomego poprzednika, że próbował łączyć bieżącą informację polityczno-wojenną z aktualną publicystyką i bardzo obszernym, zajmującym przynajmniej połowę każdego sześciostronicowego numeru działem literacko-artystycznym i naukowym. Gadzinowe „Wiadomości Polskie” stylizowały się więc – wzorem organu Mieczysława Grydzewskiego i Zygmunta Nowakowskiego – na centralny periodyk kulturalny Polaków na obczyźnie, tyle że po niemieckiej stronie frontu. Redakcja tygodnika mieściła się w Saksonii w Plauen (nawiasem mówiąc, w tymże mieście od schyłku czerwca 1944 drukowano „Pod stropem”, istniało więc już stosowne „polskie” zaplecze poligraficzne) przy Rädelsstrasse 2 (jedynie w numerze 1 podano, może omyłkowo: Rädelsstrasse 9). Nie ujawniano jej składu osobowego, wydawcy, drukarni ani nakładu. Władysławowi Chojnackiemu udało się ustalić, że editorem „Wiadomości Polskich” była specjalizująca się w prasie dla robotników cudzoziemskich firma berlińska Fremdsprachen Verlag GmbH, zaś nakład wynosił aż 100 000 egzemplarzy³³. W przeciwieństwie do „Gazety Ilustrowanej” i „Pod stropem” nowy tygodnik polskojęzyczny kolportowany był przynajmniej po części w normalnej sprzedaży kioskowej na terenie tzw. Altreichu. Cena pojedynczego numeru wynosiła 25 pfenigów, w prenumeracie 2,60 marek kwartalnie. Dla nie znających polskiego kioskarzy i listonoszy umiesz-

czano w winiecie wielkimi literami dodatkowy tytuł niemiecki, z niejasnych przyczyn nie będący tłumaczeniem tytułu polskiego: „Polnische Zeitung”.

W słowie wstępnym do pierwszego numeru tygodnika następująco sformułowano jego program i zadania:

Rodacy!

Oddając do rąk Waszych pierwszy numer „Wiadomości Polskich”, pragnieniem naszym jest dać Wam na obczyźnie polskie słowo drukowane, za którym tęskniliście od szeregu lat. Które ma być Waszym przyjacielem, przewodnikiem w ciężkiej wędrówce wyznaczonej nam przez los.

Nadając naszej gazecie tytuł „Wiadomości Polskie”, mieliśmy na uwadze wydawnictwo o tym samym tytule wydawane ostatnio w Londynie i zamknięte przez władze angielskie na żądanie rządu sowieckiego.

Naród polski kategorycznie protestuje przeciwko narzucaniu nam przez pseudo-przyjaciół czerwonej niewoli politycznej, dlatego też gazeta nasza przyjmując tytuł „Wiadomości Polskie” staje się jednocześnie wyrazem najgłębszego buntu przeciwko zakusom angielsko-bolszewickich sług międzynarodowego żydostwa.

Wierzmy głęboko, że „Wiadomości Polskie” będą tym źródłem, które da Wam możliwość pojąć fałsz i obłudę dogmatów wygłaszanych przez pacholków światowego kapitału przywdziewającego togi wybawicieli narodu.

Dziś, gdy rozstrzygają się losy Europy, Wy jako członkowie narodu będącego zawsze jej murem chroniącym przed hordami Azjatów winniście być dobrze i bezstronnie poinformowani o wszystkich wydarzeniach chwili bieżącej.

„Wiadomości Polskie” będą się starały być dla Was najlepszym informatorem i prawdziwym przyjacielem w wolnych od pracy chwilach.

Zrozumiałym jest, że przy najbardziej intensywnej pracy z naszej strony nie będziemy w stanie tego dokonać bez Waszej pomocy, dlatego też prosimy Was o podtrzymywanie z nami stałego kontaktu. Piszcie o wszystkim, co Was interesuje i co chcielibyście mieć na łamach „Wiadomości Polskich”³⁴.

Cytowane słowo wstępne, wyraźnie sugerujące obecność w redakcji dziennikarzy polskich, uznane nie bez racji przez Władysława Chojnackiego za „szczyt obłudy i zakłamania”³⁵, kładło więc nacisk z jednej strony na publicystykę o orientacji prohitlerowskiej („bunt przeciwko zakusom angielsko-bolszewickich sług międzynarodowego żydostwa”), z drugiej zaś, na zapelnianie wolnego czasu, a więc słuzenie kulturalnej rozrywce, do czasu ukazania się periodyku całkowicie niedopuszczalnej dla polskich robotników przymusowych. W konsekwencji partie informacyjno-publicystyczne oraz literacko-rozrywkowe gadzinowego tygodnika ogromnie od siebie odbiegały, tworząc kakofoniczną całość. Agresywna i najmniej wybredna agitacja antyangielska, antysemitka i anty-

komunistyczna sąsiadowała ze sterylnie apolityczną (na wzór quasi-kulturalnej prasy GG) beletrystyką sentymentalną i humorystyczno-rozrywkową, banalnymi wierszykami, dowcipami rysunkowymi i kąciakiem rebusów, szarad, zagadek etc.

„URATUJE NAS TYLKO ZDROWA MYŚL”

Redakcja usilnie przekonywała czytelników, że z chwilą gdy koalicji antyhitlerowskiej udało się – co przyznawano – „na niektórych frontach dojść do naszych [tzn. niemieckich] granic” karta działań wojennych zdecydowanie odwróciła się na korzyść Trzeciej Rzeszy.

Naród niemiecki w chwili próby zdobywa się na totalną mobilizację, na rozkaz Führera formuje Niemiecką Obronę Narodową (Volkssturm)³⁶, armia Rzeszy sięga po nowe i nie znane wcześniej środki bojowe³⁷ oraz przechodzi do ofensywy³⁸. Zdaniem pisma liczne znamiona kryzysu i rozkładu charakteryzowały natomiast obóz przeciwników Rzeszy³⁹.

Zgodnie z programem gadzinowy tygodnik najwięcej uwagi poświęcał sprawom polskim, ujmowanym w dwóch blokach. Pierwszy stanowiły publikacje uzasadniające konieczność wyraźnego opowiedzenia się Polaków po stronie niemieckiej, a przeciwko Anglii i ZSRR. „Wiadomości Polskie” starały się zmienić orientację odbiorców już nie tylko na lojalną wobec Rzeszy (jak czyniła to prasa gadzinowa GG), lecz aktywnie i czynnie prohitlerowską. Upatrywano w tym jedyną szansę dalszej egzystencji narodu polskiego, śmiertelnie zagrożonej, jak twierdzono, w razie zwycięstwa w wojnie ZSRR i obozu alianckiego. Pismo przyjęło więc kierunek typowy dla utworzonego w GG przez Niemców w kwietniu 1944 rzekomo „niezależnego” periodyku politycznego „Przełom”, redagowanego i całkowicie wypełnianego przez dwóch najsłynniejszych kolarantów w służbie hitlerowskiej: Feliksa Burdeckiego i Jana Emila Skińskiego. Najprawdopodobniej nie stało się to bez udziału wymienionych. Burdecki i Skiński zasilali tygodnik z Plauen swoimi piórami z Gubernatorstwa (póki istniało) i być może wchodził też w skład zespołu redakcyjnego.

W pierwszym numerze „Wiadomości Polskich” na reprezentacyjnym miejscu wydrukowano artykuł Feliksa Burdeckiego *Uratuje nas tylko zdrowa myśl*. W tekście mającym wyraźnie charakter manifestu programowego czytamy m.in.:

Na zgłiszczach Warszawy oplakiwać musimy skutki potwornej niedorzeczności szaleńczego czynu tych, którzy życiem przypłacili swą polityczną wiarę. Ich męczeństwu graniczącemu z szaleństwem należy się hold – byli posłuszni rozkazowi –

ale niestety stwierdzić trzeba, że i śmierć ich nie przyniesie nam takich plonów, jakie przyniosła śmierć bohaterów w Termopilach. Ci bowiem zginęli w obronie Europy przed falą azjatyckiego najazdu. Za nimi też gromadziła się siła zbrojna greckiej Europy, by później zwyciężyć. Powstańcy warszawscy zaś czynem swoim, gdyby się powiódł, uczyniliby wyłom w murze europejskim. Nie stanęli też za nimi do boju ci, co pomoc swą przyrzekli. Z krwi polskiej uczynili natomiast przedmiot przetargu. Głusi na potrzeby Polski i Europy oklamują nas obłudnymi przyrzeczeniami w rodzaju atlantyckiej Charty [!], która była, jest i pozostanie wieczystym dokumentem anglosaskiej obłudy. Potwornym falsyfikatem politycznym. Za dużo jest w niej mowy o suwerenności i wolności małych narodów.

Świat dzisiejszy potężnymi krokami podąża ku stworzeniu wspólnot ludowych, wielkich zespołów gospodarczo-politycznych. Nam natomiast ci spekulanci wolności przyrzekają raj i szczęśliwość w politycznym rozdrobnieniu. Mamy żyć w niezgodzie, wykrwawiać się, wyniszczać siły gospodarcze i ludowe, aby tym łatwiej stać się łupem pozaeuropejskich drapieżników.

Dla nas Polaków niebo teraźniejszości zasnuwane jest ciemnymi chmurami. Ale to nie znaczy, iżbyśmy musieli samookłamywaniem ponurą rzeczywistość ubierać w barwne szaty uludy [...]. Myśl odważna nigdy nie cofa się przed prawdą [...], nawet wtedy, gdy sprawia ona ból naszemu sercu, gdy niszczy księżycowe pałace naszych pragnień [...]. Nie możemy polityki polskiej prowadzić w myśl nierealnej recepty szlachcica z Fredrowskiej *Zemsty za mur graniczny* [...]. Ten czy ów czynnik polityczny może się nam nie podobać, lecz cóż z tego, skoro zmienić go nie możemy. Wszelka chęć zaprzeczenia jego istnienia skończyć się musi katastrofalnie [...] dla całego narodu.

Żyjemy w czasie, gdy zapadają wielkie decyzje dziejowe. Trzeba, aby naród polski w tej walce Europy o nowe życie zajął należne sobie miejsce. Od nas samych to zależy. Od naszej odwagi myśli i czynu. Od śmiałości niezależnej, trzeźwej myśli politycznej⁴⁰.

Co Burdecki pozostawiał domyślności czytelnika, Jan Emil Skiwski (bo zapewne jego pióra trzeba się dopatrzyć w powtarzających tezy z „Przełomu” artykułach i felietonach sygnowanych Jotes oraz Eski) formułował już bez ogródek:

Dziś Warszawa już nie istnieje. Jej rumowiska będąc bratnią mogiłą setek tysięcy Polaków są niezaprzeczalnym dowodem niecznej zdrady wobec narodu polskiego angielskich i sowieckich przyjaciół.

Obowiązkiem naszym jest wyciągnąć z tego faktu odpowiednie konsekwencje⁴¹.

Lub jeszcze wyraźniej w innym miejscu:

Anglicy wydali wszystkich na łaskę i niełaskę Związku Sowieckiego. Nic dziwnego więc, że wśród narodów europejskich coraz bardziej wzmacnia się przekonanie, że przyszłość ich zagwarantowana być może jedynie tylko przez zwycięstwo państw

osi. Dlatego cementuje się jedność narodów Europy w walce przeciwko bolszewizmowi i jego anglo-amerykańskich sojuszników [!]”⁴².

Redakcja dopatrywała się pożądaných przez siebie zaczątków „niezależnej, trzeźwej myśli politycznej” w eksponowanym przez „Wiadomości Polskie”, jak twierdzono, ogromnie aktywnym i absolutnie dobrowolnym [!] udziale ludności GG w budowie wałów obronnych mających „strzec Zachód przed wrogiem ze Wschodu”, zauważonym i docenionym nie tylko przez administrację Hansa Franka, ale po raz pierwszy – także samego Führera:

Władze niemieckie kierujące całokształtem tych prac już niejednokrotnie wyrażały uznanie dla ludności polskiej z przyczyn jej gotowości do pracy i pilności w wykonywaniu przyjętego na się obowiązku. W ostatnich zaś dniach na ręce generalnego gubernatora Dr Franka nadszedł telegram z Głównej Kwatery Führera, w którym Adolf Hitler wyraża ludności polskiej swe uznanie i podziękowanie za jej dobrowolną, przykładową pracę przy rozbudowie linii obronnych na wschodzie⁴³.

Lansowane poglądy o niezbędności sojuszu z Niemcami i czynnego nawet zbrojnego opowiedzenia się po stronie Rzeszy „Wiadomości Polskie” wzmocniały obfitymi przedrukami lub omówieniami artykułów reprezentujących analogiczny punkt widzenia, zamieszczanych w specyficznych periodykach polskojęzycznych z GG, stanowiących ostatnią fazę rozwoju tamtejszej prasy godzinowej, takich jak „Przełom”, „Na szanłcach”, „Strażnica”⁴⁴, czy też w berlińskiej „Gazecie Ilustrowanej”⁴⁵.

Kolejny blok poświęcony sprawom polskim stanowiły doniesienia i komentarze z drugiej strony frontu. Wykazywały, że w przeciwieństwie do myślącej coraz bardziej „realistycznie” (czyli proniemiecko) ludności polskiej w Generalnym Gubernatorstwie oraz przebywającej na robotach w Rzeszy (w efekcie – polepszającej tym samym własne perspektywy bytowania), społeczność znajdująca się na obszarach kontrolowanych przez ZSRR czy też „żydowsko-komunistyczną” władzę „lubelską” poddawana jest nieustannym, wciąż drastyczniejszym represjom zagrażającym wręcz egzystencji narodu⁴⁶. W nie lepszym (choć może mniej krwawym) świetle przedstawiano egzystencję i problemy polskiego wychodźstwa na Zachodzie, zdradzonego przez Anglików i Amerykanów dążących do wyciszenia wszystkiego, co może być nie w smak Stalinowi i oddających mu w kolonialne władanie polskie terytoria i polski naród⁴⁷.

Przeciwwagą tychże utrzymanych w kasandrycznym tonie doniesień miała być zapewne specjalna rubryka pt. „Wiadomości z kraju”, ukazująca robotnikom w Rzeszy dobroczynne dla narodu skutki „realistycznego” myślenia, korzystnie odbijające się na położeniu mieszkańców Generalnego Gubernatorstwa. Poten-

cialny czytelnik mógł się np. rozczulić informacjami o wzrastającej troskliwości władz hitlerowskich o oświatę, co wyraziło się w szumnym otwarciu nowej polskiej szkoły powszechnej z ogródkiem jordanowskim w Krakowie–Podgórzu (już 26, jak z dumą podkreślano)⁴⁸. Mógł się też wzruszyć wywiadem udzielonym prasie niemieckiej przez arcybiskupa Szlagowskiego, podkreślającym opiekuńczość i serdeczność komendanta von dem Bacha wobec duchowieństwa katolickiego w czasie tłumienia powstania warszawskiego⁴⁹. Tego typu sielankowych „newsów” jednak nader szybko zabrakło. Rubryka zaistniała jeszcze tylko raz w grudniu 1944, przynosząc wyłącznie wiadomości o zbombardowaniu Częstochowy przez lotnictwo radzieckie⁵⁰, a następnie znikła na zawsze, ponieważ znikło z mapy samo Generalne Gubernatorstwo.

Wbrew podtytułowi „Wiadomości Polskie” nie interesowały się natomiast wcale zagadnieniami egzystencji robotników polskich w Rzeszy. Nie poświęciły im ani jednej, choćby nawet skrajnie zakłamanej, publikacji.

WŚRÓD ZAGADNIEŃ LITERACKICH I NAUKOWYCH

Jak wspomniano już wyżej, bardzo poważną objętościowo część każdego numeru tygodnika z Plauen stanowił apolityczny dział kulturalno-rozrywkowy, zajmujący regularnie 2–3 strony. Składały się nań teksty literackie (nowelki, anegdota, wiersze), felietony, publikacje popularnonaukowe i ciekawostki z różnych dziedzin wiedzy, porady praktyczne z zakresu drobnego majsterkowania, dowcipy rysunkowe, wreszcie różnego rodzaju rozrywki umysłowe (zagadki, rebusy etc.). Dział pojawił się już od pierwszego numeru „Wiadomości”, a od trzeciego (19 listopada 1944) większość z wymienionych tu publikacji drukowana była w wyraźnie wyodrębnionym graficznie, zamieszczanym systematycznie w każdym numerze „Dodatku Literacko-Naukowym”, posiadającym, jeśli wierzyć deklaracjom anonimowej redakcji, znaczną wewnętrzną autonomię i nastawionym na zaspokajanie życzeń czytelników oraz dostosowywanie się do ich gustów. Z początkiem grudnia 1944 zamieszczono nawet specjalny apel do odbiorców „Wiadomości Polskich”:

Redaktor Działu Literacko-Naukowego prosi wszystkich czytelników o nadsyłanie do redakcji [...] swych uwag dotyczących tego działu. Dla ułatwienia tego zadania podajemy poniżej kilka zasadniczych pytań, na które chcielibyśmy otrzymać rychłą odpowiedź:

1. Czy wolicie krótkie nowele, czy też powieść w odcinku?
2. Jeśli powieść, to jakiego rodzaju?
3. Jakie dziedziny nauki Was najbardziej interesują?

4. Czy interesuje Was dział rozrywek umysłowych? Czy go poszerzać?
 5. Czy wprowadzić specjalny dział dla kobiet? Jeśli tak, co ma być w nim poruszane?
 6. Czy wprowadzić stroniczkę dla dzieci?
 7. Co Wam w Waszym dziale podoba się, a co nie?
- Zrozumiałym jest, że każdy z czytelników może wyrazić również dodatkowe życzenia, nie uwzględnione w powyższych pytaniach⁵¹.

O ewentualnych rezultatach tegoż apelu, na tle wcześniejszej polityki Rzeszy wobec polskich robotników przymusowych, wręcz zdumiewającego demokratyzmem i odwoływaniem się do opinii publiczności czytającej, brak jednakowoż wiadomości.

Najbardziej wartościową, a zarazem intrygującą publikacją działu był mieszczący się w kategorii literatury faktu, ściśle związany z równoległe toczoną kampanią publicystyczną skierowaną przeciwko powstaniu warszawskiemu, ogłoszony anonimowo pamiętnik uczestniczki walk obejmujący okres od 26 lipca do 7 września 1944, znaleziony – jak twierdzono – przy jej zwłokach i wydrukowany przez „Wiadomości Polskie” w trzech listopadowych numerach tygodnika⁵². Tekst ten, prawdopodobnie autentyczny (jakkolwiek nie można wykluczyć wprowadzania przez edytora pewnych korekt czy dopisków) znany jest jako tzw. pamiętnik Zofii Czarneckiej i w nieco innym układzie (zapiski od 1 sierpnia do 7 września 1944) był równoległe wykorzystywany przez propagandę hitlerowską w polskiej edycji wielojęzycznego tygodnika „Signal” (specjalny dodatek do numeru 19 poświęcony powstaniu warszawskiemu)⁵³. Pamiętnik zawierał wiele elementów zbieżnych z niemieckimi ocenami powstania. Autorka zwięzłych kronikarskich zapisków przechodziła w nich od nastroju entuzjazmu i patriotycznej euforii do krańcowego przygnębienia, rozpacz i poczucia beznadziejności w obliczu nieuniknionej klęski. Rejestrowała zmianę nastawienia ludności cywilnej wobec powstańców, ewoluującą od powszechnej sympatii po niechęć, a nawet niemiaskowaną wrogość. Utrwalała wreszcie z odpowiednim wartościującym komentarzem liczne epizody bardzo niekorzystnie świadczące o zachowaniu się podczas walk ludności żydowskiej. Zapiski te swoiście „przekładały” więc poglądy redakcji na płaszczyznę indywidualnych losów ludzkich i niejako potwierdzały głoszone wprost tezy Burdeckiego i Skińskiego o zbrodniczym bezsensie walk warszawskich zainspirowanych przez wiarołomnych sojuszników, pozostawiających następnie walczących własnemu losowi.

W kręgu współpracowników literackich „Wiadomości Polskich” odnotujmy takich m.in. prozaików jak Jan Dębski, Antoni Giedroń, A. Jasińczyk, Helena Kwiatkowska, Henryk Majchrzak, Jerzy Tolski czy wierszopisów w rodzaju Eugeniusza Babika, Jadwigi Karolskiej, Aliny Naumowicz i Stanisława Skowrońskiego. Pewną część tekstów literackich drukowano też anonimowo lub sygnowano kryptonimami. Przytoczone nazwiska (po części przypuszczalnie pseudonimy)

nic dzisiaj nie mówią. Co ciekawe, poza znanym z łamów warszawskich „7 Dni” Henrykiem Majchrzakiem nie spotykamy ich też na kartach gadzinowych periodyków quasi-kulturalnych Generalnego Gubernatorstwa. Czyżby znaczyło to, że u schyłku okupacji objawili się w Rzeszy wśród pracujących tam Polaków samorodni pisarze, nie mający na dodatek oporu przed współpracą z piśmem niemieckim w języku polskim? Nie przekreślając całkowicie tej możliwości (znane są przypadki nadsyłania z Niemiec drobnych utworów literackich do krakowskiego „Siewu”⁵⁴), przypuszczamy, że mamy raczej do czynienia z kolejną mistyfikacją propagandową. Wydaje się, że autorami większości nowelek i wierszy tygodnika z Plauen są raczej koncesjonowani przez Propagandaamt „literaci” z GG, przybierający na tę okazję pseudonimy inne niż w „państwie” Hansa Franka.

Twórczość tegoż zespołu właściwie w niczym nie odbiegała od banalnej literatury rozrywkowej serwowanej przez quasi-kulturalne periodyki Generalnego Gubernatorstwa – od „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” po „Falę”. Znajdujemy tu, przykładowo, nowelkę o przynoszącym dobrobyt i powodzenie „cudownym” zegarze⁵⁵, sentymentalną opowiadkę o kochającym ojcu, poświęcającym szczęście dla dobra dziecka⁵⁶, pseudoarabską przypowieść „orientalną”⁵⁷, nowelkę *science-fiction* z motywem „szalonego naukowca”⁵⁸. Te i inne utwory „Wiadomości Polskich” kreowały uładzony i bezpieczny, typowy dla poetyki literatury popularnej „świat gdzie indziej”. Obowiązują tu katechizmowe normy moralne, cnota zostaje nagrodzona, a występki napiętnowane, zaś wszystkie komplikacje zamykają się pomyślnym *happy endem*. „Czytała” te z założenia nie pozostawały w jakimkolwiek związku z rzeczywistością wojenno-okupacyjną, przeciwnie – miały służyć ucieczce od niej w świat właściwie parabaśniowy. Podobnie wyglądała sprawa z wierszopisarstwem. Na łamach tygodnika można spotkać błahe impresje krajobrazowe⁵⁹, utwory religijne⁶⁰, czy – dość zdumiewające w kontekście miejsca i czasu – wezwania do hołdowania beztroskiej radości⁶¹.

Jedynym utworem literackim „Wiadomości”, naruszającym manifestacyjną wręcz obojętność działu kulturalnego pisma wobec wydarzeń chwili bieżącej był agitacyjny wierszyk niejakiego Stanisława Skowrońskiego *Trzej królowie*, wieszczący koniec zachodniej cywilizacji chrześcijańskiej (uosobianej domyślnie przez broniącą się Rzeszę) w wypadku zwycięstwa państw alianckich:

Już trzej królowie nie spieszą z darami,
Dymy kadzidel innym celom służą.
Króle w braterstwie z czerwonymi chamy
Nikczemnej drużby wychylają krużę!

Dla Ciebie Chrystusie nie mają już złota!
Spokojnie patrzą, gdy Twoje ołtarze
Bezczęści krwawy, czerwony despota,
A dzieci Twoje mordować wciąż każe.

Już w Białym Domu Piłat ręce myje,
Wyrok już zapadł. Czarci tryumf święcą.
Pod maską druha zdrajca się kryje,
Sprzedajny Judasz, którym czarci kręcą.

Już krwawy Stalin srebrniki przelicza.
Ukrzyżuj! – woła pijana hołota.
Arcykapłani – żydowskie oblicza
Sprzedają ludy za nędzne złoto⁶².

Biblijnych trzech królów pod piórem cytowanego najemnego wierszopisa zastąpili tu trzej jeźdźcy nowej apokalipsy: Herod–Churchill, Piłat–Roosevelt i Judasz–Stalin. Idąc po śladach myśli i skojarzeń tegoż Stanisława Skowrońskiego, należałoby zatem powiązać cierpiącego, prześladowanego i opuszczonego przez wszystkich Chrystusa z – Adolfem Hitlerem. A to wszystko w wierszu wydrukowanym już w styczniu 1945, w ostatnich dniach istnienia Generalnego Gubernatorstwa.

„Naukowa” część „Działu Literacko-Naukowego” reprezentowana była w porównaniu z literaturą stosunkowo skromnie i zaistniała z pewnym opóźnieniem dopiero od grudnia 1944. Cztery wchodzące tu w grę publikacje stanowiły szkice i ciekawostki popularnonaukowe, wśród których znalazły się m.in. artykuł o planecie Wenus, wiadomości z zakresu kolejnictwa i szkic o sposobach przedłużania ludzkiego życia, w kontekście bieżących wydarzeń wojennych wyglądający wręcz na niezamierzoną kpinę⁶³. Materiały te miały najwyraźniej charakter całkowicie przypadkowy i służący zapychaniu „dziur” na kolumnie z braku innych tekstów.

W świątecznym numerze „Wiadomości Polskich” z 24 XII 1944 po raz pierwszy (i jedyne) pojawił się nowy dodatek sygnalizowany już we wcześniejszej ankiecie dla czytelników, a mianowicie „Stroniczka dla dzieci”, faktycznie zajmująca zresztą dwie kolumny i wypełniona opowiadaniem, wierszykami i wesołymi rysunkami. Obluda czynników hitlerowskich, wyrażająca się aż taką troską o lekturę polskich „milusińskich” w Rzeszy, przekroczyła w tym wypadku wszelkie granice, jeśli zważyć, że jeszcze rok wcześniej obowiązywał bezwzględny zakaz uczęszczania dzieci polskich robotników przymusowych do szkół i prowadzenia wśród nich jakiegokolwiek działalności kulturalno-oświatowej⁶⁴.

Redakcja „Wiadomości Polskich” ostentacyjnie demonstrowała troskę o interesy czytelnika, choć rozumiała je inaczej niż odbiorcy, którym – jak wynika z różnego typu komentarzy odredakcyjnych – zależało przede wszystkim na zamieszczeniu w gadzinówce z Plauen ogłoszeń o poszukiwaniach krewnych i znajomych. A tego właśnie „Wiadomości Polskie” robić nie chciały, tłumacząc się chwilowymi przeszkodami technicznymi. Można się domyślać, iż publikacja takich ogłoszeń zepsułaby *image* periodyku jako centralnego organu rzekomej „emigracji polskiej” w Rzeszy i obnażyłaby przynajmniej nieco prawdy o przymusowym charakterze owych wyjazdów, celowym rozbijaniu rodzin etc. Niemniej zachęcano do podtrzymywania z tygodnikiem stałych kontaktów, przede wszystkim poprzez prenumeratę, którą redakcja starała się ułatwić oraz uatrakcyjnić:

Przypominamy, że kto chce regularnie otrzymywać „Wiadomości Polskie”, winien wyciąć [...] kupon zamówieniowy na prenumeratę i wypełniwszy go czytelnym pismem przesłać pod adresem Administracji Wydawnictwa [...]. Pieniądzy żadnych nie załączać. Po inkaso zgłosi się listonosz. Kto tego w najbliższym czasie nie uczyni, ryzykuje pozostać bez gazety, gdyż ze względów technicznych do kiosków wydawana będzie ściśle ograniczona liczba egzemplarzy⁶⁵.

Jeśli wierzyć licznym utyskiwaniom redakcji (z czasem owocującymi nawet stosowną klauzulą w „stopce”), wciąż borykała się ona z niesfornymi czy nie dość inteligentnymi prenumeratorami, nadsyłającymi w listach pieniądze, o które „z góry” nie proszono, i nie potrafiącymi czytelnie podać swojego adresu. A może w ten sposób stwarzano wrażenie ogromnego zainteresowania rozchwytywanym ponoć periodykiem?

Nie potrafimy ściśle określić daty zakończenia edycji „Wiadomości”, które – ma się rozumieć, nie przeżyły końca Trzeciej Rzeszy i jej systemu prasowego. Z całą pewnością jednak wiadomo, że numer 2 z 14 stycznia 1945 (ostatni w zbiorach Deutsche Bücherei w Lipsku) nie kończył dziejów tygodnika. Przetrwał on upadek Generalnego Gubernatorstwa i w ostatniej fazie swoich dziejów z konieczności opierał się już rzeczywiście na siłach redakcyjnych i materiałach dostępnych wyłącznie na nie zajętych jeszcze przez aliantów terytoriach Niemiec. O tym (potencjalnie najciekawszym) etapie historii tygodnika z Plauen wiemy bardzo niewiele. Swego czasu w Bibliotece Jagiellońskiej znajdował się, dziś zaginiony, numer 5, zapewne z lutego 1945 r.⁶⁶ Z kolei Biblioteka Narodowa dysponuje jako cymelium unikatowym numerem 12, datowanym 25 marca 1945 – jeżeli nie ostatnim, to zapewne jednym z ostatnich, wydanym na parę tygodni przed kapitulacją Niemiec hitlerowskich⁶⁷.

Jeśli po nim sądzić, pismo uskromniło wówczas swój kształt, niemal całkowicie rezygnując ze zdjęć i rysunków, wcześniej dość często bawiących na łamach „Wiadomości”. Zachowało jednak tradycyjną objętość czterech stron (jedyne dostępne piszącemu te słowa w oryginale egzemplarz ma format 37,5 x 27,5 cm), na których nie wyodrębniano już żadnych autonomicznych dodatków, ale zachowano dotychczasowy układ stron „politycznych” i „literacko-naukowych”. Charakterystyczną innowacją napotykały natomiast w podtytułach: „Tygodnik dla robotników polskich w Niemczech” zmienił się na „Tygodnik dla Polaków w Niemczech”. Sami zaś Polacy w Niemczech, jak możemy wnioskować z zawartości numeru, zostali „awansowani” na sojuszników narodu niemieckiego, wraz z nim trwających w fanatycznym oporze przeciw światu zła uosabianym przez „barbarzyńców ze Wschodu” i „wiarołomną Anglię”, ale mimo trudnych chwil wierzących w zwycięstwo „Europy”:

Obecnie [...] zmuszeni jesteśmy do walki z najgroźniejszym wrogiem [...]. Porzuceni przez sojuszników, w oparciu jedynie o swoją kulturę, religię i poczucie narodowe [...] wierzymy, że z tej trudnej walki Europa, a wraz z nią i my, wyjdziemy [!] zwycięsko⁶⁸.

„Polityczne” strony zachowanego numeru marcowego, przemilczające zupełnie sytuację militarną Niemiec, wypełnione były doniesieniami agencyjnymi i komentarzami na temat coraz bardziej zaognionych stosunków między emigracyjnym rządem Tomasza Arciszewskiego a oficjalnymi czynnikami Wielkiej Brytanii na tle konferencji w Jalcie (m.in.: *Naród polski nigdy nie uwierzy w obietnice Moskwy – oświadcza premier Arciszewski na konferencji prasowej w Londynie*; „*Catholic Herald*” o haniebnej polityce Churchilla; *Energiczny protest gen. Andersa w sprawie oddania ziem polskich pod bolszewickie panowanie*; *Arcybiskup Westminsteru ks. dr Griffin przeciwko haniebnej uchwale krymskiej*), utrzymanymi w jadowej tonacji informacjami o wzajemnych kontaktach Żydów radzieckich i amerykańskich (*Charakterystyczne odwiedziny*), wreszcie antykomunistycznymi cytatami z pism Józefa Piłsudskiego i znanego żydźcy ks. Stanisława Trzeciaka. W części „literacko-naukowej” zamieszczono jak dawniej, na zasadzie przypadku, szkic o symbolizującej Niemcy rzece Ren i legendach z nią związanych (*Ren – legendarna rzeka Niemiec*), artykuł *Chemia w przemyśle lotniczym* i sentymentalną nowelkę wiernego gadzinówce do końca Jerzego Tolskiego (*Dwie matki*). Wierny Goebbelsowskim dyrektywom tygodnik nie przyjmował więc jakby do wiadomości zbliżającej się milowymi krokami nieuchronnej klęski Wielkiej Rzeszy. Co więcej, do końca łudził perspektywą zwycięstwa Hitlera i płynącymi z tego korzyściami dla narodu polskiego. Jeszcze u schyłku marca 1945 prorokował stworzenie po niemieckiej

wygranej w wojnie nazistowskiej pokojowej Nowej Europy, bez krępujących granic państwowych [!]⁶⁹, gdzie – jak należałoby się domyślać – pod kuratelą Rzeszy znalazłby także swoje miejsce naród polski.

„Wiadomości Polskie” z Plauen były więc najdosłowniej ostatnim ośrodkiem hitlerowskiej propagandy adresowanej do Polaków, najdłużej ukazującą się gadzinówką polskojęzyczną w całej historii prasy Trzeciej Rzeszy. Czy niemieckie czynniki oficjalne rzeczywiście liczyły, mniej więcej półtora miesiąca przed runięciem w gruzu całego państwa Hitlera, na jakiegokolwiek oddziaływanie agitacji w powyższym stylu, rysującej owe „porywające” perspektywy narodowej egzystencji w czasie, gdy rdzenne ziemie polskie były już wolne od okupacji? Wydaje się to nader wątpliwe... Przedłużającą się ponad miarę egzystencję tygodnika z Plauen zapewne trzeba więc tłumaczyć... siłą inercji oraz iście niemiecką systematycznością w kontynuowaniu raz podjętej inicjatywy wydawniczej.

Warszawskie „Wiadomości Literackie” (1924–1939) zajęły wyjątkowo trwałą i niepodważalną pozycję w dziejach polskiego czasopiśmiennictwa kulturalnego. Formalnie nawiązujące do tej tradycji paryskie, a później londyńskie „Wiadomości Polskie Polityczne i Literackie” (1940–1944) to również, przy wszystkich swoich konserwatywno-nacjonalistycznych ograniczeniach, ważka karta w historii prasy i kultury ojczystej czasów II wojny światowej. „Wiadomości Polskie” z Plauen (1944–1945), uzurpatorsko przypisujące się z kolei do tradycji poprzedniego tytułu, to tylko kuriozalny epizod z historii hitlerowskiej polityki prasowej, prymitywizmu i nieskuteczności ówczesnej niemieckiej propagandy, usiłującej w ostatniej chwili przed klęską Rzeszy zrobić z Polaków sojuszników, absolutnie nic im zresztą za to nie obiecując.

Przypisy

¹ Cz. Łuczak, *Polscy robotnicy przymusowi w Trzeciej Rzeszy podczas II wojny światowej*, Poznań 1974, s. 87, tab. 3.

² Cz. Łuczak, jw., s. 159; *Documenta Occupationis*, t. IX: *Położenie polskich robotników przymusowych w Rzeszy 1939–1945*. Wybór źródeł i opracowanie Cz. Łuczak, Poznań 1975, s. 219–220, dok. 156; K. Woźniakowski, *W kręgu jawnego piśmiennictwa literackiego Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1997, s. 144–145.

³ Por.: K. Woźniakowski, „*Gazeta Ilustrowana*” (1940–1945) – *polskojęzyczny tygodnik Oberkommando der Wehrmacht dla jeńców polskich w Trzeciej Rzeszy*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 1998, z. 1–2 (przedruk w niniejszym tomie s. 28–58).

⁴ Cz. Łuczak, *Polscy robotnicy ...*, s. 159.

⁵ A. Czarnik, *Hitlerowska prasa dla robotników przymusowych*, „Pobrzeże” 1972, nr 46.

⁶ W. Chojnacki, *Jawna prasa polskojęzyczna na terenach włączonych do Rzeszy i w Niemczech w latach 1939–1945*, „Dzieje Najnowsze” 1985, nr 1, s. 137.

⁷ A. Czarnik, jw., s. 28; W. Chojnacki, jw., s. 134–135; J. Jarowiecki, *Prasa w Polsce w latach 1939–1945*, [w:] *Prasa polska w latach 1939–1945*, Warszawa 1980, s. 36.

⁸ W zbiorach lipskich (i w konsekwencji – mikrofilmie Biblioteki Narodowej) brak nr 1, 12, 13 z r. 1944.

⁹ W. Chojnacki, jw., s. 134.

¹⁰ W. Chojnacki (jw., s. 134) twierdzi, nie podając żadnych dowodów ani źródeł informacji, że „Pod stropem” wychodziło „do co najmniej 1 marca 1945”. Numery z 1945 nie są jednak piszącemu te słowa znane, a w każdym razie brak ich w zbiorach lipskich, z których sporządzono mikrofilm dla Biblioteki Narodowej.

¹¹ Redakcja, *Do naszych czytelników*, „Pod stropem” 1943, nr 1.

¹² Por.: Seibert, *Węgiel i produkty uboczne*, „Pod stropem” 1943, nr 1; Hoerster, *Krajobraz epoki węglowej*, tamże, 1943, nr 7; W. Gumz, *Znaczenie węgla*, tamże, 1944, nr 11; W. Regalin, *Co nam daje węgiel*, tamże, 1944, nr 11; Hoerster, *Ilość węgla na świecie*, tamże, 1944, nr 14; G. Börnecke, *Węgiel jako surowiec*, tamże, 1944, nr 15; E. Bockenmühl, *Gdyby nie było węgla*, tamże, 1944, nr 18; Sieben, *Węgiel i jego zastosowanie*, tamże, 1944, nr 19.

¹³ Por.: *Przekrój kopalni*, „Pod stropem” 1943, nr 1; Bonner, *O niemieckich przepisach górniczych*, tamże, 1944, nr 9–10; *Sprzęt górniczy*, tamże, 1944, nr 10; *To i owo o górnictwie*, tamże, 1944, nr 18; *Metody pracy w górnictwie*, tamże, 1944, nr 20; *Szkolenie górników*, tamże, 1944, nr 20; *Naziemne części kopalni*, tamże, 1944, nr 22.

¹⁴ Przykładowo m.in.: *Obchodzenie się z wózkiem*, „Pod stropem” 1943, nr 2; Rüping, *Podstawowe zasady pracy młotkiem odbudowy*, tamże, 1943, nr 2; tenże, *Praca łopatą*, tamże, 1943, nr 3; *Obchodzenie się z lampą*, tamże, 1943, nr 8; Rüping, *Praca młotkiem odbudowy*, tamże, 1944, nr 19; Wiegand, *Prawidłowy sposób posługiwania się siekierą i piłą*, tamże, 1944, nr 22; *Czy w należyłym porządku są twoje narzędzia górnicze*, tamże, 1944, nr 23/24.

¹⁵ Przykładowo m.in.: Hohmann, *Pompy stosowane w górnictwie*, „Pod stropem” 1943, nr 6; tenże, *Motory, używane w rynnach transportowych*, tamże, 1943, nr 7; tenże, *Wózki w kopalni*, tamże, 1943, nr 8; tenże, *Śruby*, tamże, 1944, nr 3; tenże, *O typach kołowrotów*, tamże, 1944, nr 3; tenże, *Transportery w kopalni*, tamże, 1944, nr 4; tenże, *Kołowrót bębnowy*, tamże, 1944, nr 6; tenże, *Mechanizacja odbudowy węgla*, tamże, 1944, nr 14; tenże, *O smarowaniu maszyn*, tamże, 1944, nr 21; tenże, *Części zapasowe i naprawy w górnictwie*, tamże, 1944, nr 22.

¹⁶ Przykładowo m.in.: H. Wiegand, *Światłne sygnały ostrzegawcze*, „Pod stropem” 1943, nr 1; Alt, *Ochrona przed wypadkami przy odbudowie*, tamże, 1943, nr 5; tenże, *Wypadki w kopalni*, tamże, 1943, nr 9; Bonner, *Niebezpieczeństwa spowodowane ciśnieniem warstw*, tamże, 1944, nr 2; Bot, *Lampa górnicza i bezpieczeństwo pracy*, tamże, 1944, nr 6; *Nieszczęśliwe wypadki w kopalni*, tamże, 1944, nr 8; Wetzl, *Praktyczne wskazówki dla zapobiegania wypadkom*, tamże, 1944, nr 11, 15–16.

¹⁷ Por.: *Od małych początków do dużego przemysłu. Z historii rozwoju górnictwa*, „Pod stropem” 1943, nr 1; *Rozwój lampy górniczej*, tamże, 1943, nr 1–3; *W pierwotnej kopalni*, tamże, 1943, nr 2; W. Hoerster, *O własnych siłach*, tamże, 1943, nr 4; C. Sieben, *Górnictwo niemieckie w dawnych czasach*, tamże, 1943, nr 5; Ch. Dampfred, *Maszyny górnicze ubiegłych stuleci*, tamże, 1943, nr 5–6; W. Hoerster, *Basen Rury*, tamże, 1943, nr 6; *Pionierzy*, tamże, 1943, nr 7; W. Fischdick, *Górnictwo w Europie*, tamże, 1943, nr 8; tenże, *Najstarsze górnictwo*, tamże, 1943, nr 9; C. Sieben, *Szkolnictwo górnicze w Niemczech*, tamże, 1943, nr 10/11; W. Hoerster, *Z historii górnictwa niemieckiego*, tamże, 1944, nr 2; W. Fischdick, *Górnicy niemieccy w świecie. W kopalniach srebra w Meksyku*, tamże, 1944, nr 4; H. Brandenburg, *W kopalni rurskiej*, tamże, 1944, nr 5; *Wzorowa instytucja górnicza*, tamże, 1944, nr 5; W. Hoerster, *Górnictwo rurskie w dawnych czasach*, tamże, 1944, nr 6; Winkelmann, *Przemysł węglowy w przeszłości*, tamże, 1944, nr 7; W. Fischdick, *O dawnym górnictwie w Tyrolu*, tamże, 1944, nr 8; A. Springborn, *Górnicy w Anglii i w Niemczech*, tamże, 1944, nr 8; W. Fischdick, *Górnicy niemieccy w świecie. Na zachodniej półkuli*, tamże, 1944, nr 14; *Małe kopalnie w basenie rurskim*, tamże, 1944, nr 5; *Kasa Westfalskiego Związku Górniczego*, tamże, 1944, nr 15; W. Fischdick, *Niemcy jako przodownicy górnictwa*, tamże, 1944, nr 17; W. Hoerster, *W zagłębiu rurskim*, tamże, 1944, nr 17; *Z przeszłości górnictwa niemieckiego*,

tamże, 1944, nr 18; W. Hoerster, *Instytuty naukowe Westfalskiej Kasy Związku Górniczego*, tamże, 1944, nr 20–21; W. Fischdick, *Początek rozwoju górnictwa europejskiego*, tamże, 1944, nr 21; Bot, *Oświetlenie kopalni*, tamże, 1944, nr 21; W. Fischdick, *Górnictwo w średniowieczu*, tamże, 1944, nr 22; *Dawni poganiacze węgłowi w okręgu rurskim*, tamże, 1944, nr 22; *Ślawni ludzie jednego miasta*, tamże, 1944, nr 23/24.

¹⁸ Por.: W. H. [W. Hoerster ?], *Moja pierwsza szychta*, „Pod stropem” 1944, nr 5; Ohly, *Zew głębin*, tamże, 1944, nr 6; K. Schmauch, *Ręce górnika*, tamże, 1944, nr 7; P. Habraschke, *Syn uczy ojca*, tamże, 1944, nr 18; O. Wohlgemuth, *Wspomnienia górnika z lat dziecińczych*, tamże, 1944, nr 22.

¹⁹ Por.: *Droga życiowa górnika*, „Pod stropem” 1943, nr 3; *Nasza praca*, tamże, 1943, nr 4; *Zawód górnika*, tamże, 1943, nr 4; *W chwilach wolnych od pracy*, tamże, 1943, nr 10/11; W. Hoerster, *Zawód i strony rodzinne*, tamże, 1944, nr 4; tenże, *Symbol górnictwa niemieckiego*, tamże, 1944, nr 10; tenże, *O moralnym znaczeniu pracy*, tamże, 1944, nr 16; A. Fr., *Rozwój stroju górniczego*, tamże, 1944, nr 17; *Z życia górników śląskich*, tamże, 1944, nr 18; C. Sieben, *Z życia górników w dawniejszych czasach*, tamże, 1944, nr 19; tenże, *Dawne zwyczaje górników niemieckich*, tamże, 1944, nr 20; *Pieśni górnice*, tamże, 1944, nr 22; Be., *Święta górnice*, tamże, 1944, nr 23/24; W. Hoerster, *Górnik i jego dom*, tamże, 1944, nr 23/24.

²⁰ W. Hoerster, *Górnictwo i sztuka*, „Pod stropem” 1943, nr 5.

²¹ *Wieczny rębacz*, „Pod stropem” 1943, nr 6; K. Schmauch, *Dlaczego żaden górnik nie idzie do piekła*, tamże, 1944, nr 18.

²² *Szytgar*, „Pod stropem” 1943, nr 1; *W kopalni*, tamże, 1943, nr 7; *Choinka*, tamże, 1943, nr 10/11; E. Grisar, *Rachunki*, tamże 1943, nr 10/11; Sobik, *Jan i Józef*, tamże, 1944, nr 10; *Pierwsza zmiana w kopalni „Anna”*, tamże, 1944, nr 11; K. Vaupel, *Pan hrabia*, tamże, 1944, nr 19.

²³ L. Staff, *Wigilia w lesie*, „Pod stropem” 1944, nr 23/24.

²⁴ *Benz – pionier automobilizmu*, „Pod stropem” 1944, nr 23/24.

²⁵ Por. Cz. Łuczak, *Polscy robotnicy...* (tu rozdz. IV: *Warunki pracy i płacy*, s. 91–130; rozdz. V: *Aprovizacja, zaopatrzenie w odzież i inne artykuły. Warunki mieszkaniowe i zdrowotne*, s. 131–151).

²⁶ *Nasza praca*, „Pod stropem” 1943, nr 4.

²⁷ Sobik, *Jan i Józef*, „Pod stropem” 1944, nr 10.

²⁸ Por.: R. Habielski, *Niezłomni nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981*, Warszawa 1991, s. 56–58.

²⁹ *Zygmunt Nowakowski o cenzurze angielskiej w odniesieniu do „Wiadomości Polskich”*, „Nowy Kurier Warszawski” 1944, nr 42.

³⁰ *Cenzura angielska zawiesiła „Wiadomości Polskie”*. *Na nic się nie zdał protest Zygmunta Nowakowskiego*, „Gazeta Ilustrowana” 1944, nr 9.

³¹ Por.: K. Woźniakowski, *„Gazeta Ilustrowana” (1940–1945)...*

³² Por.: K. Woźniakowski, *„Pod stropem” (1943–1944) – dwutygodnik dla górników polskich w Niemczech*, [w:] *Bibliologia – literatura – kultura*. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Waclawie Szelińskiej pod red. M. Konopki, M. Zięby, Kraków 1999 (przedruk w niniejszym tomie s. 59–65).

³³ W. Chojnacki, *Jawna prasa polskojęzyczna na terenach włączonych do Rzeszy i w Niemczech w latach 1939–1945*, „Dzieje Najnowsze” 1985, nr 1, s. 136.

³⁴ *Od Wydawnictwa*, „Wiadomości Polskie” 1944, nr 1 (tu i dalej cytujemy mikrofilm Biblioteki Narodowej sygn. A 1773, sporządzony ze zbiorów Deutsche Bücherei w Lipsku, prawdopodobnie jedynej biblioteki dysponującej niekompletnym zresztą i częściowo uszkodzonym zestawem „Wiadomości Polskich” od 5 XI 1944 do 14 I 1945).

³⁵ W. Chojnacki, *Jawna prasa polskojęzyczna...*

³⁶ Por. m.in.: *Na rozkaz Wodza powstaje Niemiecka Obrona Narodowa. Ziemia niemiecka broniona będzie wszelkimi środkami i sposobami*, „Wiadomości Polskie” 1944, nr 1.

³⁷ Por. m.in.: *Nowa broń morska*, „Wiadomości Polskie” 1944, nr 1; *V 1 i V 2*, tamże, 1944, nr 3.

³⁸ Por. m.in.: *Wielka bitwa na Zachodzie. Co 12 metrów jeden tank*, „Wiadomości Polskie” 1944, nr 5; *Sytuacja na froncie*, tamże, 1944, nr 6; *Silne walki na Zachodzie*, tamże, 1944, nr 7; *Armia niemiecka przeszła do ofensywy*, tamże, 1944, nr 8; *Na wszystkich frontach armia niemiecka otrzymała pełny sukces obronny. Rzut oka na przebieg walk w roku 1944*, tamże, 1945, nr 1.

³⁹ Por. m.in.: *Wojna domowa we Francji, gilotyna pracuje coraz intensywniej*, „Wiadomości Polskie” 1944, nr 1; *Terror bolszewicki w Finlandii*, tamże, 1944, nr 2; *Panowanie bolszewickie w Sofii*, tamże, 1944, nr 2; *Kryzys w Kanadzie*, tamże, 1944, nr 2; *Francja u progu komunizmu*, tamże, 1944, nr 3; *Dezorganizacja armii fińskiej*, tamże, 1944, nr 4; *De Gaulle pod naciskiem Moskwy*, tamże, 1944, nr 5; *Powstanie na Kaukazie*, tamże, 1944, nr 5; *Straty Wielkiej Brytanii*, tamże, 1944, nr 6; *Rewolta w Grecji*, tamże, 1944, nr 7.

⁴⁰ F. Burdecki, *Uratuje nas tylko zdrowa myśl*, „Wiadomości Polskie” 1944, nr 1.

⁴¹ Jotes [J.E. Skiwski?], *Wyciągnijmy konsekwencje*, „Wiadomości Polskie” 1944, nr 1.

⁴² Jotes [J.E. Skiwski?], *Powody zmiany*, „Wiadomości Polskie” 1944, nr 3.

⁴³ *Adolf Hitler wyraża narodowi polskiemu uznanie i podziękowanie*, „Wiadomości Polskie” 1944, nr 1; por. także: *Delegacja społeczeństwa polskiego na Wawelu. Audiencja u generalnego gubernatora Dra Francka* [!].

⁴⁴ Por.: *Przegląd prasy*, „Wiadomości Polskie” 1944, nr 1 (omówienie artykułu *Gdyby przegrali z „Przełomu”* 1944, nr 10 pomijające nazwisko jego autora – J. E. Skiwskiego); *Przegląd prasy*, tamże, 1944, nr 2 (przedruk w całości artykułu *Oswobodziciele z „Na szańcach”*); *Co piszą inni*, tamże, 1944, nr 4 (przedruk fragmentów artykułu *Przyszły pokój pod strażą agresora z październikowego numeru „Strażnicy”*); *Co piszą inni*, tamże, 1944, nr 5 (przedruk fragmentów artykułu *Demokracja a sowietyzm z październikowego numeru „Strażnicy”*).

⁴⁵ Por. *Co piszą inni*, „Wiadomości Polskie” 1944, nr 3 (przedruk artykułu *Należałoby ich szukać w Katyniu – pada lakoniczna odpowiedź z „Gazety Ilustrowanej”* 1944, nr 45); *Co piszą inni. Echa powigilijne*, tamże, 1945, nr 1 (przedruk artykułu *Jest taki zwyczaj z „Gazety Ilustrowanej”* 1944, nr 52/53).

⁴⁶ Por. m.in.: *Dziennik angielski o stosunkach we wschodniej Polsce*, „Wiadomości Polskie” 1944, nr 1; *Smutny koniec Armii Krajowej*, tamże, 1944, nr 1; *Reakcja Polaków na mobilizację do armii czerwonej*, tamże, 1944, nr 3; *Komunikat Komunistycznego Komitetu Wyzwolenia*, tamże, 1944, nr 3; *Terror na wschodnich ziemiach – procesy polityczne w Lublinie*, tamże, 1944, nr 4; *Ciekawy list z Lublina*, tamże, 1944, nr 4; *Lubelskie dzieje*, tamże, 1944, nr 5; *Uciekinierzy o bolszewikach*, tamże, 1944, nr 6; *Systematyczna likwidacja elementu polskiego*, tamże, 1944, nr 8; *Kremł uznaje komitet lubelski za polski gabinet tymczasowy*, tamże, 1945, nr 2.

⁴⁷ Por. m.in.: *Emigracja polska ma tylko dwie drogi*, „Wiadomości Polskie” 1944, nr 2; *Tragiczny los korpusu polskiego w Italii*, tamże, 1944, nr 3; *Od Mikołajczyka do Arciszewskiego. Kryzys polityczny emigracji londyńskiej*, tamże, 1944, nr 6; *Przesilenie w Londynie*, tamże, 1944, nr 6; *Echa dymisji Mikołajczyka*, tamże, 1944, nr 6; *Na marginesie londyńskiego przesilenia politycznego*, tamże, 1944, nr 7; *Polityka Arciszewskiego*, tamże, 1944, nr 9.

⁴⁸ *Wiadomości z kraju. Otwarcie nowej szkoły w Krakowie*, „Wiadomości Polskie” 1944, nr 1.

⁴⁹ *Wiadomości z kraju*, „Wiadomości Polskie” 1944, nr 2.

⁵⁰ *Wiadomości z kraju*, „Wiadomości” 1944, nr 5.

⁵¹ *Czytelniczy!*, „Wiadomości Polskie” 1944, nr 7.

⁵² *Warszawa w ogniu. Pamiętnik uczestniczki powstania warszawskiego*, „Wiadomości Polskie” 1944, nr 1–3.

⁵³ W. Chojnacki, *Jawna prasa polskojęzyczna...*, s. 129, 137.

³⁴ Por.: K. Woźniakowski, *W kręgu jawnego piśmiennictwa literackiego ...*, s. 141, 144, 246–247.

³⁵ J. Tolski, *Kubuś*, „Wiadomości Polskie” 1944, nr 1.

³⁶ H. Kwiatkowska, *Kid i jej ojciec*, „Wiadomości Polskie” 1944, nr 2.

³⁷ J. Dębski, *Fatma*, „Wiadomości Polskie” 1944, nr 2.

³⁸ Todie, *Epokowy wynalazek prof. Urbini*, „Wiadomości Polskie” 1944, nr 7.

³⁹ M.in.: J. Witorski, *Samotny kulig*, „Wiadomości Polskie” 1944, nr 3.

⁴⁰ M.in.: *Do Ciebie Boże*, „Wiadomości Polskie” 1944, nr 5.

⁴¹ M.in.: J. Karolska, *Radość*, „Wiadomości Polskie” 1944, nr 6.

⁴² S. Skowroński, *Trzej królowie*, „Wiadomości Polskie” 1945, nr 1.

⁴³ Por.: *Nowości świata*, „Wiadomości Polskie” 1944, nr 6; L. Andrenko, *Tajemnice jutrzeńki*, tamże, 1944, nr 7; *Rekordy szybkości*, tamże, 1944, nr 7; Dr Niwiński, *Memento mori*, tamże, 1945, nr 2.

⁴⁴ Por.: *Documenta Occupationis*, t. IX, s. 235–236 (dok. 168).

⁴⁵ *Od wydawnictwa*, „Wiadomości Polskie” 1944, nr 7.

⁴⁶ Notowany był w katalogu pod sygn. 414655 V czas. Nieściągalsność i zaginięcie egzemplarza stwierdzono w 1985 r.

⁴⁷ Sygn. Cynn. P. 40.600 A I.

⁴⁸ *Parlamentarne niedyskrecje*, „Wiadomości Polskie” 1945, nr 12.

⁴⁹ *Ren – legendarna rzeka Niemiec*, „Wiadomości Polskie” 1945, nr 12.

Rozdział IV

Polskojęzyczne edycje hitlerowskich periodyków propagandowych dla zagranicy

Antysemitki dwutygodnik „Służba Światowa” (1943–1944)

Spośród wszystkich hitlerowskich periodyków wydawanych w języku polskim w okresie II wojny światowej na terenie Rzeszy lub ziem przez nią okupowanych jedynie biuletyn „Służba Światowa” (Frankfurt nad Menem, 1943–1944) mógł odwołać się do pewnych własnych tradycji przedwojennych.

Jakkolwiek nie uwidaczniano tego zachowaniem ciągłości numeracji roczników, „Służba Światowa” z lat 1943–1944 była swoistą kontynuacją powielaczowego biuletynu propagandowego pod tym samym tytułem ukazującego się w Erfurcie (Gartenstrasse 38) prawdopodobnie w okresie 1934–1936. Nakładcą pisemka wydawanego dwa razy w miesiącu w pięciu językach (od III 1936 w sześciu) była oficyna U. Bodung-Verlag, redaktorem zaś i wydawcą podpułkownik w stanie spoczynku Ulrich Fleischhauer¹. Zawartość „Służby Światowej” z lat 1934–1936 była monotematyczna: każdy numer liczący 4–7 kart wypełnionych jednostronnie powielanym tekstem zawierał wyłącznie antisemitica. Credo redakcyjne wkomponowane w winiętę i powtarzane przy każdej edycji pisemka brzmiało:

Przeznaczeniem tych kartek jest krążenie z rąk do rąk wśród nie-żydów. Wychodząca w pięciu językach „Służba Światowa” nie ma zysków na celu. Zamierza ona przede wszystkim uświadać nieświadomych nie-żydów wszystkich krajów i narodowości. Powiadomienia nasze o posunięciach żydowskiego świata podziemnego należą przeto do duchowej zbroi każdego nie-żyda. Bardzo pożądane jest podawanie wiadomości tych w prasie przychylniej dla sprawy.

Każdy jednakowo z nami zapatrujący się na tę sprawę rozumie, że praca systematyczna i poszukiwanie prawdy nie mogą obyć się bez pomocy pieniężnej,

a wobec tego mamy nadzieję, że nie poskąpi grosza na umożliwienie nam dalszej pracy wydajnej. Zapewniamy, że grosz ten najsumienniejsz na pożytek sprawy obrócony będzie².

W stopce redakcyjnej informowano ponadto:

Przedruk dozwolony i pożądaný, lecz z dokładnym podaniem źródła: „Służba Światowa”, Erfurt³.

Antisemitica „Służby Światowej” miały postać anonimowych, mniej lub bardziej rozbudowanych not informacyjnych, skomponowanych tak, iż nadawały się do natychmiastowego przedruku w „normalnych” drukowanych gazetach, o co zresztą redakcji przede wszystkim chodziło. Zamieszczano też wiadomości o antysemickich nowościach książkowych ukazujących się w różnych krajach i językach. Redakcja twierdziła, że „Służba Światowa” bazuje głównie na sieci przyjaciół i korespondentów z całego świata nadsyłających potrzebne materiały. Oto przykładowe tytuły niektórych not z jedyne go zachowanego w języku polskim rocznika 1936: *Żydowskie podłości w Bolszewii* (nr III/1), *Zżydziała Francja* (nr III/2), *Walka Judy przeciw Mussoliniemu* (nr III/5), *Holandia również posiada żydowską centralę mordu* (nr III/9), *Bezczelności żydowskie w Polsce* (nr III/10), *Jak żydzi opanowują prasę* (nr III/11), *Sensacyjny żydowski skandal obyczajowy w Holandii* (nr III/11), *Juda znowu kłamie* (nr III/15). Agresywny zoologiczny antysemityzm periodyk łączył ściśle z analogiczną wrogością wobec komunizmu, masonerii oraz świadków Jehowy, uważając te wszystkie ruchy za agenturę żydowską.

Polskojęzyczna wersja erfurckiej „Służby Światowej” skierowana była głównie do kolportażu na obszarze Rzeczypospolitej. Dwutygodnik można było w Polsce zaprenumerować wpłacając stosowną kwotę na jego konto w PKO (roczna prenumerata wynosiła 12 zł) lub bezpośrednio u niejkiej Eugenii Pieńkowskiej (Warszawa, ul. Włoska 7, m. 6), zapewne przedstawicielki redakcji na Polskę. Zdaniem Władysława Chojnackiego jakąś część nieznanego skądinąd nakładu rozpowszechniano też wśród ówczesnej Polonii niemieckiej⁴.

Ostatni znany numer erfurckiej „Służby Światowej” pochodził z 15 IX 1936. Potem w ciągłości wydawnictwa – a przynajmniej jego polskojęzycznej wersji – nastąpiła ponad sześćdziesięcioletnia przerwa.

W nowej, przede wszystkim nas tutaj interesującej, postaci periodyk ten pojawił się na rynku prasowym Trzeciej Rzeszy w lipcu 1943. Tym razem stał się drukowanym dwutygodnikiem o objętości 12–16 stron, będącym oficjalnym organem „Międzynarodowej Agencji Informacyjnej dla badań zagadnienia żydowskiego” i ukazującym się w 18 językach (niemieckim, angielskim, francuskim, rosyjskim, węgierskim, hiszpańskim, holenderskim, rumuńskim, duńskim, norweskim, szwedzkim, chorwackim, serbskim, ukraińskim, bułgarskim, grec-

kim, polskim, arabskim). W listopadzie 1943 dołączyła jeszcze wersja włoska, zaś w 1944 – lotewska. Siedzibą teje „Międzynarodowej Agencji Informacyjnej”, a także redakcji pisma (którego podstawowe wydanie niemieckie nosiło tytuł „Welt Dienst”) stał się teraz Frankfurt nad Menem (dwa pierwsze numery polskie podawały quasi-fonetycznie: Frankfurt nad Majnem [!]. Dokładniejszy adres został jednak – co ciekawe – utajniony, dla korespondencji podawano jedynie: Postschliessfach 600). Jako wydawca i dyrektor Agencji podpisywał „Welt Dienst” dypl. inż. A. Schirmer (jak skrupulatnie zaznaczano „obecnie w armii”), w listopadzie 1943 zastąpiony przez Karla Richtera, zaś jako redaktor naczelny – Eryk Schwartzburg.

Polska wersja językowa frankfurckiej „Służby Światowej” nie nawiązywała formalnie do swej erfurckiej poprzedniczki z lat 1934–1936 i rozpoczęła numerację roczników od początku, chociaż faktycznie oznaczony jako pierwszy rocznik 1943 był czwartym. Znaczne zwiększenie objętości pozwoliło na wprowadzenie obszernych artykułów (w większości, jak poprzednio, anonimowych), zrezygnowano natomiast całkowicie z promowania nowości piśmiennictwa antysemitycznego. Frankfurcka „Służba Światowa” będąc oficjalnie dwutygodnikiem, szybko wypadła z tego rytmu przekształcając się (przynajmniej w wersji polskiej) w czasopismo całkowicie nieregularne, uciekające się – bez zwiększania objętości – dołączenia numerów w podwójne, potrójne, a nawet poczwórne. Od połowy r. 1944 całkowicie zaniechano podawania jakichkolwiek dat kolejnych edycji. Ogółem do naszych czasów zachowało się 7 numerów polskiej wersji z 1943 oraz 8 z 1944 (w tym dwa podwójne, jeden potrójny i jeden poczwórny)⁵.

Obsesje antysemityczne „Służby Światowej” nie miały jakiegokolwiek samodzielnego zakroju. Przez cały okres ukazywania się pismo nachalnie, monotonnie i w skrajnie napastliwej i obelżywej formie powielalo „kanoniczne” tezy hitlerowskiej doktryny rasistowskiej wyłożone bodaj najobszerniej w *Der Mythos des XX. Jahrhunderts* Alfreda Rosenberga⁶. W lipcu 1943, w numerze inauguracyjnym wznowioną edycję polską przedstawiono następującą diagnozę aktualnej sytuacji politycznej Europy i świata:

Europa dzieli się na dwa obozy. W jednym z nich stoją pod przewodnictwem mocarstw Osi narody przejęte hasłami narodowymi i walczące o nowy ład w Europie, narody zdecydowane i pełne woli stania się godnymi tradycji, znaczenia i przeszłości narodów i kontynentu europejskiego. Ożywia je pragnienie, ażeby Europa stała się kiedyś jednością w świecie. W drugim obozie znalazła się Anglia, wciąż jeszcze wierząca w to, że uda jej się utrzymać narody kontynentu europejskiego pod jej kontrolą, że zdoła ona je wygrać nawzajem przeciw sobie w zależności od takich czy innych potrzeb polityki imperialistycznej. W tym samym obozie znajduje się również i Związek Radziecki, gotów rozciągnąć swe krwawe rządy nad Europą oraz podpalić kontynent czerwoną żagwią bolszewickiej rewolucji światowej.

Jedynym spoiwem łączącym te dwie przeciwstawne sobie grupy potęg jest wspólna nienawiść ich politycznego kierownictwa do narodowosocjalistycznych i narodowych Niemiec oraz do faszystowskiej Italii. Ale sprężyną i główną siłą działającą, ukrytą za tymi obydwojma grupami mocarstw, jest żydostwo światowe posługujące się tymi dwoma krajami w celu urzeczywistnienia swych własnych, skierowanych przeciwko wszystkim narodom dążeń imperialistycznych o skali światowej. Dlatego też nie należy się wcale dziwić, że polityczne kierownictwo żydostwa światowego zdołało doprowadzić do tego, iż Stany Zjednoczone, przesiąknięte na wskroś wpływami żydowskimi, zostały wciągnięte w konflikt [...].

Ani jeden z wymienionych trzech krajów nie może się dziś posługiwać dla swych ambicji wielkoswiatowych doktryną o zdrowiu narodów, taką jaką głosi narodowy socjalizm. Siłą rzeczy znajdują się te mocarstwa na wspólnej drodze z żydami, którzy tylko wówczas mogliby zrealizować swoje panowanie gdyby granice narodowościowe przestały istnieć a żydostwo mogłoby bez przeszkód rozprzestrzeniać się jako międzynarodowy zlepek ras po całym świecie⁷.

Wszystkie publikacje „Służby Światowej” ściśle współgrały z tą diagnozą (czy też były „pod nią” pisane). Stosunkowo łatwo dawały się pogrupować na artykuły zjadliwe i z użyciem najostrzejszych inwektyw „demaskujące” nieograniczone, zdaniem redakcji, wpływy żydowskie w Wielkiej Brytanii⁸, Związku Radzieckim⁹ oraz Stanach Zjednoczonych¹⁰. Redakcja z dumą podkreślała, że „wszystkie europejskie narody znajdujące się pod ochroną mocarstw Osi są całkowicie odporne na żydowsko-bolszewicką zarazę”¹¹, zarazem jednak otaczała całkowitym milczeniem kwestie „ostatecznego rozwiązania” i jakiegokolwiek szczegóły dotyczące losów narodu żydowskiego pod władzą Rzeszy i jej satelitów, choć teoretycznie można by oczekiwać – utrzymanych, ma się rozumieć, w tonie jak najbardziej aprobatywnym – wiadomości o przynajmniej tych przedsięwzięciach antysemitycznych, które nie miały charakteru tajnego. Informowano jedynie o działaniach i kampaniach antyżydowskich w takich neutralnych, ale sympatyzujących z Rzeszą krajach, jak Argentyna¹² czy Turcja¹³, a także sojusznicza Japonia (która z braku własnych Żydów prześladowała zamieszkujących okupowane przez armię cesarską tereny Chin)¹⁴. Upadek Benita Mussoliniego (23 VII 1943) redakcja przypisywała zbytniemu „liberalizmowi” faszystowskich Włoch wobec miejscowych Żydów i masonów¹⁵. Z entuzjazmem relacjonowano natomiast gwałtowne zaostrenie kursu rasistowskiego, wywłaszczenia i deportacje do gett i obozów koncentracyjnych Żydów węgierskich, jakie nastąpiły po wkroczeniu do tego kraju wojsk niemieckich (19 III 1944)¹⁶.

W zachowanych numerach „Służby Światowej” ogłoszono także 14 różnego typu „poloniców”. Rozpoczął ten cykl obszerne studium „teoretyczne” pt. *Żydostwo światowe a sprawa polska*, opublikowane w drugiej połowie lipca 1943. Jego autor, wychodząc od dywagacji na temat „różnicy pomiędzy duszą aryjską i duszą semicką” dochodził do wniosku, iż „w stosunku żydów do Polaków brak

wszelkiego uczucia pozytywnego”. Ilustrował swą konkluzję przykładami takimi jak nieudzielenie przez „zażydżoną” Anglię pomocy Polsce we wrześniu 1939 r., entuzjastyczne powitanie przez ludność żydowską Armii Czerwonej wkraczającej na wschodnie ziemie Rzeczypospolitej, zamordowanie – jak twierdzono – gen. Władysława Sikorskiego, siłowe wyciszenie przez władze brytyjskie kwestii katyńskiej w emigracyjnych środkach masowego przekazu, wreszcie represje wobec przebywających w Wielkiej Brytanii działaczy antysemitów (wśród których eksponowano głównie krzywdy Adama Doboszyńskiego, „słynnego organizatora pochodu na Myślenice”¹⁷).

We wrześniu 1943 w kolejnym obszernym studium zaprezentowano *Rozwój ruchu antyżydowskiego w Polsce* od czasów księdza Piotra Skargi aż po głośnie w okresie międzywojennym zajścia w Przytyku. Przypisano tu Żydom polskim stworzenie właściwie już wdrażanej w praktyce, wyartykułowanej najwyraźniej w 1938, koncepcji tzw. Judeo-Polski:

Plan żydowski przewiduje ni mniej ni więcej jak utworzenie na wschodnich ziemiach europejskich, a więc w Polsce, na Litwie i ewentualnie w Czechosłowacji, czegoś w rodzaju europejskiej Palestyny, żydowskiej ziemi obiecanej, mającej dać schronienie milionom żydów ze wszystkich stron świata, rozczarowanym do swej uczuciowej ojczyzny, ubogiej i nieurodzajnej Palestyny. Tu miały powstać wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, olbrzymie domy towarowe, światowe centrale bankowe – wszystko żydowskie, kierowane przez żydów, przy czym ludność miejscowa miała być co najwyżej tolerowana jako nisko płatna siła robocza¹⁸.

Redakcja „Służby Światowej” chyliła czoła przed „społecznie wyrobionymi obywatelami” szczególnie aktywnie zaangażowanymi w walkę z ową „Judeo-Polonią”, takimi jak czołowy publicysta antysemitów okresu międzywojennego ks. Stanisław Trzeciak czy osławiony bojówkarz „narodowy” Adam Doboszyński. Dzięki działalności ich i im podobnych w narodzie polskim nastąpiło – jak pisano – otrzeźwienie i masowe zrywanie z naiwną tolerancją wobec żywołu żydowskiego. Dlatego w realiach aktualnych wydarzeń wojennych:

Żydzi dysponujący olbrzymimi wpływami w państwach anglosaskich i sprzymierzonej z nimi Rosji Sowieckiej wydali Polakom bezpardonową wojnę [...]. Żydzi nie zapomnieli i nie zapomną nigdy Polakom ich wytrzeźwienia i zrozumienia prawdziwego oblicza żydowskiego. Nic to nie szkodzi. Polacy ze swej strony także pamiętają, kto jest ich największym i najgroźniejszym, bo w skali światowej, wrogiem¹⁹.

Poczwórny numer marcowo-majowy 1944 ponownie powracał do kwestii będącej już jakoby w latach trzydziestych w stadium realizacji „Judeo-Polonii” zamieszczając – oparty na publikacjach hitlerowskich oraz przedwojennym

periodydu żydożerczym „Samoobrona Narodu” – cykl epatujących cyframi oraz nazwiskami doniesień, mających dowodzić gruntownego „zażydzenia” Polski lat 1918–1939, ze szczególnym uwzględnieniem z jednej strony sfer gospodarczych, z drugiej zaś – przestępczych²⁰.

W przypadku „poloniców” obsesje „Służby Światowej” dotknęły także sfery kultury, co jest o tyle ciekawe, że w zasadzie leżała ona niemal całkowicie poza zainteresowaniami redakcji, twierdzącej, że Żydzi po prostu żadnej własnej kultury nie mają, pasożytując jedynie na dorobku innych narodów i doprowadzając go do zwyrodnienia. Biuletyn zamieścił mianowicie, utrzymany w szczególnie wulgarnej stylistyce, szkic o życiu i twórczości Brunona Jasińskiego. Oblewając pisarza potokiem najniewybredniejszych inwektyw autor tegoż paszkwilu łączył ze sobą fakty autentyczne (nie można mu było odmówić pobieżnej znajomości głównych utworów Jasińskiego), jak i całkowicie zmyślone (wydawanie rzekomego periodydu futurystycznego „Owocobranie” i przede wszystkim... współpraca z Wandą Wasilewską w okresie drugiej wojny światowej). Artykuł ten niemal natychmiast został – pod nieco zmodyfikowanym tytułem – przedrukowany przez berlińską „Gazetę Ilustrowaną”, tygodnik Oberkommando der Wehrmacht dla jeńców polskich w Rzeszy²¹. Ponadto w ostatnim zachowanym numerze edycji polskojęzycznej „Służba Światowa” ogłosiła notę o zgonie Adolfa Nowaczyńskiego (zm. 3 VII 1944), akcentując oczywiście jako szczególnie cenny element jego dorobku twórczego – międzywojenną publicystykę antysemicką²².

Nietrudno się dziwić, że organ „Międzynarodowej Agencji Informacyjnej dla badań zagadnienia żydowskiego” zamieścił euforyczne omówienie osławionej krakowskiej ekspozycji „Światowa zaraza żydowska”, jednego z najbardziej odrażających spektakularnych przedsięwzięć propagandowych aparatu Hansa Franka adresowanych do „nie-niemieckiej” ludności Generalnego Gubernatorstwa (październik 1943). Autor omówienia uznawał wystawę za niezwykle wartościowe osiągnięcie poznawcze, zachwycał się techniczną stroną ekspozycji i eksponował „niezatarłe wrażenie” odniesione przez – przymusowo zorganizowane – grupy zwiedzających²³.

Aktualia trwających i coraz bardziej niekorzystnych dla Niemiec zmagani militarnych roku 1944 znalazły odbicie na łamach polskojęzycznej edycji frankfurckiego periodydu w dwu przekrojach. Dla pierwszego, związanego ze zwycięskim marszem Armii Czerwonej coraz bliżej podchodzącej do granic Generalnego Gubernatorstwa charakterystyczne było w propagandowej zbitce pojęciowej „żydokomuna” wyraźne przesunięcie punktu ciężkości z jej pierwszego członu składowego na drugi. Wrogiem stał się po prostu Związek Radziecki i jego siły zbrojne; w odróżnieniu od publikacji wcześniejszych nie eksponowano już tak obsesyjnie mitycznej „żydowskości” tego państwa, jakkolwiek oczywiście tego typu akcenty nie zanikły całkowicie. „Służba Światowa” szeroko rozpisывała się

na temat powszechnego entuzjazmu, mającego jakoby ogarnąć Polaków z GG po ogłoszeniu bożonarodzeniowego orędzia Hansa Franka (grudzień 1943). Z szeroko cytowanych (a dość nieudolnie spreparowanych) listów napływających, jak twierdzono masowo, na Wawel, eksponowano radosne deklaracje solidarności z Wielką Rzeszą i jej siłami zbrojnymi oraz słowa nienawiści wobec nadchodzących bolszewików²⁴.

Temu samemu celowi służyły eksponujące przede wszystkim martyrologię zesłańczą wspomnienia anonimowego jeńca–kościuszkowca, skwapliwie zapewniającego także o „szczęściu”, jakie go spotkało po dostaniu się do niewoli niemieckiej²⁵. Za prasą gadzinową GG „Służba Światowa” przedrukowała także mocno w niej nagłaśniany apel dezertera z Dywizji im. T. Kościuszki, por. Adolfa Wysockiego, w którym czytamy m.in.:

Zbliża się moment, w którym czerwona zaraza ze wschodu prze całą siłą przeciw naszej ojczyźnie w celu pochłonięcia nas w swej paszczy [...].

Wpaść w ręce Stalina i jego żydowskich katów oznacza rezygnację z wszelkiej wolności osobistej i całkowite wyzbycie się własności prywatnej, brutalny ucisk miłości do Boga i bojaźni bożej, straszne męczarnie duchowe i fizyczne i w końcu okrutny koniec w ociekających krwią rękach żydowsko-bolszewickich bestyj [...].

Rodacy! Jeszcze nie jest za późno. Weźmiemy się wspólnie do pracy i walki i zbudujemy szaniec, którego wróg nie zdoła przekroczyć, damy pomoc temu, który broni nas – żołnierzowi niemieckiemu. Tylko w ten sposób zapewnimy sobie życie, rodzinę, ojczyznę i wszystko, co nam jest święte²⁶.

Jeżeli kościuszkowców kreowano na pędzonych siłą do walki przez żydowskich komisarzy, to polskie siły zbrojne na Zachodzie przedstawiano z kolei jako zbiorowość po doświadczeniach lat 1939–1943 wyleczoną już z wszelkich sentymentów prożydowskich czy wręcz otwarcie antysemitką i rugującą Żydów ze swych szeregów, bez względu na zatargi z władzami alianckimi:

[...] mieli niejednokrotnie podoficerowie głosić, że jak tylko wrócą do Polski – wszystkich żydów pozabijają. Na pewnym zebraniu w Szkocji polscy kapitanowie, majorowie i pułkownicy mieli przysięgać, iż wytepią oni wszystkich żydów, lecz nie dopiero w Polsce, a już tam w Anglii. Pewien marynarz żydowski, należący do załogi pewnego polskiego okrętu wojennego twierdził, iż marynarze polscy wyrzucają po prostu żydów za burtę²⁷.

Redakcja przyznawała, że być może niektóre z tych wiadomości są „mocno przesadzone”, niemniej wyrażała radość, że wydarzenia idą w dobrym kierunku, gdyż

[...] świadomość nieszczęsnego i niebezpiecznego wpływu żydostwa światowego na katastrofę państwowości polskiej staje się wśród Polaków coraz bardziej ogólna i będzie stale wzrastać²⁸.

Jak już pisaliśmy, od połowy r. 1944 „Służba Światowa” przestała zupełnie datować kolejne edycje. Z wydarzeń, do jakich odwoływano się w ostatnim numerze w języku polskim (II/17–18), można wnioskować, że ukazał się on w lipcu lub sierpniu 1944. Dzieje polskojęzycznej mutacji frankfurckiego biuletynu objęły więc niemal dokładnie jeden rok (lipiec 1943 – lipiec lub sierpień 1944), przy czym nie ulega żadnej wątpliwości, że był to rok egzystencji pisma nawet na tle innych hitlerowskich periodyków w języku polskim osiągniętego ponury rekord najdalej posuniętej służebności wobec najbardziej zwyrodniałych zbrodniczych koncepcji rasistowskich, wypełniających „Służbę Światową” absolutnie bez reszty.

Do kogo właściwie frankfurcki dwutygodnik docierał? W latach 1943–1944 „Służba Światowa” była dostępna wyłącznie w prenumeracie w Rzeszy (rocznie – 6 marek), nie było jej natomiast w wolnej sprzedaży. W tych realiach dla „szeregowego” mieszkańca GG nie była chyba osiągalna, co zresztą – uwzględniając wagę, jaką Niemcy przywiązywali do rozpowszechniania antysemityzmu – stanowiło swoisty paradoks. Charakter biuletynu, nastawionego głównie na dostarczanie materiałów do doraźnych akcji agitacyjnych, gotowych do przedruku, wskazywałby, że odbiorcami „Służby Światowej” w pierwszym rzędzie były zapewne redakcje pism gadzinowych GG oraz oficjalne instytucje Gubernatorstwa zatrudniające także personel polski. To z kolei prowadziłoby do wniosku, że nakład edycji polskiej nie był zbyt wielki. Wyrzykowo udało się stwierdzić, że niektóre z publikacji biuletynu *in extenso* lub pod zmodyfikowanymi tytułami wykorzystywane były w prasie GG. I to chyba najdalszy horyzont oddziaływania „Służby Światowej”.

Dodajmy na zakończenie, że pisemkiem nie zainteresowało się zupełnie podziemie, nie wypowiadała się na jego temat prasa konspiracyjna. Pośrednio potwierdza to hipotezę, iż faktyczny bezpośredni rezonans „Służby Światowej” nie był rozległy. W niczym nie prowadzi to do jakiegokolwiek usprawiedliwienia czy rehabilitacji tego szczególnie odrażającego wytworu systemu prasowego Trzeciej Rzeszy.

Dwutygodnik „Signal”: mutacja polska (1944–1945)

„SIGNAL” I JEGO MUTACJE

Jednym z najambitniej pomyślanych periodyków Trzeciej Rzeszy, nastawionych przede wszystkim na propagandowe urabianie odbiorcy zagranicznego był reprezentacyjny dwutygodnik „Signal”, o którym jego jedyny dotąd polski badacz Jerzy Zbiegniewski pisze m.in.:

W kwietniu 1940 r. ukazał się pierwszy numer [...] w czterech wersjach językowych: niemieckiej, włoskiej, francuskiej i angielskiej. Wydawcą czasopisma była firma „Deutscher Verlag” w Berlinie [Kochstrasse 22–26], a redaktorem naczelnym członek NSDAP Wilhelm Reek. Drukowane na dobrym, lśniącym papierze, miało wyjątkowo staranną stronę edytorsko-techniczną. Niektórzy prasoznawcy sugerują, że było to pierwsze czasopismo zawierające barwną fotografię. Był to na pewno ewenement w ówczesnej technice edytorskiej, o czym zadecydowało jego specyficzne zadanie w systemie prasowym III Rzeszy.

Zadanie to szef prasowy NSDAP Max Amann określił jako „łamanie blokady stosowanej przez wpływ antyniemieckich czasopism w Europie”. Aby osiągnąć cele propagandowe, osoby odpowiedzialne za prasę i propagandę w III Rzeszy zwracały baczna uwagę na odpowiednie zestawienie artykułów w poszczególnych numerach i zapewniły czasopismu poparcie na szczeblu najwyższym. [...] Dwutygodnik miał umacniać pozycję Niemiec w państwach neutralnych oraz kształtować w krajach okupowanych pogląd o słuszności polityki III Rzeszy i jej niezwykłości. W szczytowym okresie rozwoju wydawnictwa, tj. w roku 1944, „Signal” wydawany był w nakładzie 2 500 000 egz. w następujących edycjach językowych: niemieckiej, francuskiej, angielskiej, czeskiej, duńskiej, fińskiej, włoskiej, chorwackiej, holenderskiej, norweskiej, rumuńskiej, szwedzkiej, flamandzkiej, hiszpańskiej, tureckiej, serbskiej, węgierskiej, rosyjskiej i polskiej. Sprzedawany był i rozpowszechniany w prenumeracie na obszarze wszystkich europejskich państw neutralnych i okupowanych [...].

Pod względem treści wszystkie edycje językowe były bardzo podobne do niemieckiego pierwowzoru. Wyrażało się to m.in. w identycznych okładkach, artykułach polityczno-publicystycznych, technicznych, popularnonaukowych, reportażach z państw hitlerowskiej koalicji i neutralnych, korespondencjach z frontu i reklamach. Jedynie niewielka część materiałów wykazywała pewną odmiennność [...]. Zamieszczane w periodyku materiały wykazywały [...] precyzyjną zbieżność z [...] poglądami Goebbelsa na rolę propagandową prasy. U ich podstaw leżało twierdzenie Hitlera, że „[...] skuteczna propaganda powinna [...] ograniczać się do paru rzeczy niezbędnych i musi być wyrażona w kilku stereotypowych frazesach”²⁹.

Interesuje nas w tym miejscu jedynie polskojęzyczna mutacja „Signalu”, której dzieje są znacznie krótsze niż podstawowej edycji niemieckiej, a także nie wolne od niejasności. Zdaniem Władysława Chojnackiego (powołującego się

z kolei na Lucjana Dobroszyckiego, nie znającego wszakże odpowiednich numerów z autopsji), polskojęzyczną mutację dwutygodnika „Signal” oficyna Deutscher Verlag zaczęła wydawać już z początkiem r. 1940, lecz po ukazaniu się kilku numerów zarzuciła tę inicjatywę. Numery z r. 1940 – o ile rzeczywiście istniały – nie zachowały się³⁰.

Nie ulega natomiast wątpliwości, iż pomysł z „polskim” „Signalem” pojawił się (ponownie?) u schyłku r. 1944. O ile można się zorientować z zapowiedzi i reklam w prasie gadzinowej GG (dwutygodnik nie datował bowiem swych edycji), nastąpiło to w październiku. Wówczas na rynku czasopiśmienniczym Rzeszy i terytoriów przez nią podbitych (a przede wszystkim Generalnego Gubernatorstwa) bez żadnych uprzednich wstępów czy wyjaśnień ukazała się w sprzedaży pierwsza polskojęzyczna wersja berlińskiego „Signalu”, oznaczona zresztą po prostu stosownym numerem kolejnym niemieckiej edycji podstawowej za tenże r. 1944, a więc nr 15. W notatce reklamowej „Gońca Krakowskiego” datowanej 10 X (a wydrukowanej w numerze z 15–16 X) czytamy:

W Krakowie ukazał się w sprzedaży piętnasty numer czasopisma „Signal” wydawanego obecnie również w języku polskim. Pismo to zupełnie nowoczesne, barwne i ciekawe wydawane tak pod względem wykonania technicznego i graficznego, jak również pod względem treści przynosi szereg informacji politycznych, naukowych i gospodarczych [...].

Opracowanie „Signalu”, jak również jego forma zewnętrzna przedstawia się bardzo interesująco. Kilkanaście ilustracji, barwne tablice i wykresy wpływają na efektowną całość numeru.

Jak stwierdzają, czasopismo „Signal” wychodzące 2 razy w ciągu miesiąca przynosić będzie Czytelnikowi jako nowoczesne i dobrze poinformowane pismo ilustrowane przegląd wszelkich wydarzeń politycznych i wojennych, informacje i artykuły z dziedziny sztuki, kultury, handlu i techniki oraz szereg innych ciekawych artykułów z innych dziedzin.

Wielka ilość ilustracji daje doskonały przegląd ostatnich wydarzeń. Cena sprzedaży „Signalu” wynosi 1 złoty³¹.

Jak już wspomniano wyżej, mutacja polska była dość dokładną „kalką” edycji niemieckiej. „Signal” w języku polskim (zachowujący, jak widać, bez zmian także niemiecki tytuł) był więc bardzo bogato i atrakcyjnie ilustrowanym, częściowo kolorowym, 40-stronicowym magazynem formatu 36 x 27 cm, w którym pewne specyficzne akcenty polskie znajdowały się zasadniczo na marginesie, gdyż niemal wszystkie materiały dwutygodnika były przekładami publikacji z podstawowej wersji niemieckiej. Trzeba zresztą stwierdzić, że polszczyzna „Signalu” była – z nielicznymi wyjątkami – dość gładka i poprawna, nie przypominająca w niczym np. koślawego i topornego języka spotykanego w Generalnym Gubernatorstwie w oficjalnych tłumaczeniach niemieckich zarządzeń³². Pod tym wzglę-

dem Berlin niewątpliwie przewyższał niedouczonej „übersetzerów” zatrudnionych w „państwie” Hansa Franka. Redakcja „Signalu”, niewątpliwie za wiedzą i zgodą najwyższych czynników propagandowych Rzeszy, stosowała także zabiegi językowe w Gubernatorstwie absolutnie niedopuszczalne. Wprowadzała mianowicie tłumaczenia niektórych hitlerowskich nazw własnych oraz stopni wojskowych Wehrmachtu, Kriegsmarine i SS (brzmiące co prawda dla polskiego ucha nieco osobliwie). Stąd na kartach polskiej edycji „Signalu” czytamy np. o dywizji pancerniej SS „Młodzież Hitlerowska” (1944, nr 19) czy o bojowych zasługach takich np. postaci, jak „SS-dowódca sztandaru” Voldemar Veiss, „SS-żołnierz” Gerades Moymann, „nadgefrajter marynarki” Ernst Bender, „SS-poddowódca roty” Klaus Berger (1944, nr 15).

Zdecydowana większość publikacji „Signalu” drukowana była anonimowo. Wśród nielicznych podpisanych powtarzały się najczęściej dwa nazwiska, Gisela Wirsinga³³ oraz Benno Wundshammera, zapewne stałych komentatorów oraz korespondentów wojennych dwutygodnika.

PODSTAWOWE DZIAŁY I GŁÓWNE WĄTKI PERIODYKU

Gros materiałów „Signalu” redakcja grupowała w trzech podstawowych działach: „Wojna jako walka światowa” (w 7 numerach „polskiego” „Signalu”, jakie zdążyły się ukazać, aż 27 tekstów, co czyniło z tegoż działu najbardziej priorytetową część pisma), „Nowy obraz świata – przyszłość Europy” (zaledwie 4 teksty, w trzech numerach edycji polskiej dział całkowicie nieobecny) oraz „Jak żyjemy” (10 tekstów).

Priorytetowy dział pierwszy „Wojna jako walka światowa” przynosił przede wszystkim obszernie komentarze polityczne oraz aktualne reportaże z areny wojennej. J. Zbiegniewski, który miał okazję przebadać oryginalną wersję niemiecką, zwrócił uwagę, że polska mutacja „Signalu” ujrzała światło dzienne w momencie, gdy w linii propagandowej pisma stała się zauważalna istotna zmiana. Redakcja odeszła mianowicie od lansowanych zwłaszcza w latach 1940–1943 tez o absolutnej i niekwestionowalnej wyższości intelektualnej i kulturalnej narodu niemieckiego oraz Trzeciej Rzeszy, a także wynikającej stąd konieczności lojalnego podporządkowania się narodów podbitych interesom niemieckim. Od r. 1944 zwróciła się natomiast ku tezie o „wspólnocie narodów europejskich” pod przywództwem Rzeszy, związanej w obronie „kultury europejskiej” przeciwko imperializmowi anglo-amerykańskiemu i radzieckiemu, dążącemu do nowego podziału świata³⁴. Stąd „Signal” w r. 1944 starał się wykazać, że w gruncie rzeczy Niemcy prowadzą wojnę w interesie... światowego pokoju, zaś ewentualne zwycięstwo koalicji antyhitlerowskiej będzie automatycznie oznaczało rychły wybuch trzeciej wojny światowej:

Czy mocarstwa pozaeuropejskie prowadzą tę wojnę dlatego, by powrócić narodom europejskim ich zwykły styl życiowy, bez którego trudno im się obejść? Jest to więc wojna o restaurację, wojna o status quo w Europie? Za przywróceniem tego, co było przed rokiem 1939?

Wystarczy właściwie tylko postawić te pytania, by widzieć sprawę dokładnie. Widzi się natychmiast, że jest to niemożliwe chociażby dlatego, że to co chcą Amerykanie i Anglicy przeciwne jest temu, co chcą Sowiety [...]. Gdy dzisiaj oświadcza się w Waszyngtonie i Moskwie, że wojna zakończy się dyktandem mocarstw, mających potem rozstrzygać o losach poszczególnych narodów europejskich [...], to po doświadczeniach dwóch wojen na przeciągu jednego pokolenia nikt nie będzie tak głupi, by uwierzyć w to, że między mocarstwami o tak rozbieżnej tendencji możliwa jest [...] tego rodzaju zgoda, która stworzyłaby wiele doniosłych stanów przechodnich. Jasnym jest więc, że za tym [...] hasłem o dyktandem Waszyngton– Moskwa nie kryje się nic innego, jak nowa wojna. My wszakże od samego początku nie walczyliśmy o nic innego, jak o pokój i dzisiaj walczymy też jeszcze o pokój, o prawdziwy pokój w Europie³⁵.

W początkach zaś r. 1945 m.in. pisano z kolei tak:

Rzeczywisty pokój na świecie może być tylko wtedy, gdy [...] ustalona zostanie równowaga sił w skali światowej. To jednak możliwe jest tylko wtedy, gdy tak w Europie, jak w Azji Wschodniej istnieć będzie zdolna do życia wspólnota narodów nie podległa ani północno-amerykańskiemu, ani sowieckiemu wpływowi [...]. Z tego powodu walka Niemiec skierowana zostaje daleko poza obronę swoich bezpośrednich praw życiowych ku wielkiemu celowi osiągnięcia prawdziwego pokoju. Można dziś jasno rozemniać, że uniknięcie trzeciej wojny światowej zależy wyłącznie od tego czy [...] narodowi niemieckiemu i japońskiemu uda się ostać przeciwko kapitalizmowi finansowemu: komunistycznemu i anglo-amerykańskiemu [...]. Więc – rozwiązanie regionalne z zaprzeczeniem interwencji potęg przetrzennie obcych: to jest cel pozytywny, do którego zmierzają wysiłki zarówno Niemców jak Japończyków [...]. Tę ideę pokoju przeciwstawiamy imperializmowi, który wpędza świat w coraz straszniejsze zamieszanie³⁶.

Przeciwników Niemiec cechowała – zdaniem dwutygodnika – prymitywna interesowność, chęć zysku i dania upustu najniższym skłonnościom przestępczym, a także dość powszechna nieznamość ogólniejszych celów toczącej się walki³⁷, państwa zaś i narody, które zmieniły front zrywając z Rzeszą – przeraźliwa głupota i krótkowzroczność³⁸.

Na przeciwnym biegunie „Signal” lokował – ma się rozumieć – postawę narodu i żołnierza niemieckiego, ideowego i świadomego istoty toczących się zmagania o „kulturę europejską”, a tym samym niezłomnego i niewyciężalnego³⁹. W styczniu 1945 pisano:

Jeżeli chce się scharakteryzować postawę narodu niemieckiego będącego pod brzemieniem dopiero co minionego roku wojennego, to można to uczynić z niemiecką mądrością życiową, która brzmi: „To, co mnie nie zabija, czyni mnie tylko silniejszym!”⁴⁰

Powyższe konstatacje wzbogacano serią aktualnych reportaży i fotoreportaży z pola walki, a także artykułów propagujących z entuzjazmem nowe środki i techniki wojenne⁴¹. Wydaje się przy tym warto podkreślić, iż w interesującym nas tutaj priorytetowym polityczno-militarnym dziale „Wojna jako walka światowa” ani w żadnym innym nie pojawiały się wcale podobizny dygnitarzy Trzeciej Rzeszy; nawet nie wzmiankowano ich nazwisk. Zmagania wojenne Niemców prezentowane były przez „Signal” w kategorii zgodnego wysiłku całego zjednoczonego narodu tworzącego szczelnie zwartą heroiczną wspólnotę, przy czym – powtórzmy za J. Zbiegniewskim – równocześnie „zadbano o to, aby czytelnik identyfikował się z przedstawionymi osobami [walczących żołnierzy Wehrmachtu], aby były mu one bliskie”⁴² jako reprezentatywne dla wszystkich głównych kategorii „szarych” przedstawicieli społeczności narodowosocjalistycznej.

Jakkolwiek w spisach treści „Signalu” (konstruowanych według przynależności publikacji do poszczególnych kategorii, a nie według ich układu w numerze) jako drugi wymieniano popularnonaukowy dział „Nowy obraz świata – przyszłość Europy”, faktycznie pod względem obfitości publikacji i częstotliwości ukazywania się (w każdym numerze) wyprzedzał go cykl „Jak żyjemy”, mający dawać jakoby rzetelny obraz „cywilnej” egzystencji narodu niemieckiego w trudnym wojennym czasie.

Przed wszystkim „Signal” przedstawiał hitlerowską Rzeszę jako państwo harmonijnej koegzystencji i wciąż postępującego rozkwitu trzech głównych sił społecznych: inteligencji, chłopstwa i robotników. Trzy numery polskiej mutacji miały pod tym względem poniekąd charakter monograficzny, kolejno gromadząc obszerne materiały poświęcone każdemu z tych środowisk.

Nr 15 z r. 1944 miał charakter „inteligencki”, a ściślej „intelektualno-naukowy”, zawierał bowiem rozbudowany cykl *Na służbie ludzkości*, przynoszący sylwetki 10 przedstawicieli świata nauki Trzeciej Rzeszy: fizyka Wernera Heisenberga, medyka Egona Fenza, fizyka Berty Karlik, biochemika Adolfa Butenanda, psychologa Huberta Rohradera, fizyka Maxa Knolla, chemika Hansa Lettré, historyka sztuki Friedricha Kriegsbauma, zoologa Ericha von Holsta i medyka Herberta Albersa⁴³. Dodatkowo, formalnie poza tym cyklem, zamieszczono nieco później szkic o historyku sztuki orientalnej Ottonie Kummelu⁴⁴.

Najważniejszym podsumowaniem tej grupy publikacji stał się opublikowany w innym miejscu dwutygodnika komentarz do zestawu fotografii. Pod zdjęciem przedstawiającym maszerującą krokiem defiladowym kolumnę Wehrmachtu czytamy:

Czy to są Niemcy? Tak, to Niemcy. To jest krok maszerujących żołnierzy, których potrzebują Niemcy do obrony swych otwartych na wszystkie strony granic, przed przeciwnikami, którzy jak uczy historia, sprzymierzeni między sobą byli zawsze potężniejszymi od Rzeszy [...]. Lecz czy tylko to są Niemcy? Nie!

Pod kolejną fotografią, na której grupka badaczy pochyła się nad chemicznymi kolbami i retortami napisano zaś:

Również i to są Niemcy! To są właściwe Niemcy instytutów naukowych, muzyki, poezji, filozofów i wynalazców [...]. Wszystkie siły aktywne współdziałają razem, ażeby na podstawie zapewnionego dobrobytu mogła się swobodnie rozwijać osobowość⁴⁵.

Tym samym Trzecia Rzesza została wykreowana przez „Signal” na troskliwego mecenasa nauki, znajdującego zrozumienie także dla licznych dziedzin nie zawsze związanych bezpośrednio z potrzebami toczącej się wojny.

Z kolei nr 18 z tegoż 1944 roku eksponował, jak to oficjalnie nazywano, „niemiecki stan włościański” i kwestię rolniczą. Dziewięć publikacji wypełniających ponad połowę zeszytu stawiało sobie za cel wykazanie, iż rolnictwo Rzeszy oparte na najlepszych na świecie zasadach przynosi najlepsze z możliwych efekty gospodarcze, dzięki czemu Niemcy bez najmniejszych trudności wyżywią się w dalszym ciągu działań wojennych mimo utraty Rumunii i Ukrainy, tym bardziej, iż niemieckie rolnictwo w największym stopniu wykorzystuje nowoczesną myśl techniczną oraz produkuje najzdrowszą żywność⁴⁶. Według „Signalu” rolnictwo światowe miało się między dwoma równie katastrofalnymi ekonomicznie i społecznie skrajnymi rozwiązaniami: amerykańskim gospodarstwem farmerskim i radzieckim gospodarstwem kolchozowym, gdy tymczasem jedynie efektywny okazał się niemiecki system „zagród dziedzicznych”, który zachwalano następująco:

Chłopstwo niemieckie siedzi na zagrodach, które nie są ani przedsiębiorstwami wielkimi, ani małymi, na zagrodach, z których może żyć włościanin ze swą rodziną, z których dochody wystarczają na wyżywienie i odzież, na wychowanie i wyposażenie dzieci i na wszystkie potrzebne zakupy. W jesieni 1933 ogłosiły Niemcy te zagrody za dziedziczne. Niemiecka zagroda dziedziczna jest królestwem – nie może ona być sprzedana, ani dobrowolnie, ani na licytacji przymusowej, ani rozdzielona, ani zapisana komu innemu w testamencie, ona może być tylko oddana bezpośrednio spadkobiercy. Z reguły spadkobiercą jest ten syn, którego wybiera ojciec [...]. Jeżeli chłop nie ma syna, następuje córka, brat lub kuzyn jako spadkobierca. Mąż córki musi być z zawodu rolnikiem i musi być zdolnym do kierowania gospodarstwem. Dzieci włościanina, które opuszczają dwór, otrzymują środki do założenia własnej gospodarki. Całość przedstawia się jako prawdziwy

królewski porządek dziedziczenia z postanowieniami majoratu, jak to kiedyś było zwyczajem w majątkach szlacheckich. Nadają one chłopu przywileje, z których płynie [...] korzyść dla całego narodu⁴⁷.

„Signal” eksponował z jednej strony ustawiczną pomoc państwa dla rolnika i rolnictwa, z drugiej powszechną niemiecką solidarność w gospodarczej potrzebie („kiedy każdy dzień może być dla zbioru rozstrzygającym, w niemieckich wsiach zastaje się wszystkich przy robocie rolnej: czy to burmistrz, nauczyciel czy ksiądz – wszyscy stają u boku niemieckiego ludu wiejskiego”⁴⁸). Współbrzmiał z hitlerowską doktryną „krwi i ziemi”, a także swoistym nazistowskim kultem „wiejskości” dwutygodnik rozpisywał się także o kulturowo- i narodotwórczej roli chłopstwa niemieckiego, wskazując m.in. na unikatowe zdaniem „Signalu” bogactwo strojów ludowych i ich powszechne utrzymywanie się nadal w użyciu w dni świąteczne⁴⁹.

Ostatni wreszcie numer „polskiej” mutacji (1945, nr 2) przynosił obszerny blok fotograficzno-tekstowy pt. *Fakty z życia niemieckich robotników*, mający przede wszystkim wykazać czytelnikowi, na konkretnych przykładach „szarych ludzi”, uderzająco wysoki poziom życia i dobrobyt tego środowiska społecznego, budzący – jak twierdzono – zazdrość całej Europy:

Komunikaty ze Sztokholmu donoszą, że robotnicy belgijscy, po tym jak zostali „uwolnieni” od Niemców, żądają tych samych życiowych warunków socjalnych, jakie ma robotnik niemiecki. Te warunki poznali oni podczas okupacji niemieckiej albo jako robotnicy w Niemczech⁵⁰.

Czytelnikowi prezentowano wybrane sylwetki szczęśliwych i zadowolonych robotników „z okolic położonych nad Dunajem”, na towarzyszących zdjęciach upozowanych hieratycznie przy warsztatach lub pokazywanych familiarnie w kręgu domowym. Znaleźli się wśród nich m.in. ślusarz, górnik, nauczyciel–majster, tokarz. Każdy z nich w rozmowie z dziennikarzami „Signalu” opowiadał o swej wielodzietnej rodzinie, akcentował trwające od dwóch–trzech pokoleń związki z zakładem pracy, a także – wspominając z odrazą czasy sprzed Anschlusu – wyrażał kwieciste swój entuzjazm dla ustroju nazistowskiego, zapewniającego dobrobyt materialny (symbolizowany z reguły przez „domek osadniczy z ogródkiem”, wysokie zarobki oraz specjalne premie). Komentator dwutygodnika uzupełniał:

Co jest powodem tak wybitnej wierności do firmy i osiadłości niemieckiego robotnika? [...]. Główną zasadą niemieckiego ustawodawstwa pracy jest prawo człowieka do pracy i do taryfowego zabezpieczenia jego wynagrodzenia. To zasadnicze prawo chroni robotnika zarówno przed następstwami wahającej się koniunktury, zmniejszonym zapotrzebowaniem pracy, jak i przed samowolą przedsiębiorcy.

Robotnik będąc w posiadaniu tego prawa nie czuje się więcej tak jak w czasach walki klasowej, jako odbiorca dowolnego wynagrodzenia za pracę mniej lub więcej wykonaną z wielką niechęcią, lecz jako członek zakładu: nie jako niedowierzący przeciwnik pracodawcy, lecz jako współpracownik przy wspólnym żądaniu. To, czego Nietzsche żądał niegdyś od robotników: „Oni mają czuć jak żołnierze”, weszło im w krew [...].

Uprawienie do pracy zawiera zasadnicze prawo do posiadania własnej rodziny we własnym domu. Państwo oraz w współzawodnictwie z nim zakład, troszczą się przez dopomaganie rodzinom bogatym w dzieci o swobodne tworzenie się rodziny. Instytucje państwowe i wielkie przedsiębiorstwa, tak samo wielokrotnie współzawodnicząc ze sobą, gwarantują przez masową budowę mieszkań dla robotników, a przede wszystkim domów osadniczych z ogrodem i często łąką, urzeczywistnienie tęsknoty niemieckiego człowieka za własnym domem [...].

Obok tych zasadniczych praw ludzi pracy istnieją zasady ukształtowania pracy, które najwyraźniej uwydatniają się w akcjach współzawodniczących Niemieckiego Frontu Pracy, mających na celu piękno pracy, popieranie młodych sił, urządzenia społeczne zakładu [...]. Kto spogląda dziś na życie robotnika w Niemczech, widzi [...] stół zastawiony owocami, z którego ręce pracujących mogą wziąć to, co same zdobyły⁵¹.

W tak wykreowany świat zasobności i samozadowolenia rzeczywistość wojenna Trzeciej Rzeszy zdawała się wkraczać jedynie marginalnie. Oto czytelnik „robotniczych” materiałów „Signalu” dowiadywał się np. że dumny ojciec dziesięciorga dzieci, „kierowca maszyny w fabryce papierosów” Adolf Auer, gdyby nie działania wojenne „posiadałby [...] już dawno domek z ogrodem w nowoczesnej osadzie”⁵², zaś właścicielka wspaniałego mieszkania, obsługująca wózki elektryczne Hermina Derndorfer wieczorami rozmawia z 12-letnim synem o ojcu, który powołany na front „tak długo nie daje żadnej wiadomości”⁵³. Wszystko to jednak były, co najwyżej, drobne niedogodności, niemalże nie warte wspomnienia...

Przedmiotem uwagi „Signalu” stała się nie tylko społeczność niemiecka. Dwutygodnik zamieścił także cukierkowy artykuł poświęcony obozowemu życiu angielskich i amerykańskich jeńców wojennych, jak pisano, otoczonych zgodnie z konwencjami genewskimi najtroskliwszą opieką Rzeszy, zwłaszcza medyczną⁵⁴, oraz mimowolnie wręcz groteskowy w swojej tonacji zachwyty reportaż o pracy robotników cudzoziemskich w jednym z majątków wiejskich koło Poczdamu. Zdaniem anonimowego reportera „Signalu”, spędzeni tam przedstawiciele ośmiu narodów (także Polacy) zgodnie wykonujący polecenia niemieckiego gospodarza dawali dowód, iż... „urzeczywistnili i zrozumieli tutaj w spokojnej współpracy europejską myśl”⁵⁵. Jej istotą – jak wyjaśniano w innym miejscu – winno być „zrzeczenie się niektórych małości wewnątrznych” (tzn. samodzielności narodowej i państwowej) na rzecz interesu „wielkiej jednostki kontynentalnej” (czyli Rzeszy i jej strefy panowania)⁵⁶.

Wizję heroicznego, zdyscyplinowanego narodu, którego wszystkie części składowe, nie bacząc na drobne kłopoty i uciążliwości w wojennym czasie, skupiają się oraz mobilizują do ostatecznego zwycięstwa, czytelnik „Signalu” mógł też napotkać w reportażu napisanym przez Niemkę okresowo zamieszkałą w Japonii⁵⁷. Dwutygodnik ilustrował w ten sposób tezę o pełnej jedności celów i zadań hitlerowskiej „Europy” i pozostającej pod japońską hegemonią „Azji Wschodniej” jako owych „wielkich jednostek kontynentalnych”.

Z działem „Jak żyjemy” bezpośrednio lub pośrednio związane były także publikacje „Signalu” dotyczące życia kulturalnego. Przedstawiano w nich Niemców jako wielkich miłośników i opiekunów zabytków... Grecji, Włoch oraz Francji. Czyniono to przy tym w sposób, który wręcz prowadził do wniosku, iż ochrona greckich, włoskich czy francuskich dzieł sztuki i architektury to jeden z podstawowych powodów ruchów jednostek Wehrmachtu i SS, składających się z samych koneserów architektury, rzeźby i malarstwa, natychmiast zabezpieczających wszystkie skarby przed złowieszczym niebezpieczeństwem grożącym im ze strony „antyeuropejskich” barbarzyńców alianckich⁵⁸. Jaskrawy kontrast dla opiekunczej i pełnej szacunku dla kultury postawy narodu, państwa i armii niemieckiej miał stanowić otwierający niemal każdy numer dwutygodnika cykl ilustrowanych not poświęconych kolejnym zabytkom architektury i sztuki Niemiec, które ucierpiały lub zostały zniszczone w efekcie angielskich i amerykańskich nalotów bombowych. W każdą z fotografii zabytku włamywano z reguły także zdjęcia znajdujących się w hitlerowskiej niewoli „anglo-amerykańskich pilotów terrorystycznych”, przy czym redakcja wyraźnie dobierała podobizny osobników o możliwie odstręczających i „kryminalnych” rysach twarzy⁵⁹.

Publikacji na tematy kulturalno-artystyczne unikających wyrazistego zaangażowania w propagandę wojenną było niewiele. Wymienić w tym szeregu można zaledwie fotoreportaż z koncertu symfonii i muzyki kościelnej Antona Brucknera, zorganizowanego w barokowym klasztorze św. Floriana nad górnym Dunajem⁶⁰, impresyjną notę o działającym w stolicy Protektoratu Czech i Moraw amatorskim „Teatrze 99”⁶¹, powierzchowny i ograniczający się właściwie do streszczenia tragedii Goethego szkic o wątku Fausta w sztuce niemieckiej, ilustrowany kolorową reprodukcją pastelu Hansa Georga Kallmanna *Faust i Mefisto*⁶² czy analogiczny szkic o wątku Tilla Eulenspiegela, ze stosowną reprodukcją innego obrazu wspomnianego Kallmanna⁶³.

Pozornie neutralny i apropagandowy charakter miał rzekomo czysto popularnonaukowy dział „Nowy obraz świata – przyszłość Europy”, poświęcony w założeniu różnym aspektom przyszłej egzystencji kontynentu po zakończeniu działań wojennych, ze szczególnym uwzględnieniem nauki i gospodarki. W rzeczywistości „futurologia” dwutygodnika „Signal” sprowadzała się do wykazywania, że we wszystkich dziedzinach wskazanych przez periodyk decydować będą osią-

gnięcia niemieckie, a Wielka Rzesza bezwzględnie zachowa rolę kierowniczą i przywódczą w przyszłej Europie. Tak będzie się miała rzecz z badaniami kosmicznymi⁶⁴, rozwojem marynarki handlowej⁶⁵ czy tempem rozwoju ekonomicznego i wzrostu dochodów ludności oraz powszechnego dobrobytu⁶⁶. W sumie – jak już wspominaliśmy – dział ten miał znaczenie drugorzędne i pozostawał zdecydowanie w cieniu dwóch poprzednich, koncentrujących się na „tu i teraz” Niemiec hitlerowskich.

„POLONICA” MUTACJI POLSKIEJ

W ostatnich numerach polskojęzycznego „Signalu” czytelnik odnajdywał nieco poloniców. Jedno z nich miało postać quasi-reportażu poświęconego opiece medycznej nad polskimi robotnikami przymusowymi zatrudnionymi w Rzeszy. W sposób jaskrawo niezgodny z realiami, w jakich naprawdę wypadło egzystować wywiezionym do Niemiec niewolnikom⁶⁷, dwutygodnik serwował „rozczerwieniłe” obrazy ze „szpitala dla cudzoziemców pewnego wielkiego niemieckiego zakładu przemysłowego”. Anonimowy „sprawozdawca” pisał:

Przechodzimy przez długie jasne korytarze, aby dostać się do kancelarii dyrektora. Przedłożyłem mu moją prośbę, by mi wolno było zwiedzić urządzenia jego zakładu, a w szczególności odwiedzić polskich chorych i ich personel pielęgniarski. Siostra Ludwika została mi dodana do towarzystwa poprzez oddział kobiet. Kiedy stanęła w pokoju, a ja postawiłem jej pytania dotyczące liczby [...] jej Polek, patrzyła na mnie przez chwilę z namysłem. Potem oświadczyła mi, że to wcale nie jest dla niej łatwe. Że dla niej nie ma żadnych różnic narodowych. Miarodajny jest dla niej tylko człowiek i jego cierpienie. Ale z chęcią pójdzie ze mną przez pokoje i odszuka poszczególne Polki. Szliśmy przez duże, jasno malowane sale o trzech lub czterech łóżkach [...]. Siostry–pielęgniarki chodziły tam i z powrotem, kładły opatrunki, przynosiły posiłki i poprawiały łóżka. Wśród nich było także kilka Polek, które mogły być pomocne przy ewentualnym niewystarczającym porozumieniu się z naczelną siostrą lub z niemieckimi czy cudzoziemskimi lekarzami. Większość pacjentek była już od roku lub kilku lat w Niemczech i opowiadały nam swoje koleje w płynnym niemieckim języku. Zeszły się tutaj z Warszawy, Krakowa, Kielc, młode dziewczęta i starsze kobiety, które poszły za swoimi mężami i pracowały razem z nimi. Równomiernie dla wszystkich były w tym szpitalu całkowicie bezpłatne pobyt i zabiegi lekarskie [...]. „Chorych naszych trzymamy przeciętnie dłużej niż to jest w zwyczaju gdzie indziej”, wyjaśniła nam siostra naczelną. „Tylko całkowicie wyzdrowiałych puszczamy do ich obozów, ponieważ lekkomyślność i brak staranności u wypuszczonych powodowały tam częste recydywy i konieczna stawała się podwójnie długa pielęgnacja w zakładzie. Mamy więc cały szereg rekonwalescentów, którzy właśnie opuścili szpital i swoją kurację uzupełniającą kończą w specjalnych świetlicach”⁶⁸.

Pozostałe polonica „Signalu” odnosiły się do ziem Generalnego Gubernatorstwa i reprezentowane były przede wszystkim przez materiały o powstaniu warszawskim, a ściślej – jego klęsce i, odpowiednio urobionej propagandowo, gehennie warszawskiej ludności cywilnej. Redakcja dwutygodnika, chcąc – jak twierdzono – zdemaskować „wrogą agitację” zdecydowała się jakoby wprost udzielić głosu bezpośrednim świadkom tragedii Warszawy. Oto nie wymieniony z nazwiska członek i działacz Rady Głównej Opiekuńczej miał zwracać się korespondentowi pisma w następujący sposób:

Byłem w Warszawie. Przeżyłem tę niedolę. To było okropne. Utraciłem wiele iluzji, które posiadałem jeszcze 1 sierpnia, a szczególnie iluzję, iż nasi tak zwani sprzymierzeńcy zachodni albo wspinały polski Komitet Narodowy w Lublinie chcieli nam dopomóc, a nawet w ogóle byli w stanie dopomóc. Maszerowałem w szeregach wynędzniałych uchodźców spośród warszawskiej ludności cywilnej, która z płonących ruin byłej stolicy Polski zdołała uratować zaledwie koszulę lub parę butów oprócz tego, co miała na sobie [...]. Pierwszym naszym celem było wydostanie się z płonącego miasta i po prostu uratowanie nagiego życia, po tym jak tygodniami całymi zostaliśmy zatrzymani w mieście przez naszych własnych powstańców i nie mogliśmy ująć z tego zięjącego ogniem i stałą piekła [...]. Przeważna część spośród nas widziała, jak wywlekano z mieszkań i zabijano podczas powstania Niemców z Rzeszy i przyrodnich, przeważnie byliśmy świadkami tego, jak tak zwane sądy wojenne wydawały wyroki na bezbronnych niemieckich jeńców. Opuściliśmy miasto ulicą Łódzką, tam zostaliśmy przyjęci przez niemieckich żołnierzy SS i maszerowaliśmy dalej na spotkanie niepewnemu losowi.

Jako członkowi RGO zależało mi szczególnie na tym, by dowiedzieć się, jaki los oczekuje mnie i mych ziomków. Przybyliśmy na dworzec i zostaliśmy tam załadowani do pociągu, który przywiózł nas w odkrytych wagonach do Pruszkowa [...]. Tam nas wylądowano i umieszczono w pustych hallach zakładu ruchu Kolei Rzeszy. Byliśmy zdziwieni, że ani nie przeprowadzono tam przesłuchiwań, ani nie odprowadzano (!) nikogo spośród nas [...] mogłem [...] co dnia widzieć, jak wysortowywano starych i chorych [...] w celu umieszczenia w okolicznych szpitalach lub na wsi. Zdolnych do pracy odsyłano dla zatrudnienia za pośrednictwem niemieckich władz⁶⁹.

Wśród towarzyszących tejże publikacji zdjęć znalazło się także zatytułowane *Po walce on pomaga*, przedstawiające sielankową scenkę, na której – cytujemy tu redakcyjny podpis – „Niemiecki generał, posiadacz Rycerskiego Krzyża, SS-Obergruppenführer von dem Bach omawia z polskimi siostrami [PCK] sprawę zaopatrzenia ludności”⁷⁰. Podpis pod fotografią rodziny obdartych nędzarzy z obozu pruszkowskiego głosił: „Przed zwaliskami rodzinnego miasta, pozbawieni całego dobytku, po utracie iluzji doszli oni do przekonania: ich nadzieje opierają się teraz na Niemcach”⁷¹. W komentarzu do serii zdjęć przedstawiających znane fragmenty architektury warszawskiej przed powstaniem oraz zrujno-

wane doszczętnie po jego stłumieniu, a zamieszczonej w styczniowym numerze dwutygodnika z 1945 r. czytamy z kolei: „Zrozumienie wartości obietnic i zawiedzenie ufności popychają mieszkańców Warszawy do szeregów antybolshewickiego frontu”⁷².

W tymże samym numerze znalazł się stawiający redakcyjną kropkę nad „i” bogato ilustrowany fotografiami materiał, mający dowodzić, że klęska powstania warszawskiego stała się ożywczym czynnikiem dla narodu polskiego, który po latach marazmu i niezdecydowania zrozumiał wreszcie, iż jego miejsce jest w „europejskiej wspólnotcie narodów” pod egidą Rzeszy i – jakkolwiek z opóźnieniem – włączył się do walki z przeciwnikami Wielkich Niemiec poprzez masowy udział w budowie w GG wałów obronnych:

Wszelkie najazdy potęg obcych Europie rozbijały się od początku historii krajów zachodnich na narodzie Europy środkowej, na Rzeszy Niemieckiej. W gigantycznym zmaganiu się naszych dni los zaślepionych narodów potwierdza ponownie to stare doświadczenie, że kto podniesie rękę na Niemcy, trafi Europę. Europejczyk, który przyłącza się do frontu niszczycieli kultury na Zachodzie i Wschodzie, szkodzi sam sobie. Tragedia Warszawy stała się dla Polaków w ostatniej godzinie płomiennym sygnałem poznania. Tak to chwycili Polacy, w celu obrony ich własnej ziemi, ich żon i dzieci, za kilofy i łopaty. Generalny Gubernator wyraził im na zlecenie Führera swoje uznanie za ich zdecydowaną pracę⁷³.

„Signal” powiełał więc tym samym interpretację propagandy hitlerowskiej znamienne dla ostatnich miesięcy Generalnego Gubernatorstwa, dowodząc, że berlińskiej redakcji zabrakło już własnego konceptu dla kreowania stanu, który chciałaby intencjonalnie widzieć, a traktowała jako już faktycznie zaistniały.

U schyłku stycznia 1945 egzystencja polskojęzycznej mutacji „Signalu” dobiegła kresu, zapewne niewiele wyprzedzając likwidację pisma jako takiego⁷⁴.

WYDANIA NADZWYCAJNE: „SIGNAL EXTRA”

Poza wersją, by tak rzec, „podstawową” w r. 1944 ukazały się ponadto co najmniej dwie nadzwyczajne, niedatowane i nienumerowane edycje w języku polskim noszące tytuł „Signal Extra”, o mniejszym formacie (34,5 x 26,5 cm) i objętości (8–12 stron), pozbawione kolorowych zdjęć, za to wyróżniające się nieco większą aktualnością zamieszczanych materiałów fotograficznych i tekstowych. Prawdopodobnie rozpowszechniane były na zasadzie nadzwyczajnych dodatków czy wkładek do „normalnych” kolorowych numerów.

Pierwsza edycja nadzwyczajna ukazała się chyba na przełomie listopada i grudnia 1944 r. (prawdopodobnie była dodatkiem do nru 18) i została po-

święcona w całości rozpoczętej 6 VI, otwierającej „drugi front” ofensywie w Normandii i walce o wał atlantycki. Dotarła do czytelnika w momencie, gdy nie ulegało już wątpliwości, kto w tej kampanii odniósł sukces. „Signal Extra” starał się zminimalizować niepowodzenia niemieckie w artykułach korespondentów wojennych Benno Wundshammera oraz Erwina Baasa *ex post* eksponując niezłomność oporu sił zbrojnych Rzeszy oraz zalety osławionego „wycofywania się na z góry upatrzone pozycje”, przedstawianego tym razem jako nowa koncepcja strategiczna „wojny ruchowej”:

Były to dramatyczne tygodnie, dni i godziny, podczas których niemieckie wojska zdołały uchronić rdzeń swoich sił zbrojnych od chwytu przeciwnika. Na przygotowanych pozycjach na granicach Rzeszy zatrzymano uderzenie napastnika, a na miejsce marszu naprzód przysła „wojna ruchowa na miejscu”.

Załoga niemieckich punktów oporu oraz twierdz morskich walczyła z nieporównanym bohaterstwem. Odcięta od własnych źródeł dostawy, walczyła ona przeciw przygniatającej przewadze na lądzie, w powietrzu i na morzu [...]. Ani jeden z niemieckich dowódców nie oddał powierzonego mu punktu, dopóki istniała jeszcze chociaż najmniejsza możliwość naniesienia przeciwnikowi strat [...].

Usiłowanie [...] rozstrzygnięcia wojny drogą wielkiego desantu [...] nie powiodło się. Marsz na Berlin w wysługu o czas został zatrzymany nad Renem [...]. Ten zwrot jest w znacznej mierze zasługą punktów oporu wału atlantyckiego, które spełniły swój obowiązek⁷⁵.

Drugi „Signal Extra” (zapewne wkładka do nr 19, wydana na przełomie listopada i grudnia 1944) został w całości poświęcony klęsce powstania warszawskiego. Edycja, szczególnie obficie ilustrowana fotografiami z kapitulacji i wymarszu ludności cywilnej, składała się z dwóch obszernych materiałów. Benno Wundshammer w artykule *Jak to było w rzeczywistości: Warszawa* z pewną znajomością rzeczy przedstawiał polską panoramę polityczną r. 1944 eksponując rozbieżności i konflikty między orientacją „londyńską” a „lubelską”, by obciążyć główną odpowiedzialnością za wybuch walk powstańczych Stalina i komunistów, a następnie skoncentrować się na akcentowaniu osamotnienia walczących z jednej, a wyrozumiałego humanitaryzmu oraz rycerskości strony niemieckiej z drugiej strony⁷⁶.

Cztery kolumny dodatku wypełniał tzw. pamiętnik Zofii Czarneckiej: zapiski obejmujące okres od 1 VIII do 7 IX 1944, znalezione podobno przy zwłokach autorki przez żołnierzy niemieckich. Odzwierciedlały one wyłącznie prywatne przejścia, obserwacje i refleksje – trzeba jednak stwierdzić, że mimo nie stonowanych (zapewne celowo) przez redakcję akcentów antyniemieckich współbrzmiały z linią interpretacji powstania w propagandowym dwutygodniku. Rejestrowały zmianę nastrojów ludności cywilnej (od wolnościowej euforii po nieukrywaną wrogość wobec powstańców), a także utrwały scenki niepochlebnie

świadczące o zachowaniu się w powstaniu nielicznych ocalałych Żydów. Anonimowy komentator „Signalu Extra” podsumowywał:

Jego [pamiętnika] brutalna rzeczywistość przemawia wyraźniej, niż wszystkie tanie pochwały Anglo-amerykanów. Ta kobieta, która [...] nie mogła uniknąć swego losu, z pewnością nie może być uważaną za nastroszoną filoniemiecko. Tym bardziej zasługuje na uwagę przebijające się z jej pamiętnika okropne oskarżenie zbałamuconego i zdradzonego polskiego narodu, skierowane przeciw wszystkim tym, którzy gdzieś tam bawią się w rząd, prowadzą wygodne życie oraz mówią o wolności, pokoju i ludzkości, a zawsze okazywali się jedynymi wrogami swego ambitnego, fanatycznego i walczącego narodu⁷⁷.

Materiały drugiego „Signalu Extra” miały zapewne uzupełniać i pogłębiać przedstawienie wątków powstańczych w quasi-reportażu *Koniec iluzji*, drukowanym w edycji podstawowej.

Nie można wykluczyć, że nadzwyczajnych „Signalu Extra” było więcej. W dostępnym piśmiennictwie te słowa mikrofilmie Biblioteki Narodowej, sporządzonym na podstawie zbiorów Deutsche Bücherei w Lipsku⁷⁸, znajduje się pojedyncza strona (tytułowa?) z najprawdopodobniej już dziś zaginionej edycji wydanej – o ile sądzić po umiejscowieniu stosownej klatki w mikrofilmie – jako druga wkładka do nr 19 „Signalu” z grudnia 1944 r., noszącej nagłówek *Reichsführer SS Himmler przyjmował generała Własowa* i poświęconej prawdopodobnie rosyjskim formacjom kolaboracyjnym (mającym zapewne służyć Polakom za wzór do naśladowania)⁷⁹. W tymże mikrofilmie dostępne jest także, omyłkowo współoprawne w Lipsku, wydanie „Signalu Extra” w języku fińskim dotyczące „cudownej broni V 2”. Nie jest jednak pewne, czy miało swój (dziś zaginiony) odpowiednik polskojęzyczny: w końcu Finlandia była do czasu wojennym sojusznikiem Trzeciej Rzeszy, można natomiast mieć wątpliwości, czy hitlerowcy chcieliby upowszechniać wśród podbitych Polaków choćby tylko najbardziej popularnie i propagandowo spreparowane informacje o najnowszych typach swojego uzbrojenia.

ZASIEĆ I KOLPORTAŻ

Nie dysponujemy, niestety, danymi o nakładzie polskojęzycznej mutacji „Signalu”. Należy wszakże przypuszczać, że był znacznie niższy nie tylko od głównej wersji niemieckiej czy priorytetowych ze względu na oddziaływanie na odbiorcę poza Rzeszą mutacji w języku angielskim czy francuskim, ale i od wersji w językach sojuszniczych państw Rzeszy (fińskiej, włoskiej, chorwackiej, rumuńskiej, węgierskiej) czy językach państw neutralnych, lecz życzliwych wobec Nie-

miec (wersja szwedzka, hiszpańska, turecka). Chyba też nie osiągał nakładu mutacji w językach państw i narodów podbitych, zaliczanych wszakże do wspólnoty germańskiej (duński, holenderski, flamandzki). Natomiast był, być może, porównywalny z wersjami w językach całkowicie lub częściowo podporządkowanych Rzeszy narodów słowiańskich (czeski, serbski, rosyjski).

Nie mamy również precyzyjnych informacji o kolportażu tegoż dwutygodnika, choć należy przypuszczać, że przeważającą część nakładu mutacji polskojęzycznej kierowano do sprzedaży kioskowej w Generalnym Gubernatorstwie. Potwierdza to zresztą pośrednio fakt umieszczenia na okładce ceny pojedynczego egzemplarza – obok 20 innych walut – także w będących w obiegu w GG złotówkach Banku Emisyjnego. Natomiast na łamach „Signalu” nie zawarto żadnych informacji o ewentualnych możliwościach i warunkach prenumeraty. Zdaniem Jerzego Zbiegniewskiego dwutygodnik rozpowszechniano również „bezpośrednio w fabrykach i instytucjach”⁸⁰, przy czym uwzględniając istniejące w tym względzie precedensy (np. w postaci kolportażu broszur tzw. Serii Warszawskiej z r. 1940 czy też druków Hauptteilung Propaganda) nie można wykluczyć, że odbywało się to za darmo.

Poza terytorium Generalnego Gubernatorstwa „Signal” miał być także dostarczany na tereny włączone bezpośrednio do Rzeszy, a zamieszkałe zwarcie przez ludność polską, a także rozprowadzany w tzw. Starej Rzeszy (Altreichu) wśród polskich jeńców wojennych, przebywających w stalagach i oflagach oraz wśród pracujących w Niemczech polskich robotników przymusowych⁸¹. Zdaniem Władysława Chojnackiego pismo trafiało także do Polaków zamieszkałych w tzw. Kraju Wschodnim (Ostlandzie)⁸², to ostatnie wydaje się wszakże szczególnie wątpliwe, uwzględniając daty ukazywania się polskojęzycznej mutacji i przebieg linii frontu wschodniego od października 1944). Tak czy inaczej, „Signal” byłby najbardziej uniwersalnym w sensie zasięgu niemieckim periodykiem propagandowym dla ludności polskiej, przełamującym wszystkie (pieczołowicie wcześniej wzniesione) terytorialne i środowiskowe bariery dostępności innych „gadzinówek”. To zaś mogło oznaczać, że hitlerowski okupant w ostatnich miesiącach swego panowania (i swej egzystencji) odchodził od absurdów stworzonych przez samego siebie. Ale dotyczyło to wyłącznie sfery „techniczno-organizacyjnej”.

W dziedzinie przekazywanych treści, idei, zwłaszcza zaś ofert dla Polaków „Signal” nie wnosił nic nowego, roztaczając jedynie koncepcję niemieckiej „opiekuńczości” nad niższą cywilizacyjnie, oszukaną przez aliantów zbiorowością, która – z opóźnieniem – znalazła jakoby swoje miejsce w kierowanej przez Rzeszę „europejskiej wspólnocie narodów”. Wypadnie więc w zupełności zgodzić się z Jerzym Zbiegniewskim, zamykającym swoje studium o „Signalu” następującą konkluzją:

Było to czasopismo zorganizowane z nie spotykanym rozmachem, dysponujące doskonałym zapleczem technicznym, współpracujące z najlepszymi fotografami i dziennikarzami [...]. Posługiwano się w nim wszystkimi metodami i technikami propagandy [...]. Przypuszczać należy, że nie była to propaganda skuteczna, pomimo wysokich kwalifikacji pracowników redakcji, barwnych zdjęć i niskiej ceny. Specjaliści socjotechnicy nie znali odbiorcy, do którego kierowano treści propagandowe, nie znali historii Polski. Nie znali też cech charakterologicznych przeciętnego Polaka i uznawanego przez niego systemu wartości⁸⁵.

Dodajmy, że polskojęzyczny „Signal” nie spotkał się także z żadnym odzewem czy odporem na łamach polskiej prasy konspiracyjnej, co świadczyło, że podziemie traktowało dwutygodnik jako kolejny przejaw wciąż tej samej, nieelastycznej, łopatologicznej i całkowicie jałowej propagandy wroga, nie mającej szansy powodzenia i poważniejszego oddziaływania.

Przypisy

¹ W zbiorach Deutsche Bücherei w Lipsku z mutacji polskojęzycznej zachowało się jedynie 18 nrów od I I do 15 IX 1936 (na ich podstawie został sporządzony mikrofilm Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. A 1772). Ponieważ każdy numer biuletynu oznaczano zarówno cyfrą rzymską (kolejny rok edycji) jak i arabską (kolejny numer), a wszystkie z 1936 rozpoczynają się od III, wnosimy stąd, że piśmko wychodziło od 1934. Podobnie przypuszcza W. Chojnacki, *Jawna prasa polskojęzyczna na terenach włączonych do Rzeszy i w Niemczech w latach 1939–1945*, „Dzieje Najnowsze” 1985, nr 1, s. 128.

² Cyt. za: „Służba Światowa” 1936, nr III/1. Tu i w dalszych cytatach zachowujemy charakterystyczną dla oryginału pisownię słowa „żyd” zawsze z małej litery.

³ Tamże.

⁴ W. Chojnacki, *iw.*, s. 128.

⁵ Deutsche Bücherei w Lipsku dysponuje z r. 1943, nr I/1, I/2, I/3, I/4, I/5, I,6, I/7, zaś z 1944, nr II/1–2, II/3, II/4, II/5–8, II/9–11, II/14, II/16, II/17–18 (na ich podstawie został sporządzony będący źródłem niniejszej pracy mikrofilm Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. A 1771).

⁶ Istotę koncepcji wyłożonych w tej ujętej szczególnie zawile i około 700-stronicowej „biblii” narodowego socjalizmu opublikowanej w r. 1930 zdaje się najwięźleż oddawać następujące streszczenie:

Książka [...] pozostawała pod głębokim wpływem teorii rasowych Comte de Gobineau i Houstona S. Chamberlaina [...]. Postulowane przez Rosenberga „mity” obracały się wokół misterium czystości krwi, które „pod znakiem swastyki” rozpętało światową rewolucję duchową, „przebudzenie się duszy rasowej”. Sztuka, nauka, prawo, obyczaje, prawda i fałsz, dobro i zło – wszystko to uzależnione jest od substancji rasowej każdej duszy, ponieważ cała historia świata to nic innego jak historia ras. Dla Rosenberga Germanie stanowili „aryjską” rasę panów, których honor, silna osobowość, wolność i szlachetność były odzwierciedleniem wyższości ich „rasowej duszy”. Germanie stanowili najwyższe ucieleśnienie rasy nordyckiej, której przeznaczeniem było panowanie nad Europą. Wszystkie osiągnięcia kulturalne i państwowotwórcze w historii można przypisać krwi nordyckiej, od „Aryjczyków” z Indii i Persji, poprzez Greków i Rzymian, po nowożytnie ludy germańskie Zachodu. Rosenberg utrzymywał, że broniąc „mitu krwi” i jego wyższości nad „starymi sakramentami”, walczy z „duchowym skundleniem” Niemiec. Narodowy

socjalizm z jego germańską ideą braterstwa stanowią organiczne przeciwieństwo światopoglądu chrześcijańsko-syryjsko-liberalnego i ducha „semicko-lacińskiego”, który dla Rosenberga znalazł ucieleśnienie w kościele rzymskokatolickim. Judaizm i chrześcijaństwo przedstawiał on jako śmiertelnych wrogów germańskiej duszy i jej pojęcia honoru. Celem propagowanego przez Rosenberga neopogaństwa było wytepienie wpływu Starego i Nowego Testamentu wraz z chrześcijańskimi ideami miłości, miłosierdzia i pokory. Nowa germańska wiara wypowiadała wojnę chrześcijaństwu, a przede wszystkim internacjonalizmowi Kościoła rzymskiego, który wyrósł ze „wschodnich ras” w Judei i Syrii, duchowo obcych ludom nordyckim. W miejsce chrześcijaństwa Rosenberg proponował swastykę jako symbol krwi i rasy, kult Wotan, obrzęd zrównania dnia z nocą i czczenie staronordyckich bóstw runicznych. Nie mniej zajadłe były jego ataki na Żydów i masonów, którzy, podobnie jak katolicy, trzymali się obcej duchowi niemieckiemu nadprzyrodzonej religii ludzkości. Żyd ponosił szczególną odpowiedzialność za nikczemne, zgubne dla rasy germańskiej doktryny chrześcijańskie (R.S. Wistrich, *Kto był kim w III Rzeszy. Leksykon*, przekł. T. Biedroń, oprac. P. Dubiel, Kraków 1997, s. 180–181).

⁷ *Europa przed rozstrzygnięciem*, „Służba Światowa” 1943, nr I/1.

⁸ Por. m.in.: *Korona brytyjska w cieniu żydostwa*, „Służba Światowa” 1943, nr I/4; P. Aldag, *Przodujące stanowisko żydów w Anglii w 20 wieku*, tamże, 1943, nr I/5; *Przeciwko brytyjsko-żydowskiemu oszustwu na wielką skalę*, tamże, 1944, nr II/3; *Angielską i amerykańską polityką kierują żydzi*, tamże, 1944, nr II/5–8.

⁹ Por. m.in.: *Kronika żydowska ze Związku Sowieckiego*, „Służba Światowa” 1943, nr I/5; *Wolna droga do kariery żydów w Związku Sowieckim*, tamże, 1943, nr I/6; N.E. Markow, *Rola żydów w Rosji od czasu ich pierwszego pojawienia się w XVII stuleciu aż do zagrabienia władzy w 1917 r.*, tamże, 1943, nr I/7; *Żydostwo kierowniczym elementem w Rosji Sowieckiej*, tamże, 1944, nr II/1–2; N.J. Markow, *Żydzi panują w Związku Sowieckim*, tamże, 1944, nr II/3; *Żydo-bolszewickie dążenia do zawiadnięcia światem*, tamże, 1944, nr II/9–11.

¹⁰ Por. m.in.: *Duchowa i polityczna penetracja żydostwa w Stanach Zjednoczonych*, „Służba Światowa” 1943, nr I/2; F. von Rotberg, *Rozwój wpływów żydowskich w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej*, tamże, 1943, nr I/3; *Co robią żydzi w Nowym Jorku?*, tamże, 1944, nr II/5–8; *Filin i radio w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w rękach żydowskich*, tamże, 1944, nr II/5–8; *Amerykańska polityka zewnętrzna na służbie żydostwa światowego*, tamże, 1944, nr II/9–11; *Żydzi w armii Stanów Zjednoczonych*, tamże, 1944, nr II/14; *Propaganda państwowa Stanów Zjednoczonych na rzecz żydostwa*, tamże, 1944, nr II/14.

¹¹ *Propaganda bolszewicka w Szwecji*, „Służba Światowa” 1943, nr I/1.

¹² *Akcja obronna Argentyny przeciw żydostwu*, „Służba Światowa” 1944, nr II/1–2.

¹³ *Jak się przedstawia kwestia żydowska w Turcji?* „Służba Światowa” 1944, nr II/4; *Żydzi w prasie tureckiej*, tamże, 1944, nr II/17–18.

¹⁴ *Japonia zastosowuje środki ochronne przeciw destrukcji żydowskiej*, „Służba Światowa” 1944, nr II/5–8.

¹⁵ *Rola żydów przy zdradzie Duce*, „Służba Światowa” 1943, nr I/7; *Żydowsko-masońskie kulisy zdrady Badoglio*, tamże, 1944, nr II/3.

¹⁶ *Żydzi na Węgrzech*, „Służba Światowa” 1944, nr II/16.

¹⁷ *Żydostwo światowe a sprawa polska*, „Służba Światowa” 1943, nr I/2.

¹⁸ *Rozwój ruchu antyżydowskiego w Polsce*, „Służba Światowa” 1943, nr I/4.

¹⁹ Tamże.

²⁰ *Polska w rękach żydowskich*, „Służba Światowa” 1944, nr II/5–8; *Ludność żydowska w Polsce*, tamże; *Żydzi i zbrodnicość w Polsce*, tamże; *Polskie życie gospodarcze opanowane było przez 20 żydowskich dyktatorów*, tamże; *Także polski przemysł filmowy był całkowicie w rękach żydowskich*, tamże.

²¹ *Żydowsko-bolszewicki „reprezentant polaków [!]”. Kilka słów o Beniaminie Zyzmanie czyli Brunonie Jasińskim*, „Służba Światowa” 1943, nr 1/7; przedr. pt. *Jeden z nich. Kilka słów o Beniaminie Zyzmanie czyli Brunonie Jasińskim*, „Gazeta Ilustrowana” 1944, nr 3 (por.: K. Woźniakowski, „Gazeta Ilustrowana” (1940–1945) – polskojęzyczny tygodnik Oberkommando der Wehrmacht dla jeńców polskich w Trzeciej Rzeszy, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 1998, z. 1–2, s. 134, przedruk w niniejszym tomie s. 28–58).

²² *Zgon wybitnego pisarza, „Służba Światowa”* 1944, nr II/17–18; przedruki: „Gazeta Ilustrowana” 1944, nr 33 (pt. *Adolf Nowaczyński zmarł w Warszawie*); „Goniec Krakowski” 1944, nr 157 (por. K. Woźniakowski, *W kręgu jawnego piśmiennictwa literackiego Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1997, s. 267; tenże, „Gazeta Ilustrowana”..., s. 134).

²³ *Wystawa „Światowa zaraza żydowska” w Krakowie*, „Służba Światowa” 1943, nr 1/6.

²⁴ *Głosy polaków [!] o niebezpieczeństwie żydo-komuny*, „Służba Światowa” 1944, nr II/4.

²⁵ *Tragedia Polaków w czerwonym piekle*, „Służba Światowa” 1944, nr II/9–11.

²⁶ *Rodacy! Zbudźcie się do dzieła!*, „Służba Światowa” 1944, nr II/17–18.

²⁷ *Antysemityzm w wojsku polskim*, „Służba Światowa” 1944, nr II/16.

²⁸ Tamże.

²⁹ J. Zbiegniewski, *Polska wersja językowa dwutygodnika „Signal”*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1984, z. 1, s. 57–59. W cytacie poprawiono na podstawie „stopki” redakcyjnej nazwę wydawnictwa (a także podano jego adres) oraz zniekształcone za pierwszym razem w druku nazwisko redaktora naczelnego. Nieco inne informacje można znaleźć u W. Chojnackiego (*Jawna prasa polskojęzyczna...*, s. 129), którego zdaniem „Signal” ukazywał się już od 1939, w łącznym nakładzie 2 200 000 egz. i 28 wersjach językowych. Chojnacki podkreśla też, że znaczną część materiałów dwutygodnika stanowiły przedruki z „Berliner Illustrierte Zeitung”.

³⁰ W. Chojnacki, jw.

³¹ *Czasopismo „Signal” w języku polskim*, „Goniec Krakowski” 1944, nr 242. W świetle daty tejże notatki kwestionujemy datację J. Zbiegniewskiego (jw., s. 58), który uważa, że mutacja polska ukazywała się od sierpnia 1944. Przeczy temu zresztą także ilość numerów wydanych do końca roku (pięć, a nie dziesięć, co winno nastąpić w przypadku rozpoczęcia edycji jeszcze w sierpniu). W niniejszej pracy opieramy się na wzajemnie uzupełniających się pod względem kompletności (1944, nr 15–19, 1945, nr 1–2 oraz dodatki nadzwyczajne) egzemplarzach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie (sygn. 414 159 IV czas. Rara) oraz mikrofilmach Biblioteki Narodowej w Warszawie (sygn. A 1770) sporządzonych ze zbiorów Deutsche Bücherei w Lipsku.

³² Inny pogląd na tę kwestię, naszym zdaniem przesadnie krytyczny wobec polszczyzny „Signalu”, formułuje J. Zbiegniewski, jw., s. 60–61.

³³ Zdaniem R.S. Wistricha (*Kto był kim w III Rzeszy. Leksykon...*, s. 229–230) wybitny dziennikarz niemiecki Giselher Wirsing (1907–1975) w latach 1943–1945 faktycznie „prowadził” dwutygodnik „Signal” w jego podstawowej wersji niemieckojęzycznej. Jeżeli tak było, fakt ten jednak nie był uwidoczniiony w redakcyjnej „stopce”, gdzie niezmiennie figurował Wilhelm Reck.

³⁴ J. Zbiegniewski, jw., s. 59–60.

³⁵ *Pięć minut przed dwunastą [!] Czy Europa jeszcze prowadzi?*, „Signal” 1944, nr 17, s. 6.

³⁶ *Na jakiej drodze możliwy jest pokój?*, „Signal” 1945, nr 1, s. 10.

³⁷ Por. m.in.: *U Krzyżaków z Zachodu*, „Signal” 1944, nr 15; B. Wundshammer, *Nienawiść starych mężczyzn. List do brytyjskiego przyjaciela*, tamże, 1944, nr 16; G. Wirsing, *Nad przepaścią nienawiści*, tamże, 1944, nr 19.

³⁸ Por. m.in.: *Pięć minut po dwunastej. Miliony muszą umrzeć z głodu*, „Signal” 1944, nr 17; G. Wirsing, *Krwawe iluzje. Czy los Finów, Rumunów i Bułgarów był nieunikniony?*,

tamże, 1944, nr 18; *Niemcy odeszli. Do Europy nadciągają „Cztery wolności” i „Manifest komunistyczny”*, tamże, 1945, nr 1.

³⁹ Por. m.in.: B. Wundshammer, *Pod stalowym kobiercem*, „Signal” 1944, nr 15; tenże, *Dlaczego żołnierz niemiecki walczy jeszcze. Pięć zasadniczych poglądów frontu*, tamże, 1944, nr 18.

⁴⁰ *Wróg w kraju*, „Signal” 1945, nr 1, s. 4–5; H. Pabel, *Niewiadoma X o źródłach duchowej wytrwałości*, tamże, 1944, nr 18.

⁴¹ Por. m.in.: *Jak niemiecki gefrajter wszedł w angielski rozkaz pułku... i sześćdziesiąt innych krótkich opowiadań z tej wojny*, „Signal” 1944, nr 15; *Nowe formy walki?*, tamże, 1944, nr 16; *Nowy typ bojownika*, tamże, 1944, nr 18; *Oni ich zowią „Crack-Babies”. Dywizja pancerna SS „Młodzież Hitlerowska”*, tamże, 1944, nr 19; *Słyszeć, widzieć, zwodzić... Nowe drogi w wojnie lodzi podwodnych*, tamże, 1945, nr 1; *Wojna o metry i jej mistrze*, tamże, 1945, nr 2.

⁴² J. Zbiegniewski, jw., s. 66–67.

⁴³ *Na służbie ludzkości*, „Signal” 1944, nr 15. Tu: [1] *Niedostępne i kapryśne atomy* [W. Heisenberg]; [2] *Reumatyzm bicz stref umiarkowanych* [E. Fenz]; [3] *Odkryto nieznaną pierwiastek* [B. Karlik]; [4] *Hormony i tworzywa pobudzające* [A. Butenand]; [5] *Proces myślowy daje się mierzyć!* [H. Rohrader]; [6] *Wycieczka w niewiadome* [M. Knoll]; [7] *Walka z rakiem* [H. Lettré]; [8] *Zwiastun Cinquecento* [F. Kriegsbaum]; [9] *Na tropie lotu ptaków* [E. von Holst]; [10] *Trzy razy żelazo w ludzkim ciele* [H. Albers]. Nb. zamieszczenie w tej galerii uczonych również kobiety, doc. prywatnej Berty Karlik, świadczyłoby chyba, iż „Signal” zamierzał ze względów propagandowych ostrożnie zrewidować znamieny dla III Rzeszy oficjalny kurs wrogości wobec kobiet–naukowców, których po dojściu Hitlera do władzy pozostało w skali kraju zaledwie 37 nadal czynnych zawodowo na ponad 7 000 naukowców–mężczyzn z tytułem profesora (por. R. Grunberger, *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*, przeł. W. Kalinowski, Warszawa 1987, t. 2, s. 103).

⁴⁴ *Poszukiwacz skarbów w Azji Wschodniej. Profesor Otto Kümmel, uczonej światowej sławy*, „Signal” 1944, nr 19, s. 38.

⁴⁵ *Czy kamera kłamie? „Signal” urzędująca interesujący eksperyment*, „Signal” 1944, nr 19, s. 28–29.

⁴⁶ Por. m.in.: *Bez Ukrainy? Aktualny przegląd niemieckiej sytuacji żywnościowej*, „Signal” 1944, nr 18; *Próba wytrwałości*, tamże; *Wzorowy przykład tuszczu*, tamże; *Zaslugi Niemiec na polu europejskiej gospodarki rolnej*, tamże.

⁴⁷ *„Król włościanin”*, „Signal” 1944, nr 19. Por. także: *Ani farmer ani muzyk*, tamże.

⁴⁸ *Próba wytrwałości*, jw.

⁴⁹ Por.: *Synowie rolników*, „Signal” 1944, nr 19; *Mundur cywilny*, tamże; *Za przykładem włościan*, tamże.

⁵⁰ *Fakty z życia niemieckich robotników*, „Signal” 1945, nr 2, s. 23.

⁵¹ Tamże, s. 24, 28, 34.

⁵² Tamże, s. 33.

⁵³ Tamże, s. 34.

⁵⁴ *W szóstym roku... jak oni żyją*, „Signal” 1944, nr 16.

⁵⁵ *Mała Europa koło Poczdamu*, „Signal” 1944, nr 16. Warto na marginesie zauważyć, że reportaż jest jednym z niewielu w dwutygodniku przykładów wyjątkowo nieudolnego tłumaczenia na język polski, rojącego się od germanizmów, błędów stylistycznych i słownikowych.

⁵⁶ G. Wirsing, *Czy można cofnąć zegar?*, „Signal” 1944, nr 16.

⁵⁷ E. Leppich-Peking, *Ja to przeżyłem. Reportaż z Japonii podczas (!) wojny*, „Signal” 1944, nr 19.

⁵⁸ Por.: E. Lewalter, *Rabunek sztuki – ochrona sztuki*, „Signal” 1945, nr 1.

⁵⁹ Por.: *Stara Pinakoteka w Monachium*, „Signal” 1944, nr 15; *Zabytki wczesnego gotyku*, tamże, 1944, nr 16; *Święta Wieczerza Leonarda da Vinci*, tamże, 1944, nr 17; *Amerykańskie odwiedziny w muzeum*, tamże, 1944, nr 18; *Klejnot w stylu rokoka*, tamże, 1945, nr 1.

⁶⁰ *Koncert...*, „Signal” 1944, nr 17 (ale i tutaj, jak wynika z fotografii i podpisów, gros melomanów stanowili... umundurowani uczestnicy narady poświęconej produkcji zbrojeniowej, zwołanej przez min. A. Speera).

⁶¹ *W Pradze: Saal für 99. Sin pro 99*, „Signal” 1944, nr 17.

⁶² *Doktor Faust*, „Signal” 1945, nr 1.

⁶³ P. Wiegler, *Till Eulenspiegel – Sowizdrzał*, „Signal” 1945, nr 2.

⁶⁴ *Nowe związki z kosmosem? Europa na drodze do nowego światopoglądu*, „Signal” 1944, nr 15.

⁶⁵ H. Habmann, *Dla przyszłej żeglugi światowej*, „Signal” 1944, nr 16.

⁶⁶ *Magiczne drzewa*, „Signal” 1944, nr 19; G.W. [G. Wirsing?], *Unormowane zubożenie*, tamże, 1945, nr 2.

⁶⁷ Por.: Cz. Luczak, *Polscy robotnicy przymusowi w Trzeciej Rzeszy podczas II wojny światowej*, Poznań 1974, s. 146–151.

⁶⁸ *Kiedy są chorzy... Polacy pracują w Niemczech*, „Signal” 1945, nr 2, s. 36–37.

⁶⁹ *Koniec iluzji*, „Signal” 1944, nr 19, s. 7.

⁷⁰ Tamże, s. 9.

⁷¹ Tamże, s. 9.

⁷² *Tragiczne żniwa*, „Signal” 1945, nr 1, s. 23. Z niewiadomych przyczyn omawiający nieco szerzej tę publikację J. Zbiegniewski (jw., s. 62) umiejscawia ją zupełnie fałszywie na łamach periodyku (1944, nr 17). Zapewne świadczy to, że korzystał z poważnie zdefektowanego kompletu czasopisma, w którym strony poszczególnych numerów zostały pomieszane.

⁷³ *Uświadomienie konieczności. Polacy biorą udział w budowie wału ochronnego przeciw bolszewizmowi*, „Signal” 1945, nr 1, s. 25.

⁷⁴ Prace J. Zbiegniewskiego (jw.) oraz W. Chojnackiego (jw.) nie podają dokładnej daty zakończenia edycji niemieckiej. Prawdopodobnie nastąpiło to chyba nie później niż w marcu 1945, w sytuacji przeniesienia walk już na rdzenne ziemie niemieckie. Zdaniem J. Zbiegniewskiego (jw., s. 58) edycja polska ukazywała się także do marca 1945, nie podaje on jednak na to żadnych dowodów ani nie zna innych numerów, niż omawiane w naszym studium. Ponieważ – powtórzmy – „Signal” był dwutygodnikiem, dwa ostatnie numery z r. 1945 (podobnie jak w r. 1944 pozbawione dat) klasyfikujemy jako styczniowe. W sumie więc, inaczej niż J. Zbiegniewski, polską mutację „Signalu” (razem 7 numerów) umiejscawiamy w czasie między październikiem 1944 a styczniem 1945.

⁷⁵ B. Wundshammer, *Walka o czas w portach Francji*, „Signal Extra” [I] [bez daty i nru, XI/XII 1944?], s. 2.

⁷⁶ B. Wundshammer, *Jak to było w rzeczywistości: Warszawa*, „Signal Extra” [II] [bez daty i nru, XI/XII 1944?], s. 2–3, 10–11.

⁷⁷ *Pamiętnik Zofii Czarneckiej*, „Signal Extra” [II], jw., s. 10. Warto na marginesie zwrócić uwagę, że pamiętnik ten stał się znaczącym i łakomym kąskiem dla hitlerowskiego aparatu propagandowego, gdyż poza „Signalem Extra” przedrukowała go też ostatnia gadzinówka Rzeszy, wydawany w Plauen w języku polskim tygodnik „Wiadomości Polskie” 1944, nr 1–3, por.: K. Woźniakowski, *„Wiadomości Polskie” (1944–1945) – ostatnia polskojęzyczna gadzinówka Trzeciej Rzeszy*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 1999, z. 1, s. 63 (przedruk w niniejszym tomie s. 66–82).

⁷⁸ Zob. przypis 31.

⁷⁹ Istnienie takiego dodatku sygnalizował także (co prawda, nader enigmatycznie) W. Chojnacki, jw., s. 129.

⁸⁰ J. Zbiegniewski, jw., s. 58.

⁸¹ Tamże.

⁸² W. Chojnacki, jw., s. 129.

⁸³ J. Zbiegniewski, jw., s. 68.

Próba podsumowania

Przełom sierpnia i września 1939 r. przyniósł całkowitą likwidację wszystkich instytucji Polonii niemieckiej (w tym prasy) i „ostateczne rozwiązanie” kwestii mniejszościowej. Na ziemiach Trzeciej Rzeszy język polski miał być definitywnie wyrugowany, podobnie zresztą jak i serbołużycki, duński czy fryzyjski.

Bardzo szybko okazało się, że zamiary władz nie przystają do doraźnych potrzeb polityczno-propagandowych związanych z toczącą się wojną. Mimo zduszenia „starej” Polonii autochtonicznej lub wychodźczej, na ziemiach niemieckich pojawili się – nie z własnej woli – „nowi” Polacy z ziem anektowanych i okupowanych w r. 1939. Utrzymywani przez hitlerowców w możliwie najściślejszej izolacji od skupisk „starej” Polonii (przewidywanej do natychmiastowego wynarodowienia), stanowili potencjalny materiał możliwy do propagandowego „urobienia” w duchu lojalności i posłuszeństwa wobec Rzeszy oraz przynoszenia jej poprzez pracę wymiernych korzyści ekonomicznych. Dlatego stosunkowo szybko zdecydowano się na uruchomienie w samym „sercu” Niemiec adresowanych do tychże środowisk czasopism w języku polskim, poza językiem nie mających oczywiście nic wspólnego z tradycją właśnie zniszczonej prasy polonijnej, pozostających całkowicie w gestii niemieckiej, tworzonych niemieckimi środkami i rękami, służących interesom Trzeciej Rzeszy.

Historia polskojęzycznych gadzinówek ukazujących się w Starej Rzeszy rozpada się wyraziście na trzy fazy. Pierwsza, obejmująca okres od przełomu grudnia 1939 i stycznia 1940 do czerwca 1943 r. była najprawdopodobniej działaniem w dużej mierze „na pokaz”, mającym udowodnić, iż hitlerowskie Niemcy szarmancko odnoszą się do jeńców wojennych i z naddatkiem realizują wytyczne konwencji genewskiej z 27 VII 1929 r. W Berlinie wydawano wówczas tylko jeden periodyk – kolportowaną wyłącznie w „zamkniętym obiegu” oflagów i stalagów „Gazetę Ilustrowaną”. Zapewne miała to być unikatowa inicjatywa; charakterystyczne, że polscy robotnicy przymusowi pracujący w Rzeszy już od schyłku 1939 r.

stali się jedyną nacją, dla której nie przewidywano – do czasu – potrzeby tworzenia specjalnej gazety, jakkolwiek otrzymały je wszystkie inne grupy narodowościowe, przy pomocy których władze niemieckie usiłowały wyrównać niedobór rąk do pracy. Faza druga rozpoczęła się (czy nie pod wpływem klęski stalingradzkiej, wpływającej na mikroskopijną „liberalizację” polityki w stosunku do „nie-Niemców”?) w lipcu i sierpniu 1943. Wówczas powstało górnicze „Pod stropem” oraz będąca rodzajem biuletynu materiałów dla innych gadzinówek „Służba Światowa”, a w stopkach i winietach czytelnik odnalazł poza Berlinem także Dortmund, Herne, Plauen czy Frankfurt nad Menem. Wreszcie trzecia faza to schyłek r. 1944 (od października–listopada): ostatnie hitlerowskie inicjatywy w tym zakresie podejmowane już w coraz bardziej rozpaczliwej dla Niemiec sytuacji frontowej, w nadziei zjednania Polaków do solidarnego z Wehrmachtem odpięcia nacierającej Armii Czerwonej. Rodzi się wtedy polska edycja reprezentacyjnego „Signalu” i kuriozalne „Wiadomości Polskie”, stylizujące się na czołowy organ polityczno-kulturalny... emigracji polskiej w Rzeszy, szukającej jakoby tam schronienia przed wiarołomstwem Anglo-amerykanów i niosącym zagładę narodowi bolszewizmem. Historia najwierniejszych reżimowi gadzinówek Starej Rzeszy kończy się w marcu 1945, a więc niewiele wcześniej przed zawaleniem się całego państwa Adolfa Hitlera, w sytuacji, gdy wszystkie etniczne ziemie polskie były już wyzwolone od panowania niemieckiego.

Wszystkie interesujące nas tygodniki („Gazeta Ilustrowana”, „Wiadomości Polskie”) oraz dwutygodniki („Pod stropem”, „Służba Światowa”, „Signal”) były dziełem niemieckim, przygotowywanym prawdopodobnie, ile można sądzić po stosunkowo poprawnym języku, przy translatorsko-stylistycznej współpracy nieznanymi nam dziś Polaków–kolaborantów (jak tajemniczy „red. Wierzbicki” figurujący w winiecie „Pod stropem”), nie odgrywających poza tym zapewne żadnej poważniejszej roli w zespołach redakcyjnych, skrzętnie zresztą ukrywających swój skład i tożsamość. Zarazem jedna grupa pism nie maskowała tego, że są one periodykami niemieckimi w języku polskim („Pod stropem”, „Służba Światowa”, „Signal”), inne („Gazeta Ilustrowana”) sugerowały między wierszami, że w zespole redakcyjnym są także Polacy, „Wiadomości Polskie” wreszcie udawały całkowicie niezależny „polski” organ grupy „trzeźwo myślących” zwolenników sojuszu polsko-niemieckiego przeciwko aliantom zachodnim i ZSRR.

Pod względem techniczno-edytorskim mamy tu zarówno pisemka tandetne, wydawane niedbale i – faktycznie – całkowicie nieregularnie („Służba Światowa”) oraz reprezentujące jak na owe czasy najnowsze osiągnięcia sztuki drukarskiej, atrakcyjny sposób składu, łamania i zastosowania koloru („Signal”). Treściowo skrajne bieguny reprezentuje, z jednej strony, niemal całkowicie pozbawiony elementów natrętnej agitacji dwutygodnik „Pod stropem” wypełniony materiałami mającymi pomagać w opanowaniu podstaw zawodu górnika, z dru-

giej – kipiący wyłącznie najjadowitszą nienawiścią do Żydów biuletyn „Służba Światowa”. Osobliwy konglomerat stworzyły „Wiadomości Polskie”, łącząc w ramach numeru skrajnie upolitycznione w duchu prohitlerowskim i agresywne komentarze publicystyczne z równie skrajnie „odpolitycznioną” częścią relaksacyjno-literacko-artystyczną.

Właściwie niemal nic nie wiemy o nakładach (poza 15 000 egz. „Pod stropem”), zwraca natomiast uwagę fakt, że „Gazeta Ilustrowana” oraz „Pod stropem”, w obu wypadkach periodyki adresowane do środowisk zamkniętych oraz izolowanych od otoczenia, kolportowane były niemieckimi kanałami służbowymi bezpłatnie, przy czym żaden inny sposób upowszechniania z założenia nie wchodził w rachubę (oba pisma nie podlegały prenumeracie, nie było ich również w wolnej sprzedaży). Z kolei „Wiadomości Polskie” nastawione były przede wszystkim na prenumeratę, choć – o ile wierzyć redakcji – śladowa ilość egzemplarzy znalazła się także w sprzedaży kioskowej w Rzeszy (co samo w sobie było ewenementem) i z tej przyczyny zaopatrzone gazetekę także w dodatkowy tytuł w języku niemieckim.

Szczególną osobliwością polskojęzycznych czasopism gadzinowych w Starej Rzeszy było tworzenie przez Niemców ściśle izolowanych od siebie i zamkniętych kręgów odbiorców. Cywilny robotnik przymusowy nie miał żadnej możliwości otrzymania adresowanej do jeńców „Gazety Ilustrowanej” (tracił ją również jeniec z oflagu czy stalagu, który przechodził na status „cywilnego” robotnika w Niemczech); jeżeli nie był górnikiem w Zagłębiu Ruhry, nie mógł czytać „Pod stropem”. Z kolei jeniec mógł czytać tylko „Gazetę Ilustrowaną”. „Gazeta Ilustrowana”, „Pod stropem” i „Wiadomości Polskie” nie miały debitu w Generalnym Gubernatorstwie, nawet nie informowano tam o ich istnieniu. Polak–obywatel Rzeszy również nie mógł – pod groźbą ostrych sankcji – sięgać po gadzinówki dla Polaków–robotników przymusowych. Bariery te absurdalne zresztą także z punktu widzenia zasięgu i skuteczności oddziaływania propagandy hitlerowskiej zaczęły kruszyć się dopiero dosłownie w ostatnich tygodniach istnienia gadzinówek: w połowie stycznia 1945 „Gazeta Ilustrowana” stała się także pismem dla – istniejących zresztą tylko na papierze – „ochotników Polaków w Niemieckich Siłach Zbrojnych” oraz „ludności cywilnej na terenach przyfrontowych”, zaś „Wiadomości Polskie” w marcu 1945 „tygodnikiem dla Polaków w Niemczech”. Ale to uelastycznienie już niemieckim periodykom polskojęzycznym nie pomogło...

„Pod stropem”, „Służba Światowa” i „Signal” były w całości wypełniane przez teksty autorów niemieckich, przekładane następnie na język polski. Kto natomiast z Polaków współpracował z pozostałymi? Jak pisaliśmy w odpowiednim rozdziale, jedynym podpisującym swoje artykuły i reportaże systematycznym współpracownikiem jenieckiej „Gazety Ilustrowanej” był przedstawiający się jako

„dziennikarz berliński” Olgierd Herbut Jasiennicki. Czy rzeczywiście, jak sugeruje nazwisko, był narodowości polskiej? Pewna swoboda poruszania się (wyjeżdżał z Berlina na delegacje nie tylko do Warhelandu czy GG, ale i w r. 1940 na Litwę) zdaje się temu zaprzeczać. Może był posługującym się pseudonimem Niemcem, znającym doskonale język polski i realia? Odpowiedzi chyba już nie uzyskamy.

Z całą pewnością współpracownikiem (współredaktorem?) „Wiadomości Polskich” był „reprezentacyjny” kolaborant dr Feliks Burdecki oraz – najprawdopodobniej – podzielający jego poglądy polityczne Jan Emil Skiwski. Nie wydaje się wszakże, żeby obaj przynajmniej do czasu ucieczki z GG dojeżdżali do redakcji do Plauen, raczej dosyłali swoje prace z Gubernatorstwa.

Nic dziś nie mówiących nazwisk literackich współpracowników „Wiadomości Polskich” (m.in. Jana Dębskiego, Antoniego Giedrojcia, Heleny Kwiatkowskiej, Stanisława Skowrońskiego, Jerzego Tolskiego) nie spotykamy na łamach quasi-kulturalnych gadzinówek z GG, nie wydaje się nam wszakże zbyt prawdopodobne nagle „objawienie się” skłonności wierszopisarskich i prozatorskich w kręgu przebywających ówczesnie w Niemczech Polaków, tym bardziej, że chodziło o ujawnienie swych, grafomańskich zresztą, ciągot twórczych w piśmie ewidentnie hitlerowskim. Raczej to koncesjonowani przez Propagandaamt „pisarze GG” poszerzali pole swojego oddziaływania pod nieopatrzonymi jeszcze w „państwie” Hansa Franka pseudonimami.

W sumie polskojęzyczne gadzinówki Starej Rzeszy jawią się nam raczej jako twór „czysto” niemiecki, co najwyżej – i to w niewielkim stopniu – wspomagany korespondencyjnie przez nieliczną grupkę dziennikarzy gadzinówek z Gubernatorstwa.

Ich zawartość i poziom nie odbiegały od „łopatologicznych” konwencji całego goebbelsowskiego systemu propagandy, opierającego się na ustawicznym powtarzaniu tych samych haseł. W naszym przypadku były to hasła lojalności i podporządkowania się Wielkiemu Niemcom oraz pracy na rzecz obrony „Europy” przed bolszewizmem, w schyłkowym okresie wojny także czynnego sojuszu niemiecko-polskiego, propagowanego tu natrętniej i usilniej niż w prasie GG.

Jeżeli wśród pięciu periodyków wprowadzić jakieś zróżnicowanie i odnieść je do równoległe istniejących czasopism gadzinowych Generalnego Gubernatorstwa, to właściwie trudno byłoby znaleźć ściśle odpowiedniki. W Starej Rzeszy nie było dzienników informacyjnych ani pism quasi-kulturalnych. Oba profile próbowały na jednych łamach łączyć „Gazeta Ilustrowana” oraz „Wiadomości Polskie”, przy czym w przypadku tygodnika jenieckiego i jego treści kulturalnych należy koniecznie przypomnieć fakt przedruku przez „Gazetę” rzeczywiście wartościowych utworów literackich z XIX–XX w., co w Gubernatorstwie z założenia nie mogło mieć miejsca. Apolityczne „Pod stropem” przypominało nieco wydawane w GG pisma fachowo-zawodowe.

Odrażająca „Służba Światowa” i reprezentujący – jak na stosunki i obyczaje hitlerowskie – bardziej „intelektualny” i wysublimowany typ propagandy „Signal” (zalecający się, oczywiście nie tylko w mutacji polskiej, znakomitym poziomem techniczno-edytorskim) były z kolei pismami, które choć redagowane i drukowane w Rzeszy, nastawione były w pierwszym rzędzie na kolportaż poza jej właściwymi granicami. Stąd jako jedyne z polskojęzycznych czasopism Starej Rzeszy trafiły na oficjalny rynek prasowy Generalnego Gubernatorstwa.

O faktycznym oddziaływaniu pięciu periodyków na polskiego jeńca wojennego czy cywilnego robotnika przymusowego trudno powiedzieć coś konkretnego wobec braku sprawdzalnych danych. Druzgocąca klęska poniesiona przez cały system topornej, prymitywnej i nieelastycznej propagandy Trzeciej Rzeszy adresowanej do narodów podbitych, a co za tym idzie klęska całej niemieckiej prasy gadzinowej w językach „tubylczych”, zdaje się wskazywać, że i w tym przypadku chyba nie było inaczej.

Gadzinówki polskojęzyczne Starej Rzeszy zachowały swoją redakcyjną specyfikę (niekiedy – w sprawach mniejszej wagi – odróżniając się korzystnie od prasy GG), natomiast – podobnie jak na całej prasie hitlerowskiej – ciąży na nich złowieszcze odium służenia zwyrodniałej i zbrodniczej ideologii oraz realizującego tę ideologię państwu.

Bibliografia

Jak już stwierdziliśmy w *Uwagach wstępnych*, zagadnienia będące przedmiotem tej książki pozostawały dotąd niemal całkowicie poza obrębem zainteresowania historyków prasy. Odnotowane niżej opracowania wykorzystane przy pisaniu odnoszą się – w przytaczającej większości – do problematyki *Uwag wstępnych* oraz rozdz. I poświęconego likwidacji prasy polonijnej w hitlerowskich Niemczech w r. 1939. Do rozdz. II–IV – poza pionierskimi szkicami Władysława Chojnackiego, Andrzeja Czarnika i Jerzego Zbiegniewskiego – literatury przedmiotu nie ma, stąd rozdziały te zostały oparte przede wszystkim na lekturze i analizie roczników polskojęzycznych gadzinówek Starej Rzeszy.

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Czasopisma

„Gazeta Ilustrowana” (1940–1945) – Biblioteka Narodowa: mikrofilm ze zbiorów Deutsche Bücherei w Lipsku sygn. A 1765–1768

„Pod stropem” (1943–1944) – Biblioteka Narodowa: mikrofilm ze zbiorów Deutsche Bücherei w Lipsku sygn. A 1769

„Signal” (1944–1945) – Biblioteka Narodowa: mikrofilm ze zbiorów Deutsche Bücherei w Lipsku sygn. A 1770; Biblioteka Jagiellońska sygn. 414 159 IV czas. Rara

„Służba Światowa” (1943–1944) – Biblioteka Narodowa: mikrofilm ze zbiorów Deutsche Bücherei w Lipsku sygn. A 1771

„Wiadomości Polskie” (1944–1945) – Biblioteka Narodowa: mikrofilm ze zbiorów Deutsche Bücherei w Lipsku sygn. A 1773; unikatowy egz. 1945, nr 12 sygn. Cym. P. 40 600 A I

Zbiory dokumentów

Documenta Occupationis, t. IX: *Położenie polskich robotników przymusowych w Rzeszy 1939–1945*. Wybór źródeł i opracowanie Cz. Łuczak, Poznań 1975

Wspomnienia

Jaroszyk H., *Etapy trudnej drogi. Ze wspomnień działacza polonijnego*, Koszalin 1979

Kmiecik E., *Przystanek Berlin*, Warszawa 1971

Łangowski J., *Moja droga do Opola*, [w:] *Pamiętniki opolan*, Kraków 1954

Osmańczyk E., *Był rok 1945...*, wyd. 5, Warszawa 1980

Piotrowski M., *Adventures of Polish Prisoner*, transl. from the Polish by L.L. Jarecka. Foreword by Col. V. Cazalet, Glasgow 1943

Sadzewicz M., *Oflag*, wyd. 3, Warszawa 1958

Wawrzynek W., *Pamiętnik opolanina*, Katowice 1965

Wawrzynek W., *Polacy westfalsko-nadreńscy w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Kwartalnik Opolski” 1963, nr 4

SŁOWNIKI, LEKSYKONY, BIBLIOGRAFIE

Drozdowski S., Hajduk R., Rusinek Z., *Kartoteka śmierci. Lista aresztowanych działaczy Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech w latach 1939–1945*, Opole 1973

Leksykon Polactwa w Niemczech. Wydanie fototypiczne, Warszawa–Wrocław 1973

Oracki T., *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Warszawa 1983

Przywecka-Samecka M., Reiter J., *Bibliografia polskich czasopism śląskich (do 1939 roku)*, Wrocław 1960

Wistrich R.S., *Kto był kim w III Rzeszy. Leksykon*, przeł. T. Biedroń, oprac. P. Dubiel, Kraków 1997

OPRACOWANIA

Adamczyk M., *Cztery epoki prasy Kielecczyny 1811–1956*, Kraków–Kielce 1990

Adamczyk M., „Gadzinowa” prasa na Kielecczyźnie w latach okupacji hitlerowskiej, [w:] *Polska prasa konspiracyjna lat 1939–1945 i początki prasy w Polsce Ludowej*, pod red. M. Adamczyka i J. Jarowieckiego, Kraków–Kielce 1979

Adamczyk M., *Propaganda hitlerowska w dystrykcie radomskim*, „Rocznik Świętokrzyski”, Prace Humanistyczne, t. 6 (1977)

- Bobowski K., *Z dziejów „Młodego Polaka w Niemczech” 1930–1939*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1972, z. 3
- Borak E., *„Nowy Głos Lubelski” (1940–1944)*, Lublin 1979. Materiały z sesji naukowej „Prasa lubelska. Tradycja i współczesność”
- Chłosta J., *Czasopismo „Mazur” z lat 1928–1939. Podstawy finansowania, dodatki i prześladowania pisma*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” 1976, nr 4
- Chłosta J., *Seweryn Piętniężny 1890–1940. Redaktor i wydawca spod znaku Rodła*, Olsztyn 1980
- Chłosta J., *Wydawnictwo „Gazety Olsztyńskiej” w latach 1918–1939*, Olsztyn 1977
- Chojnacki W., *Jawna prasa polskojęzyczna na terenach włączonych do Rzeszy i w Niemczech w latach 1939–1945*, „Dzieje Najnowsze” 1985, nr 1
- Cieślak T., *Czasopismo Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech międzywojennych „Kulturwille”, Kulturwehr” (1925–1938)*, „Najnowsze Dzieje Polski 1914–1939”, t. X (1966)
- Cieślak T., *Dzieje czasopism pod nazwą „Mazur”*, „Rocznik Olsztyński”, t. II (1959)
- Cieślak T., *Hitlerowskie czasopismo „Nowy Kurier Warszawski”*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1968, z. 1
- Cieślak T., *Ostatni rocznik „Mazura”*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1958, nr 4
- Cieślak T., *Prasa polska na Mazurach i Warmii 1718–1939*, Olsztyn 1964
- Cieślak T., *Walka redakcji „Mazura” z hitleryzmem*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1959, nr 4
- Cieślak T., *Westfalia jako ośrodek polskiego czasopiśmiennictwa*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1973, z. 2
- Cieślak T., *Z historii niemieckiej prasy w języku polskim. Cz. I: „Goniec Krakowski” (27 X 1939 – 18 I 1945)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1969, z. 4
- Cieślakowa A., *Prasa okupowanego Lwowa*, Warszawa 1997
- Cygański M., *Hitlerowskie prześladowania Polonii w Nadrenii-Westfalii w latach 1933–1945*, „Przegląd Zachodni” 1974, nr 2
- Cygański M., *Hitlerowskie prześladowania przywódców i aktywu Związku Polaków w Niemczech w latach 1939–1945*, „Przegląd Zachodni” 1984, nr 4
- Cytowska E., *Szkice z dziejów prasy pod okupacją niemiecką (1939–1945)*, Warszawa–Łódź 1986
- Czarnik A., *Hitlerowska prasa dla robotników przymusowych*, „Pobrzeże” 1972, nr 46
- Czarnik A., *Prasa w Trzeciej Rzeszy. Organizacja i zakres działania*, Gdańsk 1976

- Czechowicz A., „*Głos Pogranicza*” i „*Głos Pogranicza i Kaszub*” (zarys historii), Koszalin 1970
- Czechowicz A., *Prasa polska na Pograniczu i Kaszubach w latach 1919–1939*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1972, z. 3
- Dobroszycki L., *Reptile Journalism. The Official Polish-Language Press under the Nazis, 1939–1934*, transl. by B. Harshav, New Haven and London 1994
- Gasztold T., *Polska prasa jeniecka*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1975, nr 1
- Gasztold T., *Życie kulturalne w obozach polskich jeńców wojennych na Pomorzu Zachodnim w latach 1939–1945*, Koszalin 1977
- Glensk J., „*Nowiny*” opolskie w świetle niemieckich represji (w 75-lecie założenia zasłużonej gazety i 40-lecie jej reaktywowania), „Kwartalnik Opolski” 1986, nr 3
- Grunberger R., *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*, przeł. W. Kalinowski, wstępem opatrzył W. Markiewicz, Warszawa 1987, t. 1–2
- Habielski R., *Niezłomni, nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981*, Warszawa 1991
- Hajduk R., *Od „Nowin” do „Trybuny”*, Katowice 1970
- Heska-Kwaśniewicz K., „*I nie ustaniem w walce...*”. O „*Młodym Polaku w Niemczech*”, „Zaranie Śląskie” 1973, z. 2
- Heska-Kwaśniewicz K., „*Idziemy*”. *Czasopismo młodzieży polskiego gimnazjum w Bytomiu (1933–1939)*, „Kwartalnik Opolski” 1975, nr 2
- Heska-Kwaśniewicz K., O „*Małym Polaku w Niemczech*”, „*Studia Śląskie*”. Seria nowa, t. XXIII (1973)
- Hryciuk G., „*Gazeta Lwowska*” 1941–1944, Wrocław 1992
- Jarowiecki J., *Konspiracyjna prasa w Krakowie w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Kraków 1980
- Jarowiecki J., *Prasa w Polsce w latach 1939–1945*, [w:] *Prasa polska w latach 1939–1945*, Warszawa 1980
- Kapiszewski H., *Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech. Zarys historyczny ze szczególnym uwzględnieniem lat 1933–1939*, Warszawa 1969
- Konieczny A., *Likwidacja polskiego stanu posiadania w Niemczech w latach 1939–1944*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” nr 222: *Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi*, t. 1, Wrocław 1974
- Krasuski J., *Rola „Steru” w jawnym i tajnym szkolnictwie powszechnym na terenie Guberni Generalnej*, „Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych” t. 28 (1982)

Król E.C., *Niemieckie czasopisma w języku polskim dla szkolnictwa w Generalnej Guberni* („*Ster*”, „*Mały Ster*”, „*Zawód i Życie*”), „*Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*” 1978, nr 1

Lewandowska S., *Prasa okupowanej Warszawy 1939–1945*, Warszawa 1992

Lietz Z., *Z dziejów gazety „Mazur” (1928–1939)*, „*Komunikaty Mazursko-Warmińskie*” 1962, nr 3

Łuczak Cz., *Polscy robotnicy przymusowi w Trzeciej Rzeszy podczas II wojny światowej*, Poznań 1974

Mielczarek T., *Od „Monitora” do „Gońca Reklamowego”. Dzieje prasy częstochowskiej (1769–1994)*, Kielce 1996

Mielczarek W., *Polityczna propaganda goebelsowska i prasa niemiecka w Częstochowie w latach 1939–1945*, „*Zeszyty Naukowe Politechniki Częstochowskiej*” nr 101: *Nauki społeczno-ekonomiczne*, z.12, Częstochowa 1978

Otello R., „*Głos Ewangelijny*” (1925–1939), „*Komunikaty Mazursko-Warmińskie*” 1977, nr 1

Paczkowski A., *Prasa polonijna w latach 1870–1939. Zarys problematyki*, Warszawa 1980

Paczkowski A., *Prasa polska na obczyźnie (1870–1892)*, [w:] *Prasa polska w latach 1864–1918*, Warszawa 1976

Paczkowski A., *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980

Pęczalski R., *Hitlerowska prasa godzinowa w Ciechanowskiem*, „*Wojskowy Przegląd Historyczny*” 1968, nr 4

Piwowarczyk A., *Chelmska gadzinówka. Przyczynek do lat okupacji*, „*Kamena*” 1967, nr 10

Pollack J., *Jeńcy polscy w hitlerowskiej niewoli*, wyd. 2 popr. i uzup., Warszawa 1986

Poniatowska A., *Polacy w Berlinie 1918–1945*, Poznań 1986

Poniatowska A., *Zarys dziejów „Dziennika Berlińskiego”*, „*Przegląd Zachodni*” 1977, nr 5–6

Ratajewski J., *Miesięcznik „Polak w Niemczech” w latach 1924–1939*, „*Kwartalnik Opolski*” 1972, nr 2

Ratajewski J., *Opolskie „Nowiny” w latach 1911–1939 (Krótki zarys historii)*, Opole 1967

Ratajewski J., *Wydawnictwo i czasopismo „Katolik Trzyrazowy” na Śląsku Opolskim w latach 1932–1939. Szkic monograficzny*, „*Rocznik Historii Czołopiśmiennictwa Polskiego*” 1971, z. 3

- Smolka L., *Centrala Prasowa Związku Polaków w Niemczech (1923–1939)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1978, z. 2
- Smolka L., *Prasa polska na Śląsku Opolskim 1922–1939*, Wrocław 1976
- Smolka L., *Sytuacja prawna prasy mniejszościowej w Niemczech w latach międzywojennych*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1982, nr 4
- Szurgacz H., *Likwidacja organizacji polskich i ich placówek na Opolszczyźnie w latach 1939–1941*, „Studia Śląskie”. Seria nowa, t. IX (1965)
- Wakar A., Wrześciński W., „*Gazeta Olsztyńska*” 1886–1939, Olsztyn 1986
- Wołowik B., *Walka o język polski w „Nowinach Codziennych” (lata 1929–1939)*, „Kwartalnik Opolski” 1971, nr 4
- Wóźniakowski K., *Problematyka kulturalna na łamach wileńskiej polskojęzycznej gadzinówki „Goniec Codzienny” (1941–1944)*, [w:] tegoż, *Prasa – kultura – wojna. Studia z dziejów czasopiśmiennictwa, kultury literackiej i artystycznej lat 1939–1945*, Kraków 1999
- Wóźniakowski K., *W kręgu jawnego piśmiennictwa literackiego Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1997
- Wójcik W., *Gadzinówka „Goniec Krakowski” 1939–1945*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1981, nr 3
- Wójcik W., „*Goniec Krakowski*” a „*Nowy Głos Lubelski*” (1941–1944): metody i kierunki oddziaływania propagandowego na przykładzie wybranych zagadnień, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1986, nr 2
- Wójcik W., *Prasa gadzinowa Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1988
- Wrześciński W., *Oblicze ideowo-polityczne „Gazety Olsztyńskiej” w latach 1920–1939*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1960, nr 2
- Wrześciński W., *Polski ruch narodowy w Niemczech w latach 1922–1939*, wyd. 2 zmienione, Wrocław 1993
- Wrześciński W., *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920–1939*, Olsztyn 1973
- Wrześciński W., *Ze studiów nad historią czasopiśmiennictwa polskiego w Niemczech 1922–1939*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1967, nr 1–2
- Zbiegniewski J., *Polska wersja językowa dwutygodnika „Signal”*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1984, z. 1

Indeks nazwisk, pseudonimów i kryptonimów

Strony, na których nazwiska, pseudonimy i kryptonimy pojawiają się wyłącznie w przypisach i bibliografii wyróżniono kursywą.

A

A. Fr. *80*
Adamczyk Mieczysław *8, 117*
Albers Herbert *95, 109*
Aldag P. *107*
Alicke *60*
Alt *79*
Amann Max *91*
Anders Władysław *53-54, 77*
Andrenko L. *82*
Arciszewski Tomasz *54, 77, 81*
Asmansky Eduard zob.
 Osmańczyk Edward
Attorps G. *52*
Auer Adolf *98*
Aulich Artur *14, 26*

B

Baas Erwin *103*
Babik Eugeniusz *73*
Bach-Zelewski Erwin von dem *55, 72, 101*
Badoglio Pietro *107*
Barcz Reinhold *13, 16, 19, 26*
Be. *80*
Beck Józef *34-35, 53*

Belka Jan *21*
Bender Ernst *93*
Benz Carl Friedrich *63, 80*
Berent Waclaw *45, 57*
Berger Klaus *93*
Bertram Adolf *17*
Bertram G. *53*
Biedroń Tomasz *107, 117*
Bismarck Otto von *5*
Bobowski Kazimierz *24, 118*
Bockenmühl E. *79*
Boenigk Jan *26*
Bogusławski *55*
Bol. Wicz. *56*
Bonner *79*
Borak Ewa *8, 118*
Borkowski Konrad *18*
Börnecke G. *79*
Bot *79-80*
Bór-Komorowski Tadeusz *55*
Brandenburg H. *79*
Brochwicz Stanisław (pseud. Zrąb Henryk) *34*
Broniewski Władysław *44*
Bruckner Anton *99*
Brzezińska Hanka *47*

Budionny Siemion 54
Burdecki Feliks 69-70, 73, 81, 114
Butenand Adolf 95, 109

C

Cat-Mackiewicz Stanisław zob. Mackiewicz Stanisław pseud. Cat
Cazalet Victor 117
Chaberski Emil 48
Chamberlain Houston Stewart 106
Chłosta Jan 24-27, 118
Chodakowska Hanna 47
Chodźko Ignacy 44, 56
Chojnacki Władysław 7-8, 29, 31, 43, 51-52, 56, 58, 60, 67-68, 78-81, 84, 91, 105, 106, 108, 110, 116, 118
Choynowski Piotr 44
Churchill Winston 75, 77
Cieślak Tadeusz 8, 24-26, 118
Cieślakowa Agnieszka 8, 118
Cygański Mirosław 14, 26, 118
Cytowska Ewa 8, 118
Czarnecka Zofia 73, 103, 110
Czarnik Andrzej 52, 60, 78, 116, 118
Czechowicz Andrzej 24-25, 119

D

Dampfired Ch. 79
Dembiński Olgierd 46-47
Derndorfer Hermina 98
Dębski Jan 73, 82, 114
Dimmendahl Franz 62
Dmowski Roman 53
Doboszyński Adam 87
Dobroszycki Lucjan 8, 92, 119
Dönitz Karl 33, 52
Drozdowski Stanisław 19, 26, 117
Dubiel Paweł 107, 117
Dyakowski Bogdan 45, 57
Dygasiński Adolf 44, 57
Dziamski Stefan 14, 26

E

Eski zob. Skiwski Jan Emil

F

F. J. 57
Fenz Egon 95, 109
Fethke Jan 48
Fischdick Wilhelm 62, 79, 80
Fleischhauer Ulrich 83
Fogg Mieczysław 58
Frank Hans 35, 37-38, 44, 65, 71, 74, 81, 88-89, 93, 114
Funk Franciszek 12

G

G. W. zob. Wirsing Giselher
Gabiński Kazimierz 46
Gasztold Tadeusz 52, 54, 58, 119
Gaulle Charles de 81
Giedrojć Antoni 73, 114
Glensk Joachim 25-26, 119
Glinkówna Olga 47
Głowacki Bartosz 46, 57
Gobineau Joseph Arthur 106
Goebbels Joseph 33, 91
Goetel Ferdynand 44, 57
Goethe Johann Wolfgang 99
Göring Hermann 27, 33, 52
Gorzolka Wiktor 20, 26
Gozdek Feliks 26
Griffin 77
Grisar E. 80
Grunberger Richard 109, 119
Grydzewski Mieczysław 66-67
Guderian Heinz 33, 52
Gumz W. 79

H

Habielski Rafał 80, 119
Habmann H. 110
Habraschke P. 80
Hacha Emil 33, 52
Hajduk Ryszard 19, 25-27, 117, 119
Haller Józef 53
Halski 56
Hamsun Knut 47, 57
Harich 22

Harshav Barbara *8, 119*
Hauptmann Gerhart *47, 57*
Hedin Sven *47, 57*
Heisenberg Werner *95, 109*
Herod *75*
Heska-Kwaśniewicz Krystyna *24-26, 119*
Himmler Heinrich *104*
Hitler Adolf *10, 22, 33, 40, 52, 55, 71, 75, 77, 81, 91, 112*
Hoerster W. (krypt. W. H.) *62, 79-80*
Hohmann *62, 79*
Holst Erich von *95, 109*
Homo novus *56*
Hryciuk Grzegorz *8, 119*
Hulewicz Jerzy *45, 57*

I

Irzykowski Karol *45, 57*
Iwaszkiewicz Jarosław *44*

J

J. B. *57*
Jamry Zofia *47*
Jankowski Franciszek *11, 26*
Jankowski Waclaw *14, 16, 26*
Jaraczewska Elżbieta *44, 56*
Jarecka Louise Llewellyn *117*
Jaroszewicz Władysław *53*
Jaroszyk Henryk *12, 26-27, 117*
Jarowiecki Jerzy *7, 60, 78, 117, 119*
Jasiennicki Olgierd Herbut (krypt. Olg. H. Jas.; Olgierd H. J.; Olg. H. Jasien.; O. H. J.; Olg.) *37-38, 47, 54-55, 57, 114*
Jasińczyk A. *73*
Jasiński Bruno *46, 57, 88, 108*
Jenic *55-56, 58*
Jezus Chrystus *21, 75*
Jokai Mór *47, 57*
Jokay M. zob. Jokai Mór
Jotes zob. Skiwski Jan Emil

Judasz *75*
Junosza-Stępowski Kazimierz *58*

K

K. *53, 58*
K. P. *56*
K. Pop. *53*
Kaden-Bandrowski Juliusz *45, 57*
Kalinowski Witold *109*
Kallmann Hans Georg *99*
Kapiszewski Henryk *26, 119*
Karbowski *14*
Karkosz Władysław *26*
Karlik Berta *95, 109*
Karolska Jadwiga *73, 82*
Kätelhön Hermann *63*
Kiedrzyński Stefan *58*
Kiepura Jan *48-49, 58*
Kle. *56*
Klimczak E. *53*
Kmiciek Edward *25, 27, 117*
Knoll Max *95, 109*
Koch Erich *38*
Kochanowski Jan *44, 56*
Köker Friedrich *60*
Konieczny Alfred *27, 119*
Konopka Maria *80*
Konopnicka Maria *44, 57*
Kopera J. *45*
Kortwich Werner *48*
Korybut-Woroniecki H. J. *53*
Kościuszko Tadeusz *36, 50, 54, 89*
Kot Stanisław *53*
Kowalski Augustyn *12, 20, 26*
Krasuski Józef *8, 119*
Kraszewski Józef Ignacy *44, 56*
Kraśkiewicz Aleksander *19*
Kriegsbaum Friedrich *95, 109*
Król Eugeniusz Cezary *8, 120*
Krwawicz Mieczysław *48*

Kümmel Otto 95, 109
Kwiatkowska Helena 73, 82, 114
Kwiatkowski Marian 12, 14, 20, 26

L

Laval Pierre 33
Lehr Helena 26
Leppich-Peking E. 109
Lettré Hans 95, 109
Lewalter E. 109
Lewandowska Stanisława 8, 120
Liedtke Eugeniusz 18
Lietz Zygmunt 24-25, 120
Lisiewicz Mieczysław 44
Loch Franciszek 26
Ludwika 100
Lyrek Maksymilian 20, 26

Ł

Łangowski Jan 11-17, 19, 25-26, 117
Łuczak Czesław 27, 59, 78, 80, 110, 117,
120

M

Maciejowski Waclaw Antoni 44, 56
Mackiewicz Stanisław pseud. Cat 54
Majchrzak Henryk 73-74
Maledyn Piotr 22
Markow N.E. 107
Markow.N.J. 53
May Jerzy 45
Mączka Józef 44, 57
Mielczarek Tomasz 8, 120
Mielczarek Witold 8, 120
Mikołajczyk Stanisław 54, 81
Mondrzyk Cz. 56
Moś Jan 21
Mościcki Ignacy 10, 34-35
Moymann Gerades 93
Müller K. A. 52
Mussolini Benito 84, 86

N

Naliński Z. 56
Naumowicz Alina 73
Nietzsche Friedrich 98
Niwiński 82
Noldan Swend 48
Nowaczyński Adolf 45, 57, 88, 108
Nowakowski Zygmunt 57, 66-67, 80

O

O. H. J. zob. Jasiennicki Olgierd Her-
bert
Ohly 80
Olg. zob. Jasiennicki Olgierd Herbert
Olg. H. Jas. zob. Jasiennicki Olgierd
Herbert
Olg. H. Jasien. zob. Jasiennicki Olgierd
Herbert
Olgierd H. J. zob. Jasiennicki Olgierd
Herbert
Oracki Tadeusz 19, 26, 117
Orzeszkowa Eliza 44, 57
Osmańczyk Edmund (fikcyjne nazwisko:
Asmansky Eduard) 10-11, 16, 19, 25-
26, 117
Otello Ryszard 25-26, 120

P

Pabel H. 109
Paczkowski Andrzej 24-25, 27, 120
Pauli Żegota 44, 56
Paulus Friedrich 33
Pawleta Antoni 14, 26
Pawleta Małgorzata 15
Pawlikowska-Jasnorzewska Maria 44, 57
Pęczalski Ryszard 8, 120
Pieniężny Seweryn 11-13, 15, 18-20, 25-
27, 118
Pieńkowska Eugenia 84
Pilat 75
Piłsudski Józef 34, 53, 77

Piotrowski Marian *52, 54, 117*
Piwowarczyk Andrzej *8, 120*
Pol Wincenty *56*
Pollack Juliusz *51-52, 54, 120*
Poniatowska Anna *19, 25-26, 120*
Potocki Władysław V *36, 54*
Przeworszczyk *44, 56*
Przywecka-Samecka Maria *26, 117*

Q

Quisling Vidkun *33*

R

R. S. *56*
Ra. *58*
Ratajewski Jerzy *21, 24-27, 120*
Rayski W. *53*
Reek Wilhelm *91*
Regalin W. *79*
Reiter Jan *26, 117*
Reymont Władysław Stanisław *44, 57*
Richter Karl *85*
Rogowski Stanisław *44*
Rohrader Hubert *95, 109*
Rommel Erwin *33, 52*
Roosevelt Franklin Delano *52*
Rosenberg Alfred *33, 52-53, 85, 106-107*
Rotberg F. von *107*
Rotszyld *53*
R-ski *56*
Rüping *79*
Rusinek Zdzisław *19, 26, 117*
Rydel Lucjan *44, 57*
Rydz-Śmigły Edward *34, 53*

S

Sadzewicz Marek *54, 58, 117*
Scheitza Roch *13, 16-17*
Schirmer A. *85*
Schmauch K. *80*
Schmidt August *20*
Schwartzburg Eryk *85*
Seibert *79*
Selmówna Stanisława *47*

Sieben C. *79-80*
Siegfanz *63*
Sikorski Władysław *35-36, 53-54, 87*
Skala Jan *11, 14*
Skarga Piotr *87*
Skiwski Jan Emil (krypt. Eski, Jotes) *57, 69-70, 73, 81, 114*
Składkowski Felicjan Sławoj *34*
Skowroński Stanisław *73-75, 82, 114*
Słowacki Juliusz *44, 56*
Smolka Leonard *24-25, 121*
Sobik *80*
Sosnkowski Kazimierz *54*
Speer Albert *110*
Springborn A. *79*
Staff Leopold *44, 57, 63, 80*
Stalin Iosif *36, 38, 66, 71, 75, 89*
Stein *20*
Stwosz Wit *49*
Styp-Rekowski Józef *17*
Szajek Antoni *12, 17, 26*
Szczepaniak Stefan *26*
Szczudło Wojciech *16*
Szelińska Wacława *80*
Szląkowski *72*
Szurgacz Herbert *27, 121*
Szymański Adam *44, 56*
Szymczak Jerzy *55*

Ś

Świerzy Wawrzyniec *20, 26*
Świętochowski Aleksander *44, 56*

T

Tabernacki Czesław *12, 26*
Tad. Jask. *57*
Todie *82*
Tolski Jerzy *73, 77, 82, 114*
Trzeciak Stanisław *77, 87*

U

Ulrych Juliusz *53*
Uczestnik *58*

V

Vaupel K. 80
Veiss Voldemar 93
Vincenz Stanisław 44, 57
Vinci Leonardo da 109

W

W. H. zob. Hoerster W.
Wagner Augustyn 26
Wakar Andrzej 24-27, 121
Wardzyński Franciszek 26
Wasilewska Wanda 36, 46, 54, 57, 88
Wawrzynek Jan 26
Wawrzynek Wojciech 25-27, 117
Wesołowski Władysław 11, 26
Wetzel 79
Wiegand H. 79
Wiegler P. 110
Wierzbicki, 60, 112
Wierzyński Kazimierz 44, 57
Winkelmann 79
Wirsing Giselher (krypt. G. W.) 93, 108-109
Wistrich Robert S. 107-108, 117
Witkiewicz Stanisław 44, 97
Witorski J. 82
Władysław K. 56
Własow Andriej 104

Wohlgemuth O. 80
Wołowik Barbara 24, 121
Woźniakowski Krzysztof 8, 78, 80, 82, 108, 121
Wójcicki Kazimierz Władysław 44, 56
Wójcik Władysława 8, 121
Wrzesiński Wojciech 24-27, 121
Wundshammer Benno 93, 103, 108-110
Wysocki Adolf 89

Z

Z. M. 53
Zagórski Włodzimierz 53
Zarembowicz Władysław 26
Zarzycki Jerzy 48
Zawistowska Kazimiera 44, 57
Zbiegniewski Jerzy 91, 93, 95, 105, 108-110, 116, 121
Zbierzchowski Henryk 45, 57
Zdzienicki Z. 57
Zięba Michał 80
Zimmer S. 58
Zimmer Sz. 56
Zrąb Henryk zob. Brochwicz Stanisław
Zyzman Beniamin zob. Jasiński Bruno

Ż

Żeromski Stefan 44, 57

Spis treści

Uwagi wstępne	5
Rozdział I	
Likwidacja prasy polonijnej w Trzeciej Rzeszy w r. 1939 oraz jej następstwa	9
Rozdział II	
„Gazeta Ilustrowana” (1940–1945) – polskojęzyczny tygodnik Oberkommando der Wehrmacht dla jeńców polskich w Rzeszy	28
Jeńcy polscy w stalagach i oflagach Rzeszy	28
„Tygodnik nasz ma charakter pisma specjalnego”	29
Główne wątki propagandowo-polityczne	32
W kręgu spraw jenieckich	39
Wokół problematyki kulturalnej	42
Działalność wydawnicza „Gazety Ilustrowanej”	49
Rozdział III	
Czasopisma dla cywilnych robotników przymusowych	59
„Pod stropem” (1943–1944) – dwutygodnik dla górników polskich w Niemczech	59
„Wiadomości Polskie” (1944–1945) – ostatnia polskojęzyczna godzinówka Trzeciej Rzeszy	66
Rozdział IV	
Polskojęzyczne edycje hitlerowskich periodyków propagandowych dla zagranicy	83
Antysemitki dwutygodnik „Służba Światowa” (1943–1944)	83
Dwutygodnik „Signal”: mutacja polska (1944–1945)	91
Próba podsumowania	111
Bibliografia	116
Indeks nazwisk, pseudonimów i kryptonimów	122

Przedmiotem niniejszego opracowania jest nader słabo rozpoznana badawczo grupa pism polskojęzycznych wydawanych przez Niemców w latach II wojny światowej w granicach III Rzeszy. W sposób istotny zapelni ono lukę w dotychczasowych badaniach nad dziejami II wojny światowej, a to ze względu na jego pionierski charakter, jak i wprowadzenie do obiegu naukowego nieznanych do tej pory faktów z wnikliwą próbą ich oceny i interpretacji. Za wysoką wartością rozprawy przemawia również piękna polszczyzna Autora i w związku z tym znakomita czytelność wykładu, cecha nader rzadko dzisiaj spotykana, a także wartki tok narracji.

Stanisława Lewandowska

Autor podejmuje temat o tyle nowy w dziejach piśmiennictwa historycznoprasowego, że wnosi do obiegu naukowego informację o problemach i tematyce podejmowanej na łamach prasy godzinowej III Rzeszy. Autor zna świetnie zasady krytyki źródeł prasowych i z powodzeniem w praktyce je stosuje. To uporządkowane i bogate źródło informacji stanowić będzie znaczną pomoc dla wytyczenia dalszych kierunków penetracji naukowej w tym zakresie. Niniejsze opracowanie utrwala „turystyczny szlak prasoznawczy” tych, którzy tę „trasę” przecierali. Chwała pionierom, ale chwała również kolejnym turystom, którzy chcą dostrzec kolejne „kwiaty na prasoznawczych łączkach”.

Mieczysław Adamczyk

Akademia Pedagogiczna
im. Komisji Edukacji Narodowej
w Krakowie
Prace Monograficzne nr 312

ISSN 0239-6025

ISBN 83-7271-115-1